

der Bildniß Griffau/ wegen eines wunder-würkenden/ daselbst angeruf-
fenen Bildniß der seligsten Jungfrauen M A R I A E / täglich von vielen
Wall-Brüdern besucht würde / hat B O L C O sich dahin verfügt / das
Bild in Augenschein genommen/und verehret/von welchem Orte der Fürst
ohne grosse erworbne Gnade nicht abgewichen.

Der frome Fürst B O L C O ertheilte Nachricht Ihro Päpstlichen
Heiligkeit/ daß in Schlesien bey dem Walde Griffau ein wunder-thätiges
Bild unser Lieben Frauen anzutreffen / dessen Ursprung / wie es an diese
Stelle kommen sey/niemanden offenbar : beschrieb dabey die Gestalt des
Bildes/ und ersuchte den Päpstlichen Stuhl / die Wall-fahrt zu bestätigen/
und etwas von dem geistlichen Kirchen-Schatze dem beseligten Orte zu er-
theilen. Als nun der Papst hin/und wieder nachforschen lassen / hat man
endlich befunden daß ein Bildniß nach beschriebener Gestalt / sich ex Ec-

Marian Gabrowski

O LEGENDARNYCH POCZĄTKACH IKONY KRZESZOWSKIEJ I TUTEJSZEGO KLASZTORU

eclesia Raminensis Urbis in Welschland, zu Nacht verlohren habe. Es
ist auch dem Papste / zu nächtllicher weile ein kleines Kind erschienen / und
hat ihm angezeigt / daß das Griffauiße Bild unser Lieben Frauen eben
dasjenige sey/welches vor Zeiten in Welschland verehret worden. Worauf
Ihro Päpstliche Heiligkeit nicht allein die Gott-gefällige Wall-fahrt be-
stätiget/ sondern auch/ zu weiterer Aufmunterung des Christlichen Eifers/
viel geistliche Gnaden ertheilet hat.

Weiln nun an dem Orte/ wo anjeho das Kloster/ zusampt der Kirche
gegründet ist / den fromen Christen / durch Fürbitt der Glor-würdigsten
Mutter Gottes grosse Gnade wiederfahren/als hat Fürst B O L C O das
herrliche Gefißt das Gnaden-Hauß der seligsten Jungfrauen Ma-
riae genennet / welcher Name noch bis auf diese Stunde dem Kloster ein-
verleibet verblieben ist.

Nach dem nun der gottselige Fürst das Kloster dem heiligen Cister-
cienser Orden eigenthümlich übergeben/ und dasselbe mit stattlichen Ein-
kommen reichlich versehen hatte / verließ er das sirlbliche Wesen im Jahr
1304. ruhet zu Griffau in der neu-erbauten Gruft / nebenst anderen

O LEGENDARNYCH POCZĄTKACH
IKONY KRZESZOWSKIEJ
I TUTEJSZEGO KLASZTORU

MARIAN GABROWSKI

O LEGENDARNYCH POCZĄTKACH
IKONY KRZESZOWSKIEJ
I TUTEJSZEGO KLASZTORU

WYDANIE DRUGIE
POPRAWIONE I UZUPEŁNIONE

NAKŁADEM WŁASNYM AUTORA
POLKOWICE 2019

Copyright © by Marian Gabrowski, Polkowice 2019

Wydanie drugie, poprawione i uzupełnione

Wydawca:

Marian Gabrowski
marian.gabrowski@gmail.com

Tłumaczenia, opracowanie graficzne, projekt okładki, skład:

Marian Gabrowski

Okładka:

Fragmenty stronic z książki zawierającej jedne z najstarszych znanych zapisów legend krzeszowskich: o księciu Bolku i Studni Książęcej oraz o ikonie z Rimini. Źródło: Nasone Ephraim, Phoenix redivivus, ducatum Svidnicencis [et] Javroviensis : Der wieder-lebendige Phoenix Der Beyden Fürstenthümer Schwednitz und Jauer, Johann Christoph Jacob, Breslau 1667

ISBN 978-83-950215-5-8

dodruk wydania drugiego

Moim dzieciom: Marcie, Hani i Frankowi

SPIS TREŚCI

Przedmowa do wydania drugiego.....	13
1. Wstęp.....	15
2. O legendach i podaniach.....	17
2.1. Skąd temat legend?.....	17
2.2. Zakres opracowania.....	17
2.3. Legendy czy podania?.....	18
2.4. Czas powstania legend i podań.....	19
2.5. Legendy a historia i geografia.....	20
2.6. Kilka zdań o cytatach.....	21
3. O Książęcej Studni.....	23
3.1. Ephraim Naso, rok 1667.....	25
3.2. Samuel Hahn, rok 1735.....	27
3.3. Herrmann Goedsche, rok 1840.....	30
3.4. Oesterreichisches Morgenblatt, rok 1846.....	34
3.5. Wilhelm Patschovsky, rok 1893.....	37
3.6. Wilhelm Patschovsky, rok 1893.....	39
3.7. Wilhelm Patschovsky, rok 1895.....	41
3.8. Walther Ueberschär, rok 1929.....	43
3.9. Henryk Dziurla, rok 1964.....	45
3.10. Henryk Dziurla, rok 1974.....	46
3.11. Baldwin Ziętara, rok 1986.....	47
3.12. Aleksander Wiącek, rok 1987.....	52
3.13. Henryk Szoka, rok 1996.....	59
3.14. Krzysztof Kwaśniewski, rok 1999.....	66
3.15. Beata Maciejewska, rok 2010.....	68
3.16. Podsumowanie.....	69
4. O ikonie z Rimini.....	73
4.1. Ephraim Naso, rok 1667.....	75
4.2. Samuel Hahn, rok 1735.....	80
4.3. Johann Hensels, rok 1768.....	83
4.4. Merkwürdigkeiten Schlesiens, rok 1804.....	85

4.5. Johann Knie, rok 1830.....	87
4.6. Friedrich Förster, rok 1839.....	89
4.7. W. Scharenberg, rok 1862.....	92
4.8. Th. Oelsner, rok 1885.....	93
4.9. Wilhelm Patschovsky, rok 1893.....	94
4.10. Nikolaus von Lutterotti, rok 1928.....	95
4.11. Walther Ueberschär, rok 1929.....	98
4.12. Nikolaus von Lutterotti, rok 1941.....	99
4.13. Henryk Dziurla, rok 1964.....	100
4.14. Henryk Dziurla, rok 1974.....	101
4.15. Baldwin Ziętara, rok 1986.....	103
4.16. Aleksander Wiącek, rok 1988.....	105
4.17. Henryk Szoka, rok 1996.....	118
4.18. Mieczysław Maliński, rok 1997.....	125
4.19. Józef Mandziuk, rok 1997.....	126
4.20. Baldwin Ziętara, rok 1997.....	128
4.21. Ivo Kořán, rok 2001.....	129
4.22. M. Papaj i P. Pietrzak, rok 2007.....	130
4.23. Krystian Michalik, rok 2015.....	131
4.24. Podsumowanie.....	132
5. O darze fundatorów.....	139
5.1. Nikolaus von Lutterotti, rok 1924.....	141
5.2. Nikolaus von Lutterotti, rok 1928.....	144
5.3. Henryk Dziurla, rok 1964.....	145
5.4. Baldwin Ziętara, rok 1986.....	146
5.5. Józef Mandziuk, rok 1997.....	147
5.6. Baldwin Ziętara, rok 1997.....	149
5.7. Barbara Skoczylas-Stadnik, rok 2003.....	151
5.8. Andrzej Jarosiewicz, rok 2010.....	152
5.9. Podsumowanie.....	154
6. O płaczącej Maryi.....	155
6.1. Ephraim Naso, rok 1667.....	157
6.2. Herrmann Goedsche, rok 1840.....	159
6.3. Oesterreichisches Morgenblatt, rok 1846.....	162
6.4. Wilhelm Patschovsky, rok 1893.....	163
6.5. Wilhelm Patschovsky, rok 1893.....	166

6.6. Walther Ueberschär, rok 1929.....	168
6.7. Grzelak Andrzej (red.), rok 1991.....	171
6.8. Podsumowanie.....	172
7. O żonie Bolka I.....	175
7.1. Zygmunt Stęczyński, rok 1850.....	177
7.2. Podsumowanie.....	178
8. O jeleniu.....	179
8.1. Marian Kutzner, rok 1997.....	181
8.2. Podsumowanie.....	181
9. O wianie z ikoną.....	187
9.1. Andrzej Jarosiewicz, rok 2000.....	189
9.2. Jacek Biernacki, rok 2003.....	191
9.3. Barbara Gniotowa, rok 2005.....	192
9.4. Jędrzej Rams, rok 2012.....	194
9.5. Jędrzej Rams, rok 2015.....	196
9.6. Aleksandra Niedźwiedź, rok 2018.....	197
9.7. Podsumowanie.....	198
10. O testamencie Henryka II.....	203
10.1. Gelasius Dobner, rok 1779.....	207
10.2. Fragmente aus der Geschichte, rok 1811.....	209
10.3. Herrmann Goedsche, rok 1840.....	211
10.4. Johann Heyne, rok 1860.....	213
10.5. Michał Boniecki, rok 1874.....	215
10.6. Colmar Grünhagen, rok 1884.....	216
10.7. Władysław Zieliński, rok 1889.....	219
10.8. Wilhelm Patschovsky, rok 1895.....	220
10.9. Johannes Chrząszcz, rok 1908.....	222
10.10. Henryk Dziurla, rok 1964.....	223
10.11. Ambrosius Rose, rok 1974.....	224
10.12. Stanisław Michalkiewicz (red.), rok 1984.....	226
10.13. Marek Derwich, rok 1994.....	227
10.14. Dorota Kudera, rok 1997.....	228
10.15. D. Kudera, J. Moniatowicz, rok 1998.....	229
10.16. Władysław Bochniak, rok 2004.....	230
10.17. Barbara Skoczylas-Stadnik, rok 2012.....	231

10.18. Podsumowanie.....	232
11. O Krzeszu.....	233
11.1. Tadeusz Wojciechowski, rok 1880.....	235
11.2. Stanisław Rospond, rok 1964.....	236
11.3. Henryk Dziurla, rok 1974.....	237
11.4. Aleksander Wiącek, rok 1988.....	238
11.5. Henryk Szoka, rok 1996.....	248
11.6. Mieczysław Maliński, rok 1997.....	254
11.7. Baldwin Ziętara, rok 1997.....	255
11.8. Ivo Kořán, rok 2001.....	257
11.9. Joanna Lamparska, rok 2005.....	258
11.10. M. Papaj i P. Pietrzak, rok 2007.....	261
11.11. Iwona Kocińska, rok 2011.....	262
11.12. J. Lamparska i P. Kałuża, rok 2012.....	266
11.13. Krystian Michalik, rok 2015.....	267
11.14. Aleksandra Niedźwiedź, rok 2018.....	268
11.15. Podsumowanie.....	269
12. O nazwie Krzeszowa.....	271
12.1. Herrmann Goedsche, rok 1840.....	273
12.2. Oesterreichisches Morgenblatt, rok 1846.....	274
12.3. Johann Heyne, rok 1860.....	274
12.4. Tadeusz Wojciechowski, rok 1880.....	276
12.5. Heinrich Adamy, rok 1888.....	277
12.6. Kaźmirz Stronczyński, rok 1888.....	277
12.7. Władysław Zieliński, rok 1889.....	278
12.8. Wilhelm Patschovsky, rok 1893.....	278
12.9. Wilhelm Patschovsky, rok 1895.....	279
12.10. Joseph Partsch, rok 1896.....	281
12.11. Konstanty Damrot, rok 1896.....	281
12.12. Martin Treblin, rok 1908.....	282
12.13. Ernst Maetschke, rok 1929.....	283
12.14. Henryk Dziurla, rok 1964.....	284
12.15. Stanisław Rospond, rok 1964.....	284
12.16. Danuta Ostowska, rok 1973.....	284
12.17. Henryk Dziurla, rok 1974.....	285
12.18. Stanisław Michalkiewicz (red.), rok 1984.....	285

12.19. Krzysztof Kwaśniewski, rok 1999.....	286
12.20. Ivo Kořán, rok 2001.....	286
12.21. Kazimierz Rymut, rok 2003.....	287
12.22. Anna i Marek Perzyńscy, rok 2015.....	287
12.23. Podsumowanie.....	288
13. Geografia legendarnych wędrówek ikony.....	293
Zakończenie.....	299
Dodatek: Wykaz spotykanych nazw Krzeszowa.....	301
Pominięte źródła.....	311
Bibliografia.....	313

PRZEDMOWA DO WYDANIA DRUGIEGO

Celem pierwszego wydania mojej publikacji *„O legendarnych początkach ikony krzeszowskiej i tutejszego klasztoru”* było stworzenie przejrzystego tekstu przeznaczonego do recenzji. O jego ocenę poprosiłem kilka osób, historyków i miłośników historii, posiadających o Krzeszowie wiedzę po wielokroć przekraczającą moją; dzięki ich życzliwym uwagom mogłem usunąć te błędy, których sam wcześniej nie dostrzegłem.

Miałem także zamiar uzupełnić swoje opracowanie poprzez włączenie do niego nowych, dotychczas nieznanych mi tekstów źródłowych, gdybym na takowe nadal natrafiał. W ten sposób publikacja byłaby w jeszcze pełniejszy sposób przedstawiała poruszaną tematykę.

Jednakże z pomysłu tego zrezygnowałem, i to wcale nie z powodu braku kolejnych źródeł¹. Przyczyną zmiany pierwotnych planów było spostrzeżenie, że książka ta już teraz jest dość trudną lekturą; czytelnikowi ciężko jest przebrnąć przez wielokrotnie powtarzane odmiany i reinterpretacje tych samych legend. Dlatego też całość uzupełniłem tylko w dość niewielkim stopniu, dodając jedynie kilka nowych ilustracji oraz elementy naprawdę warte uwagi (np. legendę „O jeleniu” czy też spostrzeżenie, że być może nazwa Krzeszów tak naprawdę jest wynikiem zwykłej pomyłki²).

Marian Gabrowski

Polkowice, kwiecień 2019.

1 O kilku przykładowych wspominam na stronie 311.

2 Strony 288-291.

I. WSTĘP

Zapewne niektórzy z nas słyszeli legendy o cudownym przeniesieniu obrazu Matki Boskiej Łaskawej do Krzeszowa, podania o księciu Bolku zakładającym tutejszy klasztor albo też mityczne opowieści o baśniowym pustelniku Krzeszu. Czy jednak zastanawialiśmy się kiedykolwiek, kiedy historie te powstały? Znane są one od setek lat, czy też może wymyślono je współcześnie?

Wbrew pozorom odpowiedź na powyższe pytania może być bardzo zaskakująca. Wprawdzie intuicyjnie czujemy, że podania i legendy są niewątpliwie prastarymi historiami, przekazywanymi z pokolenia na pokolenie, z początkami ginącymi w pomroce dziejów, jednakże czy tak jest zawsze? Okazuje się, że istotnie czasami właśnie tak jest, ale niektóre legendy i podania, choć powszechnie uznawane za wiekowe, są opowieściami na wskroś współczesnymi! Mało tego, możemy nawet natknąć się na opowieści, które niemalże na naszych oczach stają się prastarymi podaniami i legendami o Krzeszowie.

2. O LEGENDACH I PODANIACH

2.1. SKĄD TEMAT LEGEND?

Choć od wielu lat amatorsko interesuję się historią Krzeszowa i okolic, to jednak tutejsze legendy i podania nigdy mnie zbyt nie intrygowały. Owszem, niektóre z nich znałem, gdyż często spotykamy je w literaturze dotyczącej losów tutejszego opactwa, jednak nie zastanawiałem się nad ich pochodzeniem czy też zmianami w poszczególnych wariantach tych opowieści.

Tak było do czasu, kiedy postanowiłem przygotować pewne opracowanie dotyczące dziejów krzeszowskiej ikony Matki Boskiej Łaskawej. Ponieważ brak jest przekazów historycznych kiedy, skąd i w jaki sposób wizerunek ten pojawił się w Krzeszowie, dlatego też właśnie przy tej okazji często przywoływane są legendy o pochodzeniu obrazu. Jako że przytaczane są liczne i niekiedy sprzeczne warianty tych opowieści, postanowiłem nieco dokładniej przyjrzeć się ich różnym odmianom spotykanym w literaturze.

Powiadają, że im głębiej w las, tym więcej drzew – tak było też i w moim przypadku! Poszukując kolejnych wariantów znanych mi legend, natrafiałem na następne, nieznane mi wcześniej opowieści. Po uporządkowaniu i opracowaniu zebranych materiałów stwierdziłem, że ten pierwotnie poboczny wątek okazał się na tyle interesujący i zaskakujący, że postanowiłem wyodrębnić go jako osobną publikację.

2.2. ZAKRES OPRACOWANIA

Jak już wspomniałem, moje poszukiwania legend i podań początkowo dotyczyły okoliczności pojawienia się ikony Matki Boskiej Łaskawej w Krzeszowie. Ponieważ część legend powiązuje to wydarzenie z założeniem klasztoru krzeszowskiego, toteż postanowiłem włączyć do niniejszego

opracowania również opowieści dotyczące powstania tutejszej fundacji.

Świadomie ograniczyłem się tylko do wskazanego powyżej, drobnego wycinka z historii zarówno Krzeszowa, jak i tutejszej ikony. Nie zajmuję się tutaj całą gamą innych legend, odnoszących się do późniejszych czasów.

Pewnym odstępstwem od tematyki legend i podań jest jedynie rozdział dotyczący pochodzenia nazwy Krzeszowa. Zagadnienie etymologii miana miejscowości wcale nie pojawiło się tutaj przypadkowo, jest ono próbą weryfikacji, czy nazwa *Krzeszów* rzeczywiście może pochodzić od imienia *Krzesza*, legendarnego pustelnika żyjącego w tutejszych borach.

2.3. LEGENDY CZY PODANIA?

Czym jest legenda? „Słownik języka polskiego” tak objaśnia nam to pojęcie: *„legenda – opowiadanie fantastyczne, przeważnie o postaciach lub wydarzeniach historycznych, oparte zwykle na podaniach ludowych, pełne niezwykłości i cudowności; opowiadanie z życia świętych (...) przenosi nie wymysł, bajka”*^{[101]s.19t.1}. Ten sam słownik znaczenie podania wyjaśnia następująco: *„podanie – opowieść mająca związek z jakimś regionem, miejscowością itp., oparta zwykle na legendzie lub micie”*^{[101]s.724t.1}. Jak widać, definicje legendy i podania są głęboko ze sobą związane, jednakże terminy te nie są synonimami. Nie jest celem tego opracowania wyszczególnienie różnic pomiędzy takimi pojęciami jak legenda, podanie, mit, klechda, przypowieść, baśń czy też bajka, czytelnik z łatwością znajdzie bardziej szczegółowe źródła opisujące to zagadnienie.

W literaturze dotyczącej Krzeszowa można niekiedy spotkać się z określeniem tej samej opowieści raz mianem legendy, a raz podania. Wcale nie musi to być błędem i również ja pozwalam sobie na zamienne używanie tych pojęć³.

3 Dla przykładu Ewa Kossowska w książce *„Legenda. Kanon i transformacje. Św. Jerzy w polskiej kulturze ludowej”* stwierdza: „...cały szereg

2.4. CZAS POWSTANIA LEGEND I PODAŃ

Przeglądając liczne definicje pojęć *legenda* i *podanie* zwracałem szczególną uwagę na następujący aspekt: czy legendą lub podaniem może być historia wymyślona współcześnie? Okazuje się, że jak najbardziej może to być tekst teraźniejszy, nie jest wcale wymagane, aby była to historia znana od lat⁴.

Wydaje się jednak, że należałoby w jakiś sposób rozróżniać współczesne legendy od legend wiekowych, znanych od dawna. Moim zdaniem dla tych drugich bardziej właściwe byłoby następujące określenie, pochodzące z książki wydanej w 1880 roku: „Pod nazwą legendy rozumiemy pospolicie z ustnych podań po większej części nieprawdopodobne, a w każdym razie mało na bezwzględną wiarę zasługujące historyje, które poprzednio przez długie wieki z ust do ust obiegaly, częstokroć formę, a niekiedy rzecz samą zmieniając, zanim je troskliwy szperacz w locie, że tak powiem, uchwyciwszy pismem raz na zawsze utwierdził”^{[104]s.3}.

Skoro jednak wszystkie opowieści o cechach legendy, niezależnie od czasu ich powstania, mają prawo być nazywane legendami, to jak odróżnić prastarą historię od współczesnej? Zwróćmy też uwagę, że tworzone dziś opowieści mogą w sobie zawierać elementy pochodzące ze starych podań i legend, a takie reinterpretacje mogą w dowolnych

tekstów opowiadających o powstaniu jakiegoś miejsca może być traktowany jako pewna odmiana legendy, o ile owa geneza interpretowana jest w kategoriach interwencji Boga lub świętych. Teksty bardzo podobne strukturalnie, również wyjaśniające genezę jakiegoś miejsca, ale motywujące ją działaniem magicznym – udanym lub nieudanym – często określane są mianem podania lub bajki (...) Poprzez podobieństwo jednego elementu, jakim jest naczelnny motyw tematyczny – wyjaśnienie genezy (miejsca, przedmiotu, rośliny, zwierzęcia, cechy etc.), termin »podanie« może być używany wymiennie z terminem »legenda« (...)»^{[40]s.75}.

- 4 Oczywiście takie współczesne legendy powstają, np. jedna z kamienogórskich szkół organizuje (organizowała?) „Cykliczny Konkurs Literacki »Tak mogło być!« Zbiór nieznanych legend Kamiennej Góry i okolic”, polegający na stworzeniu nowej legendy o Kamiennej Górze i okolicach.

proporcjach składać się z dawnych legend i współczesnych dopowiedzeń. Mało tego, stare legendy już w ubiegłych dzieścioleciach i stuleciach podlegały takim samym modyfikacjom...

2.5. LEGENDY A HISTORIA I GEOGRAFIA

Czy legendy muszą zachowywać zgodność z faktami historycznymi i geograficznymi? Być może nie jest to konieczne, dla przykładu Józef Grajnert w wydanej w 1904 roku książce *„Legendy o Matce Boskiej, Panu Jezusie i Świętych Pańskich”* stwierdza: *„Legendy czyli podania religijno-kościelne, zawierając w swej osnowie zdarzenia i czyny urobione lub przeinaczone według pojęć i wyobraźni ludowej, nie dbają o czas, miejsce i porządek dziejów świata – o historję i geografję, których gdzieindziej uczyć się należy”*^{[24]s.5}.

Jednak moim zdaniem, jeśli już legenda przywołuje jakieś fakty geograficzne lub historyczne, to powinny one być zgodne z rzeczywistością. Bo gdybyśmy spotkali się z reinterpretacją legendy o smoku, który mieszkał pod krakowskim Wawelem i, wypiwszy wodę z Odry, pękł? Przecież tutaj musi pojawić się Wisła, a Odra byłaby w takiej opowieści olbrzymim zgrzytem.

Podobnie w legendach krzeszowskich znajdziemy rozbieżności pomiędzy treścią niektórych opowieści a znaną nam historią czy też geografją tych stron. Dla przykładu u Henryka Szoki, w legendzie *„O napadzie husytów i zaginięciu obrazu”*, kupiec imieniem Jan wyrusza w podróż z Krzeszoboru⁵ do Kamiennej Góry i po drodze natrafia na obóz husycki, co ma miejsce w okolicach Zaworów^{[107]s.46}. Jednakże Zawory znajdują się na południe od Krzeszowa, a droga do Kamiennej Góry wiedzie dokładnie w przeciwnym kierunku...

Dlatego też, choć legendy nie są podręcznikami do nauki geografii czy historii, to mimo wszystko pozwalam sobie podkreślać wszelkie nieścisłości w tym zakresie.

5 Czyli z dzisiejszego Krzeszowa.

2.6. KILKA ZDAŃ O CYTATACH

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na specyficzny sposób cytowania niemieckich źródeł w treści niniejszej książki. Jeśli natknąłem się na interesujący mnie fragment w źródle polskojęzycznym, to cytuję tekst ów bezpośrednio, przywołując jedynie tytuł książki i numer strony; jednakże niemal wszystkie źródła niemieckojęzyczne cytuję w sposób o wiele bardziej rozbudowany: zamieszczam nie tylko polskie tłumaczenie, lecz także tekst niemiecki oraz reprodukcję skanu przytoczonego fragmentu⁶. Przyczyną takiego działania jest chęć umożliwienia czytelnikowi dostępu do oryginalnego źródła. Układ taki jednak negatywnie wpływa na czytelność książki, dlatego więc zdecydowałem się na takowy krok? Czy nie byłoby wystarczającym zamieścić jedynie same tłumaczenia?

Można było i tak zrobić, lecz czymże jest ten polskojęzyczny tekst w porównaniu z niemieckim oryginałem? Nawet w przypadku profesjonalnego tłumaczenia poprawnie odczytanego tekstu będzie ów zapis jedynie pewną interpretacją pierwotnego przekazu, niektórych zwrotów nie sposób jednoznacznie oddać w innym języku. Natomiast w opracowaniu niniejszym należy mieć na uwadze fakt, że autor jest amatorem i podjął się wcale nie tak łatwego zadania. Już samo poprawne odczytanie niemieckich czonek z minionych wieków jest dla laika niekiedy wyzwaniem, a co dopiero tłumaczenie tekstów, wprawdzie niemieckich, lecz napisanych często językiem używanym przed wiekami. Ileż tutaj miejsca na ewentualne pomyłki, uchybienia i nieścisłości! Wprawdzie w celu poznania oryginalnej treści przytoczonych legend dochowywałem możliwie daleko idącej staranności, lecz moim tłumaczeniom raczej wiele brakuje do ideału. Przy czym problemu poprawności tłumaczenia wcale nie rozwiązałoby nawet powierzenie tej czynności

6 Skanów cytowanych źródeł nie zamieszczam jednak w przypadku rozdziału opisującego pochodzenie nazwy Krzeszowa.

profesjonalistom – zawsze pozostanie sporo miejsca na niejednoznaczność przekładu. Dlatego też zdecydowałem się na moje własne, wprawdzie amatorskie, lecz możliwie dosłowne tłumaczenia, natomiast jeśli ktoś chce poznać oryginalną treść legendy, to podaję mu tekst niemiecki niemalże na tacy. Przy czym, co już wcześniej zasygnalizowałem, błędy niechybnie mogą się pojawiać też w czasie odczytu tekstu źródłowego, dlaczego więc nie zamieścić i reprodukcji źródła?

Cierpi nieco na takim układzie czytelność, lecz jestem przekonany, że warto ponad łatwość lektury postawić możliwość bezpośredniego kontaktu z oryginalnym tekstem.

3. O KSIĄŻĘCEJ STUDNI

Opowieść o Księżęcej Studni jest przykładem „prawdziwej”, krzeszowskiej legendy, czyli znanego od setek lat opowiadania o księciu rzucającym pierścieniem. Jednak znajdziemy przynajmniej kilka wersji tej opowieści, w których okoliczności takiego zachowania księcia bywają dość odmienne.

3.1. EPHRAIM NASO, ROK 1667

W wydanym w 1667 roku opisie księstwa świdnicko-jaworskiego^{[74]s.289-290}, Ephraim Naso przedstawia między innymi klasztor w Krzeszowie. Czytamy tutaj:

deß Prälatens / und herrliche Gast - Zimmer / mit begriffen seyn. Bey dem Gestift ist inwendig ein grosser Lust-Garten / worinnen ein frischer Brunn / den man den Fürsten-Brunn zu nennen pfleget ; wann man desselbigen Wassers genießen wil / muß man etliche Staffeln hinunter steigen. Es wird in gemein vermeldet / daß Herzog BOLCO der Stifter / (von dem er auch den Namen ererbet) zum öfftern / wann er von der Jagt kommen / bey dem Brunn einige Kuh solle geschöpffet haben. Da er nun das Kloster zu stiften / den heylsamen Vorsatz erwecket / und allhier in einem süßen Schlaf vertieffet gelegen / habe ihm geträumet / als wann ihn / den Herzog jemand ermahnete / daß er an den Ort / wohin er seinen Ring werffen würde / das hohe Altar möchte setzen lassen / welches auch alles / nach Aufgebung deß Traumes erfolget seyn sollte. Ob nun solcher Verlauf der gründlichen Wahrheit gemäß / fasset man hierüber keinen Auf-

Ilustracja 1: Legenda o Studni Księżęcej według Ephraima Naso.

Źródło: „Phoenix redivivus...”^{74]s.289-290}.

„Przy fundacji znajduje się duży ogród, w którym tryska źródło zwane księżęcym; jeśli chce się skosztować tej wody, trzeba zejść kilka stopni. Powszechnie wiadomo, że książę Bolko I, fundator (od którego też nazwa właśnie pochodzi) często, na polowania przybывая, przy źródle tym odpoczywał. Tutaj też rozbudziło się postanowienie, aby klasztor ufundować, a wszystko to w czasie słodkiego snu, kiedy ktoś go pouczył,

aby w miejscu, gdzie rzuci swym pierścieniem, znalazł się ołtarz główny, co też zgodnie ze snem potem nastąpiło”⁷.

Historia opowiedziana przez Ephraima Naso jest najstarszym ze znanych mi zapisów legendy o Księżęcej Studni.

7 W oryginale: „Bey dem Gestift ist innwendig ein grosser Lust-Garten, worinnen ein frischer Brunn, den man den Fürsten-Brunn zu nennen pfleget; wann man desselbigen Wassers geniessen will, muß man etliche Staffeln hinunter steigen. Es wird in gemein vermeldet, daß Hertzog BOLCO der Stifter, (von dem er auch den Namen ererbet) zum öfftern, wann er von der Jagt kommen, bey dem Brunn einige Ruhsolle geschöpffet haben. Da er nun das Kloster zustiftten, den heytsamen Vorsatz erwecket, und allhier in einen süßen Schlaff vertieffet gelegen, habe ihm geträumet, als wann ihn, den Hertzog jemand ermahnete, daß er an den Orte, wohin er seinen Ring werffen würde, das hohe Altar möchte setzen lassen, welches auch alles, nach Maßgebung deß Traumes erfolget seyn solle”.

3.2. SAMUEL HAHN, ROK 1735

W 1735 roku wydano w Świdnicy, z okazji zakończenia budowy nowego, krzeszowskiego kościoła klasztornego, książkę „Das wieder lebende Grüssau...”⁸ Samuela Hahna. Autor, piszący prawdopodobnie na zamówienie krzeszowskich cystersów, miał zapewne dostęp do archiwum klasztornego i pomocy zakonników, tak więc przedstawione przez niego legendy można uznać za „oficjalne”. Pierwsza z nich brzmi następująco^{[28]s.11}:

bau und Schönberg, welche letzte zwey Städtel dem Closter eigenthümlich gehören in Thal zwischen Bergen und Wäldern, zu stiften bewogen; erzehlet das Alterthum folgender massen: Daß wann ernannter Herzog Bolco in dorigen Gegenden sich auf der Jagd ermüdet, habe derselbte ofte allda bey einem fühlen mit Schatten vollen Bäumen bedeckten Brunnen zu ruhen, und sich zu erquickten beliebet. Als nun ernannter Herzog mit den heilsamen Gedanken, ein Closter zu bauen, umgegangen, hätte im Traum den schlaffenden Herzog jemand ermahnet, an den Ort, wo er seinen Ring hinwerffen würde, das hohe Altar der Kirchen zu bauen, welches auch alles nach Maßgebung des Traumes solle befolget worden seyn, welcher schöne Brunn noch eine kleine Distanz von der Kirchen zu unsrer Zeit, zu deme man etliche Staffeln absteiget, zu sehen ist, und der Fürsten Brunnen genennet wird. Diese erste Stiftung der gottseligen Herzogin Anna vermehreten ihre Söhne.

Ilustracja 2: Legenda o Księżęcej Studni według Samuela Hahna.

Źródło: „Das wieder lebende Grüssau...”^{[28]s.11}.

„... że kiedy zaczynało księcia Bolka I w tamtejszych okolicach polowanie nużyć, miał tam często wypoczywać przy źródle, wypełnionym chłodem i zasłoniętym cieniem drzew, i raczyć się tutaj orzeźwieniem. Gdy jednego razu rozpoczął książę zbawienne przemyślenia, aby klasztor wybudować, zastanawiać się, otrzymał we śnie książę od kogoś napomnienie, aby w miejscu, gdzie swój pierścień rzuci, główny ołtarz kościoła zbudować, co też wszystko zgodnie z miarą snu powin-

8 Początek pełnego tytułu tej książki brzmi „Das wieder lebende Grüssau, das Neu-eröffnete Gnaden-Hauß der aller seeligsten Jungfräulichen Mutter Gottes Mariae, unter der höchst-beglückten Regierung Des Hochwürdig in Gott andächtigen Hoch-und Wohlgebohrnen Herrn, Herrn Benedicti...” (pol. Znowu żyjący Krzeszów, nowo otwarty, Łaskawy Dom Najświętszej Dziewicy, Matki Boskiej Marii, pod najbardziej błogosławionym panowaniem Wielebnego w Bogu czci Najwyższego i dobrego Pana, Pana Benedykta...)

no się stać, gdyż piękna studnia położona jest w małym dystansie od współczesnego kościoła, a do której to schodzi się po kilku stopniach, jest widoczna, i nazywana jest Księżęcą Studnią”⁹.

Jest to historia bardzo podobna do legendy znanej nam już z zapisu Ephraima Naso.

9 W oryginale: „... Daß wann ernennter Herzog Bolco in dortigen Gegenden sich auf der Jagd ermüdet, habe derselbte ofte allda bey einem kühlen mit Schatten vollen Bäumern bedeckten Brunnen zu ruhen, und sich zu erquicken beliebet. Als nun ernennter Herzog mit den heilsamen Gedanken, ein Closter zu bauen, umgegangen, hätte im Traum den schlaffenden Herzog iemand ermahnet, an den Ort, wo er seinen Ring hinwerffen würde, das hohe Altar der Kirchen zu bauen, welches auch alles nach Maßgebung des Traumes solle befolget worden seyn, welcher schöne Brunn noch eine kleine Distanz von der Kirchen zu unserer Zeit, zu deme man etliche Staffeln absteiget, zu sehen ist, und der Fürsten Brunnen genennet wird”.



Ilustracja 3:
Książę Bolko I,
fundator krze-
szowskiego
klasztoru cy-
stersów. Na ilu-
stracji przedsta-
wiono wizeru-
nek z krzeszow-
skiego nagrobka
księcia Bolka I.
Źródło: „Schlesi-
sche Fürstenbil-
der des Mittel-
alters...” [52].

3.3. HERRMANN GOEDSCHE, ROK 1840

W wydanej w 1840 roku książce „Schlesischer Historien Sagen und Legendenschatz” (pol. śląskich historii, opowieści i legend skarbnica) Herrmann Goedsche przytacza następującą legendę o początkach klasztoru^{[21]s.290-291.}

„Założenie klasztoru w Krzeszowie. Jedną milę od Kamiennej Góry, w urokliwej dolinie górskiej, leży były klasztor cystersów¹⁰ Krzeszów. W dawnych czasach dolina ta była dzikimi ostępami leśnymi i nazywana była Krisobor, ale już około 1238 roku książę Henryk Pobożny ufundował tam klasztor benedyktynów, który wkrótce podupadł. Kiedyś książę świdnicko-jaworski Bolko I przyjechał ze swojego zamku kamiennogórskiego na polowanie do Doliny Krisoborskiej i w tutejszych ostępach leśnych zaczęło go dręczyć palące pragnienie. Na próżno on i jego towarzysze rozglądali się za źródłem i książę pomyślał, że przyjdzie mu tu uschnąć z pragnienia. Wziął pierścionek z pieczęcią i rzucił go za siebie, ślubując, że jeśli zostanie odnalezione tryskające źródło, zbuduje kościół w tym samym miejscu na cześć Najświętszej Maryi Panny. I oto, po krótkich poszukiwaniach, jego towarzysze znaleźli pierścionek w cudownie czystym źródle, którego wcześniej nie dostrzegli. Wtedy książę podziękował Bogu, pochylił się i nazwał to miejsce w radości: »Grüß Dich Aul«, co później zostało przekształcone w nazwę Krzeszowa (niem. Grüssau). Jak ślubował, książę szybko zbudował kościół w kształcie krzyża i nazwał go Domem Łaski Najświętszej Dziewicy Maryi Panny z Doliny. Również obok klasztoru cystersami z Henrykowa koło Ziębic osadził. Biskup Jan III z Wrocławia poświęcił kościół ten w dniu narodzin Maryi. Do dzisiejszych dni tryska owo źródło, nazywane jest Studnią Książęcą. W dawnych czasach woda ta czyniła wiele cudów i uzdrawiała”¹¹.

10 Klasztor krzeszowski istniał do jego sekularyzacji w roku 1810.

11 Woryginalne: „Die Gründung des Klosters zu Grüssau. Eine Meile von Landeshut in einem reizenden Thal des Gebirges liegt das ehemalige Cisterzienser-Kloster Grüssau. Früher war das Thal eine dichte Wildniß

und hieß Krisobor, doch schon ums Jahr 1238 stiftete Herzog Heinrich der Fromme ein Benedictiner-Kloster daselbst, das aber bald wieder einging. Einst kam Herzog Bolko I. von Schweidnitz und Jauer von seiner Burg Landeshut, im Krisoborer Thale zu jagen, und ward tief in der Wildniß vom brennendsten Durste gepeinigt. Vergeblich schauten er und seine Begleiter nach einem Quell umher und der Herzog glaubte verschmachten zu müssen. Da zog er seinen Siegelring vom Finger und warf ihn hinter sich, gelobend, wenn derselbe an einer sprudelnden Quelle wiedergefunden würde, wolle er an selbiger Stelle der heiligen Jungfrau Maria zu Ehren eine Kirche erbauen. Und siehe, nach kurzem Suchen fanden seine Begleiter den Ring an einem wunder klaren Quell, so sie vorher gar nicht geschaut. Da dankte der Herzog Gott, lechzte sich und nannte in Freuden den Ort: »Grüß Dich Au!« Daraus wurde in späterer Zeit Grüssau. Wie er aber gelobt, so erbaute der Herzog als bald an der Stelle eine Kirche in Kreuzesform und benannte sie ein Gnadenhaus der seligsten Jungfrau Maria zum Thale. Desgleichen daneben ein Kloster, so er mit Cisterziensern aus dem Kloster Heinrichau bei Münsterberg besetzte. Bischof Johannes III. von Breslau weihte im Jahre 1292 am Tage Mariä Geburt die Kirche ein. Noch heutigen Tages sprudelt die Quelle und heißt der Fürstenbrunnen. Ihr Wasser hat in alten Zeiten viel Wunder und Heilungen verrichtet“.

3) Die Gründung des Klosters zu Grüssau.

Eine Meile von Landeshut in einem reizenden Thal des Gebirges liegt das ehemalige Cisterzienser-Kloster Grüssau.

Früher war das Thal eine dichte Wildniß und hieß Krisobor, doch schon ums Jahr 1238 stiftete Herzog Heinrich der Fromme ein Benedictiner-Kloster daselbst, das aber bald wieder einging. —

Einst kam Herzog Bolko I. von Schweidnitz und Jauer von seiner Burg Landeshut, im Krisoborer Thale zu jagen, und ward tief in der Wildniß vom brennendsten Durste gepeinigt. Vergeblich schauten er und seine Begleiter nach einem Quell umher und der Herzog glaubte verschmachten zu müssen.

Da zog er seinen Siegelring vom Finger und warf ihn hinter sich, gelobend, wenn derselbe an einer sprudelnden Quelle wiedergefunden würde, wolle er an selbiger Stelle der heiligen Jungfrau Maria zu Ehren eine Kirche erbauen. Und siehe, nach kurzem Suchen fanden seine Begleiter den Ring an einem wunderklaren Quell, so sie vorher gar nicht geschaut. Da dankte der Herzog Gott, lechzte sich und nannte in Freuden den Ort: „Grüß Dich Au!“ Daraus wurde in späterer Zeit Grüssau.

Wie er aber gelobt, so erbaute der Herzog alsbald an der Stelle eine Kirche in Kreuzesform und benannte sie ein Gnadenhaus der seligsten Jungfrau Maria zum Thale. Desgleichen daneben ein Kloster, so er mit Cisterziensern aus dem Kloster Heinrichau bei Münsterberg besetzte. Bischof Johannes III. von Breslau weihte im Jahre 1292 am Tage Maria Geburt die Kirche ein.

Noch heutigen Tages sprudelt die Quelle und heißt der Fürstenbrunnen. Ihr Wasser hat in alten Zeiten viel Wunder und Heilungen verrichtet.

Ilustracja 4: Legenda o założeniu klasztoru krzeszowskiego według Herrmanna Goedsche. Źródło: „Schlesischer Historien Sagen und Legendenschatz“^[21]s.290-291.



Ilustracja 5: Grafika tytułowa rozpoczynająca rozdział „Bolko-jahrtag” w książce Nikolausa von Lutterottiego. Treść napisów: po lewej: „książę Bolko I świdnicko-jaworski, fundator klasztoru krzeszowskiego, zmarły 9.11.1301”; po prawej: „Bolko II Mały, wnuk Bolka I, zmarły w roku 1367”; przy czym Bolko II zmarł w roku 1368 (patrz [52]). Źródło: „Vom unbekannten Grüssau...”^{[54]s.114}.

3.4. OESTERREICHISCHES MORGENBLATT, ROK 1846

W wydawanym w austriackim Wiedniu piśmie „Oesterreichisches Morgenblatt” ukazał się, w 1846 roku, w dziale „Archiv für Geschichte und Sage” (pol. archiwum opowieści i legend) tekst zatytułowany „Der Fürstenbrunnen zu Größsau”^{[4]s.3} (pol. Studnia Księżęca z Krzeszowa). Czytamy tutaj:

„8 września 1292 roku, w dniu narodzenia Maryi, poświęcił biskup Jan III z Wrocławia nowy kościół w Krzeszowie. Księżę świdnicko-jaworski Bolko I pojechał ze swojego zamku w Kamiennej Górze do tak zwanej Doliny Krisoborskiej na polowanie, w tamtejszych dzikich ostępach leśnych zaczęło go dręczyć pragnienie. Na próżno jego towarzysze szukali źródła, tak więc obiecał księżę swój cenny pierścień z pieczęcią jako prezent dla tego, kto mu wody pitnej dostarczy. Wszystkie wysiłki zakończyły się niepowodzeniem. Dlatego sięgnął pierścień z palca i rzucił go za siebie, przyrzekając uroczyscie, że jeśli pierścień znajdzie się w bogatym w wodę miejscu, zbuduje kościół w tym samym miejscu na cześć Najświętszej Dziewicy. Po poszukiwaniach znalazła świta księżęca źródło tryskające na polance, gdzie poprowadzili oni spragnionego księcia, który stanął tutaj ze słowami: »Ich grüß' dich Au!«, co następnie stało się nazwą Krzeszowa (niem. Größsau). Księżę zbudował tu kościół w kształcie krzyża i nazwał go Domem Łaski Najświętszej Maryi Panny z Doliny. Obok wzniesiono klasztor, który obsadzono cystersami z Henrykowa koło Ziębic. Źródło zaś do dziś tryska i nazywane jest Studnią Księżęcą. Jego woda czyniła w przeszłości wiele cudów i uzdrowień. Sam Obraz Łaski z Krzeszowa znajdował się pierwotnie w osamotnionej kapliczce leśnej w Dolinie Krisoborskiej, i już wówczas był cudowny. Jednak rabusie sprawiali, że wizyta w tym miejscu była bardzo

niebezpieczna, co skłoniło księcia do przeniesienia go do nowego kościoła w Krzeszowie”¹².

12 W oryginale: „Am 8. September 1292, dem Tage Mariä Geburt, weihte Bischof Johannes III. von Breslau die neue Kirche zu Grüßau ein. Herzog Bolko I. von Schweidnitz und Jauer hatte sich von seiner Burg Landeshut im sogenannten Krisoborer Thale auf die Jagd begeben und ward, in der dortigen Wildniß vertieft, von einem brennenden Durste gequält. Vergebens sahen sich seine Begleiter nach einem Quell um; denn der Herzog versprach jenem seinen kost baren Siegelring zum Geschenk, der ihm einen Trunk Wasser verschaffen würde. Alle Mühe blieb erfolglos. Er zog seinen Ring daher vom Finger und warf ihn hinter sich, gelobend, wenn der Ring an einem wasserhåltigen Orte gefunden werden sollte, an derselben Stelle der heiligen Jungfrau zu Ehren eine Kirche zu bauen. Nach einigem Suchen fand des Herzogs Gefolge einen sprudelnden Quell in einer grünen, freundlichen Au, wohin sie den durstenden Fürsten führten, der den Ort mit den Worten betrat: »Ich grüß' dich Au!« woraus in der Folge Grüßau wurde. Wie er gelobt, erbaute der Herzog hier ein Gotteshaus in Kreuzesform und benannte es ein Gnadenhaus der seligsten Jungfrau Maria zum Thale. Daneben erhob sich ein Kloster, das er mit Cisterziensern aus dem Münster Heinrichau bei Münsterburg besetzte. Noch heute sprudelt die Quelle wunderhell und heißt der Fürstenbrunnen. Ihr Wasser hat in vorigen Zeiten viele Wunder und Heilungen bewirkt. Das Gnadenbild zu Grüßau selbst stand ursprünglich in einer einsamen Waldcapelle im Krisoborer Thale und war damals schon wunderthätig. Es machten die Räuber aber den Besuch dieser Stelle sehr unsicher, was den Herzog bewog, es in die neue Kirche in Grüßau zu bringen”.

Archiv für Geschichte und Sage.

(Der Fürstenbrunnen zu Grüssau.) Am 8. September 1298, dem Tage Mariä Geburt, weihte Bischof Johannes III. von Breslau die neue Kirche zu Grüssau ein. Herzog Bolko I. von Schweidnitz und Jauer hatte sich von seiner Burg Landeshut im sogenannten Krisoborer Thale auf die Jagd begeben und warb, in der dortigen Wildnis vertieft, von einem brennenden Durste gequält. Vergebens sahen sich seine Begleiter nach einem Quell um; denn der Herzog versprach jenem seinen kostbaren Siegelring zum Geschenk, der ihm einen Trunk Wasser verschaffen würde. Alle Mühe blieb erfolglos. Er zog seinen Ring daher vom Finger und warf ihn hinter sich, gelobend, wenn der Ring an einem wasserhaltigen Orte gefunden werden sollte, an derselben Stelle der heiligen Jungfrau zu Ehren eine Kirche zu bauen. Nach einigem Suchen fand des Herzogs Gefolge einen sprudelnden Quell in einer grünen, freundlichen Au, wohin sie den durstenden Fürsten führten, der den Ort mit den Worten betrat: »Ich grüß' dich Au!« woraus in der Folge Grüssau wurde. Wie er gelobt, erbaute der Herzog hier ein Gotteshaus in Kreuzesform und benannte es ein Gnadenhaus der seligsten Jungfrau Maria zum Thale. Daneben erhob sich ein Kloster, das er mit Cisterziensern aus dem Münster Heinrichau bei Münsterburg besetzte. Noch heute sprudelt die Quelle wunderhell und heißt der Fürstenbrunnen. Ihr Wasser hat in vorigen Zeiten viele Wunder und Heilungen bewirkt. Das Gnadenbild zu Grüssau selbst stand ursprünglich in einer einsamen Waldcapelle im Krisoborer Thale und war damals schon wunderthätig. Es machten die Räuber aber den Besuch dieser Stelle sehr unsicher, was den Herzog bewog, es in die neue Kirche in Grüssau zu bringen. Ms.

Ilustracja 6: Legenda „Der Fürstenbrunnen zu Grüssau“.

Źródło: „Oesterreichisches Morgenblatt“^{[4]s.3}.

3.5. WILHELM PATSCHOVSKY, ROK 1893

W wydanej w 1893 roku w Lubawce książce „Die Sagen des Kreises Landeshut” (pol. opowieści okręgu kamiennogórskiego) Wilhelm Patschovsky zawarł legendę „Wahl des Bauplatzes für das Kloster Grüssau”^{[82]s.15} (pol. wybór miejsca pod budowę klasztoru krzeszowskiego).

*** Wahl des Bauplatzes für das Kloster Grüssau.**

Bolko I., Herzog von Schweidnitz, jagte, wenn er die Burg Landeshut besuchte, auch gern in den nahen Forsten von Grüssow und rastete alsdann bei einem von Bäumen beschatteten Brunnen. Als er sich hier selbst einmal in Gedanken mit dem Bau eines Klosters beschäftigte, schlummerte er ein, und im Traume vernahm er eine Stimme, welche ihm gebot, den Fingerring fortzuwerfen und an der Stelle, wo derselbe gefunden werde, das Kloster zu erbauen. Nachdem Bolko erwacht war, warf er den Ring von sich und an der Stelle, wo derselbe gefunden wurde, steht nun der Hochaltar der Grüssauer Klosterkirche. In der Nähe des Hochaltars befindet sich der Fürstenbrunn.

Ilustracja 7: Legenda o wyborze miejsca pod budowę klasztoru według Wilhelma Patschowskyego. Źródło: „Sagen des Kreises Landeshut”^{[82]s.15}.

Nie będę tutaj przytaczał tłumaczenia owej legendy¹³, gdyż niemal dosłowne jej powtórzenie znajdziemy w wydanej w 1929 roku książce „Heimatabuch des Kreises Landeshut”, w rozdziale „Die Sagen des Kreises Landeshut” Walthera

13 W oryginale: „Bolko I., Herzog von Schweidnitz, jagte, wenn er die Burg Landeshut besuchte, auch gern in den nahen Forsten von Grüssow und rastete alsdann bei einem von Bäumen beschatteten Brunnen. Als er sich hier selbst einmal in Gedanken mit dem Bau eines Klosters beschäftigte, schlummerte er ein, und im Traume vernahm er eine Stimme, welche ihm gebot, den Fingerring fortzuwerfen und an der Stelle, wo derselbe gefunden werde, das Kloster zu erbauen. Nachdem Bolko erwacht war, warf er den Ring von sich und an der Stelle, wo derselbe gefunden wurde, steht nun der Hochaltar der Grüssauer Klosterkirche. In der Nähe des Hochaltars befindet sich der Fürstenbrunn”.

Ueberschära. Przytoczona tam legenda „Wahl des Bauplatzes für das Kloster Grüssau”^{[44]s.307} różni się dosłownie kilkoma odmiennymi zwrotami, jej treść prezentuję na stronie 43.



Ilustracja 8: Wielka pieczęć Bolka I, „książe stoi tutaj w bramie gotyckiej między dwiema miejskimi wieżami, na których stoją jak zwykle z podniesionymi w górę rogami trębacze”. Źródło: Stronczyński Kaźmirz „Pomniki książęce Piastów...”^{[105]s.221}.

3.6. WILHELM PATSCHOVSKY, ROK 1893

W tej samej książce Wilhelma Patschovskyego (czyli w wydanej w 1893 roku „*Die Sagen des Kreises Landeshut*”) znajdziemy również legendę „*Der Fürstenbrunn bei der Grüssauer Kirche*”^{[82]s.15} (pol. Studnia Księżęca przy kościele krzeszowskim):

* *Der Fürstenbrunn bei der Grüssauer Kirche.*

Als Herzog Bolko I. von Schweidnitz einst die Burg Landeshut besuchte und, wie er dies oft zu thun pflegte, im Walde Cressabor jagte, plagte ihn brennender Durst. Vergeblich suchte er und sein Gefolge nach einer Quelle. In höchster Noth betete er zu Gott und gelobte, an der Stelle eine Kirche zu Ehren der Mutter Gottes zu erbauen, an der man seinen Fingerring finden werde. Bolko warf dann seinen Fingerring nach rückwärts fort. Als man nach demselben suchte, fand man ihn in der Nähe einer frischen Quelle. Bolko erfüllte sein Gelübde. Auf dem Platze, auf welchem der Fingerring gefunden worden ist, steht der Hochaltar der Grüssauer Klosterkirche und unweit vom Hochaltar befindet sich der Fürstenbrunn.

Ilustracja 9: Legenda o księżęcej studni według Wilhelma Patschovskyego. Źródło: „*Sagen des Kreises Landeshut*”^{[82]s.15}.

„Kiedy książę Bolko I ze Świdnicy odwiedził niegdyś zamek kamiennogórski i, jak to często czynił, polował w lesie Cressabor, zaczęło nękać go palące pragnienie. Na próżno on i jego świta szukali źródła. W wielkim cierpieniu modlił się do Boga i obiecał tam zbudować kościół na cześć Matki Bożej, gdzie jego pierścień zostanie znaleziony. Następnie Bolko rzucił swój pierścień za siebie. Kiedy szukali, znaleźli go przy świeżym źródle. Bolko spełnił swoje ślubowanie. W miejscu, gdzie znaleziono pierścień z palca księcia, stoi ołtarz główny kościoła klasztornego w Krzeszowie, niedaleko ołtarza głównego znajduje się Studnia Księżęca”¹⁴.

14 W oryginale: „*Der Fürstenbrunn bei der Grüssauer Kirche. Als Herzog Bolko I. von Schweidnitz einst die Burg Landeshut besuchte und, wie er*

dies oft zu thun pflegte, im Walde Cressabor jagte, plagte ihn brennender Durst. Vergeblich suchte er und sein Gefolge nach einer Quelle. In höchster Noth betete er zu Gott und gelobte, an der Stelle eine Kirche zu Ehren der Mutter Gottes zu erbauen, an der man seinen Fingerring finden werde. Bolko warf dann seinen Fingerring nach rückwärts fort. Als man nach demselben suchte, fand man ihn in der Nähe einer frischen Quelle. Bolko erfüllte sein Gelübde. Auf dem Platze, auf welchem der Fingerring gefunden worden ist, steht der Hochaltar der Grüssauer Klosterkirche und unweit vom Hochaltar befindet sich der Fürstenbrunn”.

3.7. WILHELM PATSCHOVSKY, ROK 1895

W 1895 roku ukazał się w miesięczniku „Der Wanderer im Riesengebirge” artykuł Wilhelma Patschovskyego „Kloster Grüssau”. Znajdziemy tutaj następującą legendę^{[83]s.9.}

Weilte Bolko auf seiner Burg Landeshut, so pflegte er auch im Walde Cressabor dem Waidwerk obzuliegen und bei einem von hohen Bäumen beschatteten Brunnen zu rasten. Als er wieder einmal an letzterem, um zu ruhen, sich ermattet niedergelassen hatte und seine Gedanken mit dem zu erbauenden Kloster beschäftigt waren, entschlummerte er. In einem Traumgesicht wurde ihm geraten, den Fingerring fortzuwerfen und dort, wo derselbe gefunden werde, den Hochaltar der Stiftskirche zu errichten. Diesen Traum als eine himmlische Weisung deutend, gründete Bolko hier das Kloster nebst der Kirche, deren Hochaltar in der Nähe des Fürstenbrunnens steht. — Eine andere Version erzählt: Bolko habe sich im Cressaborer Urwalde verirrt und sei von brennendem Durste gequält worden. Da alles Suchen nach frischem Wasser vergeblich war, warf er seinen Fingerring rückwärts und gelobte, dorthin eine Kirche zu bauen, wo der Ring und bei diesem eine Quelle gefunden wird. Man suchte den Reif, fand denselben, und daneben sprudelte klares Wasser zur erquickenden Labung hervor.

Ilustracja 10: Legenda o Księżęcej Studni według Wilhelma Patschovskyego. Źródło: „Der Wanderer im Riesengebirge”^{[83]s.9.}

„Kiedy przebywał Bolko w jego kamiennogórskim zamku, odwiedzał również przynależny las Cressabor, i odpoczywał przy źródle zacienionym wysokimi drzewami. Kiedy jednego razu osiadł zmęczony, aby odpocząć, a jego myśli zajęte były zbudowaniem klasztoru, zasnął. Jedna postać ze snu przekaza-

ła mu, aby pierścień z palca wyrzucił i tam, gdzie go znajdzie, niech wzniesie główny ołtarz fundowanego kościoła. Odczytując to widzenie senne jako niebiańską instrukcję, Bolko założył tu klasztor wraz z kościołem, którego ołtarz główny stoi w pobliżu Książęcej Studni.

Inna wersja mówi: Bolko zgubił się w lasach Cressabor i dręczyło go tu płonące pragnienie. Kiedy wszelkie poszukiwania świeżej wody poszły na marne, rzucił pierścień do tyłu i złożył ślubowanie, że tam kościół zbuduje, gdzie pierścień swój i bijące przy nim źródło znajdzie. Szukając pierścienia, znaleźli go i obok tryskające, czystej i orzeźwiającej wody źródło¹⁵.

15 W oryginale: „Weilte Bolko auf seiner Burg Landeshut, so pflegte er auch im Walde Cressabor dem Waidwerk obzuliegen und bei einem von hohen Bäumen beschatteten Brunnen zu rasten. Als er wieder einmal an letzterem, um zu ruhen, sich ermattet niedergelassen hatte und seine Gedanken mit dem zu erbauenden Kloster beschäftigt waren, entschlummerte er. In einem Traumgesicht wurde ihm geraten, den Fingerring fortzuwerfen und dort, wo derselbe gefunden werde, den Hochaltar der Stiftskirche zu errichten. Diesen Traum als eine himmlische Weisung deutend, gründete Bolko hier das Kloster nebst der Kirche, deren Hochaltar in der Nähe des Fürstenbrunnens steht. – Eine andere Version erzählt: Bolko habe sich im Cressaborer Urwalde verirrt und sei von brennendem Durste gequält worden. Da alles Suchen nach frischem Wasser vergeblich war, warf er seinen Fingerring rückwärts und gelobte, dorthin eine Kirche zu bauen, wo der Ring und bei diesem eine Quelle gefunden wird. Man suchte den Reif, fand denselben, und daneben sprudelte klares Wasser zur erquickenden Labung hervor”.

3.8. WALTHER UEBERSCHÄR, ROK 1929

W wydanej w 1929 roku książce „*Heimatsbuch des Kreises Landeshut*” znajduje się rozdział autorstwa Walthera Ueberschära, zatytułowany „*Die Sagen des Kreises Landeshut*” (pol. opowieści okręgu kamiennogórskiego). Przytoczona tutaj jest następująca legenda^{[44]s.310}:

7. Wahl des Bauplatzes für das Kloster Grüssau.

Bolko I., Herzog von Schweidnitz, jagte, wenn er die Burg Landeshut besuchte, auch gern in den nahen Forsten von Grüssowe und rastete alsdann bei einem von Bäumen beschatteten Brunnen. Als er sich hier einmal in Gedanken mit dem Bau eines Klosters beschäftigte, schlummerte er ein. Im Traum vernahm er eine Stimme, die ihm gebot: „Wirf Deinen Fingerring fort und erbaue dort, wo Du ihn findest, ein Kloster!“ Nachdem Bolko erwacht war, warf er den Ring von sich, und an der Stelle, wo er gefunden wurde, steht nun der Hochaltar der Grüssauer Klosterkirche. In der Nähe des Hochaltars befindet sich der Fürstenbrunnen. Pat.

Ilustracja 11: Legenda o wyborze miejsca pod budowę klasztoru.

Źródło: „*Heimatsbuch des Kreises Landeshut*”^{[44]s.310}.

„Wybór miejsca budowy klasztoru krzeszowskiego. Książę świdnicki Bolko I lubił polować w lasach w pobliżu Grüssowe, kiedy odwiedzał zamek kamiennogórski, a następnie odpoczywał przy źródle zacienionym drzewami. Pewnego razu, kiedy myślał o budowie klasztoru, zasnął. We śnie usłyszał nakazujący mu głos: »Wyrzuć pierścień ze swego palca i w miejscu, gdzie go znajdziesz, zbuduj klasztor!« Po obudzeniu się Bolko rzucił pierścieniem, a w miejscu jego znalezienia stoi ołtarz główny kościoła klasztornego w Krzeszowie. W pobliżu ołtarza głównego znajduje się Studnia Książęca”¹⁶.

16 W oryginale: „7. Wahl des Bauplatzes für das Kloster Grüssau. Bolko I., Herzog von Schweidnitz, jagte, wenn er die Burg Landeshut besuchte, auch gern in den nahen Forsten von Grüssowe und rastete alsdann bei einem von Bäumen beschatteten Brunnen. Als er sich hier einmal in Gedanken mit dem Bau eines Klosters beschäftigte, schlummerte er ein. Im Traum vernahm er eine Stimme, die ihm gebot: »Wirf Deinen Fingerring fort und erbaue dort, wo Du ihn findest, ein Kloster!« Nachdem Bolko erwacht war, warf er den Ring von sich, und an der Stelle, wo er gefunden



Ilustracja 12: Średnie pieczęcie księcia Bolka I „samego tylko orła Szlązkiego noszą na sobie; tarcza z tym orłem umieszczona jest skośnie w polu pieczęci, a nakryta hełmem temu książęciu właściwym”.
 Źródło: Stronczyński Kazimirz „Pomniki książęce Piastów...”^{[105]s.222}.

wurde, steht nun der Hochaltar der Grüssauer Klosterkirche. In der Nähe des Hochaltars besindet sich der Fürstenbrunnen”.

3.9. HENRYK DZIURLA, ROK 1964

W wydanej w 1964 roku książce „Krzeszów” Henryk Dziurla stwierdza:

*„Istnieje legenda o założeniu klasztoru, która mówi, że ksią-
żę Bolko zasnął w czasie polowania w lasach krzeszowskich,
spragniony i zmęczony poszukiwaniem źródła. W czasie snu
anioł kazał mu rzucić pierścień. Po przebudzeniu Bolko wyko-
nał anielskie polecenie i w miejscu, gdzie upadł pierścień, zna-
lazł źródelko. Na tym miejscu założono klasztor. Istniejące do
dzisiaj książęce źródelko, przy którym opowiada się tę książęcą
przygodę, jest dowodem na poparcie »autentyczności« poda-
nia”^{[16]s.10}.*

3.10. HENRYK DZIURLA, ROK 1974

W jednym z przypisów końcowych kolejnego, opublikowanego w 1974 roku, wydania książki „Krzeszów” Henryk Dziurla zawarł następujące zdania:

„¹²⁸ Treść legendy podaje Naso, op. cit. Mówi ona, że ksiązę Bolko zasnął po polowaniu w lasach krzeszowskich, zmęczony poszukiwaniem źródlanej wody do picia. Śnił mu się anioł radzący rzucić ksiązęcy pierścień. Po przebudzeniu Bolko wykonał anielskie polecenie i w miejscu, gdzie upadł pierścień, znalazł źródelko, które dało początek ksiązęcej fundacji”^{[17]s.123}.

Interesujący jest też fragment opisujący stale kościoła opackiego. Objaśniając poszczególne elementy ich wyposażenia autor dodaje: „Program ten wzbogacono płaskorzeźbami i monochromatycznym malarstwem na zapleckach. Między innymi ksiązę Bolko, któremu we śnie proroczym Bóg przypomina o ufundowaniu opactwa krzeszowskiego”^{[17]s.73}.

Fotografię owej płaskorzeźby przedstawiam na Ilustracji 13, strona 71. Interesujący jest tutaj fakt, że według powyższego opisu należało księciu przypomnieć o ufundowaniu klasztoru, tak więc decyzję podjął on niewątpliwie wcześniej, a w czasie snu jedynie została mu ona ponownie napomniana. Właśnie taką wersję legendy przedstawi nam w późniejszych latach Aleksander Wiącek. Być może właśnie to zdanie było dla niego inspiracją w czasie tworzenia reinterpretacji tej legendy?

3.II. BALDWIN ZIĘTARA, ROK 1986

Nie potrafię jednoznacznie ustalić, kto i kiedy wydał publikację Baldwina Ziętary, zatytułowaną „Krzeszów”. O jej autorstwie świadczy zamieszczona tu informacja: „Zebrał i opracował o. Baldwin Ziętara O. Cist. (do użytku wewnętrznego)”, natomiast datę wydania możemy oszacować na podstawie widocznego *Imprimi Potest*¹⁷: „o. Benedykt Matejkiewicz Opat Prezes Cystersów Wąchock, 1986.02.20”.

Znajdujemy tutaj legendę o założeniu klasztoru. Jednak czy Baldwin Ziętara jest autorem tego tekstu, o czym świadczą może brak powołania się na jakiekolwiek inne źródło, czy też tekst ów zaczerpnięto z dostępnych publikacji, co może sugerować nazwanie Baldwina Ziętary nie autorem, lecz jedynie określeniem „zebrał i opracował”? Tego niestety nie wiemy. Poniżej cytuję „Legendę o założeniu klasztoru”¹⁸, jaką przytacza w swojej publikacji Baldwin Ziętara^{[123]s.21-25}:

„W siedem czy osiem lat po śmierci księcia Bolka Łysego, jego syn Bolko I Surowy powracał późną jesienią z czeskiej Pra-
gi przez Lubawkę do Świdnicy i w zamku kapelana¹⁹ Straży
w Stróży się zatrzymał, by dać jeden dzień wywczasu zmęczonym przebytą drogą koniom i towarzyszącym mu ludziom. Ale nie wyjechał z kasztelańskiego zamku tak, jak planował, bo pogoda z jesiennej w zimową się zmieniła i śnieg zaczął sypać tak gęsty, że na dwa kroki nic widać nie było. Ponadto miód sycony przez wnuczkę kasztelana Wincentego dobrze im smakował a i stary Wit Straża, ojciec Wincentego, który chyba ponad sto lat sobie już liczył i księcia Henryka Pobożnego oraz matkę jego św. Jadwigę pamiętał, pięknie o tamtych czasach przy płonącym na kominie ogniu opowiadał. Potem ze Stróży

17 *Imprimi potest* (łac. nadaje się do druku) – nadawane dla publikacji pisanych przez zakonników – oznacza, że dzieło zostało sprawdzone oraz zaaprobowane przez przełożonego zakonu.

18 Niefortunnie chochlik drukarski zmienił w tej publikacji nazwę na „Legendę o założeniu klasztoru”.

19 Tutaj najprawdopodobniej wkradł się błąd: jak się potem okazuje, Straża nie był kapelanem, lecz kasztelanem.

też księżę²⁰ do Świdnicy nie wyruszył, chociaż zimowe słońce zza chmur się ukazało, bo akurat przybył do zamku kasztelański łowczy i na łowy nad Zadrnę go namówił. Srogiego odyńca tam odkrył i po nowym śniegu na ślady jego natrafić się spodziewał.

Obudził ów łowczy chętkę łowiecką w duszy księcia Bolka i tuż po porannym posiłku na łowy wyruszyli. Księciu jednak nie powiodło się w tym dniu. Goniąc jelenia, którego w kniei napotkał, odbił się od gromady łowców i pobłądził wśród gęstego boru. Także czapkę, torbę myśliwską, rękawice i róg zagubił, łuk złamał i konia ochwacił. Z oszczepem tylko, wiodąc kulejatego rumaka, powrotnej drogi do Stróży szukał wśród leśnych trzęsawisk, gdy wczesna noc zimowa zapadała. Nasłuchując w leśnej ciszy czy nie dojdą go dźwięki rogów towarzyszy polowania, postanowił ogień rozniecić i wypocząć chwil parę, by potem iść w stronę Stróży, kierując się świecącymi na niebie gwiazdami. Nie udało mu się jednak rozniecić ognia, gdyż hubkę i krzesiwo zagubił wraz z torbą. Po gwiazdach kierować się też nie mógł, gdyż śnieg tak gęsto zaczął padać, że w parę pacierzy ślady za nim zasypywał. Nocować w borze też nie mógł z powodu mrozu i możliwości napaści wilków, których ślady na śniegu odkrył. Marzyło mu się więc o napotkaniu chaty leśnego bartnika, gdzie mógłby odpocząć i ciepłą strawą wzmocnić swe ciało.

Kroczył więc księżę wolno przed siebie zdając sobie dobrze sprawę z tego, że gdyby usiadł, to zmęczony zaraz zaśnie i na kość zamarznie. Czuł, że opadają go siły, przystawał co parę chwil i nasłuchiwał ludzkich głosów lub parskania koni poszukujących go towarzyszy wyprawy. Wokół jednak panowała cisza. Księcia ogarnęła bojaźń przed śmiercią w tym gęstym borze.

W wyobraźni swej zobaczył swe zwłoki na śniegu i nieżyjącego konia pogryzionego przez wilki. Obleciał go wielki strach i otarł zimny pot z czoła.

20 Występujący kilkakrotnie w cytowanym tekście zapis „księżę” zamieniłem na poprawną formę „książe”.

– »Ratuj mnie Matko Boża!«, zawołał »Ratuj mnie«. Potem odmówił kilka »Zdrowasiek« i chciał się modlić do świętego patrona błędzących, ale nie wiedział, który to jest święty. Ukłękął więc na śniegu i tak się modlił: »Boże jak wyprowadziłeś Izraelitów z ziemi egipskiej do Ziemi Obiecanej, tak wyprowadź mnie do ludzi, bym tu nie zginął samotnie«. Za uratowanie obiecał zbudować kościół. Potem rozejrzał się wokół siebie i za pobliskim drzewem dostrzegł kobiecą postać, ubraną w białą szatę. Śmierć przysłała po niego, pomyślał sobie księżę i poczuł dziwne drżenie ciała. »Najświętsza Panienko ratuj mnie«, zawołał głośno. »Kościół Ci wybuduję«.

Co nastąpiło dalej, księżę nie umiał opowiedzieć. Po odzyskaniu przytomności na zamku w Stróży dowiedział się, że przywiózł go tam Żyd-powroźnik, który opowiedział, że znalazł księcia zemdlonego w śniegu i to przez przypadek, gdy usłyszał parskanie księżęcego konia.

Księżę wynagrodził owego Żyda za uratowanie mu życia i po kilkudniowym odpoczynku wyjechał do Świdnicy. Po czasie zapomniał o przygodzie w borach nad rzeką Zadrną i o złożonej obietnicy Najświętszej Paniencie. Po upływie kilkudziesięciu lat od owego zdarzenia, kiedy już synowie księcia pożenili się, księżę któregoś dnia w gorące lato wyjechał nad Zadrnę, aby w położonych w tej okolicy gęstych borach, zapolować na niedźwiedzia, dzika czy jelenia. W upalne południe zapragnął odpoczynku i kubka zimnej wody. Począł więc w pobliżu szukać źródła, a kiedy go nie znalazł, zmęczony położył się w cieniu drzew na trawie i zasnął. Przyśnił mu się wtedy anioł o przesłicznym obliczu, przyodziany w niebieską szatę, który tak do niego przemawiał: »Ślubowałeś Najświętszej Paniencie zbudować kościół i pobożnych mnichów przy nim osadzić, gdy w gęstym borze o ratunek błagałeś. Ślubowania tego nie spełniłeś a czasu do życia już niewiele ci zostało«. Po chwili milczenia anioł dalej mówił: »Szukałeś teraz wody i nie znalazłeś jej, wstań więc teraz, zdejmij swój pierścień i rzuć go i tam gdzie upadnie, znajdziesz wody pod dostatkiem«.

Po przebudzeniu się książę chwilę zastanawiał się nad niezwykłym snem, a potem zdjął pierścień z piastowskim orłem i rzucił go daleko przed siebie. Następnie udał się w tamtym kierunku i pośród krzaków odkrył małe źródelko. Kiedy nachylił się nad wytryskającą z niego wodą, na dnie źródła dojrzał jakiś złoty przedmiot. Kiedy sięgnął ręką to rozpoznał w nim swój złoty pierścień. W tym miejscu zbuduję kościół i klasztor, postanowił książę, tak jak to obiecałem Najświętszej Panience przed latami.

Po tym książę wrócił do swego zamku Książ nad Pelcznicą, zawezwał tam swego skrybę i pismo do biskupa we Wrocławiu podyktował, w którym prosił o pozwolenie sprowadzenia mnichów, których na swych ziemiach chciał osadzić. W piśmie tym książę napisał też o swoim ślubowaniu przed laty Najświętszej Panience którego nie spełnił i o dziwnym śnie w borach nad rzeką Zadrną. Biskup w odpowiedzi napisał: »Najlepiej byłoby, aby Wasza Wysokość postawiła klasztor w miejscu, gdzie owe ślubowania NMP złożyła, ale jeżeli po tylu latach będą trudności w ustaleniu tego miejsca, to rozkaż Książę wybudować klasztor nad źródłem, które palec Boży wskazał ci podczas snu. Wskaż więc to miejsce mnichom których wam pošlę i obdarz ich nadaniami tak obficie, by nigdy głodu ani chłodu nie zaznali i aby waszą szczodroblivość wspominali po wsze czasy«.

W tym samym jeszcze roku, w wigilię św. Wawrzyńca, 12 mnichów Cystersów z klasztoru w Henrykowie, pod wodzą opata Teodoryka, wraz z księciem nad rzekę Zadrnę przybyło. Zaprowadził książę mnichów nad źródelko, w którym odnalazł swój złoty pierścień i oznajmił im: – Tu zbuduję wam klasztor, tu u kresu moich borów. Tu nad czeską granicą siać będziecie ziarno wiary. Tu też rozkażę zbudować kościół poświęcony Najświętszej Panience, w którym mnie pochowacie, gdy Pan Bóg powoła moją duszę do siebie.

Jeszcze tego samego roku jesienią nad źródelkiem, którego zakonnicy nazywali Książęcym²¹ Źródłem, stanęły pierwsze drewniane budowle klasztoru i kościoła. W kilka lat później

21 W cytowanym tekście właśnie tak zapisano: „Książęcym”.

*obok wyrósł kościół murowany, NM Pannie poświęcony, w którym po śmierci został pochowany Bolko I Surowy, syn jego Bernard i wnuk, Bolko II Mały*²².

22 Legendę tę, wprowadzie nieco skróconą, lecz z powołaniem się na to samo źródło, przytacza również Jan Lubieniecki w książce „Z dziejów Ziemi Kamiennogórskiej”^{[51]s.45-47}.

3.12. ALEKSANDER WIĄCEK, ROK 1987

W grudniu 1987 roku ukazała się w miesięczniku „Karkonosze” legenda Aleksandra Wiącka, zatytułowana „O założeniu krzeszowskiego klasztoru”^{[113]s.37-38}. Zaczynając lekturę tego tekstu nie sposób przeoczyć, że brzmi on tak samo, jak legenda opublikowana już wcześniej przez Baldwina Ziętara. Jeśli porównamy oba teksty, to pierwsze zdania są niemal identyczne, różnią się pojedynczymi wyrazami. Tak drobne przekłamanie mogłyby powstać podczas mało uważnego przepisywania treści na maszynie. Po kilku jednakowo brzmiących akapitach obie wersje zaczynają się jednak coraz bardziej różnić. W niektórych miejscach rozbieżności są już bardzo duże – przy czym historie są w dalszym ciągu takie same, jeśli chodzi o główny wątek, jednak identyczne wydarzenia opisywane są inaczej sformułowanymi zdaniami. Dla przykładu: u Baldwina Ziętary książkę wypowiada słowa: „Boże jak wyprowadziłeś Izraelitów z ziemi egipskiej do Ziemi Obiecanej, tak wyprowadź mnie do ludzi, bym tu nie zginął samotnie”, natomiast u Aleksandra Wiącka ta sama wypowiedź brzmi: „Boże Świąty! Dopomóż mi! Tak, jak wyprowadziłeś Żydów z Egiptu do Ziemi Obiecanej, wyprowadź mnie z tego boru ku ludziom, bym nie zginął samotnie w nim!”. Wydaje się, że takie zmiany nie mogły powstać przez zwykłe niedopatrzenie.

Jest to ewidentnie ta sama legenda, gdyż znajdujemy całe akapity o identycznej treści. Jednakże obie wersje są odmienne i można podejrzewać, że jeden tekst powstał poprzez zmodyfikowanie wybranych fragmentów drugiego. Czy była to korekta przed drukiem, czy też może pierwszy z tekstów był jedynie wersją roboczą?

Warto byłoby również zastanowić się, czy autorem tak opowiedzianej legendy jest Ziętara, czy też Wiącek? Aleksander Wiącek był autorem licznych reinterpretacji legend związanych z Dolnym Śląskiem. W swojej publikacji przytaczam jeszcze kilka tekstów jego autorstwa, zwróćmy uwagę,

że widoczny w nich styl zbliżony jest do cytowanej tu legendy o założeniu klasztoru krzeszowskiego. Autor ten wydał też w 1984 roku, razem ze swoją żoną Urszulą, książkę „*Legendy Karkonoszy i okolic*”^[114], gdzie znajdziemy ponad siedemdziesiąt legend dotyczących tych okolic, legend utrzymanych w podobnym klimacie. Brak tam jednak opowieści o Krzeszowie²³. Być może teksty takowe wówczas już powstały, jednak nie zmieściły się z racji ograniczonej objętości publikacji? Nie jest też wykluczone, że w trakcie zbierania materiałów trafił Wiącek również i do Krzeszowa, gdzie Baldwin Ziętara był w latach 1980-1987 proboszczem. Za okazaną pomoc mógł przekazać Wiącek Ziętarsze wersję roboczą tekstu legendy, być może również wyraził zgodę na wykorzystanie jej treści w przeznaczonej „do użytku wewnętrznego” publikacji, przygotowywanej przez tutejszego proboszcza. Odwrotna wersja, zakładająca, że autorem legendy jest Baldwin Ziętara, a Aleksander Wiącek skopiował jej treść, popełniając w ten sposób ewidentny plagiat, wydaje mi się tak nieprawdopodobna, że całkowicie nierealna.

Po takowym wprowadzeniu czas przytoczyć legendę, której autorstwo przypisuję Aleksandrowi Wiąckowi^{[113]s.37-38}:

„W siedem czy osiem lat po śmierci księcia Bolka²⁴ Łysego²⁵, jego syn, Bolko Surowy powracał późną jesienią z czeskiej Pragi przez Lubawkę do swej Świdnicy i w zamku kasztelana²⁶ Straży w Stróży nad Bobrem (obecna Kamienna Góra) zatrzymał się, by dać jeden dzień wywczasu zmęczonym przebytką drogą koniom i towarzyszącym mu ludziom. Ale nie wyjechał z kasztelańskiego zamku tak jak planował, bo pogoda z jesiennej w zimową się zmieniła i śnieg zaczął sypać tak gęsty, że na

23 Są tam jednak dwie legendy związane z Kamienną Górą: „O odzyskaniu Stróży” i „O zabiciu templariusza”.

24 Przy czym ojciec Bolka I nie miał na imię Bolko jak jego syn, lecz Bolesław.

25 Skoro książę Bolesław Łysy Rogatka zmarł w 1278 roku^{[87]s.94}, toteż opowieść ta zaczyna się w 1285 lub 1286 roku.

26 U Ziętary mieliśmy tutaj przez pomyłkę kapelana.

dwa kroki nic widać nie było. Ponadto miód sycony przez wnuczkę kasztelana Wincentego dobrze mu smakował a i stary Wit Straża, ojciec Wincentego, który chyba ponad sto lat sobie już liczył i księcia Henryka Pobożnego oraz matkę jego, św. Jadwigę Śląską pamiętał, pięknie o tamtych czasach przy płonącym na kominie ogniu opowiadał. Potem ze Stróży też księżę do Świdnicy nie wyruszył, chociaż zimowe słońce zza chmur się ukazało, bo akurat przybył do zamku kasztelański łowczy i na łowy nad Zadrnę go namówił. Srogiego odyńca tam odkrył i teraz, po nowym śniegu na ślad tego basiora-olbrzyma natrafić się spodziewał.

Obudził ów woj chętkę łowiecką w duszy Bolka i tuż po porannym posiłku na łowy wyruszyli. Księciu jednak nie powiodło się w tym dniu. Goniąc jakiegoś jelenia, którego przypadkowo w kniei napotkał, odbił się od gromady łowców i pobłądził wśród ciemnego boru. Także czapkę, torbę myśliwską, rękawice i róg sygnałowy zagubił, łuk złamał oraz konia ochwacił. Z oszczepem tylko, wiodąc kulejącego swego rumaka, powrotnej drogi do Stróży szukał wśród leśnych dopływów Zadrnej gdy wczesna noc zimowa zapadła. Na ośnieżonych bezdrożach, nasłuchując w leśnej ciszy czy nie dojdą go dźwięki rogów towarzyszy polowania, postanowił ogień rozniecić i wypocząć chwil parę, by potem iść w stronę Stróży, kierując się widocznymi nad głową gwiazdami. Nie wykonał jednak swego postanowienia stwierdziwszy, że hubkę i krzesiwo zgubił wraz z torbą, a i po gwiazdach też kierować się nie mógł, bo śnieg nagle padać zaczął tak obficie, że w parę pacierzy ślady za nim zasypywał. Nocować w kniei też nie mógł z powodu mrozu i groźby napaści wilków, których ślady widział rano na śniegu. Marzył więc tylko o napotkaniu chaty leśnego bartnika czy też dziegciarza, gdzie mógłby odpocząć na ławie lub też na garści siana i ciepłą polewką ciało ogrzać.

Kroczył księżę wolno przed siebie bez określonego celu, wiedząc, że jeżeli usiądzie to w mgnieniu oka uśnie i zamarnie. Czuł, że opadają go siły od brnięcia przez śnieżne bezdroża i głodu. Co chwilę przystawał i nasłuchiwał, czy nie usłyszy

ludzkich głosów lub parskania koni poszukujących go myśliwców. Cisza jednak panowała wokół grobowca. Wtargnęła do duszy księcia tragiczna myśl o śmierci pośród ośnieżonych drzew boru. Dostrzegł oczyma wyobraźni swoje zwłoki na śniegu i zezwłok swego wierzchowca pogryziony przez wilki. Obleciał go strach i poczuł na karku oraz plecach zimny pot.

– Ratuj mnie, Matko Boża! – wyszeptał cicho i przetarł dłonią oczy.

Potem odmówił »Zdrowaśkę« jedna i drugą, a później zaczął rozmyślać do którego ze świętych modlić się o pomoc i ratunek, a że nie mógł sobie przypomnieć, który jest opiekunem błędzących, westchnął głęboko.

– Boże Święty! Dopomóż mi! Tak, jak wyprowadziłeś Żydów z Egiptu do Ziemi Obiecanej, wyprowadź mnie z tego boru ku ludziom, bym nie zginął samotnie w nim!

Rozejrzał się po tych słowach wokół siebie i przez ciemność wydało mu się, że za jednym z pobliskich drzew dostrzegł jakąś kobiecą postać spoglądającą w jego stronę. Miała na sobie białą, powłóczystą szatę, a w miejscu głowy czaszkę z wyraźnie widocznymi czarnymi oczodołami.

– Śmierć idzie po mnie!... – jak błyskawica przemknęła mu myśl. – Najświętsza Panienko! Ratuj mnie! – zawołał pełnym głosem. – Kościół zbuduję ci z wdzięczności!

Co nastąpiło po tych słowach Bolko nie potrafił sobie nigdy później przypomnieć.

Gdy odzyskał przytomność umysłu w zamku Strażów, dowiedział się tylko, że przywiózł go półżywego sankami zaprzężonymi w chudego woła pewien Żyd-powroźnik, który przed dwoma laty przybył na Dolny Śląsk z Moguncji i który opowiedział, że znalazł zemdlonego księcia wśród śniegu przez przypadek, gdy postyszał parskanie konia.

Księżę kazał sownicę nagrodzić owego Żyda za oddaną przysługę. Kilka dni odpoczywał jeszcze w Stróży, a potem do Świdnicy wyjechał. Później zapomniał o swej przygodzie w lasach nad Zadrną i o ślubowaniu złożonym tam pośród

śniegów. Dopiero w kilkadziesiąt lat potem²⁷, gdy już synowie jego stali się dorosłymi mężczyznami i poženili się, wyjechał któregoś dnia letniego nad Zadrnę, by jak w młodości po lasach się powłóczyć i na niedźwiedzia, dzika czy jelenia zapolować. W upalne południe, spragniony chłodu, wypoczynku i łyka zimnej wody, począł szukać jakiegoś źródła. Gdy jednak dziwnym zbiegiem okoliczności nie mógł natrafić na żadne, położył się w cieniu drzew na trawie i niebawem usnął.

Przyśnił mu się wtedy anioł z pięknym, lśniącym obliczem, w powłóczyściej, błękitnej szacie i ze skrzydłami u ramion.

– Ślubowałaś Najświętszej Marii Pannie kościół wybudować i mnichów nabożnych przy nim osadzić²⁸, gdy o ratunek błagałeś ją w kniei nad Zadrną – usłyszał cichy szept. – Ślubowania tego nie spełniłeś jeszcze dotychczas, a i czasu do życia na tym padole leż już niewiele ci pozostało!

Po tych słowach postać niebiańskiego posłańca zamilkła na krótki moment, a potem znów się odezwała:

– Szukałeś wody i nie znalazłeś jej. Wstań więc teraz rzuć swój pierścień, a w miejscu gdzie on upadnie znajdziesz jej pod dostatkiem.

Potem anioł zniknął, a książę obudził się. Chwilę zastanawiał się nad sennym widziadłem, które utkwiło mu w pamięci, a potem zdjął złoty pierścień rodowy z piastowskim orłem w znaku i rzucił daleko przed siebie. Gdy udał się w tamtym kierunku odkrył pośród krzaków, u stóp niewysokiego pagórka,

27 Kilkadziesiąt lat to więcej niż kilkanaście, jednakże co najmniej lat 20. Skoro początek tej opowieści autor umiejscowił w 1285 lub 1286 roku, to druga część musiała się wydarzyć nie wcześniej niż w 1305 lub 1306 roku. Tyle tylko, że główny bohater tej opowieści, książę Bolko I, umarł w roku 1301^{[87]s.94} i został pochowany w krzeszowskim kościele. Zresztą w tym kościele, którego wybudowanie w przytoczonej tu legendzie ślubuje.

28 Upiływające lata zapewne zatary w pamięci księcia szczegóły złożonej obietnicy. Jednak my ją widzimy zaledwie kilka akapitów powyżej – anioł słusznie wspomina o obiecany kościele, gdyż książę ślubował „Kościół zbuduję ci z wdzięczności!” – jednak o mnichach nabożnych wówczas ani się nie zająknął, tak więc temat klasztoru anioł dodał chyba sam od siebie.

małe źródółko. Nachylił się nad wytryskującą z niego wodą i nagle wśród ziarenek piasku dostrzegł jakiś złoty przedmiot. Wydało mu się w pierwszej chwili, że znalazł bryłkę złotodajnego kruszcu, ale gdy sięgnął po nią ręką ze zdumieniem niezmiernym rozpoznał swój pierścień, jeszcze nie tak dawno zdjęty ze swej ręki. Był wilgotny od wody i teraz lśnił w promieniach południowego słońca czerwono-żółtymi blaskami.

– Tu zbuduje kościół i klasztor – postanowił. – Dotrzymam ślubowania, o którym tak szybko po tej zimowej przygodzie zapomniałem, a które w tutejszych lasach za ratunek od śmierci złożyłem.

Wrócił potem Bolko do swego zamku Książ nad Pełcznicą, skrybę swego zawezwał do komnaty i pismo do biskupa we Wrocławiu podyktował, w którym prosił tego pasterza dusz całej śląskiej diecezji o przysłanie mu mnichów, których na swych ziemiach chciał osadzić. Wyjaśnił w tym piśmie również, że czyn ten jest spełnieniem ślubowania złożonego w odległej przeszłości, prosił o wskazanie miejsca pod lokację nowego klasztoru i opisał dziwny sen w lasach nad Zadrną oraz sposób w jaki odnalazł tam źródło, a w nim swój pierścień.

W odpowiedzi na ten list biskup napisał mu:

»Najlepiej byłoby aby Wasza Wysokość postawił klasztor w miejscu gdzie owe ślubowanie NMP złożył, ale jeżeli po tylu latach byłyby trudności w ustaleniu owego miejsca, rozkaz książę wybudować klasztor nad źródłem, które palec boży wskazał ci podczas snu. Wskaż więc to miejsce mnichom, których za kilka niedziel Wam podesłać się ośmielę²⁹ i obdarz ich nadaniami tak obficie by nigdy głodu ani chłodu nie zaznali i aby Waszą Szczodrotliwość wspominali po wsze czasy, aż do końca świata«.

Tegoż jeszcze lata, w wigilię św. Wawrzyńca-męczennika, przybyło do Świdnicy z klasztoru w Henrykowie dwunastu

29 Przy czym powołanie do życia nowego klasztoru cystersów było poza kompetencjami lokalnego biskupa. Książę z prośbą o zgodę na utworzenie filii klasztoru musiał zwracać się do kapituły generalnej w Cîteaux, zaś władza diecezjalna co najwyżej mogła wyrazić zgodę na utworzenie kolejnej placówki (patrz np. strona 149).

mnichów-cystersów pod opatem Teodorykiem i ksiązę sam wybrał się z nimi nad Zadrnę by miejsce pod siedzibę dla nich wskazać. Bez specjalnego trudu powiódł ich nad źródło w pobliżu którego widział wśród snu anioła.

– Tu zbuduję wam klasztor, ojcowie – oznajmił przybyłym wraz z nim zakonnikom. – Tu u kresów moich borów, nad czeską granicą siał będziecie ziarno wiary i zbierać plon swej pracy. Tu też rozkażę wybudować kościół Najświętszej Panience, a wy zezwólk mój w nim pochowacie, gdy Bóg powoła duszę moją do siebie.

Stała jeszcze przed jesienią tego samego roku nad źródłem, które mnisi Książęcym źródłem nazwali, mała, drewniana sadyba klasztorna. Mieściła refektarz, dormitorium dla mnichów i niewielką komnatę dla opata Teodoryka oraz kaplicę. W kilka lat później wyrósł obok kościół murowany Najświętszej Marii Pannie poświęcony, w którym po śmierci pochowany został ksiązę Bolko I Surowy, a potem syn jego Bernard, a jeszcze później i wnuk Bolko II Mały”.

3.13. HENRYK SZOKA, ROK 1996

W wydanej w 1996 roku książce „*Krzeszowskie opowieści*”, autorstwa Henryka Szoki, znajdujemy legendę zatytułowaną „*O założeniu krzeszowskiego klasztoru*”^{[107]s.5-13}.

Tekst ten jest o tyle ciekawy, że choć autor nigdzie nie wskazuje na źródło będące dla niego inspiracją, to widać wyraźnie, że bazował na legendzie Aleksandra Wiacka „*O założeniu krzeszowskiego klasztoru*”^{[113]s.37-38}. Przy czym nie można tutaj mówić o jakiejś luźnej inspiracji czy też zaczerpnięciu głównego wątku. Opowieść Henryka Szoki zbudowana jest z następujących po sobie kolejnych zdaniach z legendy Aleksandra Wiacka, wprowadzie prawie wszystkie one są przeredagowane, jednak sama legenda pozostaje niemal niezmieniona. Zmodyfikowane zostały imiona niektórych postaci i pewne drugoplanowe detale, jednak w ogólnym zarysie jest to dokładna kopia tekstu Wiacka³⁰. Sama legenda Henryka Szoki brzmi następująco:

„*Działo się to siedem lat po śmierci księcia Bolesława Rogatki. Syn jego Bolko, zwany Surowym, powracał jesienią z czeskiej Pragi do Świdnicy. Noc rozwinęła już swe mroczne skrzydła, dlatego postanowił zatrzymać się w pobliskim zamku Strażnica*³¹, *położonym na szczycie wyniosłej góry, ponad osadą targową zwaną Kamienną Górą, u zbiegu Zadrnej i Bobru.*

Miasto spało spokojnie pod opieką straży, która snuła się po zębatych murach. Księżę miał pod sobą wspaniałego, karego konia, a sposób w jaki nim kierował, wskazywał, że jest doskonałym jeźdźcem.

*W bramie zamkowej, pochylając się w ukłonie, powitał go kasztelan Dobek*³², *rycerz znamienity, lubiany i szanowany ogólnie.*

30 Przy czym kolejność powstawania tekstów ustalona została na podstawie ich publikacji. Nie można jednak wykluczyć, że tekst Henryka Szoki powstał wcześniej i trafił „do szuflady”, wówczas to Aleksander Wiacek mógł bazować na przytoczonej tu opowieści Szoki.

31 U Wiacka była to Stróża.

32 U Wiacka był to kasztelan Wincenty Straża.

– Witam waszą wysokość w Strażnicy – zamku, który czujnie strzeże waszych włości.

– Mniemam, że dobrze strzeżesz mój kasztelanie – odparł książę uśmiechając się i zaraz dodał, jakby uprzedzając plany kasztelana:

– Strudzony jestem wielce, więc spocząć bym rad co rychlej...

– Jak sobie życzyście książę – zgodził się kasztelan, nieco zawiedziony, bo ciekaw był nowinek ze świata.

Poranek wstał cichy, lecz jesienna pogoda zamieniła się w zimową szarugę, a śnieg padał tak gęsto, że na dwa kroki nic widać nie było. Postanowił więc książę przeczekać w zamku aż się przejaśni. Wychylił duszkiem szklanicę miodu i mlasnął językiem z ogromnym zadowoleniem.

– Wspaniały – mruknął. – Któż go sycił?

– Wnuczka moja, Jagna...

– Tedy podziękujcie jej za ten dar wspaniały. Nalał sobie nową szklanicę do pełna i opróżnił ze smakiem.

Stary Jaksa³³, ojciec kasztelana, chyba sto lat liczący i pamiętający księcia Henryka Pobożnego oraz jego matkę świętą Jadwigę, uśmiechnął się pod wąsem.

– Pijcie – zachęcał. – Pokrzepi was to i zmartwienia oddali...

Dobek nappełnił ponownie szklanice miodem. Wtedy stary Jaksa począł opowiadać o dawnych czasach.

Bolko słuchał, ale niezbyt uważnie. Widać do Świdnicy było mu spieszo.

*

Nie było księciu sądzone i na drugi dzień wyruszyć w drogę, chociaż słońce zza chmur się ukazało, bo akurat przybył do zamku kasztelański łowczy i na polowanie Bolka namówił.

– Wasza miłość – powiedział – srogiego odyńca w puszczy nad Zadrną odkryłem, a teraz, po nowym śniegu, na ślad jego trafić będzie łatwo.

Do wzięcia udziału w łowach namawiał księcia również Dobek, a stary Jaksa mu wtórował.

33 U Wiącka był to „stary Wit Straża, ojciec Wincentego”.

– Tfu! Do diabła! Poszaleli chyba do cna! – burknął z rozdrażnieniem Bolko, lecz po chwili uśmiechnął się i machnął ręką. – Niech i tak będzie.

Wyruszyli nazajutrz tuż po porannym posiłku. Nie miał jednak Bolko szczęścia. Goniąc jakiegoś dzika, którego przypadkowo w kniei napotkał, odbił od gromady jeźdźców i pobłądził wśród ciemnego boru, który coraz dzikszy, coraz bardziej nieprzebyty się stawał. Zatrzymał konia i wówczas zauważył, że złamał łuk i zgubił torbę myśliwską, a także róg sygnałowy. Zeskoczył ze zmęczonego, potem okrytego konia w grząską ziemię. Począł rozglądać się za jakimś śladem, który by go do zamku skierował. W pewnej chwili zdawało mu się, że widzi przebłęski rzeki, więc ruszył w tym kierunku, nie bacząc na splątane gałęzie i krzewy. Godziny mijały. Jasny krąg słoneczny zniżał się szybko, wreszcie krwawa łuna zachodu oblała pnie leśnych olbrzymów, nagle nadciągnęły chmury i zaczął padać śnieg tak obficie, że jego własne ślady zasypywał. O noclegu mowy nie było, gdyż zgubił hubkę i krzesiwo, więc nie mógł rozpaścić ogniska, którego ogień wilki by odstraszył, a ich ślady były widoczne. Kroczył więc wolno przed siebie, marząc tylko o spotkaniu chaty leśnego bartnika, czy też diegciarza, u których mógłby odpocząć i ciepłą polewką ciało ogrzać. Co jakiś czas przystawał i nasłuchiwał, czy nie usłyszy ludzkich głosów, lub parskania koni. Cisza jednak panowała grobowa. Wtedy strach obleciał księcia.

– O Mario! – wyszeptał błagalnie. – Ześlij mi ratunek w tak ciężkiej chwili, bo inaczej przyjdzie mi zginąć niechybnie!

Po tych słowach rozejrzał się wokół siebie i nagle wydało mu się, że za jednym z pobliskich drzew pojawiła się jakaś postać kobieca. Miała na sobie białą, powłóczystą szatę, a w miejscu głowy czaszkę z wyraźnie widocznymi czarnymi oczodołami.

– Śmierć idzie po mnie! – jak błyskawica przemknęło mu przez głowę, a głośno zawołał:

– Najświętsza Panienko, ratuj! Ratuj, a zbuduję ci z wdzięczności kościół!

Co nastąpiło po tych słowach Bolko nigdy nie potrafił sobie przypomnieć, bowiem przytomność odzyskał dopiero w zamku. Dowiedział się tylko, że przywiózł go pewien wieśniak³⁴, który znalazł zemdlonego księcia na śniegu przez przypadek, postyszał bowiem parskanie konia.

– To cud! – westchnął książę. – Nagroďte go sownie za oddaną mi przysługę!

Kilka dni odpoczywał Bolko w zamku, a potem wyjechał do Świdnicy. Szybko też zapomniał o ślubowaniu danym Najświętszej Paniencie.

*

Minęło kilka lat. Książę znów zapragnął odwiedzić okolice Kamiennej Góry, by jak w młodości³⁵ po lasach się powłóczyć i na jelenia, czy dzika zapolować.

Dzień wstawał cichy, pogodny i upalny, gdy Bolko z drużyną ruszył na łowy. Chwilę już dłuższą jechali borem, gdy naraz usłyszeli tupot jakiegoś zwierza. Nie minęło pół pacierza, a z gęstwiny wysunął się jeleni olbrzymi, ogromnymi skokami zmierzający ku rzece. Skoczył w wodę i płynąc począł do drugiego brzegu³⁶. W tym momencie Bolko konia spiął i także skoczył.

– Stać! – krzyknął, po wypłynięciu na wierzch³⁷. – Rozpiąć namioty i jadło przygotować! Ja wraz powrócę!

34 Aleksander Wiącek w roli osoby ratującej życie księcia obsadził nie wieśniaka, lecz „Żyda-powroźnika”.

35 W opowieści Aleksandra Wiacka ta część działa się „w kilkadziesiąt lat potem” i książę przyjechał w te strony „by jak w młodości po lasach się powłóczyć”. Natomiast Henryk Szoka niezbyt fortunnie skrócił przeprawę do lat kilku, lecz pozostawił zwrot „by jak w młodości po lasach się powłóczyć”. O ile książę w kilkadziesiąt lat mógł się postarzeć, to przecież nie stał się starym w ciągu lat kilku, to trochę zbyt szybko...

36 Przy czym zarówno Zadrna, jak i Bóbr w swoim górnym biegu, wydają się zbyt płytkimi rzekami, aby olbrzymi jeleni był w stanie płynąć ich nurtem na drugi brzeg.

37 Skoro książę w pewnym momencie wypłynął na wierzch, to czyżby wcześniej płynął pod wodą? Na koniu? Wydaje się, że autor miał na myśli „po wypłynięciu na brzeg”.

Szybko jednak zgubił trop jelenia. Zamierzał więc zawrócić, gdyż pić mu się zachciało. Począł szukać jakiego źródła, lecz tylko w coraz gęstszy bór się wdzierał. Było już późne południe, kiedy spragniony wypoczynku i łyka zimnej wody wyjechał na jakąś polankę. Gwałtownie wstrzymał konia i zaczął obserwować krajobraz, roztaczający się przed nim.

– Co za cudowna polana... – Westchnął głośno.

Widok istotnie był niezwykle piękny. Łąka pokryta była jak śniegiem zaroślami kwitnącej tarniny, a wśród niej, ponad murawę kwieciami przetykaną, roje motyli barwnych przelatywały. Bolko patrzył i oczu oderwać nie mógł. Po chwili przeniół wzrok na duże drzewo, które na środku polany rośnię, dając cień ogromny, zapraszając do spoczynku. Wtedy poczuł, że senność go ogarnia, podjechał do drzewa i w jego cieniu się położył. Niebawem usnął. We śnie ujrzał jak z ciemnej strony boru wylania się powoli postać anioła, którego zdobiły piękne, lśniące, o kasztanowej barwie włosy. Jego oblicze, pełne było troski i cierpienia. Do księcia dotarły wypowiedziane przez niego słowa:

– Przed laty ślubowałeś Najświętszej Marii Pannie kościółek wybudować i mnichów nabożnych przy nim osadzić, a nie spełniłeś tego coś obiecał...

Drzewo, pod którym leżał książę, zamieniło się w tron, na którym siedziała Maria z Dzieciątkiem. Po chwili obraz ten zniknął i pojawił się ponownie anioł.

– Szukałeś wody i nie znalazłeś jej... – jego słowa nie były już tak surowe, jak poprzednio. – Wstań więc teraz i rzuć swój pierścień, a w miejscu gdzie on upadnie odkryjesz jej pod dostatkiem.

Postać anioła powoli poczęła się rozplýwać, a gdy zniknął książę obudził się. Wstał i podszedł do drzewa. Powoli zdjął z palca swój rodowy pierścień z orłem piastowskim i rzucił z rozmachem daleko przed siebie. Gdy upadł on w krzak tarniny, poszedł w tamtym kierunku. Znalazł małe źródółko, a w jego wodzie dostrzegł swój pierścień.

Wtedy ręce ku niebu wyciągnął i zawołał wzruszonym głosem:

– Ślubuję Ci Panie Twój ołtarz tu postawić! W tym miejscu zbuduję kościół i klasztor!

*

Dotrzymał przysięgi Bolko. Niebawem pismo do biskupa wrocławskiego przestał, w którym prosił o przysłanie do Kotliny Krzeszowskiej mnichów, by osadzić ich tu na stałe. Wyjaśnił również, że czyn ten jest spełnieniem ślubowania złożonego niegdyś Najświętszej Marii Pannie. Chciał, aby przyjechali cystersi, którzy słynęli na Śląsku nie tylko cnotami niezwykłymi, ale i rozumem wielkim i gospodarnością.

Na odpowiedź nie czekał długo. Biskup wrocławski napisał:

»Najlepiej byłoby, aby Wasza Wysokość postawił klasztor w miejscu, gdzie owe ślubowanie Najświętszej Marii Pannie złożył, ale jeżeli po tylu latach by były trudności w ustaleniu owego miejsca, rozkaż Panie wybudować klasztor pod źródłem, które palec Boży wskazywał ci podczas snu. Wskaż to miejsce mnichom, których za kilka niedziel podesłać się ośmielę i obdarz ich nadaniami tak obficie, by nigdy głodu, ani chłodu nie zaznali i aby Waszą Szczodrośliwość wspominali po wsze czasy.«

Tegoż jeszcze lata 1292 roku, w wigilię św. Wawrzyńca, przyjechali do Świdnicy pierwsi cystersi henrykowscy, z opatem Teodorykiem. Ksiązę sam wybrał się z nimi nad Zadrnę. Bez specjalnego trudu dotarł do źródelka, w którym swój pierścień odnalazł.

– Tu zbuduję wam klasztor i hojnie uposażę – oznajmił zakonnikom. – Stanie on u kresów moich borów, by siał ziarno wiary i zbierać plony waszej, ojcowie, pracy. Tu też rozkażę wybudować kościół Najświętszej Paniency, w którym mnie pochowacie, gdy Bóg powoła duszę moją do siebie.

– Amen! – zabrzmiały wokół głosy mnichów.

Wkrótce spisano akt fundacyjny i już jesienią tegoż roku nad źródelkiem stanęła mała, drewniana sadyba klasztorna.

Mieścił się w niej reflektarz, dormitorium dla mnichów, niewielka komnata dla opata Teodoryka oraz kaplica. Dopiero kilka lat później wyrósł obok kościół murowany Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, w którym po śmierci pochowany został książę Bolko I Surowy, a później jego wnuk Bolko II zwany Małym.

Źródełko do dziś dnia istnieje i tryska wodą w klasztorным ogrodzie, nosząc miano książęcej studni. Sławi imię Bolka I Surowego, bo czyn dobry nigdy zginąć nie może i pamięć o nim przetrwa wszystko!"

3.14. KRZYSZTOF KWAŚNIEWSKI, ROK 1999

W wydanych w 1999 roku „Podaniach dolnośląskich” Krzysztof Kwaśniewski zawarł legendę: „Jak założono klasztor w Krzeszowie”. Przy czym warto zauważyć, że książka na którą się powołuję, to „wydanie nowe, uzupełnione”, a jak wynika ze wstępu, „reedycja opracowania po 30 latach”, jednak nie wiem, czy w wydanej wcześniej³⁸ książce również znajdowała się przytoczona tutaj legenda.

Autor zamieścił na końcu swojej książki zestawienie z wykazem źródeł podań, jak z niego wynika, przytoczona tutaj legenda powstała „wg Goedsche, 1840, s. 290”^{[45]s.285}, oryginał zaprezentowany został już przeze mnie na stronie 30. Przytoczmy więc tę legendę w wersji Krzysztofa Kwaśniewskiego^{[45]s.109}:

„Księżę świdnicki i jaworski Bolko I wyruszył raz na łowy w lasy krzeszowskie z pobliskiego swego zamku w Kamiennej Górze. Po długiej gonitwie za zwierzyną – a dzień był upalny – księcia zaczęło trapić pragnienie. A tu jak na złość nie można było nigdzie znaleźć ani odrobiny wody. Próżno i księżę, i jego dworzanie, szukali choćby najmniejszego źródelka. Wreszcie Bolko, bliski już omdlenia z braku ochłody, zdjął z palca sygnet herbowy i rzucił go za siebie, ślubując równocześnie, że jeśli szukając pierścienia trafią na wodę, wzniesie w tym miejscu kościół. I o dziwo! Po niedługich poszukiwaniach znaleziono pierścień nad brzegiem źródelka przeczystej wody, którego poprzednio nikt nie widział.

Księżę Bolko dotrzymał ślubu. Wkrótce wzniesiono w tym miejscu piękny kościół o planie w kształcie krzyża i założono tu klasztor. W klasztorze osadził księżę zakonników cysterskich, sprowadzonych z Henrykowa, z owego starego śląskiego klasztoru, w którym ongiś zapisano pierwsze polskie zdanie. A źró-

38 Autor niewątpliwie nawiązuje tutaj do książki „Kwaśniewski Krzysztof, Podania dolnośląskie, Zakład Narodowy im. Ossolińskich na zlec. Towarzystwa Miłośników Wrocławia, 1968”, do której wglądu niestety nie mam.

delko obudowano cembrowiną i nazwano Księżęcą Studnią. Wielu ludzi pielgrzymowało później do tej, studni, wierząc, że jej woda ma moc uzdrawiającą”.

3.15. BEATA MACIEJEWSKA, ROK 2010

Beata Maciejewska w opublikowanym w 2010³⁹ roku artykule „Krzyszów – perła śląskiego baroku”, przytacza legendę o Książęcej Studni:

„Bolko Surowy lub Srogi (bo i tak go nazywano) uchodził za władcę wybitnego i ambitnego (...) Jego hojność wobec cystersów była efektem – przynajmniej według legendy – interwencji Niebios. Podobno książę polował w upalny dzień w lasach krzeszowskich. Dokuczało mu pragnienie, ale nigdzie nie było źródła. Wówczas Bolko, bliski omdlenia, zdjął swój pierścień herbowy i rzucił za siebie ślubując, że jeśli dworzanie szukając pierścienia trafią na wodę, wzniesie w tym miejscu kościół. I o dziwo, szybko znaleziono pierścień nad brzegiem źródła, którego nikt wcześniej nie widział. Bolko ślubu dotrzymał, ufundował kościół i klasztor dla cystersów, a źródło kozał obudować cembrowiną. Nazwali je później ludzie Książęcą Studnią i wierzyli, że zaczerpnięta zeń woda ma uzdrawiającą moc”^[57].

Wydaje się, że Beata Maciejewska inspirowała się legendą opowiedzianą przez Krzysztofa Kwaśniewskiego.

39 Data ustalona na podstawie kopii artykułu na stronie internetowej http://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/1,35771,8512510,Krzyszow__perla_slaskiego_baroku.html – dostęp maj 2018.

3.16. PODSUMOWANIE

Jak widzimy, krzeszowska legenda o książęcej studni znana jest od zamierzchłych czasów. Co ciekawe występuje ona w dwóch, odmiennych wersjach:

Wersja 1: Książę Bolko I poluje w tutejszych lasach i nosi się już z zamiarem ufundowanie kościoła. Zasypia w trakcie odpoczynku przy źródle, a we śnie otrzymuje nakaz, aby ołtarz owego kościoła wybudować tam, gdzie upadnie rzucony przez niego pierścień. Tak właśnie książę czyni, a źródło staje się Studnią Książęcą i bije do dziś.

Wersja 2: Książę Bolko I poluje w tutejszych lasach, lecz jeszcze nie ma zamiaru fundacji kościoła. W warunkach zagrożenia życia składa ślubowanie, że jeśli znajdzie wodę w miejscu, gdzie upadnie jego pierścień, to wybuduje tam kościół. Pierścień znajduje w źródleku, ślubów dotrzymuje budując w pobliżu kościół z klasztorem.

Z racjonalnego punktu widzenia bardziej prawdopodobna jest wersja pierwsza: książę otrzymuje nakaz, aby wybudować kościół w miejscu, gdzie swój rzucony przy studni pierścień znajdzie – świątynię wybudowano w odległości rzutu od studni bądź źródła. Jeśli zaś rozpatrzmy wersję drugą, to dlaczego książę ślubuje wybudować klasztor w miejscu znalezienia wody, pierścień odnajduje w źródle, lecz mimo to kościół wybudowano kilkadziesiąt metrów dalej? Ta wersja wydaje się nieco wątpliwa.

Pomijam tutaj wersję legendy wykreowaną przez Aleksandra Wiącka, gdyż znacznie odbiega ona od opisanych wcześniej opowieści i niewątpliwie jest ona historią wymyśloną współcześnie. Być może wzorował się Wiącek na podobnych podaniach? Można doszukiwać się tutaj analogii do innych legend: np. ja dostrzegam elementy wspólne z legendarnym podaniem o założeniu klasztoru trzebnickiego⁴⁰, gdzie też pojawia się książę goniący na polowaniu jele-

40 W opublikowanej w 1863 roku legendzie „*Święta Jadwiga i klasztor trzebnicki*” Bronisława Kamińska tak opisuje początki klasztoru trzeb-

nia, a gubiąc swoją świtę, znajduje się w sytuacji zagrożenia życia, ratunek przychodzi zaś po ślubowaniu wybudowania kościoła. Zresztą znane są też wersje tej legendy ze źródłem, w którego miejscu wybudowano kościół, samo zaś źródło po ocembrowaniu stało się studnią książęcą z uzdrawiającą wodą⁴¹.

nickiego: „Zdarzyło się raz, że mąż jój wraz z liczną świtą polował w dzikim lesie, gdzie teraz leży Trzebnica. Ujrano jelenia i wszyscy w czwał za nim; lecz że książę miał najdzielniejszego konia i z całego dworu najlepszym był jeźdźcem, wnet odbiegł swych towarzyszy. Ściga uciekające zwierzę przez gąszcz i zarośla, i już je dogania, już dzidą ma ugodzić, kiedy naraz i koń i jeleni wpadają w bagno. Prędko się z niego jeleni wydobył, lecz Henryk z ciężkim koniem ugrzązł. Z początku chęć doścignięcia zwierzęyny dodaje księciu siły; spina konia, kłuje dzidą; wszystko napróżno: im bardziej się koń szamoce, tém głębiej zapada, już koniowi ledwo kark z głową wystawał, już i książę po pas był w bagnie, gdy nie wiedząc sposobu, aby się od śmierci wyratować, wspomniął Henryk żałośnie na swą żonę. Wtedy przysłała mu myśl zrobienia ślubu, że kościół na tém miejscu postawi, jeśli go Bóg wyratuje. Ledwo te słowa głośno wymówił, kiedy obok siebie na lewo gęstą zarośl zoczył. Wstąpiwszy więc na grzbiet koński, nogę stawil zwolna na krzaku; kilka kroków poszedł dalej i na twardej stanął ziemi. Uwolniony od ciężaru rumak sam się z bagna wydobył”^{[35]s.108-109}.

- 41 Na przykład Roman Zamarski w wydanej w 1902 roku książce „Podania i baśni ludu...” zamieszcza legendę „Kościół Św. Jadwigi w Trzebnicy, na Szlązku”, gdzie czytamy: „Kościół ten, wraz z okazałym klasztorem do niego należącym, założonym został przez Henryka Brodatego, męża świętobliwej Jadwigi. Podług tradycji, miał on kiedyś na polowaniu zagrząść z koniem w źródłisku tu się znajdującem, a nie mając z nikąd pomocy, uczynił ślub, że jeśli się wyratuje kościół w tem miejscu wystawi. Źródłisko ono, ocembrowane studzienką, dotąd istnieje w piwnicy pod kościołem; pobożni pielgrzymi przyznają mu moc cudowną w uzdrawianiu chorób, a osobliwie ślepoty”^{[115]s.150}.



Ilustracja 13: Zaplecki w stallach krzeszowskiej bazyliki mają rzeźbione płaskorzeźby ze scenami historycznymi. Jedna z nich pokazuje „legendę związaną ze snem księcia Bolka I¹⁴²s.74, czy też jest to

„książę Bolko, któremu w śnie proroczym Bóg przypomina o ufundowaniu opactwa krzeszowskiego”¹⁷s.73. Po lewej stronie interesującej nas płaskorzeźby dostrzegamy księcia Bolka

I śpiącego pod drzewem. Wydaje się więc, że projektant wystroju rzeźbiarskiego, w jakie wyposażone zostały powstałe w latach 1730-1735 stalle⁴²s.73, przedstawił nam wersję legendy o księciu zmorzonym słodkim snem. Przy czym nie znalazłem w literaturze opisu środka (pień po ściętym drzewie wraz z chmurą deszczową) i prawej strony (przemarsz wojsk) tejże płaskorzeźby. Fotografia: Marian Gabrowski, lipiec 2018.

4. O IKONIE Z RIMINI

Legendarne przekazy o pochodzeniu krzeszowskiej ikony z włoskiego Rimini znane są od wieków. W niemieckojęzycznej literaturze znajdziemy wiele wersji tej legendy, jednakże prawdziwy przełom dotyczący „przedkrzeszowskich” losów ikony nastąpił w ostatnich dziesięcioleciach. Poprzez porównanie licznych zapisów tej opowieści można podjąć próbę zidentyfikowania w owej legendzie zarówno elementów znanych od wieków, jak i tych dodanych współcześnie.

4.1. EPHRAIM NASO, ROK 1667

W wydanym w 1667 portrecie księstwa świdnicko-jaworskiego^{[74]s.278-279}, Ephraim Naso napisał:

„Następnie książę Bolko Waleczny, w roku 1292, klasztor i opactwo krzeszowskie pod nazwą Domu Łaski Błogosławionej Najświętszej Pani Marii, bardzo pięknym, i wspaniałym kościołem, dla świętego zakonu cystersów ufundował, z różnymi posiadłościami wiejskimi, ponad poprzednie dobra, okazałymi i utalentowanymi. Fundacja krzeszowska Domem Łaski Błogosławionej Najświętszej Pani Marii została nazwana, co się następującą opowieścią objaśnia i interpretuje: że niedaleko lasu krzeszowskiego kościółek (który bez wątplenia benedyktyni zbudowali, aby kontynuować swoją pobożność) miał być postawiony. Czy ta historia jest prawdziwa, nie sposób zdecydować, ale tylko tak prosto (jak w liście) jest to zaprezentowane.

Następnie BOLCO BELLICOSUS, księcia BOLESŁAI CALVI rodzony syn, pobożnej księżnej Anny wnuk, książę świdnicki i pan na Książu, dowiedział się, że jest kościół w lesie niedaleko borów krzeszowskich, z powodu cudów czynionych tam właśnie przez obraz Błogosławionej Najświętszej Panny Marii, codziennie przez wielu braci odwiedzany, tedy Bolko postanowił obraz poddać oględzinom, i czcić, i miejsca tego książę bez wielkiej łaski nie pozostawił.

Szczęśliwy Bolko przekazał Jego Papieskiej Świętobliwości wiadomość, że na Śląsku, w pobliżu lasu krzeszowskiego,

Worauf dann hoch-wolgedachter Herzog BOLCO der Streitbare/ im Jahr 1292. das Kloster / und Abtey Grissau unter dem Namen des Gnaden-Hauses der seligsten Jungfrauen MARIAE, zusampt einer schönen/und herrlichen Kirche / für den heiligen Eistereinser Orden gestiftet/ und mit unterschiedenen Dorffschafften / über die vorige Gütter/ ansehnlich begnadet hat. Auf was für Vergnüß aber das Gestift Grissau das Gnaden-Haus der seligsten Jungfrauen MARIAE sey genennet worden/ wird durch nachgesetzte Geschichte erkläret / und angedeutet; daß nicht ferne von dem Walde Grissau ein Kirchlein (welches ohne Zweifel die Benedictiner/ zu Fortsetzung ihrer Andacht werden erbauet haben) gestanden seyn solle. Ob nun solche Geschichte dem Grunde gemäß/ wird hierüber kein Entschluß gefasset / sondern nur (wie in einer Schrift befindlich) einfältig vorgezeiget.

Nachdem BOLCO BELLICOSUS, des Herzogens BOLES LAI CALVI leiblicher Sohn / und obervornehmer fromen Fürstin ANNÆ Endel / Herzog zur Schweidniß / und Herr zu Fürstenberg/ glaubwürdig verstanden/ daß ein Kirchel in dem Walde / nicht ferne von der Bildniß Grissau/ wegen eines wunderwärtenden/daßelbst anvertrauten Bildniß der seligsten Jungfrauen MARIAE / täglich von vielen Wall-Brüdern besucht würde / hat BOLCO sich dahin verfügt / das Bild in Augenschein genommen/und verehret/von welchem Orte der Fürst ohne grosse erwordne Gnade nicht abgewichen.

Der frome Fürst BOLCO ertheilte Nachricht Ihro Päpstlichen Heiligkeit/ daß in Schlessien bey dem Walde Grissau ein wunder-thätiges Bild unser Lieben Frauen anzutreffen / dessen Ursprung / wie es an diese Stelle kommen sey/niemanden offenbar: beschriebe dabey die Gestalt des Bildes/ und ersuchte den Päpstlichen Stul / die Wall-fahrt zu bestätigen/ und etwas von dem geistlichen Kirchen-Schatze dem beseligten Orte zu ertheilen. Als nun der Pabst hin/und wieder nachforschen lassen / hat man endlich befunden/ daß ein Bildniß nach beschriebener Gestalt / sich ex Ecclesia Riminensis Urbis in Welschland/zu Nachts verlohren habe. Es ist auch dem Pabste / zu nächstlicher weile ein kleines Kind erschienen / und hat ihm angezeigt / daß das Grissauische Bild unser Lieben Frauen eben dasjenige sey/welches vor Zeiten in Welschland verehret worden. Worauf Ihro Päpstliche Heiligkeit nicht allein die Gottzgefällige Wall-fahrt bestätigt/ sondern auch/ zu weiterer Aufmunterung des Ehrlichen Eifers/ viel geistliche Gnaden ertheilet hat.

Ilustracja 14: Legenda o krzeszowskim obrazie według Ephraima Naso. Źródło: „Phoenix redivivus...”⁷⁴s.278-279.

cudowny obraz naszej Kochanej Pani został odnaleziony, którego pochodzenie, jeśli chodzi o to miejsce, nie jest dla nikogo oczywiste: opisał postać obrazu, zwrócił się do papieża z prośbą o udzielenie odpowiedzi, by potwierdzić pielgrzymkę i aby duchową ocenę kościelną tego miejsca uzyskać. Papież po zbadaniu ostatecznie stwierdził, że obraz w opisywanej postaci, jest z kościoła w Rimini w Italii, skąd zniknął jednej z nocy. Ukazało się też w nocy małe dziecko, które wskazało, że obraz krzeszowski naszej Kochanej Pani jest właśnie taki, jaki wcześniej w Italii był czczony. Tak więc Jego Papieska Świątobliwość nie tylko potwierdził uczynne Bogu pielgrzymki, ale także, dla większego zachęcenia chrześcijańskiej gorliwości, wydał wiele przywilei łaski.”⁴².

42 W oryginale: „Worauf dann hoch-wolgedachter Hertzog BOLCO der Streitbare, im Jahr 1292. das Kloster, und Abbey Grissau unter dem Namen deß Gnaden-Hauses der seligsten Jungfrauen MARLÆ, zusamt einer schönen, und herrlichen Kirche, für den heiligen Cisterzienser Orden gestiftet, und mit unterschiedenen Dorffschafften, über die vorige Güter, ansehnlich begnadet hat. Auß was für Bewegnü; aber das Gestift Gris-sau das Gnaden-Haus der seligsten Jungfrauen MARLÆ sey genennet worden, wird durch nachgesetzte Geschicht erkläret, und angedeutet; daß nicht ferne von dem Walde Grissau ein Kirchlein (welches ohne Zweifel die Benedictiner, zu Fortsetzung ihrer Andacht werden erbautet haben) gestanden seyn solle. Ob nun solche Geschicht dem Grunde gemäß, wird hierüber kein Entschluß gefasset, sondern nur (wie in einer Schrift befindlich) einfältig vorgezeiget. Nachdeine BOLCO BELLICOSUS, deß Hert-zogens BOLES LAI CALVI leiblicher Sohn und ob-erwelter fromen Fürstin ANNÆ Enckel Hertzog zur Schweidnitz und Herr zu Fürstenberg glaub-würdig verstanden daß ein Kirches in dem Walde nicht ferne von der Wildnüß Grissau, wegen eines wunder-würckenden, daselbst anger-offenen Bildnüß der seligsten Jungfrauen MARLÆ, täglich von vielen Wall-Brüdern besuchet würde, hat BOLCO sich dahin verfüget, das Bild in Augenschein genommen, und verehret, von welchem Orte der Fürst ohne grosse erworbnene Gnade nicht abgewichen. Der frome Fürst BOLCO ertheilte Nachricht Ihro Päbstlichen Heiligkeit, daß in Schlesien bey dem Walde Grissau ein wunder-thätiges Bild unser Lieben Frauen anzu-treffen, dessen Ursprung, wie es an diese Stelle kommen sey, niemanden offenbar: beschriebe dabey die Gestalt deß Bilders, und ersuchte den Päb-stlichen Stul, die Wall-fahrt zu bestätigen, und etwas von dem geistlichen Kirchen-Schatze dem beseligten Orte zu ertheilen. Als nun der Pabst hin, und wieder nachforschen lassen, hat man endlich befunden, daß ein Bild-

nuß nach beschriebenen Gestalt, sich *ex Ecclesia Riminensis Urbis* in Welschland, zu Nachts verlohren habe. Es ist auch dem Pabste, zu nächstlicher weile ein kleines Kind erschienen, und hat ihm angezeigt, daß das Grissauische Bild unser Lieben Frauen eben dasjenige sey, welches vor Zeiten in Welschland verehret worden. Worauf Ihro Päbstliche Heiligkeit nicht allein die Gott-gefällige Wall-fahrt bestätigt, sondern auch, zu weiterer Aufmunterung deß Christlichen Eifers, viel geistliche Gnaden ertheilet hat”.



Ilustracja 15: Rimini (łac. Ariminum) to miasto portowe położone na wschodzie Włoch, nad Morzem Adriatyckim. Według starych podań to właśnie z tego grodu miała pochodzić krzeszowska ikona Matki Boskiej Łaskawej. Źródło: grafika Georga Brauna z 1572 roku.

4.2. SAMUEL HAHN, ROK 1735

Wydana w 1735 roku i cytowana już wcześniej książka Samuela Hahna „Das wieder lebende Grüssau...” zawiera również legendę o ikonie z Rimini^{[28]s.13-14}:

Grüssau, denen als erster Abbt väterlich vorgestanden, Theodoricus. Die Beweg-
Ursache warum Grüssau das Gnaden-Haus der allerseeligsten Jungfrauen benah-
met worden, erzehlet nachgefeschte Gesicht, daß nemlich in dem Grüssauer-Walde,
ein Kirchlein, welches ohnfeslbar die Patr. Benedictiner zu Fortsetzung der An-
dacht werden erbauet haben, gestanden, in welchem ein Wunder:thätiges Marien-
Bild, von vielen frommen Wald-Brüdern, und Wallfahrttern besucht und verehret
worden, wohin sich auch der fromme Fürst Bolco verfüget, und bey Befund der
Wahrheit und daselbst vielen selbst erhaltenen Gnaden, Ihro Päbstit. Heiligkeit die
ganze Begebenheit, und gestalt dieses Wunder:thätigen Mutter Gottes Bildes,
auch wie desselben Ursprung niemand wissend, nach Rom berichtet, als nun der
Pabst hin und wieder nachforschen lassen, hat man befunden, daß dieses beschrie-
bene Bild sich ex Ecclesia Rimensis urbis in Welschland des Nachts verlohren
haben, es ist auch dem Pabst bey Nachts ein schönes Kindel erschienen mit Bedeu-
ten, daß in Grüssau eben das jene Marien-Bild seye, so vorzeiten in Welschland
verehret worden, worauf Ihro Päbstliche Heiligkeit diese Wallfarth beflätiget
und mit vielen geistlichen Gnaden bereichert haben, daß biß auf den heutigen Tag
Grüssau, dieser Nahme des Gnaden-Hauses der allerseeligsten Jungfrauen Ma-
ria verblieben, wovon der unvergleichliche Nalo folgendes schreibt!

Ilustracja 16: Legenda o krzeszowskiej ikonie według Samuela
Hahna. Źródło: „Das wieder lebende Grüssau...”^{[28]s.13-14}.

„Poruszmy teraz, dlaczego Krzeszów Domem Łaski Prze-
najsświętszej Paniienki został nazwany, opowiadają, że ma to
takowe oblicze, że mianowicie w lasach krzeszowskich miał
stać jeden kościółek, który nieomylnie benedyktyni do celów
modlitwy zbudowali, w którym był cudowny obraz Maryi,
odwiedzany i czczony przez wielu pobożnych braci leśnych
i podróżników, gdzie również pobożny książę Bolko udał się
w celu orzeczenia prawdy i tam wielu otrzymywanych łask,
Jego Papieską Świętobliwość o całym wydarzeniu powiadamia
i opis postaci cudownego obrazu Matki Boskiej, którego pocho-
dzenia nikt nie zna, zgłasza do Rzymu, papież przeprowadził
dochodzenie, wydając orzeczenie, że ten opisywany obraz zagi-
nął z kościoła w mieście Rimini w Italii w nocy, również papie-
żowi w nocy dziecko ukazało się z przesłaniem, że w Krzeszowie
jest ten sam obraz Maryi, który w zamierzchłych czasach był
wielbiony w Italii, po czym Jego Papieska Świętobliwość tę

pielgrzymkę potwierdził i wzbogacił ją o wiele duchowych łask, także do dzisiaj Krzeszów, tę nazwę Domu Łaski Przenajświętszej Panienki zachował, o czym niezrównany Naso następnie napisał⁴³.

43 W oryginale: „Die Beweg Ursache warum Grüssau das Gnaden-Haus der allerseeligsten Jungfrauen benahmet worden, erzehlet nachgesetzte Gesicht, daß nemlich in dem Grüssauer-Walde, ein Kirchlein, welches ohnfehlbar die Patr. Benediktiner zu Fortsetzung der Andacht werden erbauet haben, gestanden, in welchem ein Wunder-thätiges Marien-Bild, von vielen frommen Wald-Brüdern, und Wahlfarttern besucht und verehret worden, wohin sich auch der fromme Fürst Bolco verfüget, und bey Befund der Wahrheit und daselbst vielen selbst erhaltenen Gnaden, Ihro Päbt. Heiligkeit die ganze Begebenheit, und gestalt dieses Wunder-thätigen Mutter Gottes Bildes auch wie desselben Ursprung niemand wissend, nach Rom berichtet, als nun der Pabst hin und wieder nachforschen lassen, hat man befunden, daß dieses beschriene Bild sich ex Ecclesia Riminensis urbis in Welschland des Nachts verlohren haben, es ist auch dem Pabst bei Nachts ein schönes Kindel erschienen mit Bedeuten, daß in Grüssau eben das jene Marien-Bild seye, so vorzeiten in Weichland, verehret worden, worauf Ihro Päbflche Heiligkeit diese Wallfarth bestätigt und mit vielen geistlichen Gnaden bereichert haben, daß biß auf den heutigen Tag Grüssau, dieser Nahme des Gnaden-Hauses der allerseeligsten Jungfrauen Mariä verblieben, wovon der unvergleichliche Naso folgendes schreibt“.



Ilustracja 17: Ikona krzeszowskiej Matki Boskiej Łaskawej, wizerunek sprzed konserwacji przeprowadzonej w 1937 roku. Źródło: miniaturowa reprodukcja z odciskiem pieczęci ze zbiorów autora.

4.3. JOHANN HENSELS, ROK 1768

W wydanej w 1768 roku książce „*Protestantische Kirchengeschichte der Gemeinen in Schlesien*” Johann Hensels stwierdza^{[29]s.27}:

der Eäufer, als der erste Patron des Landes Schlesien, vom Anfang der Befeh-
rungs. Von der heiligen Jungfrau Maria wurden in dieser Zeit zuerst viele Gna-
denbilder angepriesen, und verdienstliche Wallfahrten zu denselben angestellt; Vor
allen andern wurde werth gehalten das Gnadenbild und Gnadenhaus Maria
im Kloster Grissau, im schweidnizischen Gebürge, von welchem man sagte: „Es
sey, in den Tagen Volconis Bellicosi des Herzogs in Schweidniz, im Jahr 1292
ein Gnadenbild der Mutter Gottes nach Grissau gekommen, unwissend, wie und
woher, das habe angefangen Wunder an Kranken zu thun. Volco habe es dem
Papsi berichtet, auch die Wallfarthen zu diesem Wunderbilde mit ausgebetenem Ab-
laß bestätigen lassen. Bey dieser Gelegenheit aber habe der Papsi erfahren, daß
um diese Zeit ein Bild Mariä aus einer Kirche in Rimini in Belschland wegge-
kommen sey, so schon allda Wunder gethan, und welches nach der von Herzog
Volco gegebenen Beschreibung dem Grissauischen ganz gleich gewesen, also würde
es gewis von den Engeln dahin gebracht worden seyn. Und von der Zeit an, sey es
das große Gnadenhaus Mariä genennet worden; davon nachstehende Verse bekant;

Ilustracja 18: Legenda o Cudownym Obrazie przytoczona przez
Johanna Henselsa. Źródło: „*Protestantische Kirchengeschichte...*”^{[29]s.27}.

„W owym czasie Najświętsza Panna Maria rozstawiła wie-
le obrazów łaski i wynagradzała pielgrzymowanie do nich.
Ponad wszystkimi był jednak Obraz Łaski i Dom Łaski Maryi
w klasztorze krzeszowskim, w Górach Świdnickich, o którym
powiadano: »za czasów księcia świdnickiego Bolka, w roku
1292 roku pojawił się w Krzeszowie Obraz Łaski Matki Bożej,
nie znano jak i skąd, zaczął on czynić cuda wobec chorych.
Poinformował Bolko o tym Papieża, również pielgrzymki do
tego cudownego obrazu z odpustem chciał potwierdzić. Przy tej
sposobności papież stwierdził, że w owym czasie obraz Maryi
z jednego kościoła w Rimini w Italii zaginął i który, zgodnie
z opisem podanym przez księcia Bolka, był dokładnie taki sam
jak krzeszowski, a więc z pewnością został tam przeniesiony

przez aniołów. I od tego czasu nazywany jest Wielkim Domem Łaski Maryi”⁴⁴.

44 W oryginale: „Von der heiligen Jungfrau Maria wurden in dieser Zeit zuerst viele Gnadenbilder angepriesen, und verdienstliche Wallfahrten zu denselben angestellt; Vor allen andern wurde werth gehalten das Gnadenbild und Gnadenhaus Maria im Closter Grissau, im schweidnitzischen Gebürge, von welchem man sagte: „Es sey, in den Tagen Bolconis Bellicosi des Herzogs in Schweidnitz, im Jahr 1292 ein Gnadenbild der Mutter Gottes nach Grissau gekommen, unwissend, wie und woher, das habe angefangen Wunder an Kranken zu thun. Bolco habe es dem Papst berichtet, auch die Wallfarthen zu diesem Wunderbilde mit ausgebetenem Ablass bestätigen lassen. Bey dieser Gelegenheit aber habe der Papst erfahren, daß um diese Zeit ein Bild Mariä aus einer Kirche in Rimini in Welschland weggekommen sey, so schon allda Wunder gethan, und welches nach der von Herzog Bolco gegebenen Beschreibung dem Grissauischen ganz gleich gewesen, also würde es gewis von den Engeln dahin gebracht worden seyn. Und von der Zeit an, sey es das grosse Gnadenhaus Mariä genennet worden”.

4.4. MERKWÜRDIGKEITEN SCHLESIENS, ROK 1804

W opublikowanej w 1804 roku książce „Merkwürdigkeiten Schlesiens” czytamy^{[69]s.90-91}: „Krzyszów. Bolko, książę świdnicki, dowiedział się, że w roku 1290 w małym kościółku w lesie krzeszowskim cudowny Obraz Maryi został odnaleziony, jednak czy ktoś wiedział, jak on tutaj przybył? Książę sam, jako pobożny pielgrzym, udał się tutaj i przekonał się o jego mocy wędrowania. Złożył on w Rzymie zawiadomienie z tego do papieża, pozostawiając jemu dokładne dochodzenie w celu ostatecznego wyciągnięcia wniosków. Ostatecznie ukazało ono, że taki obraz z kościoła Rimini we Włoszech został utracony jakiś czas temu. Papież nie wiedział jednak jeszcze, czy jest to obraz posiadający cudowne moce i mogący czynić tak wielkie rzeczy, o jakich z Krzeszowa mu doniesiono. Pomogło mu jednak jedno zdarzenie, jakie ujrzał we śnie. W tym właśnie czasie pojawił się chłopak, który powiedział mu, że sprawa jest słuszna i że nie chce już w to wątpić. Wszystkie wątpliwości Ojca Świętego zostały usunięte, potwierdził on pielgrzymki i obiecał większe odpusty wszystkim pobożnym wielbicielom obrazu”⁴⁵.

45 W oryginale: „Grüßau. Bolko Herzog zu Schweidnitz vernahm, daß um das Jahr 1290 in einer kleinen Kirche im Walde zu Grüßau sich ein wunderthätiges Marienbild eingefunden habe, ohne daß jemand wisse, wie es hieher gekommen sey? Er selbst that eine fromme Wallfarth dahin und überzeugete sich von der Wanderkraft desselben. Auf die in Rom dem Pabst davon gemachte Anzeige, ließ dieser genaue Nachforschung über das Bewenden dieser Erscheinung anstellen. Endlich brachte er so viel heraus, daß sich vor geraumer Zeit ein solches Bild aus der Kirche zu Rimini in Italien verlohren habe. Doch war der Pabst noch ungewiß, ob dies eben das Bild seyn möchte, von dessen Wunderkräften man ihm aus Grüßau so große Dinge gemeldet hatte. Da half ein Traum ihm aus dem Traum. Es erschien ihm nemlich in demselben ein Knabe, und meldete ihm, die Sache habe ihre Richtigkeit und er möchte nicht länger daran zweifeln. Alle Bedenklichkeiten des heiligen Vaters waren nun aus dem Wege geräumt; er bestätigte die Wallfahrten und verhiess allen andächtigen Verehrern des Bildes größern Ablass”.

Grüßau.

Volko, Herzog zu Schweidnitz, vernahm, daß um das Jahr 1290 in einer kleinen Kirche im Walde zu Grüßau sich ein wunderthätiges Marienbild eingefunden habe, ohne daß jemand wisse, wie es hieher gekommen sey? Er selbst that eine fromme Wallfarth dahin und überzeugte sich von der Wanderkraft desselben. Auf die in Rom dem Pabst davon gemachte Anzeige, ließ dieser genaue Nachforschung über das Betwenden dieser Erscheinung anstellen. Endlich brachte er so viel heraus, daß sich vor geraumer Zeit ein solches Bild aus der Kirche zu Rimini in Italien verlohren habe. Doch war der Pabst noch ungewiß, ob dies eben das Bild seyn möchte, von dessen Wunderkräften man ihm aus Grüßau so große Dinge gemeldet hatte. Da half ein Traum ihm aus dem Traum. Es erschien ihm nehmlich in demselben ein Knabe, und meldete ihm, die Sache habe ihre Richtigkeit und er möchte nicht länger daran zweifeln. Alle Bedenklichkeiten des heiligen Vaters waren nun aus dem Wege geräumt; er bestätigte die Wallfahrten und verhiess allen andächtigen Verehrern des Bildes größern Ablass.

Ilustracja 19: Legenda o krzeszowskim obrazie.

Źródło: „Merkwürdigkeiten Schlesiens”^{[69]s.90-91}.

4.5. JOHANN KNIE, ROK 1830

Johann Knie w książce „*Alphabetisch-Statistisch-Topographische Uebersicht...*”⁴⁶ z roku 1830⁴⁷ opisuje cudowny obraz Maryi z Krzeszowa następującymi słowami^{[36]s.216}:

ler u. Willmann geziert; über dem Hochaltar die Himmelfahrt Maria, gemalt 1732 von Brandel, unter dem Tabernakel die berühmte wunderthätige Maria von Grüssau, ein altes, mit Silber reich beschlagenes Holzbild, nach der Legende um 1276 aus Rimini in Italien verschwunden u. hier in der Kapelle des Einsiedlers wiedergefunden, dem Herzog Bolko I. das Gelübde gethan, zur Ehre der Jungfrau hier ein Kloster zu gründen. Neben dem Hochaltare die berühmte Fürstengruft, bestehend aus 2 hochgewölbt-

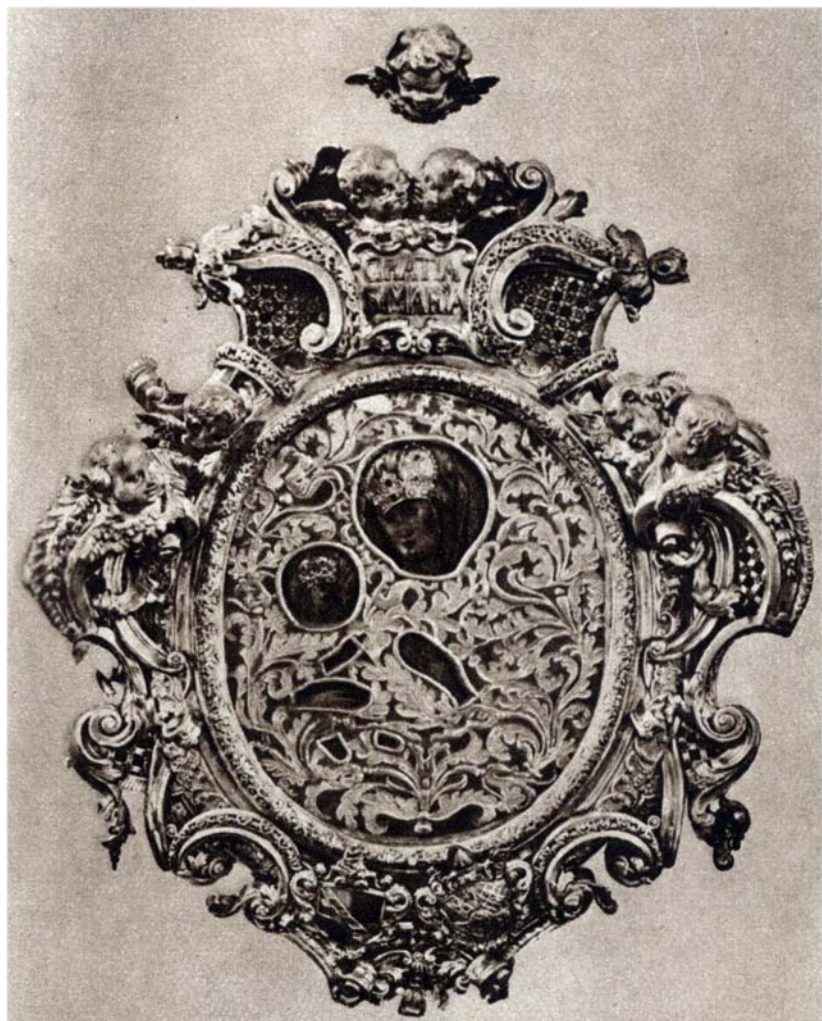
Ilustracja 20: Wzmianka o obrazie Maryi z Krzeszowa. Źródło: „*Alphabetisch-Statistisch-Topographische...*”^{[37]s.187}.

„... pod tabernakulum słynna cudowna Maryja z Krzeszowa, stary drewniany obraz osadzony w okazałe srebro, według legendy zniknął on z Rimini we Włoszech około 1276 roku i znalazł się tu w kaplicy pustelnika, gdzie książę Bolko I ślubował założyć klasztor na cześć Najświętszej Panienki”⁴⁸.

46 Pełny tytuł tej książki to „*Alphabetisch-Statistisch-Topographische Uebersicht der Dörfer, Flecken, Städte und andern Orte der Königl. Preuß. Provinz Schlesien*” (pol. alfabetyczno-statystyczno-topograficzny przegląd wsi, przysiółków, miasteczek i innych miejsc Królestwa Prus, prowincja Śląsk).

47 Identycznie brzmi cytowany fragment w tym samym wydawnictwie z 1845 roku^{[37]s.187}.

48 W oryginale: „... unter dem Tabernakel die berühmte wunderthätige Maria von Grüssau, ein altes, mit Silber reich beschlagenes Holzbild, nach der Legende um 1276 aus Rimini in Italien verschwunden und hier in der Kapelle des Einsiedlers wiedergefunden, dem Herzog Bolko I. das Gelübde gethan, zur Ehre der Jungfrau hier ein Kloster zu gründen”.



Ilustracja 21: Johann Knie opisywał krzeszowską ikonę jako „stary drewniany obraz osadzony w okazałym srebrze”, zapewne miał on na uwadze fakt, że w owych czasach krzeszowska ikona znajdowała się nie tylko w okazałej srebrnej ramie, wykonanej w 1735 roku przez Benjamina Hentschela, którą widzimy do dzisiaj, lecz także za specjalną srebrną sukienkę (niem. Silberplatte), której dziś już nie ujrzymy, choć w dalszym ciągu istnieje (wykonana jest ona z mosiądzu posrebrzanego). Powyższe zdjęcie wykonano prawdopodobnie przed konserwacją ikony w 1937 roku. Źródło: pocztówka ze zbiorów autora.

4.6. FRIEDRICH FÖRSTER, ROK 1839

W 1839 roku Friedrich Förster w książce „Statistisch-topographisch-historische uebersicht des Preußischen Staats” (pol. statystyczno-topograficzno-historyczny zarys państwa pruskiego) rozpoczyna opis Krzeszowa następującymi słowami^{[18]s.166}:

Grüssau, eine seit 1810 aufgehobene Fürstliche Cisterzienser Abtei zur „Gnaden Maria,” am linken Ufer der Zieder, in einem sehr freundlichen, offenem Thale, welches in alten Zeiten eine wilde Waldgegend war und Kressabor hieß. Nachdem früher hier nur eine Waldcapelle gestanden erbaute Herzog Bolko I. von Schweidnitz hier 1292 ein Kloster, welches er mit 60 Cisterziensern aus Heinrichau besetzte.

Das Tabernakel des Hochaltars verwahrt das berühmte wunderthätige Marienbild von Grüssau, ein mit Silber verziertes Holzbildchen, welches nach der Legende sich im Jahre 1276 aus einer Capelle zu Almini heimlich fortstahl, hierauf unvermuthet in der Hütte des Einsiedlers zu Grüssau wieder zum Vorschein kam und dem Herzoge Bolko I. das Gelübde abforderte der heiligen Jungfrau ein Kloster hier zu erbauen.

Ilustracja 22: Opis Krzeszowa w książce Friedricha Förstera z 1839 roku. Źródło: „Statistisch-topographisch...”^{[18]s.166}.

„Krzeszów, do 1810 roku znajdowało się tutaj książęce opactwo cysterskie Łaskawej Maryi, na lewym brzegu Zadorny, w bardzo milej, otwartej dolinie, gdzie w dawnych czasach były dzikie tereny leśne, nazywane Kressabor. Po tym, jak w dawnych czasach stała tu tylko leśna kaplica, książę świdnicki Bolko I zbudował tu w 1292 roku klasztor”⁴⁹.

49 W oryginale: „Grüssau, eine seit 1810 aufgehobene Fürstliche Cisterzienser Abtei zur »Gnaden Maria,« am linken Ufer der Zieder, in einem sehr freundlichen, offenem Thale, welches in alten Zeiten eine wilde Waldgegend war und Kressabor hieß. Nachdem früher hier nur eine Waldcapelle gestanden erbaute Herzog Bolko I. von Schweidnitz hier 1292 ein Kloster”.

Natomiast w opisie klasztoru czytamy między innymi^{[18]s.166}: „W tabernakulum ołtarza głównego zachował się słynny, cudowny obraz Matki Boskiej z Krzeszowa, mała drewniana ikona zdobiona srebrem, która według legendy potajemnie wymknęła się z kaplicy w Rimini w 1276 roku, potem nagle odnalazła się w chacie pustelnika w Krzeszowie i gdzie od księcia Bolka I zażądała ślubowania wybudowania tutaj klasztoru Najświętszej Panny”⁵⁰.

50 W oryginale: „Das Tabernakel des Hochaltars verwahrt das berühmte wunderthätige Marienbild von Grüssau, ein mit Silber verziertes Holzbildchen, welches nach der Legende sich im Jahre 1276 aus einer Capelle zu Rimini heimlich fortstahl, hierauf unvermuthet in der Hütte des Einsiedlers zu Grüssau wieder zum Vorschein kam und dem Herzoge Bolko I. das Gelübde abforderte der heiligen Jungfrau ein Kloster hier zu erbauen”.



Ilustracja 23: Jak pośrednio wynika z podpisu jednego ze zdjęć w książce Ambrosiusa Rose „Kloster Grüssau”, ikona krzeszowska ujęta była w srebrną ramę z sukienką (niem. Silberrahmen mit Silberplatte) w latach 1735-1937([92] wklejka przed stroną 81). Tak więc w roku 1839, kiedy Friedrich Förster opisywał ją jako „ikone zdobioną srebrem”, wyglądała ona tak jak na powyższym zdjęciu. Źródło: pocztówka ze zbiorów autora, wydana przez Benediktiner Konvent Grüssau, a więc po roku 1919.

4.7. W. SCHARENBERG, ROK 1862

W. Scharenberg w wydanej w 1862 roku we Wrocławiu książce „*Handbuch für Sudeten-reisende...*”⁵¹ zawiera następującą wzmiankę^{[96]s.182}:

mehr als 2200 Pfeifen soll die grösste und beste in Schlesien sein. **Am Hochaltar sieht man das wunderthätige Marienbild, das 1276 aus Rimini verschwunden und in Grüssau wiedergefunden sein soll.** Hinter dem Hochaltare ist die aus zwei hochgewölbten Hallen beste-

Ilustracja 24: Wzmianka o cudownym obrazie Matki Boskiej w książce W. Scharenberga. Źródło: „*Handbuch für Sudeten-reisende...*”^{[96]s.182}.

„Przy ołtarzu głównym znajduje się cudowny obraz Maryi, który zniknął z Rimini w 1276 roku i został ponownie odnaleziony w Krzeszowie”⁵².

51 Pełny tytuł tej książki to „*Handbuch für Sudeten-reisende mit besonderer berücksichtigung für freunde der naturwissenschaften und die besucher schlesischer heilquellen*” (pol. podręcznik dla sudeckich podróżników ze szczególnym uwzględnieniem przyjaciół nauk przyrodniczych i zwiedzających śląskie źródła mineralne).

52 W oryginale: „*Am Hochaltar sieht man das wunderthätige Marienbild, das 1276 aus Rimini verschwunden und in Grüssau wiedergefunden sein soll*”.

4.8. TH. OELSNER, ROK 1885

W wydanym w 1855 roku pod redakcją Th. Oelsnera „Schlesische Provinzialblätter” czytamy^{[76]s.272}:

2) Grüssau. Das Gnadenbild hat sich der Legende nach um 1276 oder 1290 aus der Kirche von Rimini in Italien auf übernatürlichem Wege hierher in die kleine Waldkapelle eines Einsiedlers begeben, welchem Herzog Bolko I. das Gelübde gethan hatte, hier zur Ehre der Jungfrau ein Kloster zu gründen; der Papst verhiess allen andächtigen Verehrern größeren Ablass. Geschichtlich ist, daß

Ilustracja 25: Legenda o pojawieniu się ikony w Krzeszowie.

Źródło: „Schlesische Provinzialblätter”^{[76]s.272}.

„Według legendy Obraz Łaski ponadnaturalną drogą przybył w 1276 lub 1290 roku z kościoła w Rimini we Włoszech do tutejszej, małej, leśnej kapliczki pustelnika, gdzie książę Bolko I złożył ślubowanie założenia klasztoru ku czci Najświętszej Panienki”⁵³.

53 W oryginale: „Grüssau. Das Gnadenbild hat sich der Legende nach um 1276 oder 1290 aus der Kirche von Rimini in Italien auf übernatürlichem Wege hierher in die kleine Waldkapelle eines Einsiedlers begeben, welchem Herzog Bolko I. Das Gelübde gethan hatte, hier zur Ehre der Jungfrau ein Kloster zu gründen”.

4.9. WILHELM PATSCHOVSKY, ROK 1893

W wydanej w 1893 roku w Lubawce książce „Die Sagen des Kreises Landeshut” (pol. opowieści okręgu kamiennogórskiego) Wilhelm Patschovsky zawarł legendę „Das verschwundene und wiedergefundene Marienbild der Grüssauer Klosterkirche”^{[82]s.14-15} (pol. obraz Matki Bożej z kościoła krzeszowskiego, który zniknął i został odnaleziony na nowo):

*** Das verschwundene und wiedergefundene Marienbild der Grüssauer Klosterkirche.**

Die Klosterkirche zu Grüssau besitzt ein Marienbild, welches auf dem Hochaltar angebracht ist. Dieses Bild soll sich einst in Rimini, einer Stadt in Italien, befunden haben. Von da ist es auf wunderbare Weise, d. h. ohne Mithilfe der Menschen, verschwunden und in der Nähe von Grüssau ist es von einem frommen Einsiedler im Walde aufgefunden worden, der an dieser Stelle eine Kapelle erbaute und in derselben das Bild aufbewahrte.

Ilustracja 26: Legenda o obrazie Maryi według Wilhelma Patschowskyego. Źródło: „Sagen des Kreises Landeshut”^{[82]s.14-15}.

„Kościół klasztorny w Krzeszowie posiada Obraz Maryi, który znajduje się w ołtarzu głównym. Obraz ten podobno kiedyś znajdował się we włoskim mieście Rimini. Stamtąd zniknął on cudownie, tj. bez pomocy ludzi, a w okolicach Krzeszowa został znaleziony w lesie przez pobożnego pustelnika, który wybudował tu kaplicę i przechowywał w niej obraz”⁵⁴.

54 Woryginalne: „Die Klosterkirche zu Grüssau besitzt ein Marienbild, welches auf dem Hochaltar angebracht ist. Dieses Bild soll sich einst in Rimini, einer Stadt in Italien, befunden haben. Von da ist es auf wunderbare Weise, d. h. ohne Mithilfe der Menschen, verschwunden und in der Nähe von Grüssau ist es von einem frommen Einsiedler im Walde aufgefunden worden, der an dieser Stelle eine Kapelle erbaute und in derselben das Bild aufbewahrte”.

4.10. NIKOLAUS VON LUTTEROTTI, ROK 1928

Nikolaus von Lutterotti w wydanej w 1928 roku książce „Vom unbekannten Grüssau. I. Heilige Zeiten und Orte” (pol. z nieznanego Krzeszowa – święte czasy i miejsca), w rozdziale zatytułowanym „Gratia Sanctae Mariae”, opisuje dwie legendy o krzeszowskiej ikonie. Pierwsza z nich zostanie przytoczona w jednym z kolejnych rozdziałów, natomiast druga brzmi następująco^{[54]s.106}:

läßt sich geschichtlich zwar nicht erhärten, hat aber in sich nichts Unglaubliches. Die andere Legende aber trägt unverkennbar das Gepräge spätmittelalterlicher Wunderfreudigkeit. Engel hätten in den Tagen des Papstes Johannes XXII. (1316—1334) das Bild aus Rimini in Italien nach Grüssau übertragen. Das plötzliche Auftauchen des Bildes beunruhigte den Herzog Bernhard, den Sohn und Nachfolger Bolko I. Er ließ wegen des Vorfalles beim Papste anfragen, dem ein geheimnisvolles Knäblein im Traume offenbarte, Maria wolle von nun an in Grüssau verehrt werden. Dieses Wunder habe sich im Jahre 1318 ereignet. Tatsächlich bestätigte Papst Johannes XXII. im Jahre 1318 die Privilegien des Klosters Grüssau.⁵ Vielleicht knüpft die Sage an diesen Umstand an. Es könnte ja sein, daß der mit der Mission an den päpstlichen Hof beauftragte Mönch ein Marienbild als Andenken mitbrachte. Dagegen scheint aber der Umstand zu sprechen, daß Johannes XXII. nicht in Italien, sondern im französischen Avignon residierte. Die weiteren Schicksale des Gnadenbildes werden von den Klosterchronisten des beginnenden 17. Jahrhunderts übereinstimmend berichtet, allerdings ohne Quellenangabe. Das hochverehrte Marienbild sei im Jahre 1426 bei der Verwüstung des Klosters durch

Ilustracja 27: Legendy o ikonie według Nikolausa von Lutterottiego. Źródło: „Vom unbekannten Grüssau...”^{[54]s.106}.

„Inna legenda nosi jednak niezaprzeczalny ślad cudu późnego średniowiecza. Za czasów papieża Jana XXII (1316-1334) aniołowie przenieśli obraz z Rimini we Włoszech do Krzeszowa. Nagłe pojawienie się obrazu niepokoiło księcia Bernharda, syna i następcę Bolka I. Zapytał o ten incydent papieża, któremu we śnie tajemniczy chłopczyk wyjawiał, że od tej chwili Maryja chce być czczona w Krzeszowie. Ten cud wydarzył się w 1318 roku. W rzeczywistości w 1318 roku papież Jan XXII potwierdził przywileje klasztoru krzeszowskiego. Być może to właśnie z tym wiąże się legenda. Miło by było, gdyby mnich, któremu powierzono misję na dworze papieskim, przyniósł na pamiątkę obraz Matki Boskiej. Ale fakt, że Jan XXII nie mieszkał we Włoszech, ale w Awinionie, we Francji, wydaje się przemawiać przeciwko temu. Dalsze losy Obrazu Łaski relacjonowane są zgodnie przez kronikarzy klasztornych, poczynawszy od 17 stulecia, jednakże bez podania źródła”⁵⁵.

Zwraca uwagę fakt, że wcześniej ikona przeniesiona była z włoskiego Rimini do Krzeszowa w jakiś cudowny i ponadnaturalny, lecz bliżej nieokreślony sposób, przy czym brak jest wzmianki o mających to uczynić aniołach. Skąd więc pojawili się aniołowie przenoszący ikonę z Włoch do Krzeszowa?

55 W oryginale: „Die andere Legende aber trägt unverkennbar das Gepräge spätmittelalterlicher Wunderfreudigkeit. Engel hätten in den Tagen des Papstes Johannes XXII. (1316-1334) das Bild aus Rimini in Italien nach Grüssau übertragen. Das plötzliche Auftauchen des Bildes beunruhigte den Herzog Bernhard, den Sohn und Nachfolger Bolko I. Er ließ wegen des Vorfalles beim Papste anfragen, dem ein geheimnisvolles Knäblein im Traume offenbarte, Maria wolle von nun an in Grüssau verehrt werden. Dieses Wunder habe sich im Jahre 1318 ereignet. Tatsächlich bestätigte Papst Johannes XXII. im Jahre 1318 die Privilegien des Klosters Grüssau. Vielleicht knüpft die Sage an diesen Umstand an. Es könnte ja fein, daß der mit der Mission an den päpstlichen Hof betraute Mönch ein Marienbild als Andenken mitbrachte. Dagegen scheint aber der Umstand zu sprechen, daß Johannes XXII. nicht in Italien, sondern im französischen Avignon residierte. Die weiteren Schicksale des Gnadenbildes werden von den Klosterchronisten des beginnenden 17. Jahrhunderts übereinstimmend berichtet, allerdings ohne Quellenangabe”.

Co ciekawe w Krzeszowie znajdziemy na sklepieniu dzisiejszej bazyliki, w sąsiedztwie kaplicy loretańskiej, fresk przedstawiający aniołów przenoszących tzw. Święty Domek Maryi z Nazaretu do Włoch. Również na dachu bazyliki dostrzeżemy rzeźbę przedstawiającą aniołów dźwigających ów domek loretański do Włoch. Być może to właśnie ci aniołowie w jakiś sposób przedostali się do miejscowej legendy i przenoszą już nie domek, lecz obraz Maryi, i nie do, ale z Italii?



*Ilustracja 28: Aniołowie w czasie przenoszenia domku Maryi z Nazaretu do Włoch, rzeźba na dachu krzeszowskiej bazyliki.
Fotografia: Marian Gabrowski, styczeń 2005.*

4.II. WALTHER UEBERSCHÄR, ROK 1929

W wydanej w 1929 roku książce „*Heimathbuch des Kreises Landeshut*” znajduje się rozdział autorstwa Walthera Ueberschära, zatytułowany „*Die Sagen des Kreises Landeshut*” (pol. opowieści okręgu kamiennogórskiego). Pojawia się tutaj następująca legenda^{[44]s.307}:

10. Das Marienbild der Grüssauer Klosterkirche.

Die Klosterkirche besitzt ein wundertätiges Marienbild, welches auf dem Hochaltar angebracht ist. Dieses Bild befand sich früher in Rimini, einer Stadt in Italien. Von da ist es auf wunderbare Weise verschwunden. In der Nähe von Grüssau ist es später von einem frommen Einsiedler im Walde aufgefunden worden. Der baute an dieser Stelle eine Kapelle und hütete das Bild wie einen Schatz. Pat.

Ilustracja 29: Legenda o obrazie Maryi z krzeszowskiego klasztoru. Źródło: „*Heimathbuch des Kreises Landeshut*”^{[44]s.307}.

„Obraz Maryi w kościele klasztornym w Krzeszowie. W kościele klasztornym znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej, który jest umieszczony na głównym ołtarzu. Obraz ten znajdował się kiedyś w Rimini, mieście we Włoszech. Stamtąd zniknął on cudownie. W lesie niedaleko Krzeszowa znalazł go później pobożny pustelnik. Zbudował tu kaplicę i strzegł obrazu niczym skarbu”⁵⁶.

56 Woryginalie: „10. Das Marienbild der Grüssauer Klosterkirche. Die Klosterkirche besitzt ein wundertätiges Marienbild, welches auf dem Hochaltar angebracht ist. Dieses Bild befand sich früher in Rimini, einer Stadt in Italien. Von da ist es auf wunderbare Weise verschwunden. In der Nähe von Grüssau ist es später von einem frommen Einsiedler im Walde aufgefunden worden. Der baute an dieser Stelle eine Kapelle und hütete das Bild wie einen Schatz”.

4.12. NIKOLAUS VON LUTTEROTTI, ROK 1941

W wydany w 1941 roku przewodniku „Kloster Grüssau” Nikolaus von Lutterotti wspomina^{[53]s.14}:

„W Krzeszowie żywa tradycja głosi, że obraz przybył tu w czasach założenia klasztoru z portu lewanckiego Rimini we Włoszech”⁵⁷.

Przy czym sam wyraz „Levantenhafen” (pol. lewancki port) zapewne nie ma się odnosić do tak zwanego Lewantu, a więc Bliskiego Wschodu, lecz być może słowo to (od wł. *levante* – wschód) oznacza port znajdujący się na wschodnim wybrzeżu Włoch.

Die in Grüssau stets lebendig gebliebene Überlieferung berichtet, das Bild sei zur Gründungszeit des Klosters aus dem Levantehafen Rimini in Italien hierher gekommen.

Ilustracja 30: Pochodzenie krzeszowskiej ikony według książki Lutterottiego z 1941 roku. Źródło: „Kloster Grüssau”^{[53]s.14}.

57 W oryginale: „Die in Grüssau stets lebendig gebliebene Überlieferung berichtet, das Bild sei zur Gründungszeit des Klosters aus dem Levantenhafen Rimini in Italien hierher gekommen”.

4.13. HENRYK DZIURLA, ROK 1964

W wydanej w 1964 roku książce „Kzeszów” Henryk Dziurla stwierdza⁵⁸:

„Druga legenda, tłumacząca wezwanie klasztoru, mówi o cudownym przeniesieniu obrazu Madonny z Rimini we Włoszech i umieszczeniu go jeszcze przez benedyktynów w kapliczce leśnej, stojącej rzekomo niegdyś na miejscu obecnego klasztoru”^{[16]s.10}.

58 W rzeczywistości książka ta zawiera następujący fragment: „Druga legenda, tłumacząca wezwanie klasztoru, mówi tyńów w kapliczce leśnej, stojącej rzekomo niegdyś na o cudownym przeniesieniu obrazu Madonny z Rimini we Włoszech i umieszczeniu go jeszcze przez benedyk miejscu obecnego klasztoru”. Jak widać, jest on błędny, a całość otrzymuje poprawną formę po przestawieniu drugiego wiersza, tutaj podkreślonego, o dwa wiersze niżej; najwidoczniej w czasie ręcznego składu chochlik drukarski wiersz ów przestawił.

4.14. HENRYK DZIURLA, ROK 1974

W wydanej w 1974 roku książce „Krzeszów” Henryk Dziurla zawarł następujące zdania: „Obraz ten według jednej wersji legendy znajdował się od dawien dawna w krzeszowskiej pustelni i stał się jakoby przyczyną książęcej fundacji, według wersji drugiej został w 1318 r. cudownie przeniesiony przez aniołów z włoskiego miasta Rimini (E. I. Naso, *Phoenix Redivivus Ducatum Svidnicensis et Javroviensis*, Wrocław 1667, s. 279). Uderzający jest swoisty kontekst tej drugiej wersji z faktem spisania w 1318 r. przez kapelana papieskiego Gabriela (sic!), archiprezbitera kościoła św. Archaniola w Rimini (sic!), beneficjów papieskich, między innymi na okres jednego roku z kościoła w Cieplicach (A. Theiner, *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae, Romae* 1860, I, s. 139-145). Może tenże kapelan ufundował, względnie dostarczył, krzeszowskiemu opactwu obraz (...)”^{[17]s.112}.

Wspomnianą tutaj legendą Ephraima Naso rozpocząłem ten rozdział, jest to najstarszy znany zapis legendy o ikonie z Rimini. Zwraca jednak uwagę fakt, że w opowieści Ephraima Naso głównym bohaterem jest książę Bolco Bellicosus, wnuk księżnej Anny – a więc Bolko I. Nie podaje Naso tam informacji, jakoby obraz był przeniesiony w roku 1318, gdyż wówczas Bolko I już nie żył, a władcą tutejszym był jego syn, książę Bernard Stateczny. Rok 1318 podaje dopiero Luterotti w swojej opowieści z roku 1928.

Warto też zajrzeć do przywołanej tutaj książki Augustino Theinera „*Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae, tomus primus*”, gdzie rzeczywiście pojawia się wspomniany przez Henryka Dziurlę „domino Gabriele, archipresbytero ecclesiae S. Archangeli Ariminensis dioecesis”^{[108]s.139} oraz miejscowość „Cheplowode”^{[108]s.140}.

Zwróćmy uwagę na owego Gabriela, gdyż pojawi się on ponownie w 1988 roku, jako główny bohater legendy Aleksandra Wiącka: „wysłannik papieża, kapelan papieski i archiprezbiter kościoła św. Archaniola z grodu Rimini w dalekiej

Italii. Nosit imię patrona swego kościoła św. Gabriela Archaniola”^{[111]s.41}.



*Ilustracja 31: Jan XXII, papież w latach 1316-1334.
Źródło: Archives iconographiques du palais du Roure à Avignon.*

4.15. BALDWIN ZIĘTARA, ROK 1986

We wspomnianej już publikacji Baldwina Ziętary, zatytułowanej „Krzeszów” i wydanej najprawdopodobniej w 1986 roku, czytamy:

„Odnosnie znalezienia się Obrazu w Krzeszowie istnieją dwa przekazy, z których jeden jest tradycyjnym opowiadaniem o cudownym znalezieniu się Obrazu w krzeszowskim kościele, drugi zaś mówi, że Obraz jest darem fundatorów klasztoru.

Tradycja więc głosi, że Obraz ten pochodzi z samego Bizancjum. W czasie wypraw krzyżowych rycerz imieniem Benitto z rodu Tankrettów przewiózł Obraz do włoskiego miasta Rimini⁵⁹. Z Riminnii do Krzeszowa obraz ten przenieśli aniołowie, kiedy to w księstwie świdnicko-jaworskim panował książę Bernard syn Bolka I zwanego Surowy, rządy w Opactwie krzeszowskim sprawował opat Mikołaj, a wszystko to stało się za pontyfikatu papieża Jana XXII (1316-1334). Zaniepokojony tym niezwykłym wydarzeniem książę Bernard, który za żonę miał Kunekundę, córkę króla polskiego Władysława Łokietka, zwrócił się z tą sprawą do papieża. Papież zaś oznajmił Księciu, że miał widzenie i że Matka Boża w tym obrazie chce być czczona w cysterskim kościele w Krzeszowie. Książę w rozmowie z opatem Mikołajem oznajmił, że Matka Boża musi być dla klasztoru i poddanych w jego Księstwie wielce łaskawa, skoro powstała im taki obraz. I rzekł dalej: »niech więc wysłuchuje modłów ludzi z podległych mi grodów i siół, i niech wasz kościół stanie się domem łaski Maryi«. A opat dodał od siebie po łacinie: »Domus Gratiae Mariae«^{»[123]s.27-28}.

Warto tutaj zwrócić uwagę na występujące w opowieści osoby: papież Jan XXII, panujący książę Bernard oraz krzeszowski opat Mikołaj. Jan XXII był papieżem w latach 1316-1334, natomiast książę Bernard rządził od śmierci swojego ojca w 1301 roku⁶⁰ do końca swojego życia, czyli do roku 1326. Jak widzimy Jan XXII i Bernard równolegle rządili

59 W cytacie pozostawiłem oryginalną pisownię wyrazów „Riminnii”, „książę” oraz „Kunekunda”.

w latach 1316-1326. Kto był wówczas opatem krzeszowskim, czyżby jakiś Mikołaj? Niestety, w latach 1312-1332 opatem krzeszowskim był Heinrich II. Camerarius^{[1]s.18}, czyli Henryk. Opata o imieniu Mikołaj (Nikolaus I.) znajdujemy w latach 1303-1310^{[1]s.18}, ale wówczas nie było jeszcze papieża Jana XXII. Natomiast kolejny opat Mikołaj (Nikolaus II.) rządził w Krzeszowie w latach 1332-1352^{[1]s.18}, a więc jeszcze za życia papieża Jana XXII, ale już po śmierci panującego nam księcia Bernarda.

Tak więc wątpliwe wydaje się datowanie przeniesienia ikony z Rimini do Krzeszowa na lata, gdy w księstwie pannał książę Bernard, rządy w opactwie sprawował opat Mikołaj⁶¹, a wszystko to za pontyfikatu papieża Jana XXII.

Najciekawsze jest jednak tutaj pytanie: skąd nagle pojawił się wątek przewiezienia ikony z Bizancjum oraz sam rycerz Benitto z rodu Tankrettów?

60 Być może był jeszcze wówczas zbyt młody na samodzielne rządy, ale pominiemy tu krótką regencję jego matki.

61 Przy czym Abrosius Rose w książce „Kloster Grüssau” stwierdza, że Nikolaus I rządził w latach 1303-1310, lecz zmarł dopiero po roku 1315 (niem. *nach 1315*)^{[92]s.300}; być może więc w roku 1316 opat Mikołaj I jeszcze żył, lecz już nie rządził.

4.16. ALEKSANDER WIĄCEK, ROK 1988

W styczniu 1988 roku ukazała się w miesięczniku „Karbonosze” legenda Aleksandra Wiącka zatytułowana⁶² „O cudownym obrazie”^{[111]s.41-44}. Brzmi ona następująco:

„Przyjechał kiedyś na Dolny Śląsk, jako wysłannik papieża, kapelan papieski i archiprezbiter kościoła św. Archaniola z grodu Rimini w dalekiej Italii. Nosił imię patrona swego kościoła św. Gabriela Archaniola, a przebywając w Świdnicy do zamku księcia Bernarda został zaproszony na wieczerzę. Po spożytym posiłku, gdy służba zamkowa oddaliła się i w komnacie pozostał tylko z księciem i jego małżonką, księżną Kunegundą, córką polskiego króla Władysława Łokietka, usiadł przy płonącym kominie i z Bernardem sześćioletni miód popijał. Zaczął porównywać ziemie księstwa świdnickiego z terenem wokół grodu Rimini i opisywał jakie tam znajdują się zamki, kościoły i klasztory. Później opowiadał o kościele, w którym był archidiakonem, o jego dzwonach, rzeźbach i o relikwiach świętych w nim złożonych. Potem dodał, że największą ozdobą świątyni, którą administruje, jest pewien obraz malowany na desce, przywieziony z Bizancjum przez rycerzy, którzy wyruszyli na wyprawę krzyżową, lecz miast uwolnić Jerozolimę z rąk pogan zrabowali tę piękną stolicę. Potem duchowny nagle zamilkł i wnikliwie zaczął wpatrywać się w twarz księżny Kunegundy, przybliżywszy ku niej jedną z płonących na stole świec woskowych. Nastąpiła dziwna cisza, która przerwała księżną pytaniem.

– Dlaczego to wasza przewielebność tak jakoś dziwnie na mnie spoziera? Chyba porównujecie mnie z damami włoskich rodów szlacheckich, które wasz kościół odwiedzają?

– Nie, wasza książęca wysokość – zaprzeczył kapelan papieski i odparł księżnej spojrzawszy na jej małżonka. – Nie

⁶² Na okładce oraz w spisie treści numeru legenda zatytułowana jest „O cudownym obrazie Matki Boskiej Łaskawej”, natomiast sama treść legendy na stronie 41 poprzedzona jest tytułem „O cudownym obrazie”.

porównuje ja was z damami pochodzącymi ze sławnych patrycjuszowskich rodów w grodzie Rimini, ale nie ośmielam się wyrzec tego, co myślałem patrząc na twarz waszą.

– Więc może myśli niegodne osoby duchownej mieliście patrząc na mnie. Czyżby przypomniła się wam jakaś nadobna podwika z czasów gdy byliście młodzi i nie nosiliście na sobie duchownej sukienki? – zażartowała księżna uśmiechając się i dodała. – Teraz jestem już stara i chyba żadnej włoskiej młódki wam nie przypominam.

Nie odpowiedział uśmiechem na jej uśmiech włoski duchowny. Pobożnie złożył dłonie jak do modlitwy i wyznał:

– Niech mi Bóg i Najświętsza Panna wybaczą to wyznanie, ale muszę dopowiedzieć do tego co już usłyszeliście o owej Madonnie bizantyjskiej z kościoła św. Archaniola w Rimini, że Matka Boża z tego obrazu jest do was podobna, wasza księżęca wysokość, a Dziecię Jezus, które tuli do swej piersi, jest chyba podobne do waszego syneczka książęcego, którego przed wczorzą w tej komnacie widziałem.

– Zwidziało się waszej przewielebności – wtrącił ksiązę Bernard po tych słowach.

Jeszcze przez chwilę spoglądał kapelan Gabriel na twarz księżnej, potem wolnym ruchem głowy zaprzeczył księciu i zapewnił go:

– Na pewno nie jest to przywidzenie. Madonna z obrazu w Rimini posiada na pewno twarz waszej małżonki – powiedział i na dowód wypowiedzianych przez siebie słów z zana-drza swej sukni wyjął mały obrazek namalowany na deszczółce.

– Noszę zawsze contrafactum tamtego obrazu, gdy w podróż się wybieram, by od wszelkiego złego i od złych ludzi mnie chroniło.

Tu podał księciu na wyciągniętej dłoni ową deseczkę, a ten ujął ją ostrożnie w palce i przysunąwszy nieco świecę ku sobie spojrział na namalowany obrazek. Zobaczył Matkę Bożą trzymającą na prawym przedramieniu Dzieciątka Jezus, spoglądającą na jej twarz. Miała na sobie ciemną suknię, lamowaną pod



Ilustracja 32: Według legendy wileńska Matka Boska Ostrobramska miała być podobna do żony króla^{[100]s.23}, natomiast u Aleksandra Wiącka Madonna Krzeszowska podobna jest do żony księcia.
Źródło: „Cudowny Obraz Najśw. Maryi Ostrobramskiej”^{[100]s.39}.

szyją złota tasiemka. Głowę i ramiona okrywała ciemna, głęboko fałdowana chustka. Oczy spoglądały gdzieś poza lewe ramię księcia, a nienaturalnie długa dłoń przyciśnięta była do lewej piersi. Jej oblicze naprawdę było podobne do oblicza księżny Kunegundy.

– Na Boga! Prawdę mówicie ojcie Gabrielu! – zawołał książę ze zdumieniem w głosie. – Klnę się na miecz św. Jerzego, patrona dobrych rycerzy chrześcijańskich i patrona Świdnicy, że to jest naprawdę moja małżonka i mój synaczek Bolkunio! Jakimże to cudem ich konterfekty znajdują się w waszej świątyni w Rimini?

Rozłożył bezradnie ręce archidiakon w odpowiedzi na pytanie księcia i westchnął głęboko.

– Naprawdę nie potrafię odpowiedzieć wam, wasza wysokość, na to pytanie, ponieważ niewiele wiem o pochodzeniu tego obrazu. W scriptorium kościelnym nie ma o nim żadnego pergaminu, a jeno ze starych annałów wyczytałem, że w ubiegłym stuleciu⁶³ ramina szlachetnego i bogatego rycerza Tankretto z Rimini podarowała ów obraz kościołowi memu po śmierci ostatniego potomka męskiego z rodu Tankrettich, który z Ziemi Świętej nie powrócił.

– I nic więcej o obrazie owym dowiedzieć się nie byliście w stanie!

– Wiem nieco więcej, ale nie jest to żadnym pergaminem potwierdzone. Od jednego z mnichów w Rimini, którego dziad był niegdyś pachołkiem rycerza Benitta Tankrettiego, wywiedziałem się, że protoplasta rodu Tankrettich był ubogim rycerzem gdy wyruszył na wyprawę krzyżową. Prócz konia i miecza nie posiadał nic. Jeno, że wyprawa ta nie dotarła do Jerozolimy, ani też nawet do granic Ziemi Świętej. Szatany skierowały ją do Bizancjum. Ów gród⁶⁴, który przez wsze czasy był przez Boga

63 Skoro wydarzenia te mają miejsce za księcia Bernarda, który panował w latach 1301-1326, toteż obraz podarowany został kościołowi w Rimini w XIII wieku.

64 Jednakże wówczas Bizancjum nie było grodem, lecz cesarstwem, którego stolicą był Konstantynopol. Owszem, do Konstantyna Wielkiego (rok 330) miasto to nosiło nazwę Bizancjum, jednak we wspomnia-

chroniony, rycerze ograbili ze złota i wszelkiego bogactwa⁶⁵ i powrócili do domów. Szatan ich do tego namówił, bo z poganami zawsze trzymał rękę. Wtedy rycerz Benitto przywiózł Ową Madonnę z Dzieciątkiem do Rimini. Posiadała ona bogatą oprawę ze złota i kamieni ogromnej wartości. Ponoć grzechem ją pozyskał, zabrał z jakiejś świątyni w Bizancjum, gdzie wielkiej czci od wiernych doznawała, bo cudami słynęła. Ponoć gdy w grodzie wybuchła zaraza z procesją obnoszono ów obraz wokół murów⁶⁶. Śpiewano nabożne pieśni do Najświętszej Panienki i zawsze zaraza wygasta jak ręką odjął.

– Toć to były cuda prawdziwe! – wykrzyknęła księżna Kunegunda, która cały czas słuchała opowieści kapelana Gabriela z zapartym tchem.

– Tak, wasza wysokość. Ponoć cudami słynęła w Bizancjum owa Madonna, – przytaknął jej archidiakon. – Ale to nie jest dziwne, bo jak opowiadał mi ów mnich, nie byle kto ten obraz malował, jeno sam św. Łukasz Ewangelista⁶⁷ z natchnienia

nym tu czasie określenie Bizancjum nie odnosiło się już do stolicy (czyli Konstantynopola), lecz do Cesarstwa Bizantyńskiego.

65 Mowa tutaj niewątpliwie o IV krucjacie krzyżowej, która zamiast do Ziemi Świętej skierowała się, wskutek intryg, na Cesarstwo Bizantyńskie. Wyprawa ta skończyła się zdobyciem Konstantynopola w latach 1203-1204 oraz rzezią mieszkańców i plądrowaniem miasta.

66 Jeśli przyjmiemy, że rzeczywiście obraz miał pochodzić z Konstantynopola, to w przypadku tego miasta procesja wokół murów grodu byłaby co najmniej problematyczna. Pomijając nawet olbrzymią długość samych murów, wynikającą z rozmiarów miasta, to nie wiadomo, czy w ogóle istniało przejście przy murach. Miasto to położone jest bowiem na półwyspie, z jednej strony oblane wodami morza, a z drugiej strony wodami zatoki Złoty Róg. Same zaś mury obronne, w celu utrudnienia ich zdobycia, miejscami sięgały bezpośrednio lustra wody. Przy czym procesja „wokół murów” być może wcale nie musiała odbywać się po ich zewnętrznej stronie. Dla przykładu Aleksandra Niedźwiedź stwierdza, że Matka Boska Łaskawa z Warszawy była obnoszona w czasie epidemii „wzdłuż wewnętrznych murów miasta”^{[75]s.82}.

67 W tym miejscu Aleksander Wiącek wplata wątek znanej powszechnie legendy o Cudownym Obrazie, jednakże dotyczy on nie ikony krzeszowskiej, lecz częstochowskiej: „Częstochowa. Według ustnego podania, św. Józef na głos Anioła wróciwszy z Dzieciątkiem Jezus i Maryą

bożego, podczas którego taką widział właśnie Matkę Bożą w otoczeniu aniołów.

Dziwne to i niepojęte rzeczy opowiadacie, przewielebny ojcie archidiakonie – wyszeptał ksiązę Bernard i zadał kolejne pytanie. – Ale czy to jest możliwym by od czasu gdy św. Łukasz stąpał po ziemi przetrwał jakikolwiek jego malunek. Przecież to chyba już z dziesięć wieków minęło! A poza tym, czy Przenajświętsza Matka Boża zezwoliłaby aby jakiś tam ubogi i nieznanym nikomu rycerz italski jej cudami słynącą podobiznę mógł zdjąć z ołtarza w kościele i zabrać do domu?

– Wszystko jest możliwe, wasza wysokość, wszystko – zapewnił księcia duchowny. – A któż z nas maluczkich przewidywać może drogi wyroków boskich. Kto z nas je pojąć potrafi? Więc nie powinno dziwić nikogo, że obraz ten przetrwał ponad tysiąc lat. Może specjalnie Bóg tak długo go zachował, by swą mocą cudowna mogła Najświętsza Matka przez ten obraz łaskę udzielać i od nieszczęść czy też od zarazy ludzi chronić? Czyż nie cudem był fakt iż malunek ten z Bizancjum, z przedproża pogańskiej Azji, dotarł do przedproża Wiecznego Miasta. Tam mógł być narażony na profanacje lub na zniszczenie przez pogańskich muzułmanów, podczas gdy tu nietknięty wisi w kościele św. Archaniola. A może z woli Boga Wszechmogącego znalazł się on w katolickim kraju?

z Egiptu do Nazaret, wyciosał z drzewa cyprysowego nie wielki stolik, przy którym święta rodzina modliła się i skromny brała posiłek. Gdy Pan Jezus opuścił Nazaret, by ogłaszać Ewangelię, stolik przeniesiono do Jerozolimy. Po Wniebowstąpieniu Pańskim i Zesłaniu Ducha świętego, na tym blacie od stolika na prośbę dziewic pod kierunkiem Maryi żyjących, św. Łukasz odmalował oblicze Matki Bożej. Obraz ten przetrwał trzy blisko wieki w ręku dziewic na Wschodzie. Św. Helena jako drogą pamiątkę otrzymała go w darze od dziewic poświęconych Maryi, przewiozła go z wielką czcią do Konstantynopola, gdzie przez pięć wieków słynął łaskami. Potem dostał się do Bełza. Tu Tatarzyn wypuszczoną strzałą uderzył w szyję świętego obrazu, i znak ten dotąd pozostał. Ztąd wywozi go Władysław ksiązę Opolski do Częstochowy, gdzie z upomnienia bożego dnia 9. sierpnia 1382 roku w kościółku drewnianym lokował⁵⁴. Należy jednak zauważyć, że w literaturze napotkamy o wiele więcej historii ikon namalowanych, według legendarnych podań, przez św. Łukasza.



Ilustracja 33: Ikona Matki Boskiej Częstochowskiej, według legendy namalowana przez św. Łukasza, wywieziona z Jerozolimy do Konstantynopola, czyli „grodu Bizancjum”, gdzie słynęła łaskami^{[5]s.54}.
 Źródło: „Cudowny Obraz Matki...” [99] wklejka po stronie 16.

Zastanawiał się książę nad słowami duchownego w ciszy, która nastąpiła po zamilknięciu kapelana papieskiego, spoglądając na mały obrazek w swej dłoni, nie większy od piąstki swego małego syna.

– Ośmielam się prosić waszą przewielebność, byście mi tamto malowidło z Rimini odsprzedali zechcieli – przerwał milczenie Bernard. – Zapłacę każdą sumę w złocie lub srebrze, bo pragnę mieć je tu, w Świdnicy, w zamku swoim. W ołtarzu kaplicy je umieszczę i wciąż otoczę, by chroniło moich najbliższych i cały ród Piastów. Dzień i noc świecę przed nim świecić będę i potomkom swym nakazę, by czcili ten obraz jak relikwie mojej świętej prababki Jadwigi⁶⁸ trzebnickiej, która na ołtarze została wyniesiona przez Kościół Chrystusowy.

Długo namawiał podobnymi słowami książę swego gościa do odstąpienia mu obrazu, o którym tyle ciekawego się dowiedział, lecz nic nie wskórał, bo papieski kapelan stanowczo odmówił jego prośbie. I dopiero gdy pierwsze kury dały znak za oprawnymi w szklane gomółki oknami zamku, że już północ dawno minęła, udało mu się uzgodnić z archidiakonem, że ten po powrocie do swego kościoła w Rimini poleci jednemu z najzdolniejszych malarzy tamtejszego klasztoru by wykonał wierną kopię obrazu Madonny z Dzieciątkiem i ją księciu Bernardowi prześle specjalnym posłańcem. Równocześnie przyobieczał nawet mszę świętą odprawić na intencję by kopia cudownego obrazu była wierną z oryginałem. Nawet termin ustalili, kiedy posłaniec z Rimini nowy obraz dostarczy do Świdnicy.

Dnia następnego wyjechał archidiakon Gabriel do joannitów, których brat księcia Bernarda osadził przed kilkoma dziesiętkami lat w Ciepłowodach⁶⁹ (Cieplicach koło Jeleniej Góry)

68 Matką Bernarda była żona Bolka I, Beatrycze; babką żona Bolesława Rogatki, Jadwiga z Anhaltu; prababką żona Henryka Pobożnego, Anna; natomiast św. Jadwiga, żona Henryka Brodatego, była dla Bernarda praprababką.

69 Przy czym joannitów do Cieplic sprowadził podobno Bernard Lwówecki, czyli nie „brat księcia Bernarda”, lecz „brat ojca księcia Bernarda”.



Ilustracja 34: Krzyżowcy w rzeczywistości Konstantynopol zdobywali dwukrotnie. Za pierwszym razem, w 1203 roku, w celu udzielenia pomocy Aleksemu IV Angelosowi, następcy tronu bizantyjskiego.

Po zdobyciu miasta przywrócili do władzy jego więzionego władcę Izaaka II Angelosa, który koronował Aleksego na współcesarza. Jednak z powodu pustego skarbcza cesarz nie miał jak zapłacić za pomoc krzyżowcom, którzy po długim oczekiwaniu w końcu stracili cierpliwość: następnego roku ponownie zdobyli miasto i je doszczętnie złupili. Źródło: Gustave Doré, grafika z połowy XIX wieku.

a książę świdnicki do Strzegomia się udał, by własnym okiem sprawdzić jak przebiegają prace muratorów przy nowo fundowanym w tym grodzie kościele. Gdy powrócił po kilku dniach do Świdnicy, dowiedział się od kapelana zamkowego o jakimś cudzie, który miał się rzekomo wydarzyć w przyklasztornym kościele w Krzeszoborze nad Zadrną, gdzie płonęła wieczna lampa przez niego ufundowana nad tumbą grobową ojca, księcia Surowego, którego imieniem ochrzcił swego syna. Pchnął więc konnego bieguna do Krzeszoboru by o owym cudzie się dowiedział. Biegun powrócił do zamku jeszcze tego samego dnia nie sam, ale w towarzystwie opata Michała⁷⁰ z krzeszoborskiego konwentu cystersów. Natychmiast wprowadził go do komnaty, gdzie przed kilkoma dniami słuchał książę opowieści o obrazie Madonny z Rimini, a gdzie teraz czytał jakieś stare pergaminy.

– A coś to stało się u was, czcigodny opacie, że aż do mnie przyjeżdżacie? – zapytał książę na powitanie zakonnego dostojnika. – Ponoć cud jakiś wydarzył się u was w klasztorze. Prawda li to?

Po tych słowach uniósł się książę z kręła na którym siedział podczas czytania i zbliżył się do duchownego by pocałować opacki krzyż zwisający mu z szyi na grubym łańcuchu ze srebra, a opat Michał skłonił księciu lekko głowę. Potem wolno usiadł na ławie przy stole.

– Nie mogę pojąć, wasza wysokość, co myśleć wypada na temat owego wydarzenia w podległym mi klasztorze, które wy teraz określiliście mianem cudu. Do biskupa jadę do Wrocławia, by mu całą sprawę wyłożyć i aby on sam rozstrzygnął swą mądrością to, czego ja moim małym rozumem objąć nie potrafię.

– Ale co się tam stało? Opowiadajcie! Ludzie ponoć rozprawiają po grodzie o Matce Bożej, która własną osobą ukazała się wśród waszych mnichów.

70 Jednakże nie było w Krzeszowie w owych latach opata o imieniu Michał, pierwszy takowy (Michael I.) panował dopiero od 1431 roku^{[92]s.300}.

– Sam nie wiem jak mam tę sprawę przedstawić. Podobno anioły przyniosły nam obraz z niebios.

– Obraz? – zdumiał się książe. – Jaki obraz i jakie anioły. Kto je widział i gdzie?

– Obraz Bożej Matki z małym Chrystusikiem na ręku. A aniołów widział tylko brat Albert, gdy ze snu ocknął się podczas modlitwy nocnej w kościele.

– Anioły? – powtórzył zdumiony książe.

– Tak, wasza wysokość. Opowiadał mi on, że było ich trzech i że w złocistą tkaninę zawinięty obraz na ołtarzu głównym położyły, potem rozwinęły ową tkaninę i malunek o tabernakulum oparły tak, by dostrzeżony był natychmiast po spoglądnięciu w tamtą stronę. Widział też brat Albert jak ową tkaninę szeleszcząc bez słowa uniosły się ku witrażowi w oknie kościoła i jak wyfrunęły na zewnątrz bez uszkodzenia kolorowych szkielec w ołów oprawionych.

– A może śniło się to owemu bratu Albertowi? – wtrącił książe Bernard.

– Nie spał gdy one odlatywały, bo zdołał jeszcze zawołać odlatującym w podzięce za dar pozostawiony przez nich na ołtarzu: »Bóg zapłać wam, duchy niebiańskie!«. Po tych słowach jeden z aniołów odwrócił się ku niemu w locie i odparł: »To łaski Matki Przenajświętszej przynieśliśmy kościołowi temu na chwałę!«

– Dziwne to... Naprawdę przedziwne... A nikt inny z członków konwentu waszego owych aniołów nie widział.

– Wszystkich z klasztoru przesłuchałem w tej sprawie. Wszystkich, nawet nowicjuszy, od brata furtiana poczuwszy aż po przeora. Wszyscy mówili mi to samo. Każdy z nich obudził się o tej samej porze w dormitorium z niepojętym nakazem natychmiastowego udania się do kościoła, a gdy uczynili to zobaczyli już brata Alberta przy ołtarzu, adorującego ów obraz Matki Bożej. Ten jednak nie słyszał kroków żadnego z wchodzących do kościoła braci.

– Bardzo... bardzo to dziwne wszystko – powiedział książę zastanawiając się – Gdybym usłyszał to z innych ust a nie waszych, nie potrafiłbym uwierzyć...

– Najbardziej dziwne jest jednak to, wasza wysokość, że owa Madonna na obrazie ma twarz podobną do waszej szanownej małżonki.

– A czy mały Jezus na jej ręce podobny jest do mego syna? – zadał szybko pytanie książę.

– Tak, wasza wysokość. Mały Jezusik ma twarz waszego synka, którego sam przecież wodą chrzcilem. Kubek w kubek podobny do waszego Bolkunia. Dlatego myślałem, że to za waszą sprawą owe malowidło znalazło się w naszym kościele. Jest to bowiem prawdziwy konterfekt waszej połowicy w szaty Madonny odziany. Dlatego do biskupa jadę z prośbą by całą sprawę sądowi kurialnemu przekazał do rozpoznania, który wszystko wyjaśnić chyba zdoła.

Zastanowił się książę Bernard po tych słowach, potem wstał od stołu i po komnacie swej przespacerował się parokrotnie. Wtedy to dostrzegł, że biegun, który przywiózł do Świdnicy krzeszoborskiego opata, stał jeszcze i przysłuchiwał się jego rozmowie z duchownym. Nie kazał mu jednak wyjść, lecz powiedział opatowi:

– Dobrze robicie, czcigodny opacie. Jedźcie do Wrocławia i przedstawcie tę sprawę biskupowi. Niech sąd kurialny ją zbada dogłębnie i niech przekona się, że jest to obraz naprawdę przyniesiony przez anioły, jeno nie z nieba, a z grodu Rimini w Italii. A ja wam dodam do tego wszystkiego co już wiecie, że na tym miejscu gdzie wy teraz siedzicie przed paroma dniami archidiakon Gabriel z kościoła św. Archaniola w Rimini siedział i od niego dowiedziałem się o istnieniu tam obrazu Madonny z licem podobnym do lica mojej małżonki Kunegundy. Bardzo wówczas zapragnąłem owe malowidło posiść i tu w zamkowej kaplicy zawiesić. Nawet kopię tego malowidła zamówilem, ale chyba wolą Najświętszej Paniienki było nakazać aniołom obraz ten umieścić w kościele przy waszym konwencie, by tam pozostał po wsze czasy. Matka Boża jest chyba

wielce łaskawa dla was i dla poddanych mego księstwa. Niechże nie szczędzi i w przyszłości swych łask. Niech wysłuchuje modłów ludzi z podległych mi grodów i siół i niech wasz kościół przyklasztorny stanie się domem łaski św. Marii!

– Amen, wasza wysokość, amen. Przyznaję wam rację. Chyba też przyzna wam ją i sąd kurialny. Niech stanie się nasz kościół domem jej łaski i ozdobą waszego księstwa oraz całego Dolnego Śląska.”

4.17. HENRYK SZOKA, ROK 1996

W wydanej w 1996 roku książce Henryka Szoki „Krzeszowskie opowieści” znajdziemy legendę zatytułowaną „O cudownym obrazie”¹⁰⁷[s.15-24]. Po raz kolejny spotykamy się z tekstem Szoki, który wprawdzie jest inny niż u Wiącka, lecz niemal taki sam... Czytamy tutaj:

„Wiele, wiele lat temu to było, gdy na ziemię śląską przyjechał wysłannik stolicy apostolskiej, archiprezbiter kościoła św. Archaniota w Rimini w Italii, kapelan papieski. Z okazji przybycia do Świdnicy tak dostojnego gościa książę Bernard specjalną ucztę przygotować kazał, a ponieważ ciekaw był nowinek ze świata chciał nakłonić go, by w zamku gościć raczył, a nie w Domu Opatów Krzeszowskich.

Wkrótce powitał dostojnego gościa w komnacie przyjąć.

– Witam was, ekscelencjo! – rzekł, pochylając głowę. – Jakie ciekawe wieści niesiecie z tak dalekiej drogi?

Archiprezbiter odpowiedział ukłonem.

– Przede wszystkim przynoszę książę błogosławieństwo papieskie z Rzymu⁷¹ – odparł podnosząc w górę majestatycznie prawą rękę.

Książę, nisko pochylony, po tych słowach wyprostował się.

– Przyjmuję z wielką radością błogosławieństwo Ojca Świętego – rzekł. – A teraz zapraszam ekscelencję na wieczerzę.

Przeszli do komnaty biesiadnej, gdzie gości było już sporo, bowiem w ten czas rojno i gwarno bywało na świdnickim zamku. Książę Bernard, a także jego żona, księżna Kunegunda, córka polskiego króla Władysława Łokietka, mile wszystkich witali. Po wieczerzy kapelan i księżęca para zasiedli przy kominku, by posłuchać opowieści o Rzymie i Italii. Później gość mówił o swoim kościele w Rimini, o jego dzwonach, rzeźbach i relikwiach świętych w nim złożonych, a także o największej

71 Ale dlaczego błogosławieństwo miało pochodzić z Rzymu, skoro w owych czasach Rzym nie był siedzibą papieństwa? Lata 1309-1377 to tzw. niewola awiniońska papieży, a więc okres rezydowania papieży w Awinionie.

ozdobie świątyni, obrazie Najświętszej Marii Panny, malowanym na desce, a przywiezionym z Bizancjum przez rycerzy krzyżowych, którzy zamiast uwolnić Jerozolimę z rąk pogan, obrabowali liczne miasta.

– Matko Przenajświętsza! – wyrwało się księżnej. – Toć to czysta herezja!

– Tak – podchwycił kapelan. – Cóż, złoto zawsze w człowieku drzemie.

Chwilę wpatrywał się w twarz Kunegundy, a potem chwycił świecę i przybliżył ku niej.

– Co tak dziwnie na mnie patrzycie? Czy porównujecie mnie z damami włoskimi, które wasz kościół odwiedzają? – spytała księżna.

Kapelan twarz miał poważną i surową.

– Nie porównuję was, pani, z damami włoskimi. Nie ośmielał się jednak wyrzec tego, co zauważyłem...

Księżna uśmiechnęła się.

– Więc może myśli niegodne osobie duchownej mieliście, porównując mnie z jakąś nadobną podwiką z czasów, gdy byliście młodzi i nie nosiliście duchownej szaty? – zażartowała.

– Nie powinienem mówić wam tego, ale trudno muszę... Księżna jest do Madonny podobna... a Jezus, którego tuli do swej piersi, to wizerunek waszego syna Bolka...

Słowa te wywołały zdumienie.

– Zwiedziało się wam – odezwał się po chwili książę z niedowierzaniem w głosie.

– Nie zwiedziało mi się. I to zaraz wam udowodnię. Sięgnął do zanadru swego sukna, wyjmując mały obrazek. – Oto kopia tego obrazu... Spójrzcie!

Podał księciu na wyciągniętej dłoni malowidło. Ten ujął je ostrożnie w palce i przysunął nieco świecę. Zobaczył Marię z Dzieciątkiem, trzymanym na prawym przedramieniu. Była ubrana w ciemną suknię, lamowaną pod szyję złotą tasiemką. Głowę i ramiona okrywała także ciemna, głęboko fałdowana chusta. Oczy spoglądały gdzieś poza lewe ramię, nienaturalnie

długa dłoń przyciśnięta była do lewej piersi. Rysy twarzy, które utrwalił artysta, podobne były do oblicza księżnej Kunegundy.

– Na Boga! Prawdę mówicie! – zawołał książę ze zdumieniem w głosie. – To naprawdę moja małżonka i mój syn Bolko! Jakim cudem ich podobizny znajdują się w Rimini?

Kapelan bezradnie rozłożył ręce.

– Nie potrafię odpowiedzieć – westchnął głęboko – ponieważ niewiele wiem o pochodzeniu tego obrazu. Prawdopodobnie podarowała go kościołowi rodzina szlacheckiego i bogatego rycerza Tankretto⁷².

– I nic więcej o obrazie nie wiecie? – spytał cicho Bernard.

– Wiem, ale tylko z opowieści jednego z mnichów, którego dziad był na służbie u Benitta Tankretto. Był on ubogim rycerzem, gdy wyruszał na wyprawę krzyżową. Jednak nie dotarła ona do Jerozolimy, a tylko do Bizancjum. Rycerze ograbili je i powrócili do domów bogaci. Wtedy to Benitto przywiózł ową Madonnę z Dzieciątkiem do Rimini. Ponoć zabrał ją z jakiejś świątyni, gdzie wielkiej czci od wiernych doznawała, bo cudami słynęła...

– Nie byle kto ten obraz namalował, jeno sam święty Łukasz Ewangelista. Natchniony tak widział Matkę Bożą w otoczeniu aniołów.

Na moment zapanowała cisza, którą przerwał książę.

– Na Boga! Dziwne to i niepojęte rzeczy opowiadacie. Ale czy to możliwe, by od czasu, gdy św. Łukasz stąpał po ziemi przetrwał jakikolwiek obraz przezeń namalowany? Nie wiem też czy Matka Boża zezwoliłaby, aby jakiś nędzny rycerz jej cudami słynącą podobiznę mógł zdjąć z ołtarza i zabrać do domu?

– Któż z nas przewidzieć może drogi wyroków boskich...

Księżna nic nie mówiła. Siedziała milcząca, z zamyśloną twarzą, spoglądając na mały obrazek w swej dłoni. Była kobietą niegdyś piękną, dziś pozostała jej tylko majestatyczna

72 U Aleksandra Wiacka była to „ramina szlacheckiego i bogatego rycerza Tankretto”; przy czym „ramina” to zapewne jakaś Ramona, a więc starsza kobieta, niechybnie wdowa po owym rycerzu.

postawa. Sposób mówienia i obejścia nacechowane były powagą i godnością, dostosowaną do wymogów etykiety panującej na książęcym dworze.

– Ośmielam się prosić byście mi pomogli ten obraz kupić – rzekł książę. – Zapłacę każdą cenę w złocie, lub srebrze, lecz chcę ten obraz mieć w ołtarzu mojej kaplicy w Świdnicy.

Kapelan zdawał się nie słyszeć jego słów, a gdy ich treść dotarła do niego wzruszył ramionami.

– To być nie może...

Książę spacerował po komnacie wzburzony, długo przekonując kapelana, który wreszcie zgodził się na wykonanie wiernej kopii obrazu Madonny z Dzieciątkiem. Miał ją księciu przestać przez specjalnego posłańca. Nazajutrz rano wyjechał do cystersów w Ciepłowodach⁷³, by spisać beneficja papieskie, a książę udał się do Bolkowa w celu obejrzenia postępu prac budowlanych przy rozbudowywanym grodzie. Po kilku dniach powrócił do Świdnicy. Zasiadł w ogromnej bibliotece, gdzie najlepiej wypoczywał pośród rzędów długich półek uginających się pod ciężarem dzieł, głównie kronikarzy klasztornych. Wtedy przypomniał sobie rozmowę z papieskim kapłanem. Jego rozmyślenia przerwał zaufany sługa Spytek.

– Wasza miłość! Cud!

– Co prawisz?

– O cudzie w krzeszoborskim kościele! Książę na moment zaniemówił. – Jakim cudzie?

– Tak naprawdę to nie bardzo wiem... – zająknął się Spytek. Ponoć jakiś obraz pojawił się w kościele...

– Jedź tedy do Krzeszoboru i o owym cudzie dowiedz się czegoś więcej.

Spytek jeszcze tego samego dnia powrócił w towarzystwie opata Michała z konwetu⁷⁴ cystersów. Po chwili obaj stanęli przed księciem.

73 Czyli do cystersów w Cieplicach. Jednakże w owych latach w Cieplicach byli joannici, cystersi pojawili się dopiero po odejściu joannitów w XV wieku.

74 Henryk Szoka kilkakrotnie używa zapisu „konwet” zamiast „konwent”.

– Ponoć jakiś cud wydarzył się w klasztorze. Prawda to? – spytał Bernard.

– Prawda, choć nie mogę pojąć, co myśleć wypada na temat tego wydarzenia. Przeto do biskupa jadę do Wrocławia, by mu całą sprawę wyłożyć i aby on sam rozstrzygnął swą mądrością to, czego ja moim małym rozumem objąć nie potrafię...

– Ale co się stało? – dopytywał się książę.

– Sam nie wiem jak mam tę sprawę rozumieć. Podobno anioły przyniosły obraz z niebios...

– Obraz? Jaki obraz i jakie anioły?

– Matki Bożej z Dzieciątkiem na ręku. A aniołów widział tylko brat Albert, gdy ze snu ocknął się podczas modlitwy nocnej w kościele. Było ich trzech. W złocistą tkaninę obwinięty obraz na ołtarzu głównym położyły.

Książę patrzył na opata z powątpiewaniem, lecz jego twarz malowała się powagą, a w słowach nie było niepewności i wahania, choć dźwięczała nuta niezrozumienia tego co się stało.

– Potem anioły rozwinęły tkaninę – mówił dalej zakonnik – obraz oparty o tabernakulum, by widocznym był dla oglądających i odleciały.

– A nie śniło się to owemu bratu Albertowi? – spytał książę, nadal nie bardzo wiedząc jak ma się zachować.

– Zapewne byłeś książę, świadkiem wielu dziwów, ale życie musiało waszą miłość nauczyć, że cuda zdarzają się na tym świecie. Brat Albert wówczas nie spał, słyszał bowiem anielski śpiew i słowa pieśni zapamiętał:

Kto chce wiedzieć o obrazie,
A Maryi w każdym razie:
Maryja w Rimini znana,
Nowo ukoronowana
Syna swego ubłagała,
Z wami na Śląsku być chciała.
Wieczną rzeką przy płynęła,
Aż w Krzeszoborze stanęła.

Księżę westchnął i jeszcze nie przekonany, zapytał:

– A może to wiatr tak śpiewał, przez szczeliny okien wdzierający się do kościoła?

– Bynajmniej, miłościwy księżę. Brat Albert nawet aniołom podziękował za ten dar niebios.

– I usłyszał odpowiedź?

– Jeden z aniołów odwrócił się ku niemu i odparł: »To z łaski Matki Przenajświętszej przynieśliśmy kościołowi ten obraz na chwałę!«

– Dziwne to... – rzekł księżę. – Czy ktoś inny z członków waszego konwetu owych aniołów widział?

– Nikt! Jednak wszyscy bracia obudzili się o tej samej porze, z niepojętym jakimś wewnętrznym nakazem udania się natychmiast do kościoła. Tam też ujrzeli brata Alberta, adorującego przy ołtarzu ów obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem.

– Najbardziej dziwnym jest to, wasza wysokość, że księżna pani do Madonny na obrazie jest podobna...

– A mój syn do Dzieciątka? – spytał szybko księżę. Opat spojrział na niego zdziwiony.

– Tak, wasza wysokość. Mały Jezus ma twarz Bolka. Kubek w kubek są podobni... Dlatego myślałem, że to za waszą sprawą obraz znalazł się w naszym kościele...

– Przebóg, to być nie może – mruknął cicho Bernard i począł mówić o wizycie papieskiego kapelana w Świdnicy, jego opowieści o obrazie w Rimini, o podobieństwie księżnej i małego Bolka do wizerunku Marii i Jezusa.

– Bardzo wówczas zapragnąłem mieć ten obraz, by go w kaplicy zamkowej powiesić. Zamówiłem jego kopię... – Ale chyba wolą Najświętszej Panienki było nakazać aniołom dzieło to umieścić w kościele przy waszym konwecie, by tam pozostało po wsze czasy.

– Rad jestem, że światło wyjaśnienia cudu częściowo znaleźliśmy – rzekł opat.

– Jednakoż do biskupa udać się muszę, by całą sprawę sądowi kurialnemu przekazał do rozpoznania.

– Myśl dobra – potwierdził książe.

– Jedźcie do Wrocławia i przedstawcie tę sprawę biskupowi. Niech sąd kurialny ją zbada dogłębnie i niech przekona się, że jest to obraz przeniesiony przez anioły, jeno nie z nieba, a z Italii, z kościoła w Rimini.

– O tak, miłościwy książe – przytaknął opat.

– Matka Boża jest chyba wielce łaskawa dla was i dla podanych waszych. Niechże nie szczędzi i w przyszłości swych łask!”



Ilustracja 35: Aniołowie w trakcie przenosin ikony z Rimini do Krzeszowa. Ilustracja: Hania Gabrowska, lipiec 2018.

4.18. MIECZYŚŁAW MALIŃSKI, ROK 1997

Ks. Mieczysław Maliński w wydanej w 1997 roku książce „Gość w dom... Jan Paweł II w Polsce – 1997” na temat krzeszowskiej ikony nadmienia: „Według legendy, trzynastowieczny obraz Madonny Krzeszowskiej, zresztą przepięknej, pochodzi z samego Bizancjum. W czasie jednej z wypraw krzyżowych rycerz Benito⁷⁵ z rodu Tankrettów przywiózł go do włoskiego Rimini, skąd aniołowie przenieśli go do Krzeszowa”^{[60]s.43}.

75 Przy okazji pojawia się tu odmienny zapis imienia: Benito a nie Benitto. Jeszcze inny zapis tego imienia, tym razem jako Bennitto, znajdziemy w książce Joanny Lamparskiej „Dolny Śląsk jakiego nie znacie”^[47]; zamieszczonej legendy o ikonie pochodzącej z Bizancjum nie zamieszczam w swojej publikacji jako osobnego podrozdziału, gdyż jest ona podobna do innych opowieści.

4.19. JÓZEF MANDZIUK, ROK 1997

Ks. Józef Mandziuk opublikował w 1997 roku, w piśmie historyczno-społecznym „*Saeculum Christianum*”, artykuł „*Kult Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie*” gdzie o ikonie krzeszowskiej czytamy^{[61]s.16-17.}

„Co możemy powiedzieć na temat pochodzenia obrazu? Istnieją w tej materii dwa warianty, z których pierwszy jest legendarnym opowiadaniem o cudownym znalezieniu wizerunku w krzeszowskim kościele, a drugi ukazuje obraz jako dar fundatorów klasztoru. Według pierwszej wersji obraz miał pochodzić z Bizancjum. Podczas wypraw krzyżowych rycerz imieniem Benitto z rodu Tankrettów przewiózł wizerunek do włoskiego miasta Rimini. Stamtąd w 1318 r. aniołowie mieli przenieść obraz do Krzeszowa. W tym czasie w księstwie świdnicko-jaworskim panował książę Bernard, syn Bolka I, żonaty z Kunegundą, siostrą króla polskiego Kazimierza Wielkiego. Władca śląski, zaniepokojony tym niezwykle wydarzeniem, zwrócił się z tą sprawą do Stolicy Apostolskiej. Wówczas papież Jan XXII oznajmił księciu, iż miał sen, podczas którego jakiś tajemniczy chłopczyk powiedział mu, iż Maryja pragnie odtąd być czczona w świątyni cysterskiej w Krzeszowie⁷⁶. Miało się to wydarzyć w 1318 r., kiedy wspomniany papież zatwierdził przywileje dla nowego opactwa cysterskiego. Być może przytoczona wyżej legenda nawiązuje do tego faktu. W każdym razie książę Bernard oznajmił opatowi krzeszowskiemu, że Matka Boża musi być dla klasztoru i poddanych w jego księstwie bardzo łaskawa, skoro przesłała im taki obraz. Władca miał powiedzieć: »Niech więc wysłuchuje modłów ludzi z poddanych grodów i siół i niech wasz kościół stanie się domem łaski Maryi«. A opat dodał od siebie po łacinie: »*Domus Gratiae Mariae*⁷⁷«”.

76 W tym miejscu znajduje się przypis dolny przywołujący następujące źródło: „N. Lutterotti, *Vom unbekannten Grüssau*, s. 126”.

77 W tym miejscu znajduje się przypis dolny przywołujący następujące źródło: „*Exilium Filiorum [...] in Gratia B. Mariae Virginis vulgo Grisau*

Dostrzegalne tutaj jest uderzające podobieństwo do tekstu Baldwina Ziętary.

Ducali ac Celeberrimo Monasterio [...]. Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego, sygn. IV Q 185, s. 6-7". Jednakże nie do końca wiadomo, czy przypis ten odnosi się do całego zdania, czy tylko do określenia „Domus Gratiae Mariae”. Przy czym początek zdania jest cytatem z legendy Aleksandra Wiacka, tak więc zapewne przywołana literatura nie mogła zawierać całego zdania.

4.20. BALDWIN ZIĘTARA, ROK 1997

W wydanej w 1997 roku książce „Krzeszów uświęcony łaską” znajdziemy rozdział autorstwa Baldwina Ziętary „Obraz Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie”, gdzie czytamy między innymi: „Tradycyjne opowiadanie głosi, że obraz pochodzi z samego Bizancjum. W czasie wypraw krzyżowych rycerz imieniem Benitto z rodu Tankrettów przewiózł go do włoskiego miasta Rimini. Z Rimini do Krzeszowa przenieśli go aniołowie, kiedy to w księstwie świdnicko-jaworskim panował książę Bernard, syn Bolka I zwanego Surowym, rządy w opactwie krzeszowskim sprawował opat Mikołaj, a wszystko stało się za pontyfikatu papieża Jana XXII (1316–1334). Zaniepokojony tym niezwykłym wydarzeniem książę Bernard, który za żonę miał Kunegundę, córkę króla polskiego Władysława Łokietka, zwrócił się do papieża. Papież zaś oznajmił księciu, iż miał widzenie i że Matka Boża w tym obrazie chce być czczona w cysterskim kościele w Krzeszowie. Książę w rozmowie z opatem Mikołajem oznajmił, że Matka Boża musi być dla klasztoru i poddanych w jego księstwie wielce łaskawa, skoro posłała im taki obraz. I rzekł dalej: »niech więc wysłuchuje modłów ludzi z podległych mi grodów i siół i niech wasz kościół stanie się domem łaski Maryi«. A opat dodał od siebie po łacinie: »Domus Gratiae Mariae«! To niezwykle zdarzenie miało być w 1318 r. Źródła historyczne odnotowały fakt, że w tym roku papież Jan XXII zatwierdził przywileje opactwa cystersów w Krzeszowie. Można więc przypuszczać, że legenda nawiązuje doń kojarząc zaistnienie obrazu w kościele klasztornym w Krzeszowie z tak wielkim wydarzeniem dla klasztoru jak nadanie przywilejów”^{[14]s.9-10}.

Jest to poprawiony i nieznacznie tylko przeredagowany tekst, jaki spotkał się już w 1986 roku w opracowaniu „Krzeszów”, tegoż samego autora.

4.21. IVO KOŘÁN, ROK 2001

W wydanej w 2001 roku książce „*Krzeszów europejska perła baroku = Grüssau das europäische Barockperle*” znajdziemy rozdział autorstwa Ivo Kořána, zatytułowany „*Łaskami słynąca Madonna Krzeszowska*”, gdzie o tutejszej ikonie czytamy:

„O jej pochodzeniu mamy dwa legendarne podania. Według starszego Madonna pochodzi z Bizancjum, skąd w okresie wypraw krzyżowych Benitto z rodu Tankredów⁷⁸ przywiózł ją do włoskiego miasta Rimini. W 1318 r. za rządów Bernarda, księcia świdnicko-jaworskiego i pontyfikatu papieża Jana XXII aniołowie przenieśli ikonę z Rimini do Krzeszowa. Tradycje tę przyjął w zasadzie zasłużony historyk klasztoru A. Rose, sądząc, że obraz był najprawdopodobniej faktycznie namalowany około 1300 roku w Rimini, na początku XVI⁷⁹ stulecia zaś przeniesiony do Krzeszowa. Jednak ze względów stylistycznych włoskie pochodzenie Madonny należy odrzucić”^{[15]s.19}.

78 Pojawia się tutaj nowy zapis nazwiska rodowego, nie Tankrett jak dotychczas podawała inna literatura, lecz Tankred.

79 Tutaj zapewne przez przeoczenie nie wychwycono błędu w druku, można jednakże założyć, że autor miał na myśli XIV a nie XVI wiek. Z kolei w innej swojej publikacji z 2010 roku („*Ještě o křesťovské Mado-ně*”) tenże sam autor również wspomina o tekście Amrosiusa Rose, w którym ma być mowa właśnie o przeniesieniu obrazu z Rimini do Krzeszowa, jednakże w XV wieku^{[39]s.63}; w oryginale: „*Ambrosius ROSE přejal z pozdní tradice názor, že obraz byl namalován kolem r. 1300 v italském Rimini a do Křešova přenesen až v 15. století (Das Bild Unserer Lieben Frau von Grüssau, Vierteljahrschrift Schlesien 18, 1973, s. 17 – 21.)*”.

4.22. M. PAPAJ I P. PIETRZAK, ROK 2007

Marcin Papaj i Piotr Pietrzak w wydany w 2007 roku przewodniku „Kamienna Góra i okolice...” stwierdzają:

„Tradycja cudownego obrazu głosi, że pochodzi on z Bizancjum. W czasie wypraw krzyżowych rycerz Benitto przewiózł go do nadmorskiego miasta Rimini we Włoszech skąd do Krzeszowa przenieśli go aniołowie. To niezwykle wydarzenie datuje się na 1318 r., wtedy też papież Jan XXII zatwierdził przywileje Opactwa w Krzeszowie”^{[79]s.41}.

Opowieść powyższa zdaje się być, przygotowanym na potrzeby popularnego przewodnika, streszczeniem dłuższej legendy znanej nam już z publikacji Baldwina Ziętary.

4.23. KRYSTIAN MICHALIK, ROK 2015

W 2015 roku⁸⁰ Krystian Michalik w artykule „Mistrzowskie dzieło barokowych twórców” stwierdza⁸¹:

„... legenda tłumaczy pojawienie się obrazu również inwencją anielską. Rycerz Benitto z rodu Tankrettów, wracając z IV krucjaty, miał wziąć obraz ze zdobytego Bizancjum i przewieźć go do rodzinnego miasta Rimini. Stamtąd aniołowie przynieśli obraz do krzeszowskiego klasztoru za panowania papieża Jana XXII. W ten sposób tłumaczono bizantyjsko-włoski styl ikony. W 1318 r. właśnie papież Jan XXII potwierdził przywileje opactwa”^{[71]s.V}.

Niemal dokładnie tę samą legendę, różniącą się dosłownie kilkoma zwrotami, ponownie⁸² Krystian Michalik przytacza w swojej książce „Krzeszów Dom Łaski Maryi” z 2018 roku^{[70]s.135}.

80 Data ustalona na podstawie zawartości strony internetowej <http://nie-dziela.pl/artukul/118442/nd/Mistrzowskie-dzielo-barokowych-tworcow> – dostęp maj 2018.

81 Krystian Michalik tekst ten zamieścił najprawdopodobniej już wcześniej na oficjalnej stronie internetowej Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie, jednakże brak tam informacji o dacie publikacji owego tekstu: <http://www.opactwo.eu/index.php/ciekawostki/7-ikona-matki-bozej-askawej-historia> – dostęp marzec 2018.

82 Przy czym nie tylko Krystian Michalik wykorzystuje ponownie swój tekst; legendę tę, zamieszczoną na stronie Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie, inni autorzy traktują jako „opowieść miejscowego przewodnika”, którym Krystian Michalik był w owym czasie. Fragment ten znajdziemy również w innych tekstach, np. w artykule „Krzeszowska ikona Matki Bożej Łaskawej” Adama Maksymowicza^[58], czy też „Matce z posagu” Jędrzeja Ramsa^[59].

4.24. PODSUMOWANIE

Poprzez analizę porównawczą wielu wersji legendy o ikonie pochodzącej z Rimini możemy zaobserwować kilka bardzo interesujących zmian, jakie nastąpiły w treści tej opowieści. Rodzi się też kilka dość istotnych pytań, na które odpowiedź nie jest łatwa.

Po pierwsze: kiedy ikona przybyła z Rimini? Według najstarszej wersji tej opowieści, przytoczonej przez Ephraima Naso w roku 1667, miało to się zdarzyć wówczas, gdy tutejszym władcą był książę *Bolco Bellicosus*, wnuk księżnej Anny – a więc Bolko I. Jak wiadomo, zmarł on w roku 1301, tak więc legenda ta osadzona została niewątpliwie przed tą datą. Samuel Hahn w roku 1735 przytacza legendę opowiedzianą przez Naso, również nie ma tutaj datowania tego wydarzenia, lecz władcą był wówczas także książę Bolko (niem. *Fürst Bolco*).

Johann Hensels w swojej opowieści z roku 1768 stwierdza: „za czasów księcia świdnickiego Bolka, w roku 1292 roku pojawił się w Krzeszowie Obraz Łaski Matki Bożej”. Zwróćmy uwagę na fakt, że przytoczona tutaj data to rok założenia przez księcia Bolka I krzeszowskiego zgromadzenia cystersów, autor zapewne przyjął, że wówczas obraz pojawił się w Krzeszowie.

W legendzie opublikowanej w „*Merkwürdigkeiten Schlesiens*” w roku 1804 wydarzenie to przesunięto o dwa lata wstecz: „*Bolko, książę świdnicki, dowiedział się, że w roku 1290 w małym kościółku w lesie krzeszowskim cudowny Obraz Maryi został odnaleziony*”. Brak jest wzmianek o istotnych wydarzeniach z roku 1290, mogących być przyczynkiem do wyprowadzenia takiej daty. Data ta pojawia się jako rok wybudowania w pobliskiej Lubawce warowni w miejscu dzisiejszego ratusza – a miał się tam znajdować również leśny kościółek z cudownym obrazem Maryi z Doliny (wspomnę o nim w jednym z następnych rozdziałów), będącym być może właśnie krzeszowską ikoną.

W roku 1830 Johann Knie datuje to wydarzenie następująco: „*stary drewniany obraz osadzony w okazałe srebro, według legendy zniknął on z Rimini we Włoszech około 1276 roku i znalazł się tu w kaplicy pustelnika, gdzie księżę Bolko I ślubował założyć klasztor*”, tę samą datę przytaczają Friedrich Förster w roku 1839 oraz W. Scharenberg w roku 1862. Jednak nie wiadomo, czy obraz w dniu zniknięcia z Rimini pojawił się w Krzeszowie. Brak też wydarzeń z roku 1276, które mógłbym powiązać z takim datowaniem.

Th. Oelsner w roku 1885 asekuracyjnie podaje rok cudownego przeniesienia ikony w formie dwóch spotykanych wcześniej dat: „*Według legendy Obraz Łaski ponadnaturalną drogą przybył w 1276 lub 1290 roku z kościoła w Rimini we Włoszech*”.

Prawdziwy przełom w datowaniu tego wydarzenia wprowadza Nikolaus von Lutterotti w roku 1928, stwierdzając: „*Za czasów papieża Jana XXII (1316-1334) aniołowie przenieśli obraz z Rimini we Włoszech do Krzeszowa (...) Ten cud wydarzył się w 1318 roku*”. Datę podaną przez Lutterottiego przyjęto potem jako „oficjalną” i niemal wszystkie⁸³ kolejne i znane mi wersje tej legendy, zapisane po 1928 roku, stwierdzają zgodnie, że ikona cudownie przybyła z Rimini w roku 1318, za czasów panowania księcia Bernarda. Jednak najstarsze zapisy, jak to przedstawiłem powyżej, datują to wydarzenie na lata 1276⁸⁴, 1290 lub 1292, a więc za czasów księcia Bolka I.

Po drugie: skąd ikona wzięła się w kościele włoskiego miasta Rimini? Otóż jak się okazuje, brak jest jakiegokolwiek legendy sprzed 1986 roku, wspominającej o losach krzeszowskiej ikony przed jej zniknięciem z kościoła w Rimini. Dopiero Baldwin Ziętara w 1986 roku stwierdza: „*Tradycja więc głosi, że Obraz ten pochodzi z samego Bizancjum. W cza-*

83 Wyjątkiem jest dla przykładu ten sam Nikolaus von Lutterotti, który w 1941 roku stwierdza, że ikona przybyła tutaj w czasie założenia klasztoru (niem. *Gründungszeit des Klosters*)^{[53]s.14}.

84 W roku 1276 żył jeszcze nawet ojciec Bolka I, Bolesław.

się wypraw krzyżowych rycerz imieniem Benitto z rodu Tankrettów przewiózł Obraz do włoskiego miasta Rimini”. A jakie jest źródło tej informacji? Śmiem tutaj twierdzić, że bazował Ziętara na wersji roboczej, opublikowanej dwa lata później, legendy autorstwa Aleksandra Wiącka. Natomiast sam wątek przywiezienia ikony z Bizancjum do Rimini był przez Aleksandra Wiącka zwyczajnie wymyślony! Dokonując reinterpretacji znanej mu legendy, dodał on od siebie nowy element, interesujący wprawdzie i bajkowy, jednakże niewystępujący we wcześniejszych zapisach. Skąd więc wpadł Wiącek na pomysł, aby pierwotnie ikonę umiejscowić w Bizancjum?

Bazował być może na wzmiankach o bizantyjskim stylu owego malunku. Nikolaus von Lutterottii stwierdzał w 1928 roku^{[54]s.105}: „Przedstawienie przejmuję niektóre tendencje bizantyjskiej sztuki kościelnej kanonu maryjnego”⁸⁵. W wydany w 1941 roku przewodniku „Kloster Grüssau” ten sam autor wspominał^{[53]s.14}: „Przedstawienie pochodzi z kanonu Madonny kościoła bizantyjskiego”⁸⁶. Jednakże nie było tutaj mowy o fizycznym pochodzeniu samego obrazu z Bizancjum, jedynie kanon owego zobrazowania nosił cechy charakterystyczne dla tamtejszych ikon!

Inne wytłumaczenie, być może prostsze, to przejęcie wcześniejszego ulokowania ikony w Konstantynopolu z legendy o ikonie Matki Boskiej Częstochowskiej. Aleksander Wiącek wplata do swoich opowieści (zarówno do legendy opisywanej w tym rozdziale, jak i do następnej, o pustelniku Krzeszu) elementy z podań o ikonie częstochowskiej: że ikonę namalował św. Łukasz Ewangelista; że ikona powstała na desce ze stołu wykonanego przez św. Józefa. Mógł więc włączyć i wątek o tym, że kiedyś ikona ta znajdowała się w Konstantynopolu. Byłaby to więc swoista

85 W oryginale: „Die Darstellung hat manche Züge vom Madonnenkanon der byzantinischen Kirchenkunst übernommen”.

86 W oryginale: „Die Darstellung geht auf den Madonnenkanon der byzantinischen Kirche zurück”.

synteza legendy o krzeszowskiej ikonie pochodzącej z Rimini i wybranych elementów legendy o Matce Boskiej Częstochowskiej⁸⁷.

Niezależnie jednak od źródła inspiracji, legendarne pochodzenie krzeszowskiego obrazu z Bizancjum pojawiało się dopiero w reinterpretacji Aleksandra Wiącka i jest fikcją literacką – bazującą być może na bizantyjskim stylu wizerunku, lecz wątek ten nie był znany, przynajmniej w odniesieniu do ikony krzeszowskiej, przed rokiem 1986.

Po trzecie: kim był rycerz „*Benitto z rodu Tankrettów*”, pojawiający się po raz pierwszy u Baldwina Ziętarey w 1986 roku? Otóż ponownie należy przyjąć, że jest to postać przejęta z wersji roboczej opublikowanej drukiem w 1988 roku opowieści Aleksandra Wiącka, gdzie wspomniany został niejaki „*Benitto z rodu Tankrettich*”. Postać ta u Ivo Kořána w 2001 roku nosi miano „*Benitto z rodu Tankredów*”. Natomiast sam Aleksander Wiącek bohatera tego najprawdopodobniej zwyczajnie wymyślił. Potrzebował do fabuły swojej opowieści wpleść wątek o przeniesieniu ikony z Bizancjum i zadanie to zlecił owemu szlachetnemu rycerzowi. Warto zwrócić tutaj uwagę na fakt, że Aleksander Wiącek w innej swojej legendzie, o pustelniku Krzeszu (patrz strona 238), również przywołuje bohatera z włoskich stron, mianowicie „*italskiego rycerza Sibotto*”. Tutaj nie mamy wątpliwości, że imię to jest całkowicie zmyślane. Natomiast daleko idące podobieństwo obu imion (*Sibotto* – *Benitto*) może sugerować, że są one brzmiącymi z włoska mianami przypisanymi fikcyjnym osobom. Postać owego rycerza, wymyśloną i właśnie tak nazwaną przez Wiącka na potrzeby rozbudowania fabuły swojej reinterpretacji legendy, wprowadził do kręgu „ofi-

87 Zresztą być może nie tylko tych dwóch legend. Mieczysław Skrudlik w wydanej w 1935 roku książce „*Cudowny Obraz Najśw. Maryi Panny Ostrobramskiej*” wspomina fatalną i pozbawioną wszelkich podstaw legendę o pięknej królowej Barbarze^{[100]s.23}, według której to Madonna Ostrobramska miała być podobna do Barbary Radziwiłłówny, żony króla. W legendzie Aleksandra Wiącka Madonna podobna jest do żony księcia Bernarda – czy to tylko przypadek?



Ilustracja 36:
Tankred z Hauteville (fr. Tancrède de Hauteville), jeden z przywódców pierwszej krucjaty.
Czy rzeczywiście Betnitto z rodu Tankrettów mógł być potomkiem owego rycerza? Wydaje się, że zwykłym zbiegiem okoliczności jest identyczne brzmienie imienia tego rycerza oraz nazwiska rodzowego „naszego” Benitta. Źródło: Wikipedia.

cialnych” legend niewątpliwie Baldwin Ziętara. Wydana na papierze gazetowym, mała publikacja z 1986 roku być może nie była kolportowana w dużym nakładzie, jednak pojawia się ona w przypisach kilku książek; była również wznawiana w latach późniejszych w formie kolorowego przewodnika. Zawarte tam stwierdzenie, że „obraz pochodzi z samego Bizancjum. W czasie wypraw krzyżowych rycerz imieniem Benitto z rodu Tankrettów przewiózł go do włoskiego miasta Rimini”^{[14]s.9} powtórzył Ziętara w wydanym w 1997 roku przez Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego monumentalnym dziele „Krzeszów uświęcony łaską”. Powaga tej pozycji i sąsiedztwo naukowych opracowań niewątpliwie przyczyniło się do rozpowszechniania wersji o szlachetnym rycerzu Benitto, jednakże nie jest to postać legendarna, a jedynie bajkowa czy też baśniowa.

Z próbą powiązania tego fikcyjnego bohatera z postacią historyczną możemy spotkać się na jednej ze stron internetowych⁸⁸. Autorowi zamieszczonego tam tekstu udało się odnaleźć historyczną postać o imieniu Tankred, związaną z wyprawami krzyżowymi. O krzeszowskim obrazie czytamy tutaj: „Z Cesarstwa Bizantyńskiego przywieźć Go mieli krzyżowcy i tak Obraz trafić miał, za przyczyną rycerza o imieniu Benitto, z normańskiego rodu Tankrettów (Tancredów) – jednym z nich był Tankred z Hauteville (1072-1112), jeden z przywódców I krucjaty oraz regent Księstwa Antiochii, jeden z bohaterów powieści Zofii Kossak-Szczuckiej (1889, Kośmin – 1968, Bielsko-Biała) »Krzyżowcy« – do Rimini we Włoszech”.

Czy rzeczywiście pojawiający się w krzeszowskich legendach ród Tankrettów / Tankrettich / Tankredów ma jakiś związek ze wspomnianym Tankredem z Hauteville (fr. *Tancrede de Hauteville*)? Brak mi dowodów na wykluczenie takowego związku i nie wiem, na jakich przesłankach bazował autor cytowanej strony, jednak wydaje się, że jest to jedynie zwykły zbieg okoliczności. Zwróćmy przy tym uwagę, że Tan-

88 http://www.swzygmunt.knc.pl/CROWNedMARYs/HTMs/178CROW-NedMARY_KRZESZOW_01.htm – dostęp maj 2018.

kred jest imieniem owego bohatera, był on członkiem rodu Hauteville. Natomiast „nasz” rycerz krzyżowy miał na imię Benitto i pochodził z rodu Tankrettów / Tankrettich / Tankredów.

Na sam koniec chciałbym jeszcze odnieść się do ciekawego spostrzeżenia Henryka Dziurli, który w wydanej w 1974 roku książce „Krzeszów” zawarł następującą wzmiankę⁸⁹: *„Uderzający jest swoisty kontekst tej drugiej wersji z faktem spisania w 1318 r. przez kapelana papieskiego Gabriela (sic!), archiprezbitera kościoła św. Archaniola w Rimini (sic!), beneficjów papieskich, między innymi na okres jednego roku z kościoła w Cieplicach (...) Może tenże kapelan ufundował, względnie dostarczył, krzeszowskiemu opactwu obraz (...)”*^{[17]s.112}. O ile Henryk Dziurła zauważył obecność owego Gabriela w nieodległych Cieplicach, to być może w książce „Kamien-na Góra, monografia geograficzno-historyczna miasta i okolic” odnajdujemy wzmiankę o pobycie tego samego Gabriela w jeszcze bliższej Kamiennej Górze! W opisie tutejszej świątyni czytamy: *„O znaczeniu tego kościoła, a pośrednio również o zamożności miasta w samych początkach jego istnienia świadczy inny dokument z 4 października 1318 r., w którym Gabriel, generalny kolektor papieski, kwituje odbiór sum z tytułu świętopietrza”*^{[72]s.39}. Skoro kolektor papieski był w Kamiennej Górze to całkiem prawdopodobne jest, że odwiedził i znajdujący się w pobliżu Krzeszów.

89 Dłuższy cytat zamieściłem na stronie 101.

5. O DARZE FUNDATORÓW

W literaturze możemy spotkać się również z podaniem, jakoby krzeszowska ikona była darem fundatora dla tutejszego klasztoru. Jednakże brak jest zgodności, kto i kiedy miał podarować ikonę.

5.1. NIKOLAUS VON LUTTEROTTI, ROK 1924

W wydanej w 1924 roku publikacji *„Abtei Grüssau einst und jetzt. Festschrift anlässlich der Weihe des ersten Abtes im wiedererstandenen Kloster Grüssau am 10. August 1924”* (pol. *Opactwo krzeszowskie dawniej i dziś. Księga jubileuszowa z okazji konsekracji pierwszego opata w przywróconym klasztorze krzeszowskim w dniu 10 sierpnia 1924 r.*) znajduje się tekst Nikolausa von Lutterottiego *„Kloster Grüssau im Wandel der Jahrhunderte”* (pol. *klasztor krzeszowski na przestrzeni wieków*), gdzie czytamy^{[1]s.10}:

1292 eröffnete Abt Theodorich mit 12 Mönchen das feierliche Gotteslob. Bolko lebte seine Stiftung wie ein Vater. Die Urkunden zeigen, daß er die Hochfeste des Kirchenjahres meist bei seinen Mönchen in Grüssau verlebte. Da erflehte er beim Chorgebete von Gott jene Weisheit und Kraft, die ihm in der Geschichte den Ehrennamen des „Glorreichen“ eintrugen. Nie verließ er das Kloster, ohne ihm durch eine reiche Stiftung seine Huld zu zeigen. Wohl der köstlichste Schatz, den er schenkte, war das altehrwürdige Gnadenbild der Gottesmutter. Bald kamen die Pilger in Scharen, selbst aus weiter Ferne. Viel Segen ging von dieser heiligen Stätte aus und man begreift es, daß sie der Volksmund bald „Gnadenhaus Maria“ nannte. Hier wollte er auch im

Ilustracja 37: Fragment tekstu "Kloster Grüssau im Wandel..." Nikolausa von Lutterottiego. Źródło: „Abtei Grüssau einst und jetzt...”^{[1]s.10}.

„Bolko kochał swoją fundację jak ojciec. Z dokumentów wynika, że w Krzeszowie spędzał z mnichami ważne święta roku kościelnego. Następnie, podczas chóralnej modlitwy do Boga, błagał Go o mądrość i siłę, która przyniosła mu honorowe imię »Chwalebnego« w historii. Nigdy nie opuścił klasztoru bez okazania mu łaskowości. Prawdopodobnie najbardziej wyśmienitym skarbem, jaki mu dał, był szacowny obraz Matki Bożej. Wkrótce pielgrzymi przyszli tłumnie, nawet z daleka.

Z tego świętego miejsca pochodziło wiele błogosławieństw i zrozumiałe jest, że w języku ludowym wkrótce nazwano miejsce to »Domem Łaski Maryi«⁹⁰.

90 W oryginale: „*Bolko liebte seine Stiftung wie ein Vater. Die Urkunden zeigen, daß er die Hochfeste des Kirchenjahres meist bei seinen Mönchen in Grüssau verlebte. Da erflehte er beim Chorgebete von Gott jene Weisheit und Kraft, die ihm in der Geschichte den Ehrentamen des »Glorreichen« eintrugen. Nie verließ er das Kloster, ohne ihm durch eine reiche Stiftung seine Huld zu zeigen. Wohl der köstlichste Schatz, den er schenkte, war das altehrwürdige Gnadenbild der Gottesmutter. Bald kamen die Pilger in Scharen, selbst aus weiter Ferne. Viel Segen ging von dieser heiligen Stätte aus und man begreift es, daß sie der Volksmund bald »Gnadenhaus Mariä« nannte*”.



Ilustracja 38: Grafika tytułowa rozpoczynająca rozdział „Gratia Sanctae Mariae” w książce Nikolausa von Lutterottiego. Stylizowany tytuł „GRATIA SANCTAE MARIAE” uzupełniony jest napisem „URALTES * UNSER * LIEBEN * FRAUEN * BILD * IM * GNADENHAUS * MARIAE * GRÜSSAU” (pol. prastary naszej kochanej Pani obraz w Domu Łaski Maryi z Krzeszowa). Źródło: „Vom unbekannten Grüssau...” [54]s.103.

5.2. NIKOLAUS VON LUTTEROTTI, ROK 1928

Nikolaus von Lutterotti w wydanej w 1928 roku książce „Vom unbekannten Grüssau. I. Heilige Zeiten und Orte” (pol. z nieznanego Krzeszowa – święte czasy i miejsca) zawarł rozdział zatytułowany „*Gratia Sanctae Mariae*”, w którym szczegółowo opisuje losy krzeszowskiej ikony. Czytamy tutaj między innymi^{[54]s.105-106}:

Die Legende erzählt den Ursprung des Gnadenbildes in zwei abweichenden Formen. Nach der einen ist es ein Geschenk des Herzogs Bolko I. von Schweidnitz und Jauer an die Zisterzienser, für die er 1292 das Kloster Grüssau unter dem Namen *Gratia Sanctae Mariae* (*Mariä Gnaden*) stiftete.⁴ Hier wird offenbar der ursprüngliche Name des Klosters, der im 17. Jahrhundert in die Bezeichnung *Domus Gratiae Sanctae Mariae*, Gnadenhaus *Mariä* umgeändert wurde, mit dem Gnadenbild in Beziehung gebracht. Diese Tradition läßt sich geschichtlich zwar nicht erhärten, hat aber in sich nichts Unglaubwürdiges. Die andere Legende aber trägt unverkennbar das Gepräge spätmittelalterlicher Wunderfreudig-

Ilustracja 39: Legendy o ikonie według Nikolausa von Lutterottiego. Źródło: „Vom unbekannten Grüssau...”^{[54]s.105-106}.

„Legenda mówi o pochodzeniu Obrazu Łaski w dwóch różnych formach. Według jednej z nich jest to dar księcia świdnicko-jaworskiego Bolka I dla cystersów, dla których w 1292 roku założył on klasztor krzeszowski pod wezwaniem *Gratia Sanctae Mariae* (Łaski Maryi). Wydaje się, że pierwotna nazwa klasztoru, który w XVII wieku stał się *Domus Gratiae Sanctae Mariae*, zmieniona na Dom Łaski Maryi, tradycyjnie kojarzy się i ma związek z Obrazem Łaski. Nie ma żadnego historycznego dowodu na tę tradycję, ale nie ma w tym nic niewiarygodnego”⁹¹.

91 W oryginale: „Die Legende erzählt den Ursprung des Gnadenbildes in zwei abweichenden Formen. Nach der einen ist es ein Geschenk des Herzogs Bolko I. von Schweidnitz und Jauer an die Zisterzienser, für die er 1292 das Kloster Grüssau unter dem Namen *Gratia Sanctae Mariae*

5.3. HENRYK DZIURLA, ROK 1964

W wydanej w 1964 roku książce „Krzeszów” Henryk Dziurla, w opisie krzeszowskiego kościoła, zamieszcza następujący fragment:

„Ponad tabernakulum umieszczono w ozdobnie trybowanej, srebrnej ramie, wykonanej przez wrocławskiego złotnika Beniamina Hentschla, pamiątkowy obraz Matki Boskiej. Malowany na drewnie, według legendy ufundowany klasztorowi jeszcze przez Bolka I, pochodzi zapewne z lat późniejszych (...)”^{[16]s.91}.

(Mariä Gnaden) stiftete. Hier wird offenbar der ursprüngliche Name des Klosters, der im 17. Jahrhundert in die Bezeichnung Domus Gratiae Sanctae Mariae, Gnadenhaus Mariä umgeändert wurde, mit dem Gnadenbild in Beziehung gebracht. Diese Tradition läßt sich geschichtlich zwar nicht erhärten, hat aber in sich nichts Unglaubwürdiges”.

5.4. BALDWIN ZIĘTARA, ROK 1986

We wspomnianej już publikacji Baldwina Ziętary, zatytułowanej „Krzeszów” i wydanej najprawdopodobniej w 1986 roku, znajdziemy następujący fragment:

„Oдноśnie znalezienia się Obrazu w Krzeszowie istnieją dwa przekazy, z których jeden jest tradycyjnym opowiadaniem o cudownym znalezieniu się Obrazu w krzeszowskim kościele, drugi zaś mówi, że Obraz jest darem fundatorów klasztoru”.

I dalej, po opisie legendy o cudownym przeniesieniu ikony z Rimini:

„To niezwykle zdarzenie miało mieć miejsca w 1318 roku. Historia podaje, że w tym roku papież Jan XXII zatwierdził przywileje Opactwa Cystersów w Krzeszowie. Możliwe więc, że legenda nawiązuje do tego faktu i wiąże z nim zaistnienie obrazu w kościele klasztornym w Krzeszowie. Obraz więc może być darem księcia Bernarda dla klasztoru”^{[123]s.27-29}.

Zastanawiające jest tutaj stwierdzenie Baldwina Ziętary, „że Obraz jest darem fundatorów klasztoru”, uzupełnione w dalszych zdaniach kolejnym twierdzeniem, że „Obraz więc może być darem księcia Bernarda dla klasztoru”. Księżę Bernard nie był przecież fundatorem klasztoru, lecz synem fundatora, czyli księcia Bolka I.

5.5. JÓZEF MANDZIUK, ROK 1997

W artykule „Kult Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie”, opublikowanym w 1997 roku w piśmie historyczno-społecznym „Saeculum Christianum”, ks. Józef Mandziuk stwierdza^{[61]s.17.}:

„Dru^{ga} hipoteza dotycząca proveniencji obrazu jest następująca: wizerunek stanowi dar fundatora Krzeszowa, księcia świdnicko-jaworskiego Bolka I, który w 1292 r. wystawił kościół i klasztor dla cystersów, sprowadzonych z Henrykowa. Faktem jest, że 7 i 8 września tegoż roku został spisany dokument fundacyjny dla klasztoru, który otrzymał tytuł: »Panny Maryi Łaskawej«. Wówczas też biskup wrocławski Jan Romka dokonał konsekracji kościoła wraz z ołtarzem głównym. Interesujący nas obraz według tego przekazu znajdował się od dawna w krzeszowskiej pustelni i stał się poniekąd przyczyną powstania książęcej fundacji*».

Powyższy akapit opatrzony został następującym przypisem dolnym „Dokument zachował się w oryginale. Archiwum Państwowe we Wrocławiu, sygn. rep. 83, nr 13”, przy czym przypis ten znajduje się w miejscu, gdzie w cytacie umieściłem gwiazdkę. Czyżby więc ów oryginalny dokument, wspominający o obrazie znajdującym w momencie fundacji klasztoru w dawnej pustelni krzeszowskiej, rzeczywiście istniał? Byłby to zaiste przełom w poznawaniu historii krzeszowskiej ikony!

Niestety, ale okazuje się, że Józef Mandziuk jedynie w niewłaściwym miejscu postawił przypis. Otóż wystarczy sięgnąć do wydanej w 1974 roku książki Henryka Dziurli „Krzeszów”, aby stwierdzić, że choć niewątpliwie właśnie ona była źródłem informacji, to umieszczony tam przekaz jest inny. Czytamy tutaj: „...7 i 8 września, w dniach Narodzenia NMP, został spisany dokument fundacyjny dla klasztoru, który otrzymał wezwanie Panny Marii Łaskawej. Wówczas też biskup wrocławski Jan Romka dokonał konsekracji kościoła wraz z ołtarzem głównym”^{[17]s.8}. I to właśnie te zdania opatrzył

Dziurła przypisem końcowym „*Dokument zachowany w oryginale (WAP, rep. 83, nr 13)*”^{[17]s.112}. Natomiast następne zdanie, któremu Józef Mandziuk przypisał istnienie zachowanego źródła pisanego, to jedynie legenda, przytoczona w książce Henryka Dziurli na tej samej stronie: „*Obraz ten według jednej wersji legendy znajdował się od dawien dawna w krzeszowskiej pustelni i stał się jakoby przyczyną książęcej fundacji*”^{[17]s.112}.

5.6. BALDWIN ZIĘTARA, ROK 1997

W wydanej w 1997 roku książce „Krzeszów uświęcony łaską” znajdziemy rozdział autorstwa Baldwina Ziętary „Obraz Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie”, gdzie czytamy między innymi:

„Spróbujemy zestawzić nazwy opactwa z dwóch legend z ich brzmieniem odnotowanym w zbiorze Caniveza. Jak już wiemy, brzmiała ona »Gratia Sanctae Mariae« i jest zbieżna z tytułem cudownego obrazu Matki Bożej w krzeszowskim kościele. W związku z fundacją opactwa cystersów w Krzeszowie statuty pod rokiem 1291 podają: »Item petitio ductis Poloniae qui petit quod locus dictus de Gratia Sanctae Mariae, incorporetur Ordini nostro et fiat Ordinis abbatia dummodo sequenti anno fiat fides Capitulo generali de consensu dioecesiani et quod sit filia Henricah [485]⁹²«. Zapis ten mówi nam o prośbie polskiego księcia, jaką skierował do kapituły generalnej w Cîteaux. Książę prosi o inkorporację miejsca, które nosi nazwę »Gratia Sanctae Mariae«, do naszego zakonu i aby mogło stać się ono opactwem. Zapis informuje również, że prośba została przez kapitułę przyjęta i za zgodą władz diecezjalnych w następnym roku (1292) miejsce to stało się filią opactwa cystersów w Henrykowie. Autorem prośby był książę świdnicko-jaworski Bolko I, wnuk Henryka II Pobożnego, który w 1292 r. sprowadził cystersów z pobliskiego Henrykowa do miejsca dzisiaj nazywanego Krzeszów i odpowiednio wyposażył ich w dobra ziemskie.

Identyczność pierwotnej nazwy dzisiejszego Krzeszowa i cudownego obrazu Matki Bożej (*Gratia Sanctae Mariae*) oraz sposób nadawania w owych czasach nazw miejscowościom (np. od rzeczy) prowadzą do przypuszczenia, iż nazwa miejsca wywodzi się od nazwy obrazu. Przyjmując taką możliwość, należałoby sądzić, że obraz Matki Bożej Łaskawej już się znaj-

92 Przytoczone tu źródło ma zgodnie z bibliografią zamieszczoną na końcu książki następujący tytuł: „Statuta Capitulum Generalium Ordinis Cisterciensis an anno 1116 ad annum 1786, wyd. J. Canivez, Louvain 1934-1935”.

dował w miejscu dzisiejszego Krzeszowa, zanim jeszcze przybyli tu cystersi, i mógł być darem fundatora opactwa, księcia Bolka I, dla nowej fundacji duchowych synów św. Bernarda, lub też pozostawiony przez ojców benedyktynów”^{[14]s.10}.

W powyższym cytacie niepokojące jest pierwsze zdanie: „Spróbujmy zestawzić nazwy opactwa z dwóch legend z ich brzmieniem odnotowanym w zbiorze Caniveza” – autor wcześniej przytacza tylko jedną legendę, dodatkowo nie do końca wiadomo, czy pojawiająca się w niej nazwa nie jest przejęta wtórnie z imienia obrazu tutejszej Madonny.

5.7. BARBARA SKOCZYLAS-STADNIK, ROK 2003

W wydany w 2003 roku⁹³ przewodniku „Sanktuarium Krzeszów” Barbara Skoczylas-Stadnik stwierdza: „*Legenda mówi, że obraz Madonny Łaskawej podarował cystersom fundator klasztoru GRATIAE⁹⁴ SANCTAE MARIAE – księżę świdnicko-jaworski Bolko I*”^{[98]s.1}.

93 Cytowana tu literatura [98] wprawdzie nie została opatrzona rokiem wydania, ale można go ustalić na podstawie Katalogu Biblioteki Narodowej.

94 Zapewne chochlik drukarski zamienił tutaj *Gratia* na *Gratiae*.

5.8. ANDRZEJ JAROSIEWICZ, ROK 2010

Ks. Andrzej Jarosiewicz w wydanej w 2000 roku książce „Krzeszowski Dom Łaski...” stwierdza:

„(...) Bolko I Świdnicki sprowadza do miejscowości 12 cystersów z opatem Teodorykiem z Henrykowa, którzy zajmują w Krzeszowie nowo powstały klasztor »Gratia Sanctae Mariae«. Wówczas także zostaje spisany dokument fundacyjny klasztoru (r. 1292). Wezwanie klasztoru wskazuje wprost na ścisły związek z kultem obrazu Matki Boskiej Łaskawej i pozwala przypuszczać, że obraz już wówczas znajdował się w Krzeszowie. Podanie stwierdza, że obraz jest darem księcia dla nowo powstałego klasztoru, który ufundował, jako votum za uratowane mu przez Matkę Bożą życie. Fakt ulokowania obrazu przed sprowadzeniem cystersów do Krzeszowa potwierdzają dokumenty kapituł generalnych zakonu w Citeaux we Francji⁹⁵, gdzie też zachowały się prośby⁹⁶ księcia Bolka I o założenie nowego konwentu w Krzeszowie, którego pierwotna nazwa brzmi »Gratia Sanctae Mariae«^{»[33]s.3-4}.

Cytowana wypowiedź skonstruowana jest w taki sposób, że wspomnianym „votum za uratowane mu przez Matkę Bożą życie” może być zarówno obraz, jak i klasztor. Jeśli owym darem za ocalenie żywota byłby obraz, to mamy tutaj do czynienia z nieznanym nam podaniem: jako votum za uratowanie życia książę ofiarowuje klasztorowi obraz. Jak wiemy, tradycyjne podania mówią, że książę ślubował ufundować klasztor, czyżby więc ks. Andrzej Jarosiewicz przywołał tutaj do bytu całkiem nową legendę?

95 Jednakże dokumenty te nie potwierdzają owego faktu, stwierdzają tylko, że pierwotna nazwa miejsca brzmiała „Gratia Sanctae Mariae”, co pozwala jedynie podejrzewać, że być może obraz był już tu ulokowany.

96 Książę zwrócił się do kapituły generalnej prawdopodobnie z pojedynczą prośbą; nie składał kolejnych, gdyż ta pierwsza została rozpatrzona pozytywnie. Brak jest informacji o tym, aby próśb składał kilka.



Ilustracja 40: Po południowej stronie przęśla Princeps Pacis dostrzegamy księcia Bolka I w zbroi rycerskiej. Swoją prawą dłoń wskazuje on w kierunku wschodnim, gdzie znajduje się ikona Matki Boskiej Łaskawej, a za nią mauzoleum. Jednak najprawdopodobniej książę nie wskazuje na ufundowaną przez siebie ikonę, lecz na miejsce swojego spoczynku. Fotografia: Marian Gabrowski, lipiec 2018.

5.9. PODSUMOWANIE

Legenda o ikonie będącej darem fundatora klasztoru cysterskiego pojawia się w kilku wersjach, darczyńcą miał być albo książę Bolko I, albo też, co jest nieco zaskakujące, jego syn Bernard.

Widać też, że podanie o ikonie ofiarowanej klasztorowi przez księcia Bolka I może być nieco zmodyfikowaną opowieścią o ikonie z Rimini. Tam właśnie spotykaliśmy historię o obrazie znajdującym się w leśnej kapliczce, w której to książę ślubował wybudować klasztor. Wydaje się oczywiste, że ikona ta została przez księcia przekazana do ufundowanej za jej wstawiennictwem świątyni.

Dodatkowo można napotkać wersje wspominające o tym, że ikona została podarowana klasztorowi o wiele wcześniej, jeszcze w czasie fundacji klasztoru benedyktyńskiego. Wówczas to ofiarodawcą ikony, pochodzącej ponoć z wiana św. Jadwigi, miała być księżna Anna. Legenda ta opisana będzie w jednym z kolejnych rozdziałów.

6. O PŁACZĄCEJ MARYI

Legenda o łzach ikony krzeszowskiej? Naprawdę jestem ciekaw, ile osób legendę o płaczącej Maryi z Lubawki łączy z ikoną krzeszowską. Ja po raz pierwszy spotkałem się z tą historią wiele lat temu, natrafiłem na nią w monografii Lubawki^[27] i, prawdę mówiąc, nie zauważyłem wówczas, że... to nie jest historia o ikonie krzeszowskiej! Jednak na potrzeby niniejszej publikacji przeanalizowałem dokładnej kilka wersji legendy o lubawskiej Maryi i ku mojemu zaskoczeniu okazuje się, że być może mowa tutaj jest właśnie o obrazie, który dziś podziwiamy w Krzeszowie. Zobaczmy więc, jakie znajdziemy warianty tej opowieści.

6.1. EPHRAIM NASO, ROK 1667

W wydanym w 1667 opisie księstwa świdnicko-jaworskiego, Ephraim Naso zawarł w charakterystyce Lubawki następujący fragment^{[74]s.246-247}:

Lübau.

In Jahr 1293. hat BOLESLAUS BELLICOSUS, Herzog der Fürstenthümer Schwidnig/ und Jauer/ zwischen den Bergen/ in einem tiefen Thal/ ein kleine Weil von dem Kloster Grissau (deme es eigenthümlichen zustehet) das Städtlein Lübau auf Hols erbauen lassen. Eh/und bevor das Städtlein erbauet wurde/stande alhier in der Wildeniß eine Kirche/ welche vor Alters/ wegen damals angestellter andächtigen Wall-fahrt/ unter dem Namen der Glorwürdigsten Mutter Gottes/ in grossem Veruff gewesen. Aber die Räuber/ und Mörder/ auf den alten hierumb liegenden Schloßern haben denen Reise-Leuten trefflich geschadet/ beraubet/und ermordet/unter andern auch einen Bräutigam/zusampt der Braut/ und eingeladenen Hochzeit-Gästen/ in dem Geyßche dafelbst erbärmlich erleget/ wie solches die amnoch vorhandene steincrne Creuze bezeugen. Nicht ferne von dem Städtlein lieget ein Berg/ welcher noch

Ilustracja 41: Legenda o lubawskim kościółku.

Źródło: „Phoenix redivivus...”^{[74]s.246-247}.

„Lubawka. W 1293 roku BOLESLAUS BELLICOSUS, książę księstwa świdnicko-jaworskiego, pomiędzy górami, w obniżeniu niewielkiej doliny, w odległości malej mili od

klasztoru krzeszowskiego (do którego zresztą ono należy) miasteczko Lubawkę z drewna wybudował. Zanim miasteczko zostało wybudowane, w tutejszych dzikich ostępach leśnych stał kościółek, jeszcze starszy, do którego przybywali pielgrzymi, pod nazwą dostojnej glorii Matki Bożej, będący z wielkim powołaniem. Jacyś rabusie i mordercy zamordowali oblubienicę, narzeczoną i zaproszonych gości weselnych żałośnie ubili, o czym zaświadcza istniejący tu kamienny krzyż⁹⁷.

Dowiadujemy się tutaj, że w lasach rosnących na miejscu dzisiejszej Lubawki stał niegdyś kościółek z obrazem Matki Bożej. Musiał być to niewątpliwie cudowny wizerunek, skoro przybywali do niego pielgrzymi. Nie wiemy jednak, co się stało z owym obrazem, dowiadujemy się tylko o popełnionym tu mordzie. Historia ta, jak na razie, nie ma żadnego związku z Krzeszowem, jednak w kolejnych latach pojawia się jej bardziej rozbudowane wersje.

97 W oryginale: „Lübau. Im Jahr 1293. hat BOLESLAUS BELLICOSUS, Hertzog der Fürstenthümer Schweidnitz, und Jauer, zwischen den Bergen, in einem tieffen Thal, ein kleine Meil vom dem Kloster Grissau (deme es eigentümlichen zustehet) das Städtlein Lübau auß Holtz erbauten lassen. Eh, und bevor das Städtlein erbautet wurde, stande allhier in der Wildnüss eine Kirche, welche vor Alters, wegen damals angestellter andächtigen Wall-fahrt, unter dem Namen der Glor-würdigsten Mutter Gottes, in grossen Beruff gewesen. Aber die Räuber, und Mörder, auf den alten hie-rumb liegenden, und ermordet, unter andern auch einen Bräutigam, zusampt der Braut, und eingeladenen Hochzeit-Gästen, in dem Gepüsche daselbst erbärmlich erleget, wie solches die annoch vorhandene steinerne Creutze bezeugen”.

6.2. HERRMANN GOEDSCHE, ROK 1840

Herrmann Goedsche w wydanej w 1840 roku książce „*Schlesischer Historien Sagen und Legendenschatz*” (pol. *śląskich historii, opowieści i legend skarbnica*) przytacza następującą legendę o krzeszowskim Obrazie Łaski^{[21]s.292}:

4) Das Gnadenbild zu Grüssau.

Am hohen Altar der Kirche zu Grüssau befindet sich noch heutigen Tages ein uralt wunderthätiges Marienbild, davon die Kirche den Namen erhalten hat. Lange vor deren Erbauung hat das Bild in einer einsamen Waldkapelle im Krisoborer Thale gestanden und viele Wunder gethan, weswegen Herzog Bolko oftmalen zu dem Bilde gewallfahrtet. Es haben aber Räuber und Wegelagerer die Stätte unsicher gemacht, und als durch einen greulichen Mord an dem frommen Einsiedler, der das Bild gehütet, der Ort entweiht worden, hat es das Bild nicht länger da gelitten und es bittere Thränen geweint, bis Herzog Bolko es in die neuerbaute Kirche zu Grüssau gesetzt hat.

Auf der Stätte des Waldkirchleins erbaute der Herzog das Städtchen Liebau und schenkte es dem Kloster.

Ilustracja 42: Legenda o Obrazie Łaski według Herrmanna Goedsche. Źródło: „*Schlesischer Historien...*”^{[21]s.290-291}.

„Obraz Łaski z Krzeszowa. Przy ołtarzu głównym kościoła w Krzeszowie do dziś znajduje się prastary, cudowny obraz Matki Boskiej, którego to kościół nosi nazwę, na długo przed wybudowaniem kościoła obraz stał w samotnej leśnej kaplicy w Krisoborskiej Dolinie i dokonywał wielu cudów, z tej przyczy-

ny i książę Bolko często tutaj przybywał. Ale rabusie i rozbójnicy uczynili to miejsce niebezpiecznym, i przez straszne zabójstwo pobożnego pustelnika, miejsce to zostało zbezczeszczone, nie cierpiał już tam obraz i płakał gorzkimi łzami, aż książę Bolko umieścił go w nowo wybudowanym kościele krzeszowskim. Na miejscu leśnego kościółka książę zbudował miasto Lubawkę i przekazał je klasztorowi⁹⁸.

Historia ta ma wiele elementów wspólnych z opowieścią przedstawioną wcześniej przez Ephraima Naso: w leśnej dolinie stał kościółek z cudownym obrazem Matki Boskiej, dokonano też w tym miejscu straszego mordu, choć tym razem giną nie goście weselni wraz z parą młodą, lecz pustelnik. Obraz w zbezczeszczonej kaplicy płakał gorzkimi łzami, aż do czasu umieszczenia go przez księcia Bolka w nowym kościele krzeszowskim.

Tak więc dowiadujemy się, że obraz z leśnego kościółka, w którym dokonano mordu, to znana nam ikona krzeszowska. Zwraca uwagę tutaj pewna nieścisłość: otóż kościółek leśny miał się znajdować w Krisoborskiej Dolinie (niem. *Krisoborer Thale*), co być może należałoby przetłumaczyć jako „Dolina Krzeszowska”, jednakże na miejscu owego kościółka leśnego, w tej właśnie dolinie, wybudował książę miasto Lubawkę. Czyżby Dolina Krisoborska znajdowała się nad Bobrem, jak Lubawka, a nie nad Zadrną, jak Krzeszów?

98 W oryginale: „Das Gnadenbild zu Grüssau. Am hohen Altar der Kirche zu Grüssau befindet sich noch heutigen Tages ein uralt wunderthätiges Marienbild, davon die Kirche den Namen erhalten hat, Lange vor deren Erbauung hat das Bild in einer einsamen Waldkapelle im Krisoborer Thale gestanden und viele Wunder gethan, weswegen Herzog Bolko oftmalen zu dem Bilde gewallfahrtet. Es haben aber Räuber und Wegelagerer die Stätte unsicher gemacht, und als durch einen greulichen Mord an dem frommen Einsiedler, der das Bild gehütet, der Ort entweiht worden, hat es das Bild nicht länger da gelitten und es bittere Thränen geweint, bis Herzog Bolko es in die neuerbaute Kirche zu Grüssau gesetzt hat. Auf der Stätte des Waldkirchleins erbaute der Herzog das Städtchen Liebau und schenkte es dem Kloster”.

Z legendy tej wynika jednoznacznie, że krzeszowska ikona pochodzi z małego kościółka, który stał w miejscu dzisiejszej Lubawki.

6.3. OESTERREICHISCHES MORGENBLATT, ROK 1846

W wydawanym w austriackim Wiedniu piśmie „Oesterreichisches Morgenblatt” ukazał się, w 1846 roku, w dziale „Archiv für Geschichte und Sage” (pol. archiwum opowieści i legend) tekst zatytułowany „Der Fürstenbrunnen zu Grüßau”^{[4]s.3} (pol. Studnia Księżęca z Krzeszowa). Całą legendę przytoczyłem już na stronie 34, tutaj zwróćmy jedynie uwagę na ostatnie jej zdania:

„Sam Obraz Łaski z Krzeszowa znajdował się pierwotnie w osamotnionej kapliczce leśnej w Dolinie Krisoborskiej, i już wówczas był cudowny. Jednak rabusie sprawiali, że wizyta w tym miejscu była bardzo niebezpieczna, co skłoniło księcia do przeniesienia go do nowego kościoła w Krzeszowie”⁹⁹.

Jak widać, ponownie pojawia się samotna kapliczka leśna, dla której jacyś rabusie stanowili zagrożenie. Być może jest tutaj mowa o lubawskim kościółku?

99 W oryginale: „Das Gnadenbild zu Grüßau selbst stand ursprünglich in einer einsamen Waldcapelle im Krisoborer Thale und war damals schon wunderthätig. Es machten die Räuber aber den Besuch dieser Stelle sehr unsicher, was den Herzog bewog, es in die neue Kirche in Grüßau zu bringen”.

6.4. WILHELM PATSCHOVSKY, ROK 1893

W 1893 roku ukazał się w miesięczniku „Der Wanderer im Riesengebirge” artykuł Wilhelma Patschovskyego „Liebau i. Schl.”, gdzie czytamy^{[84]s.6.}

„Niegdyś pokrywały tę dolinę niedostępne bory i poprzez Przełęcz Královecką połączone były drogą wojskową, która w owym czasie stanowiła jeden z najdogodniejszych łączników komunikacyjnych pomiędzy Śląskiem i Czechami. We wspomnianej dolinie, otulony gęstymi borami, stał na pięknej łące jeden kościółek, nazywany »Święta Maria z Doliny«, który jak Naso donosi: »Od zawsze był w poważaniu pobożnych pielgrzymów do dostojne glorii Matki Bożej, będącym w wielkim powołaniu. Jednak rabusie i mordercy z okolicznych zamków wyrządzali podróżnikom wiele szkód, okradali ich, między innymi pana młodego razem z narzeczoną i zaproszonymi gośćmi weselnymi w zaroślach tamtejszych straszliwie ubili«. Ciągłe zmartwienia, które doświadcza wielu pielgrzymów, którzy pielgrzymowali do kościółka »Świętej Marii z Doliny«, na jakie byli narażeni ze strony rozbójników, poruszyło również księcia Bolka I, aby uwolnić te ostępy leśne od rozbójników. Wybudował on około 1290 roku w pobliżu kościółka zamek, a potem także miasteczko z drewna, które z powodu położenia na tak pięknej łące nazwano »Lieb' Aue«, po łacinie Lubavia. Jak długo ów zamek stał, kto go piastował lub doprowadził do zniszczenia, nie wiadomo. Prawdopodobnie został zniszczony podczas wojen husyckich, ponieważ nie był wystarczająco wytrzymały”¹⁰⁰.

100 W oryginale: „Einst deckte dieses Thal unwirtlicher Urwald und später zog sich durch dasselbe und den mit dem Thale im S. in Verbindung stehenden Königshaner Paß, eine Heerstraße, welche damals zu den bequemsten Kommunikationen zwischen Schlesien und Böhmen gehörte. In dem letztgenannten Thale soll auf einer vom dichten Urwalde umschlossenen, lieblichen Aue einsam eine Waldkirche, gestanden haben, genannt: »St. Maria im Thale«, welche, wie Naso berichtet, »vor Alters wegen damals angestellter, andächtigen Wallfahrt unter dem Namen der gloriwürdigsten Mutter Gottes in großem Beruff gewesen. Aber die Räuber

Przytoczona tu opowieść Wilhelma Patschovskyego cytuję znaną nam już historię opowiedzianą wcześniej przez Ephraima Naso, dodatkowo dowiadujemy się, że obraz tutejszy nosił nazwę „Świętej Marii z Doliny”. Jednak brak jest informacji na temat dalszych losów tego wizerunku Matki Bożej.

und Mörder auf den alten hierum liegenden Schlössern haben denen Reiseleuten trefflich geschadet, beraubet, unter anderen auch einen Bräutigam zusammt der Braut und eingeladenen Hochzeitsgästen in dem Gebüsch daselbst erbärmiglich erleget.» Die fortwährenden Beunruhigungen deren die vielen Wallfahrer, die zu dem Kirchlein »St. Maria im Thale« pilgerten, seitens der Raubritter ausgesetzt waren, bewogen auch Herzog Bolko I. diese Waldgegend von den Räubern zu befreien. Zu diesem Behufe ließ er ums Jahr 1290 bei der genannten Waldkirche eine Burg und bald darauf auch ein Städtchen aus Holz erbauen, welches er na der schönen Lage auf der ihm so lieben Aue »Lieb' Aue« lat. Lubavia nannte. Wie lange jene Burg gestanden und wer sie bis zu ihrer Vernichtung verwaltet oder besessen hat, ist nicht bekannt. Wahrscheinlich wurde dieselbe im Hussitenkriege zerstört, da sie wohl ihrer Lage nach von keiner großen Festigkeit gewesen sein dürfte».

Einſt deckte dieſes Thal unwirtlicher Urwald und ſpäter zog ſich durch daſſelbe und den mit dem Thale im S. in Verbindung ſtehenden Königschaner Paß, eine Heerſtraße, welche damals zu den bequemſten Kommunikationen zwiſchen Schlefien und Böhmen gehörte. In dem ſiektgenannten Thale ſoll auf einer vom dichten Urwalde umſchloſſenen, lieblichen Aue einſam eine Waldkirche, geſtanden haben, genannt: „St. Maria im Thale“, welche, wie Naſo berichtet, „vor Alters wegen damals angeſtellter, andächtigen Wallfahrt unter dem Namen der glormwürdigſten Mutter Gottes in großem Beruff geweſen. Aber die Räuber und Mörder auf den alten hierum liegenden Schlöſſern haben denen Reiſeleuten trefflich geſchadet, beraubet, unter anderen auch einen Bräutigam zuſammt der Braut und eingeladenen Hochzeitgäſten in dem Gebüſche daſelbſt erbärmiglich erleget.“

Die fortwährenden Beunruhigungen deren die vielen Wallfahrer, die zu dem Kirchlein „St. Maria im Thale“ pilgerten, ſeitens der Raubritter ausgeſetzt waren, bewogen auch Herzog Bolko I. dieſe Waldgegend von den Räubern zu befreien. Zu dieſem Behuſe ließ er ums Jahr 1290 bei der genannten Waldkirche eine Burg und bald darauf auch ein Städtchen aus Holz erbauen, welches er nach der ſchönen Lage auf der ihm ſo lieben Aue „Lieb' Aue“ lat. Lubavia nannte. Wie lange jene Burg geſtanden und wer ſie bis zu ihrer Vernichtung verwaltet oder beſeſſen hat, iſt nicht bekannt. Wahrſcheinlich wurde dieſelbe im Huſſitenkriege zerſtört, da ſie wohl ihrer Lage nach von keiner großen Feſtigkeit geweſen ſein dürfte.

Ilustracja 43: Legenda o Świętej Marii z Doliny według Wilhelma Patschowskyego. Źródło: „Der Wanderer im Riesengebirge”^{[84]s.6}.

6.5. WILHELM PATSCHOVSKY, ROK 1893

W wydanej w 1893 roku w Lubawce książce „*Die Sagen des Kreises Landeshut*” (pol. opowieści okręgu kamiennogórskiego) Wilhelm Patschovsky zawarł legendę „*Entstehung der Stadt Liebau*”^{[82]s.9-10} (pol. pochodzenie miasta Lubawka). Zamieszczona tutaj legenda¹⁰¹ opublikowana została ponownie w wydanej w 1929 roku książce „*Heimathbuch des Kreises Landeshut*”, w rozdziale autorstwa Walthera Ueberschära, zatytułowanym „*Die Sagen des Kreises Landeshut*” (pol. opowieści okręgu kamiennogórskiego), gdzie przytoczona jest ona jako „*Die Entstehung der Stadt Liebau*”^{[44]s.305}.

Zbędnym wydaje mi się w tym miejscu umieszczanie tłumaczenia tekstu Wilhelma Patschovskyego, gdyż od wersji Ueberschära różni się on zaledwie kilkoma inaczej sformułowanymi zdaniem. Jednak dla zachowania kompletności odszukanych źródeł zamieszczam skan odna-

101 W oryginale: „Das schöne Liebauer Thal war in den frühesten Zeiten von undurchdringlichem Urwald bedeckt, in welchem zu der Zeit, als durch denselben eine Heerstraße führte, auf einer einsamen Aue ein Waldkirchlein stand, genannt »St. Maria im Thale«. In dem Kirchlein befand sich ein wunderthätiges Marienbild, zu dem viele Pilger wallfahrteten. Die Kirche stand unter der Obhut eines Einsiedlers, welcher neben derselben wohnte. Auch Bolko I., Herzog von Schweidnitz, wallfahrtete oft zu diesem Gnadenbilde. Raubritter aus den umliegenden Burgen, sowie anderes Raubgesindel plünderten aber oft die Wallfahrer. Ja, einst geschah es, daß eine wilde Räuberhorde in der Kirche selbst einige Pilger beraubte und dieselben sowie den ehrwürdigen Eremiten tötete. Als Bolko I. kurze Zeit darauf wieder vor dem Gnadenbilde betete, sah er, wie aus Mariens Augen Thränen hervorquellen. Er schloß hieraus, daß dies Bild nicht mehr länger an dieser entweihten Stelle bleiben wolle und ordnete dessen Ueberführung nach Grüssau an, woselbst auch bald die Thränen versiegten. Um aber das schöne Thal von den Räubern zu befreien, errichtete Bolko an der Stelle, wo jetzt das Rathhaus steht, ums Jahr 1290 einen Thurm, den er befestigte und bald darauf erbaute er auf der schönen Aue eine Stadt, welche er »unserer lieben Frau Aue« nannte, die aber nur furz »Lieb' Aue« hieß. Das erwähnte Gnadenbild wurde nun von Grüssau in die Liebauer Kirche gebracht, in der es sich jetzt noch, und zwar am Hochaltar, befindet”.

lezionego tekstu, będącego niewątpliwie bazą dla późniejszego opracowania Walthera Ueberschära.

* Entstehung der Stadt Lieban.

Das schöne Liebauer Thal war in den frühesten Zeiten von undurchdringlichem Urwald bedeckt, in welchem zu der Zeit, als durch denselben eine Heerstraße führte, auf einer einsamen Aue ein Waldkirchlein stand, genannt „St. Maria im Thale“. In dem Kirchlein befand sich ein wunderthätiges Marienbild, zu dem viele Pilger wallfahrteten. Die Kirche stand unter der Obhut eines Einsiedlers, welcher neben derselben wohnte. Auch Volko I., Herzog von Schweidnitz, wallfahrtete oft zu diesem Gnadenbilde. Raubritter aus den umliegenden Burgen, sowie anderes Raubgesindel plünderten aber oft die Wallfahrer. Ja, einst geschah es, daß eine wilde Räuberhorde in der Kirche selbst einige Pilger beraubte und dieselben sowie den ehrwürdigen Eremiten tötete. Als Volko I. kurze Zeit darauf wieder vor dem Gnadenbilde betete, sah er, wie aus Mariens Augen Thränen hervorquollen. Er schloß hieraus, daß dies Bild nicht mehr länger an dieser entweihten Stelle bleiben wolle und ordnete dessen Ueberführung nach Grüssau an, woselbst auch bald die Thränenversiegeten. Um aber das schöne Thal von den Räubern zu befreien, errichtete Volko an der Stelle, wo jetzt das Rathhaus steht, ums Jahr 1290 einen Thurm, den er besetzte und bald darauf erbaute er auf der schönen Aue eine Stadt, welche er „unserer lieben Frau Aue“ nannte, die aber nur kurz „Lieb' Aue“ hieß. Das erwähnte Gnadenbild wurde nun von Grüssau in die Liebauer Kirche gebracht, in der es sich jetzt noch, und zwar am Hochaltar, befindet.

Ilustracja 44: Legenda o pochodzeniu miasta Lubawki według Wilhelma Patschowskyego. Źródło: „Sagen des Kreises Landeshut“^[82]s.9-10.

6.6. WALTHER UEBERSCHÄR, ROK 1929

W wydanej w 1929 roku książce „*Heimathbuch des Kreises Landeshut*”, w rozdziale autorstwa Walthera Ueberschära, zatytułowanym „*Die Sagen des Kreises Landeshut*” (pol. opowieści okręgu kamiennogórskiego), przytoczona jest następująca legenda^{[44]s.305}:

5. Die Entstehung der Stadt Liebau.

In früher Zeit schon führte durch das schöne Liebauer Thal eine Heerstraße. Auf einsamer Aue stand dort ein Waldkirchlein, genannt „St. Maria im Tale“. In dem Kirchlein befand sich ein wundertätiges Marienbild, zu dem viele Pilger wallfahrten. Die Kirche stand unter der Obhut eines Einsiedlers, welcher neben ihr wohnte. Auch Volko I., Herzog von Schweidnitz, wallfahrte oft zu diesem Gnadenbilde. Raubritter aus den umliegenden Burgen, sowie anderes Raubgesindel plünderten aber oft die Wallfahrer. Ja, einst geschah es, daß eine wilde Räuberhorde in der Kirche selbst einige Pilger beraubte und sie und den ehrwürdigen Eremiten tötete. Als Volko kurze Zeit darauf wieder vor dem Gnadenbilde betete, sah er, wie aus Mariens Augen Tränen flossen. Er beschloß deshalb, das Bild nicht mehr länger an dieser entweihten Stelle zu lassen und ordnete seine Überführung nach Grüssau an, wo auch bald die Tränen Mariens versiegten. Um aber das Tal von den Räubern zu befreien, errichtete Volko an der Stelle, wo jetzt das Liebauer Rathaus steht, ums Jahr 1290 einen Turm, den er befestigte. Bald darauf erbaute er auf der schönen Aue eine Stadt, welche er „unserer lieben Frau Aue“ nannte, die aber nur kurz „Lieb Aue“ hieß. Das Gnadenbild aber wurde von Grüssau in die Liebauer Kirche gebracht, in der es sich jetzt noch am Hochaltar befindet.

Ilustracja 45: Legenda o powstaniu Lubawki.

Źródło: „*Heimathbuch des Kreises Landeshut*”^{[44]s.305}.

„Powstanie miasta Lubawki. W początkowym okresie przez piękną Dolinę Lubawską wiódł jedynie szlak wojskowy. Na samotnej łące stał mały leśny kościółek, zwany »Święta Maria w Dolinie«. W kościółku znajdował się cudowny obraz Maryi, do którego przybywało wielu pielgrzymów. Kościół znajdował się pod opieką pustelnika, który mieszkał obok niego. Do tego Obrazu Łaski często pielgrzymował także książę świdnicki Bolko I. Jednak rycerze-rabusie z okolicznych zamków i inni rozbójnicy często napadali pielgrzymów. Zdarzyło się kiedyś, że

dzika banda złodziei napadła pielgrzymów w samym kościele i zabiła ich oraz czcigodnego pustelnika. Wkrótce potem, kiedy Bolko ponownie modlił się przed Obrazem Łaski, zobaczył łzy płynące z oczu Maryi. Postanowił więc nie pozostawiać obrazu w tym zbezczeszczonym miejscu i nakazał jego przeniesienie do Krzeszowa, gdzie łzy Maryi szybko wyschły. Jednak aby uwolnić dolinę od złodziei, Bolko postawił wieżę w miejscu, gdzie stoi ratusz lubawski, około 1290 roku, którą ufortyfikował. Wkrótce potem zbudował on miasto na tej pięknej polanie, które nazwał »naszej kochanej Pani polana« (niem. unserer lieben Frau Aue), które krótko nazywane było »Lieb Aue«. Obraz Łaski został zaś przeniesiony z Krzeszowa do lubawskiego kościoła, gdzie znajdziemy go jeszcze przy ołtarzu głównym.¹⁰²

Powyższa historia, o lubawskim kościółku zwanym „Świątą Marią w Dolinie”, jest nam znana z kilku wcześniejszych wariantów. Tym razem w miejscu tym zginęli pielgrzymi wraz z pustelnikiem, jednak z oczu Maryi znowu popłynęły łzy, a wizerunek z woli księcia Bolka trafił do krzeszowskiego kościoła, gdzie łzy wyschły.

102 W oryginale: „5. Die Entstehung der Stadt Liebau. In früher Zeit schon führte durch das schöne Liebauer Tal eine Heerstraße. Auf einsamer Aue stand dort ein Waldkirchlein, genannt »St. Maria im Tale«. In dem Kirchlein befand sich ein wundertätiges Marienbild, zu dem viele Pilger wallfahrteten. Die Kirche stand unter der Obhut eines Einsiedlers, welcher neben ihr wohnte. Auch Bolko I., Herzog von Schweidnitz, wallfahrtete oft zu diesem Gnadenbilde. Raubritter aus den umliegenden Burgen, sowie anderes Raubgesindel plünderten aber oft die Wallfahrer. Ja, einst geschah es, daß eine wilde Räuberhorde in der Kirche selbst einige Pilger beraubte und sie und den ehrwürdigen Eremiten tötete. Als Bolko kurze Zeit darauf wieder vor dem Gnadenbilde betete, sah er, wie aus Mariens Augen Tränen flossen. Er beschloß deshalb, das Bild nicht mehr länger an dieser entweihten Stelle zu lassen und ordnete seine Überführung nach Grüssau an, wo auch bald die Tränen Mariens versiegeten. Um aber das Tal von den Räubern zu befreien, errichtete Bolko an der Stelle, wo jeßt das Liebauer Rathaus steht, ums Jahr 1290 einen Turm, den er befestigte. Bald darauf erbaute er auf der schönen Aue eine Stadt, welche er »unserer lieben Frau Aue« nannte, die aber nur kurz »Lieb Aue« hieß. Das Gnadenbild aber wurde von Grüssau in die Liebauer Kirche gebracht, in der es sich jetzt noch am Hochaltar befindet”.

Jednakże pojawia się tutaj pewien element, który całkowicie zmienia losy tego obrazu: jak wynika z ostatniego zdania, podobizna Matki Bożej trafiła z Lubawki do Krzeszowa jedynie na pewien czas, natomiast potem powróciła do Lubawki, gdzie znajduje się do dnia dzisiejszego¹⁰³, co teoretycznie wyklucza wersję, jakoby obraz ten był ikoną znaną nam dziś jako Matka Boska Krzeszowska.

103 Oczywiście „dnia dzisiejszego” w odniesieniu do słów wydrukowanych w roku 1929, a pochodzących prawdopodobnie z jeszcze starszego tekstu Patschovskyego.

6.7. GRZELAK ANDRZEJ (RED.), ROK 1991

W wydanej w 1991 roku „Monografii historycznej miasta Lubawka” znajdziemy legendę o „Świętej Marii w Dolinie”. Niestety nie wiadomo, kto jest autorem owego tekstu (na stronie redakcyjnej zamieszczono informację: „autorzy tekstów: Elżbieta Deptuła, Andrzej Grzelak, Czesław Margas, Lidia Sarnecka, Henryk Szoka”) – dlatego też umownie przypisuję autorstwo redaktorowi owej pozycji. Sama legenda bazuje niewątpliwie na przytoczonej już opowieści Walthera Ueberschära (czy też niemal identycznym pierwowzorem Wilhelma Patschovskyego). Czytamy tutaj:

„Wróćmy jednak do początków Lubawki. Jedna z legend powiada, że jej powstanie związane jest z małym kościołkiem, stojącym w puszczy, który rychło stał się miejscem pielgrzymek, a później przyczynkiem do osiedlenia się ludzi. Zwał się on »Świątą Marią w Dolinie«. W kościółku był obraz Matki Boskiej, a opiekował się nim duchowny przybyły z obcych stron. Nie tylko pielgrzymi, ale również książę świdnicki Bolko I upodobał sobie te strony i chętnie uroczą dolinkę odwiedzał. Nie brak było w owych czasach rabusiów napadających na traktach, plądrujących okoliczne grody i zamki. Pewnego razu zbójcy obrabowali kościółek, a kapłana zabili. Książę Bolko I, dowiedziawszy się o napaści, zasmucił się wielce, a gdy spojrział na obraz wydało mu się, że Matka Boska płacze. Zawiózł obraz do pobliskiego Krzeszowa i lży na obrazie obeschły. By uchronić dolinę przed rabusiami około 1290 roku postawił wieżę rycerską, która później obwarował. Następnie wybudował miasteczko, które »LUBAVIA« nazwał. Podanie głosi, że na miejscu wieży rycerskiej stoi dzisiejszy ratusz, a cudowny obraz, przywieziony z Krzeszowa, dotychczas znajduje się w głównym ołtarzu kościoła”^{[27]s.19-20}.

Tak więc ponownie spotykamy się z wersją, że obraz lubawski wprawdzie trafił do kościoła krzeszowskiego, jednak ostatecznie wrócił do kościoła lubawskiego, gdzie znajdziemy go do dziś.

6.8. PODSUMOWANIE

W kilku przytoczonych tutaj legendach występuje wyraźnie powtarzający się główny wątek opowieści: o kościółku „*Świętej Marii w Dolinie*”, w którym znajdował się cudowny wizerunek, gdzie popełniono też straszny mord. Obraz Maryi płakał w tym miejscu, a łzy obeschły dopiero wówczas, gdy księżę Bolko I przeniósł obraz do Krzeszowa.

Jednak nie wiadomo, czy obraz ten pozostał w krzeszowskim kościele (Herrmann Goedsche, 1840), czy też powrócił jednak do Lubawki (Wilhelm Patschovsky, 1893). Zwróćmy uwagę, że w 1893 roku Wilhelm Patschovsky opublikował dwie wersje tej historii: jednak informuje nas, że obraz najpierw trafił do Krzeszowa i potem powrócił do Lubawki, a druga nawet wspomina o jakichkolwiek przenosinach.

Nie sposób też pominąć faktu, że krzeszowska kaplica pustelnika, do której miała trafić ikona cudownie przeniesiona z Rimini, może być zwyczajnie mylona z lubawskim kościółkiem, który miał stać w miejscu dzisiejszego miasta. Jednak z racji małej odległości obu tych miejsc (dzieli je zaledwie 5 km) nie możemy wykluczyć, że znajdująca się gdzieś w krzeszowskich lasach kaplica pustelnika to właśnie lubawski kościółek! Nie wiadomo gdzie krzeszowskie lasy się zaczynały, a gdzie kończyły, przy czym w dawnych czasach całe tutejsze okolice były zalesione, co widać np. na Ilustracji 46.

Wprawdzie nie uda się ustalić jednoznacznej interpretacji tej legendy, jednak widać wyraźnie, że choć to legenda niby lubawska, to dotyczy ona historii krzeszowskiej.



Ilustracja 46: Mapa ukazująca miejsca współcześnie porośnięte lasem (niem. Heutiger Wald, pola zamalowane na ciemno) oraz dawniej (niem. Ehemaliger Wald, oznaczone kreskowaniem poziomym). Jak widać, w dawniejszych czasach wszędzie dookoła Krzeszowa rosły lasy i brak było miejsc niezalesionych. Źródło: opracowany przez autora fragment mapy zamieszczonej w wydanej w 1908 roku książce Martina Treblina „Beiträge zur Siedlungskunste...”^[109].

7. O ŻONIE BOLKA I

7.1. ZYGMUNT STĘCZYŃSKI, ROK 1850

Z opisem Krzeszowa spotkamy się w jednym z dzieł polskiego poety Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego. Autor ten tworzył „utwory opisowe o zakroju dydaktycznym, wtłaczając w rymy nie tylko wrażenia turysty z odwiedzanych miejscowości, ale również stale uzupełniając informacje historyczne. Tak było i w przypadku Krzeszowa. Poeta zboczył specjalnie z trasy swej wędrówki, aby odwiedzić sławne miejsce”^{[121]s.144}. W relacji z odbytej w połowie XIX wieku podróży po Śląsku Zygmunt Stęczyński zawiera między innymi taki opis Krzeszowa:

„Zbacząc mimowolnie z wytkniętego toru,
Jesteśmy w Gryszoborze przy murach klasztoru,
Cystersów¹⁰⁴ księży dobrych, którzy kraj kochali,
(...)

A klasztor ten, co zdołał położenie śliczne,
Pobożna wdowa Anna, księżniczka z Lignicy
Bogato wystawiła, aby zakonnicy
Modlili się za duszę jej męża drogiego,
I byli przychylni dla kraju polskiego.
Później Benedyktynów tu zaprowadzono,
A potem znowu pierwszych mnichów przywrócono.
(...)

Tylko w kaplicy groby polskich panów, sławne
Przez życie nieskalane i przez cnoty dawne;
Co bywali ozdobą, zaszczytem rodaków,
Jako odwzory serca i duszy Polaków;
Choć byli spokrewnieni z pany niemieckimi,

104 W tym miejscu autor umieścił następujący przypis końcowy: „Gryszobór (Grüssau) opactwo w roku 1242 przez owdowiałą księżnę Annę dla Cystersów wzniesione później zakonem Benedyktynów osadzone i znowu w roku 1292 Cystersom oddane. Do Gryszoboru należą miasta: Gardzin (Schomberg) i Lubawa (Libau) zamek Bolko i 40 wsi”^{[103]s.314}. Przy czym autor był tutaj z wizytą już po sekularyzacji klasztoru, tak więc zamiast „Do Gryszoboru należą...” powinien był użyć czasu przeszłego: „należały”.

Nie przestawali jaśnieć mężami polskiem.

(...)

A wieść gminna spokojąc ciekawe pytanie,

Tak mówi o pierwotnym tego miejsca stanie:

Że było puszczą głuchą, że książę z Świdnicy,

Bolko-Piérwszy, jako Piast, pan téj okolicy,

Księżom Benedyktynom¹⁰⁵, których świat szanował,

Za prośbą żony swojej klasztor wymurował,

I wystawił świątynię przy niem okazałą,

Ażeby wiecznie brzmiała Najwyższego chwałą”^{[103]s.42-45}.

7.2. PODSUMOWANIE

W tym przypadku podsumowanie jest krótkie: rymowany utwór Zygmunta Stęczyńskiego to jedyny znany mi przykład tekstu, gdzie rolę inicjatorki budowy krzeszowskiego klasztoru przypisuje się żonie Bolka I. Najprawdopodobniej nastąpiło to na skutek jakiegoś nieporozumienia – gdyby rzeczywiście takowe podanie było znane¹⁰⁶, to niechybnie pojawiłoby się i w innych źródłach.

105 Przez pomyłkę zapewne Bogusz Stęczyński stwierdza, że księżna Anna osadziła tutaj cystersów, natomiast książę Bolko I w ich miejsce sprowadził benedyktynów – było dokładnie odwrotnie.

106 W akcie fundacyjnym księcia Bolka I wystawionym dla krzeszowskich cystersów pojawia się wzmianka o małżonce fundatora: „...in remedium animarum nostrae ac dilectae Conjugis nostrae Beatricis...”^{[92]s.295}, być może w jakiś sposób właśnie to zdanie stało się punktem wyjścia do stwierdzenia, że klasztor ufundował książę za prośbą swojej małżonki?

8. O JELENIU

8.1. MARIAN KUTZNER, ROK 1997

W wydanej w 1997 roku książce „*Krzeszów uświęcony łaską*” znajdziemy tekst Mariana Kutznera, zatytułowany „*Średniowieczna architektura klasztoru cysterskiego w Krzeszowie*”. Autor opisuje tutaj średniowieczny klasztor cystersów, wyjaśnia również z jakiego powodu cystersi nie osiedlili się w Krzeszówku, tak jak benedyktyni, lecz przenieśli klasztor do Krzeszowa. Przy okazji zauważa:

„*W tym kontekście legendarna wiadomość o wyborze miejsca nowego klasztoru przez fundatora, iluminowanego w czasie polowania przez jelenia nakazującego wybudować kaplicę dla cudownego obrazu Matki Boskiej, należy odłożyć do bajkowych mistyfikacji [194: 3-4]*”^{[14]s.133}.

Przytoczona tutaj literatura źródłowa [194], to według bibliografii „194. J. Heyne¹⁰⁷, *Geschichtliche Notizen über [...]* Cisterzienser-Abtei Grüssau, Liegnitz 1835”^{[14]s.381}.

8.2. PODSUMOWANIE

Jak widać, Marian Kutzner przytacza tutaj legendę wcześniej nam nieznaną. Owszem, jest to opowieść o księciu polującym w tutejszym lesie, czyli zdaje się ona wykazywać pewne podobieństwo do legendy o księciu Bolku rzucającym pierścieniem w czasie polowania. Jednakże tutaj miejsce gdzie ma zostać wybudowany klasztor jest „*iluminowane*”¹⁰⁸ przez jelenia, a sam fundator¹⁰⁹ ma w jakiś

107 W miejscu nazwiska autora widzimy na stronie 381 myślник, co należałoby odczytać jako informację, że jest to nazwisko identyczne jak przy wpisie poprzedzającym, czyli właśnie „J. Heyne”.

108 Zapewne w sensie „oświetlone” lub „wyeksponowane światłem”. Być może to jednak nie miejsce było iluminowane, lecz książkę, czyli światło padało na księżca?

109 Marian Kutzner przytacza tę legendę w odniesieniu do krzeszowskiej fundacji cysterskiej, więc możemy przyjąć, że ów fundator to książę Bolko I.

sposób odebrać informację od tego zwierza, że właśnie w tym miejscu ma wybudować kaplicę.

Pewnym problemem było dla mnie dotarcie do literatury źródłowej, przywoływanej przez Mariana Kutzniera. Przegląd znanej mi literatury pokazuje, że pozycja ta przytaczana jest również przez innych autorów (np. Ambrosius Rose „Kloster Grüssau” przytacza ją jako „Heyne, Johann, *Geschichtliche Notizen über die aufgelöste ehemalige fürstliche Cisterzienserabtei Grüssau. Liegnitz 1835*”^{[92]s.245}).

Pełen tytuł tej książki znajdziemy w katalogu Biblioteki Narodowej: „*Geschichtliche Notizen über die aufgelöste ehemalige fürstliche Cisterzienser - Abtei Grüssau: nebst einer Sammlung mehrerer das Kloster betreffenden Urkunden*” (pol. *historyczne notatki o zlikwidowanym, niegdyś książęcym opactwie cysterskim w Krzeszowie, wraz z kolekcją wielu dokumentów wspominających klasztor*), pozycja ta ma zaledwie 32 strony i wydana została w 1835 roku w Legnicy przez wydawnictwo „W. Pfinqsten”.

Złożyłem w Bibliotece Narodowej zamówienie na digitalizację powyższej pozycji i dzięki temu udało mi się zapoznać z treścią przywoływanych przez Marian Kutzniera stron o numerach 3 i 4. Ku mojemu zaskoczeniu okazało się, że nie ma tam takowej legendy! Owszem, znajduję we wskazanym miejscu legendę o księciu Bolku i krzeszowskich lasach, ale jest to legenda znana już nam wcześniej^{[31]s.3-4}.

„Bolko, sam będąc pobożnym księciem, spełnił życzenie odchodzących benedyktynów i przekazał darowiznę zgodnie z dokumentem w Sommersberg¹¹⁰ 1292 klasztorowi krzeszowskiemu, który nazwał Domem Łaski Najświętszej Maryi Panny, i cystersów z klasztoru w Henrykowie koło Ziębic, którzy byli podówczas bardzo lubiani, osadził tutaj, a pierwszym opatem był Theodorik. O tym jak Bolko wybrał nazwę klasztoru opowiada nam stara legenda: Obraz Maryi, który do dziś można zobaczyć w ołtarzu głównym w kościele krzeszowskim, znajdo-

110 Nazwa „Sommersberg” odnosi się zapewne do książki autorstwa Sommersberga, w której opisano dokument z 1292 roku.

wał się wówczas w leśnej kaplicy pustelnika, którą najprawdopodobniej zbudowali jeszcze benedyktyni, i był czczony przez dużą liczbę pielgrzymów; bo twierdzono, że ten cudowny obraz zniknął z kościoła w Rimini we Włoszech i został odnaleziony w tutejszych ostępach leśnych. Zobacz Naso's *Phoenix rediv. ducat. Suid. et Jauror. Breslau 1667 S.279*, gdzie historia ta jest bardziej drobiazgowo przytoczona, ale z uwagą: »Czy ta historia jest prawdziwa, nie sposób zdecydować, ale tylko tak prosto (jak w piśmie) jest to zaprezentowane«. Bolko również udał się na pielgrzymkę do tego Obrazu Łaski. Ale nie zbudował swojego nowego klasztoru na wspomnianym wzgórzu w pobliżu Krzeszówka, gdzie jeszcze kilka lat temu w wykopach ziemnych w pewnym gospodarstwie rolnym znajdowano stare mury i sprzęty, ale w obecnym miejscu w głębi doliny”¹¹¹.

111 W oryginale: „Bolko, selbst ein frommer Fürst, erfüllte den Wunsch der abziehenden Benediktiner und stiftete laut Urkunde bei Sommersberg 1292 das Kloster Grüssau, welches er das Gnadenhaus der seeligsten Jungfrau Maria nannte, und Cisterzienser aus dem Kloster Heinrichau bei Münsterberg, die damals sehr beliebt waren, einräumte, deren erster Abt Theodorik war. Wie Bolko die Benennung des Klosters so gewählt habe, das erzählt eine uralte Legende folgendermaßen: Das Mariensbild, welches heut noch in der Hauptkirche zu Grüssau auf dem Hochaltare zu sehen ist, befand sich zur damaligen Zeit in der Waldkapelle eines Einsiedlers, die höchst wahrscheinlich die Benediktiner erbaut haben mochten, und wurde von einer zahlreichen Menge Wallfahrer verehrt; denn man behauptete, daß dieses wunderthätige Bild aus der Kirche zu Rimini in Italien verschwunden und in der hiesigen Wildniß aufgefunden worden sey. Vergl. Naso's *Phoenix rediv. ducat. Suid. et Jauror. Breslau 1667 S.279*, wo diese Geschichte umständlicher mitgetheilt wird, doch mit der Bemerkung: »Du nun solche Geschichte dem Grunde gemäß, wird hierüber kein Endscluß gefasset, sondern nur, (wie in einer Schrifft befindlich) einfältig vorgezeigt.« Auch Bolko wallfahrtete zu diesem Gnadenbilde. Er erbaute aber sein neues Kloster nicht wieder auf der oben erwähnten Anhöhe bei Neuen, woselbst man vor einigen Jahren beim Grundgraben in einem Bauergute noch alte Mauern und Geräthschaften gefunden tat, sondern tiefer im Thale ander jetzigen Stelle”.

Bolko, selbst ein frommer Fürst, erfüllte den Wunsch der abziehenden Benediktiner und stiftete laut Urkunde bei Sommersberg 1292 das Kloster Grüssau, welches er das Gnadenhaus der seligsten Jungfrau Maria nannte, und Cisterzienser aus dem Kloster Heinrichau bei Müns-terberg, die damals sehr beliebt waren, einräumte, deren erster Abt Theodorik war. Wie Bolko die Benennung des Klosters so gewählt habe, das erzählt eine uralte Legende folgendermaßen: Das Marien- bild, welches er das Gnadenhaus zu Grüss- sau auf dem Hochaltare zu sehen ist, besand sich zur damaligen Zeit in der Waldkapelle eines Einsiedlers, die höchst wahrscheinlich die Benediktiner erbaut ha- ben mochten, und wurde von einer zahlreichen Men-

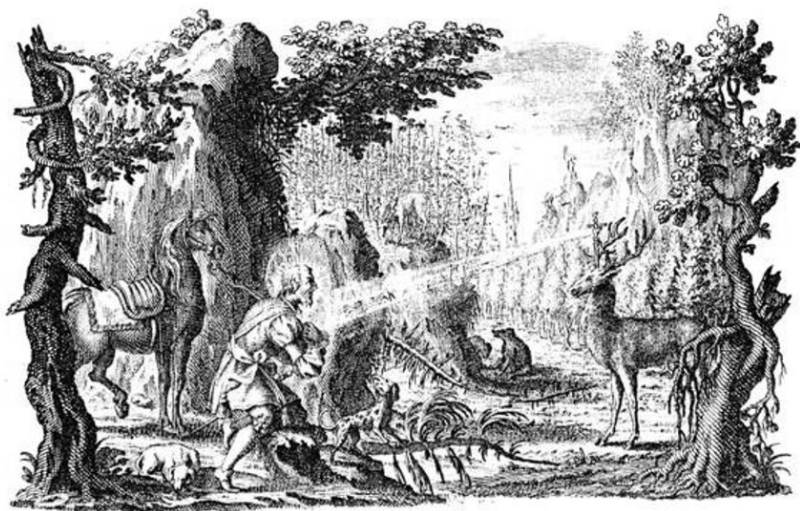
— 4 —

ge Wallfahrer verehrt; denn man behauptete, daß dieses wunderthätige Bild aus der Kirche zu Rimi- ni in Italien verschwunden und in der hiesigen Bildniß aufgefunden worden sey. Vergl. Naf's Phoenix rediv. ducat. Suid. et Jauror. Breslau 1667 S. 279, wo diese Geschichte umständlicher mit- getheilt wird, doch mit der Bemerkung: „Ob nun solche Geschichte dem Grunde gemäß, wird hierüber kein Endschluß gefasset, sondern nur, (wie in einer Schrift befindlich) einfältig vorgezeigt.“ Auch Bolko wallfahrte zu diesem Gnadenbilde. Er er- baute aber sein neues Kloster nicht wieder auf der oben erwähnten Anhöhe bei Neuen, woselbst man vor einigen Jahren beim Grundgraben in einem Bauer- gute *) noch alte Mauern und Geräthschaften gefun- den hat, sondern tiefer im Thale an der jetzigen Stelle.

Ilustracja 47:
Wybrane fragmenty
stron o numerach 3
i 4 z książki Johanna
Heynego „Geschichtli-
che Notizen...“³¹⁾s.3-4.

Czyżby legenda „o jeleniu” powstała w wyniku jakiegś pomyłki? Takie wytłumaczenie wydaje się mi najbardziej prawdopodobne...

Ciekawy jest też sam fakt „iluminacji” miejsca pod budo- wę klasztoru. Znana jest krzeszowska legenda, nieprzytacza- na przeze mnie w niniejszym opracowaniu, jakoby ikona Matki Boskiej Łaskawej, ukryta pod posadzką zakrystii w czasie husyckiego napadu na klasztor, została w 1622 roku odnaleziona w identyczny sposób: jej miejsce wskaza- ne zostało przez snop światła. Czy to tylko zbieg okoliczno- ści?



Ilustracja 48: Wizja św. Eustachego według miedziorytu z połowy XVII wieku (?). Źródło: „Rok dni świętych albo pańskich kupersztynch”, b.m., b.r.; z: Biblioteki PP Benedyktynów w Żarnowcu.

W odniesieniu do przytoczonej przez Mariana Kutznera legendy o jeleniu warto jeszcze zwrócić uwagę, że przypomina ona również w pewnym stopniu legendę o wizji św. Eustachego, który też miał być oświecony w czasie polowania przez jelenia, zresztą jelen ten także do myśliwego przemówił. Św. Eustachy zaliczany jest w poczet Czternastu Świętych Wspomożycieli. W krzeszowskiej bazylice znajduje się ołtarz poświęcony 14 Wspomożycielom, a w pobliskich Ulanowicach krzeszowscy cystersi wybudowali kościółek pod wezwaniem 14 Wspomożycieli, do którego prowadziła droga z czternastoma kaplicami poświęconymi tym świętym. Legenda o wizji św. Eustachego była więc tutaj zapewne dobrze znana i być może to właśnie ona stała się pierwowzorem dla opowieści cytowanej przez Mariana Kutznera?

9. O WIANIE Z IKONĄ

Przytoczona w tym rozdziale opowieść, jakoby krzeszowska ikona Matki Boskiej Łaskawej pochodziła z wiana św. Jadwigi, była mi dotychczas całkowicie nieznana. Na historię tę natrafiłem dopiero w czasie zbierania materiałów do niniejszej publikacji, a losy tej opowieści ukazują, że „pradawne legendy” powstają współcześnie...

9.1. ANDRZEJ JAROSIEWICZ, ROK 2000

W wydanej w 2000 roku książce „Krzeszowski Dom Łaski...” ks. Andrzej Jarosiewicz stwierdza: „(...) Wspomniane świadectwa oraz fakty każą nam przypuszczać, że od samego początku, kiedy powstała fundacja, został w niej umieszczony obraz. Można zadać sobie pytanie: skąd obraz został przywieziony na Ziemię Śląska i przez kogo? Kto przyczynił się do tego, że został umieszczony w Krzeszowie? (...) Nie została udokumentowana data przywiezienia obrazu do Krzeszowa. Jednak można dziś przypuszczać, że mogło się to stać za sprawą św. Jadwigi, księżnej śląskiej. Została ona poślubiona Henrykowi Brodatemu, który znając świetność zamku rodzinnego swojej przyszłej małżonki w Andechs, długo przygotowywał się do przyjęcia swej przyszłej małżonki w legnickim zamku. Świadczy o tym fakt, że wspomniany książę wybudował specjalnie dla Jadwigi, na wzór kaplicy zamkowej w Andechs, kaplicę zamkową w Legnicy. Odkryte niedawno fundamenty i resztki murów przez analogię do podobnych miejsc kultu religijnego umożliwiają odtworzenie architektury tego obiektu. We wnętrzu przygotowane zostały nisze, które miały posłużyć jako miejsca, w których przyszła żona Henryka, znana już ze swej pobożności, mogłaby ustawić otrzymane w posagu i przywiezione ze sobą relikwie oraz obrazy. Możemy przypuszczać, że jednym z nich była ikona Matki Boskiej Łaskawej. Kiedy syn św. Jadwigi, książę Henryk Pobożny poślubił księżniczkę czeską Annę, mógł wówczas otrzymać od swej Matki w prezencie ślubnym ikonę Bogurodzicy. Innym hipotetycznym założeniem jest teza wynikająca z bliskiej zażyłości św. Jadwigi i księżnej Anny, co pozwala przypuszczać, że księżna Matka mogła prze-

kazać obraz swojej synowej. Po bohaterskiej śmierci Henryka Pobożnego pod Legnicą 9 kwietnia 1241 r., wdowa – księżna Anna postanowiła dać początek fundacji klasztornej, gdzie obraz odbierałby należną mu cześć i stanowił miejsce kultu oraz modlitwy za fundatorów tego miejsca. Stało się to wkrótce po bitwie, czyli w 1242 roku i jest zgodne z zaprezentowaną historią fundacji krzeszowskiej, która wskazuje wprost na kult obrazu jeszcze przed potwierdzeniem fundacji¹¹² przez wnuka księżnej Anny, księcia Bolka I w roku 1292^{[33]s.4-5}.

Zwróćmy jednakże uwagę, że Andrzej Jarosiewicz nie przywołuje tutaj żadnej legendy ani nie nazywa owej opowieści mianem podania. Używa on zwrotów „świadcstwa oraz fakty każą nam przypuszczać”, „można dziś przypuszczać, że mogło się to stać za sprawą”, „mógł wówczas otrzymać”, „innym hipotetycznym założeniem jest teza (...) pozwala[jąca] przypuszczać” – są to tylko przemyślenia autora na temat możliwego pochodzenia ikony. Oczywiście można się z nimi zgadzać bądź nie – ja akurat się nie zgadzam – jednak autor ma niezbywalne prawo podzielić się z czytelnikiem swoimi refleksjami i teoriami.

Jednakże jak zobaczymy na kolejnych stronach, hipotezy te rychło staną się nie tylko podaniami, lecz nawet „najbardziej prawdopodobną wersją” legendy.

112 Dyskusyjne wydaje się „potwierdzenie fundacji” Anny przez jej wnuka. Książę Bolko I odkupił od benedyktynów ich tutejsze dobra i, pozbywszy się tych zakonników, po trzech latach sprowadził w to miejsce nowy zakon: cystersów. Bolkowa fundacja raczej była więc fundacją nową, a nie potwierdzeniem wcześniejszej.

9.2. JACEK BIERNACKI, ROK 2003

Ideę powiązania ikony krzeszowskiej z osobą św. Jadwigi powtórzył w 2003 roku ks. Jacek Biernacki w tekście *„Nawiedzenie kopii Obrazu Matki Bożej Łaskawej z Krzeszowa w Diecezji Legnickiej w latach 1996-1997”*^{[6]s.5-20}. Przy czym znajdziemy tutaj całe ustępy z wcześniejszej publikacji ks. Andrzeja Jarosiewicza¹¹³, wątek o pochodzeniu ikony z wiana św. Jadwigi został tu zaprezentowany tak jak w oryginale, z użyciem określeń: „można przypuszczać”, „mógł wówczas otrzymać”, „co pozwala przypuszczać”. Nie jest to więc jeszcze legenda, lecz w dalszym ciągu hipoteza o możliwym pochodzeniu krzeszowskiej ikony.

113 Jacek Biernacki podaje wprawdzie tekst Andrzeja Jarosiewicza jako źródło, lecz obszerne fragmenty przytacza bez użycia cudzysłowów, włączając cytaty bezpośrednio do własnego tekstu.

9.3. BARBARA GNIOTOWA, ROK 2005

W 2005 roku Barbara Gniotowa opublikowała artykuł „Matka Boża Łaskawa z Krzeszowa”, zamieszczony przez edycję legnicką „Tygodnika Katolickiego Niedziela”. Czytamy tutaj między innymi: „Jak z każdym zabytkiem, tak również z tą ikoną związane są różne podania i legendy. Jedną z nich głosi, że obraz ten pochodzi z Bizancjum. Mieli ją przywieźć rycerze krzyżowi. Trafiła najpierw do Rimini we Włoszech, następnie na Bawarię, w rodzinne strony św. Jadwigi. Przyszła żona Henryka Brodatego i matka Henryka Pobożnego przywiozła ją na Dolny Śląsk w wianie ślubnym”^[20].

Skąd Barbara Gniotowa zaczerpnęła tę legendę? Chcąc jej zadać to pytanie bezpośrednio, zwróciłem się do redakcji „Niedzieli Legnickiej” z zapytaniem, czy autorka w dalszym ciągu współpracuje z tym tygodnikiem, przytoczony artykuł opublikowano bądź co bądź kilkanaście lat temu. Jak się okazuje, dziś przestała ona już publikować tutaj swoje teksty¹¹⁴.

Jednak sam artykuł, co raczej należy do rzadkości w przypadku tego typu tekstów, opatrzone wykazem literatury¹¹⁵. Czytamy tutaj: „Bibliografia: 1. H. Dziurla, I. Koran, J. Wrabec, Krzeszów – europejska perła baroku 2. ks. Władysław Bochnak, Księżna Anna 3. B. Skoczylas-Stadnik, Przewodnik. Sanktuarium krzeszowskie 4. Ks. A. Jarosiewicz, Krzeszowski Dom Łaski”. Postanowiłem szczegółowo przeanalizować wskazaną tutaj literaturę, aby ustalić, gdzie autorka znalazła przytoczoną legendę o ikonie w wianie.

114 Przy czym redakcja udzieliła mi o wiele bardziej obszernej odpowiedzi, deklarując jednocześnie, w przypadku istnienia takowej konieczności, daleko idącą pomoc odnośnie kontaktu z autorką.

115 Nie wiem czy bibliografię zamieszczono również w tekście wydrukowanym w *Niedzieli*, jednak jest ona załączona do artykułu dostępnego w wersji elektronicznej na stronie internetowej: <http://niedziela.pl/artukul/42738/nd/Matka-Boza-Laskawa-z-Krzeszowa> – dostęp kwiecień 2018.

Pozycja 1. to książka *„Krzeszów europejska perła baroku = Grüssau das europäische Barockperle”*, której autorzy (a dokładniej Henryk Dziurla i Ivo Kořán) podają po dwie legendy o pochodzeniu ikony; Henryk Dziurla wymienia: „o przechowywaniu obrazu w pradawnej pustelni” oraz „o cudownym przeniesieniu obrazu przez aniołów z włoskiego miasta Rimini”^{[15]s.9}, natomiast Ivo Kořán: „aniołowie przenieśli ikonę z Rimini do Krzeszowa” oraz „obraz namalował osiadły w pobliżu Kamiennej Góry pustelnik o imieniu Krzesz”^{[15]s.19}. Brak tutaj wersji o ikonie w wianie księżnej.

Pozycja 2. to być może nie książka, lecz cykl trzech artykułów księdza Władysława Bochniaka, zatytułowany *„Księżna Anna Śląska (1204-1265) – żona, matka, synowa i regentka”*, jaki ukazał się w piśmie *„Perspectiva Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne”* w latach 2002-2004. Jednak nie znajduję tam żadnych legend związanych z Krzeszowem¹¹⁶.

Pozycja 3. to zapewne przewodnik *„Sanktuarium Krzeszów”* Barbary Skoczylas-Stadnik, jednak jego autorka przytacza w nim następujące dwie legendy o ikonie: „że obraz Madonny łaskawej podarował cystersom fundator klasztoru”, oraz jakoby „anioły przyniosły ikonę Matki Boskiej Łaskawej z Rimini do Krzeszowa”^{[98]s.1}. O wianie księżnej publikacja ta milczy.

Źródłem informacji okazuje się pozycja 4, a więc książka ks. Andrzeja Jarosiewicza *„Krzeszowski Dom Łaski Sanktuarium Maryjne Diecezji Legnickiej”*^[33], której fragmenty zacytowałem na wcześniejszych stronach. Przedstawione tam przemyślenia ks. Jarosiewicza wplotła autorka do znanej od wieków legendy o ikonie z Rimini – i to właśnie w ten sposób powstała legenda o ikonie w wianie.

116 Choć może być tu przywołana przez Barbarę Gniotową też i książka *„Księżna Anna Śląska 1204-1265 w służbie ludu śląskiego i Kościoła”* tegoż autora, wydana w 2007 roku w serii rozpraw naukowych Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, albo też *„Bochnak W., Księżna Anna i Piastowska Fundacja w Krzeszowie, Legnica 2002”*. Niestety nie mam dostępu do tych pozycji.

9.4. JĘDRZEJ RAMS, ROK 2012

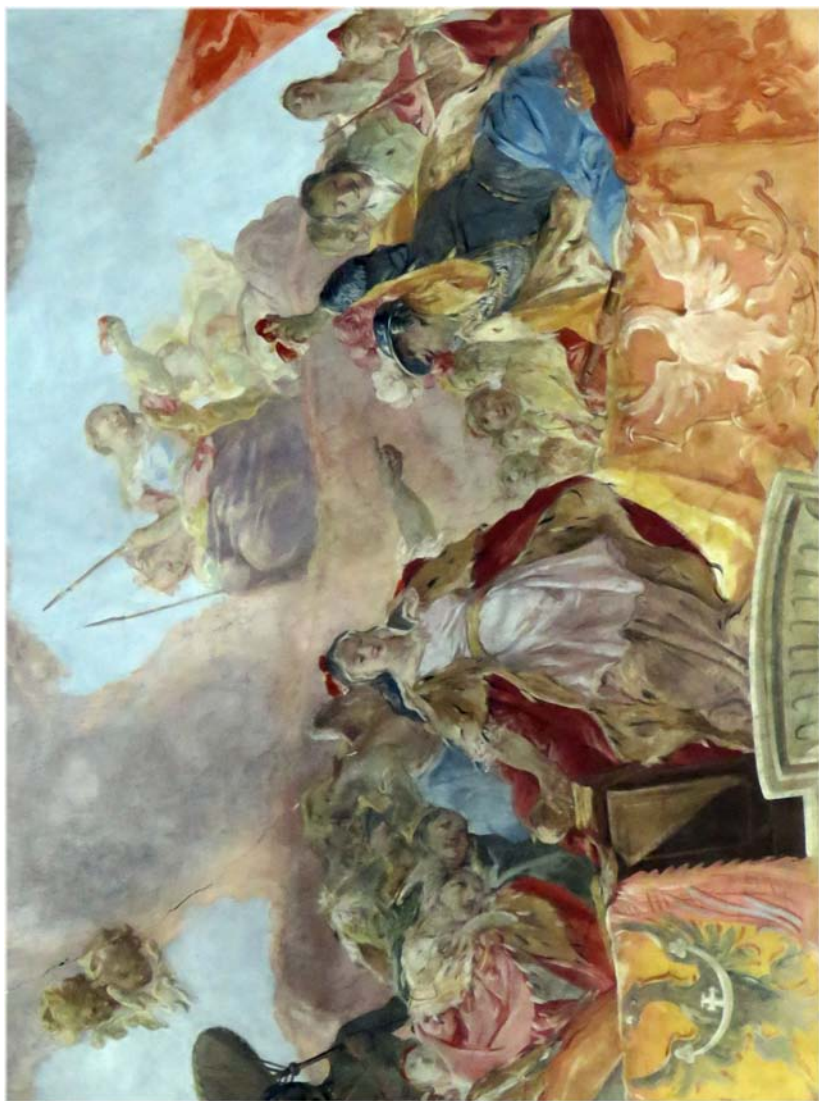
W regionalnej, legnickiej edycji „Gościa Niedzielnego”, ukazał się w 2012 roku tekst Jędrzeja Ramsa zatytułowany „Mistrzowie ze skazą”^[90]. Czytamy tutaj między innymi:

„...ikona pochodzi z kręgu kulturowego Bizancjum, a dokładnie – istniejącego wówczas Wschodniego Cesarstwa Rzymskiego. Miał przywieźć ją z tamtych terenów rycerz krzyżowy Benitto z rodu Tankrettów. Ikona trafiła najpierw do Rimini we Włoszech, gdzie opowieść zaczyna się komplikować. Jedna z jej wersji wplata w nią działanie aniołów, inna próbuje kojarzyć południowe regiony Europy z rodziną św. Jadwigi. Według pierwszej, to właśnie aniołowie mieli w cudowny sposób przenieść ikonę z Włoch do Krzeszowa. Według drugiej wersji, ikona miała być częścią wiana, jakie księżna wносиła w posagu w swoje małżeństwo z Henrykiem I. Anna pochodziła bowiem z południowych regionów Niemiec, a jeden z bliskich członków rodziny brał udział w wyprawie krzyżowej”.

Sytuacja rzeczywiście zaczęła się tutaj komplikować, gdyż nie wiadomo, z jakiego powodu przywołana św. Jadwiga zostaje w jednym z kolejnych zdań określona imieniem Anna. Być może chodzi tutaj o jej synową, Annę Czeską z rodu Przemyślidów? Jednakże Anna była żoną Henryka II Pobożnego, natomiast w tekście mowa o małżeństwie z Henrykiem I, a to św. Jadwiga była żoną Henryka I Brodatego.

Historia o ikonie będącej częścią wiana księżnej nie była mi dotychczas znana¹¹⁷. Na jakich źródłach bazował autor, że umknęły one mojej uwadze? Zwróciłem się do redakcji „Gościa Legnickiego” z zapytaniem o pochodzenie tej opowieści i o imię księżnej tam przywołanej. Na odpowiedź czekam...

117 Ponieważ w niniejszej książce przytaczam podania zgodnie z datami ich publikacji, toteż przed przywołaniem tu artykułem Jędrzeja Ramsa umieściłem już inne opowieści o ikonie z wiana. Jednak po raz pierwszy na wątek ten natrafiłem właśnie w tymże artykule.



Ilustracja 49: Na ostatnim przęśle „Princeps Pacis” kościoła klasztorowego ujrzymy „św. Jadwigę, a przed nią wśród orszaku licznych osób jej syna Henryka Pobożnego wraz z małżonką - Anną”^{(80)s.18}. Księżna na tym fresku wskazuje na wschód, czyżby na ikonę krzeszowską? Wydaje się jednak bardziej prawdopodobne, że św. Jadwiga wskazuje na mauzoleum. Fotografia: Marian Gabrowski, lipiec 2018.

9.5. JĘDRZEJ RAMS, ROK 2015

W dodatku wrocławskim „Gościa Niedzielnego” ukazał się w 2015 roku artykuł Jędrzeja Ramsa „Matka z posagu”, gdzie w podsumowaniu po przytoczonych legendach krzeszowskich czytamy:

„Jak wiadomo w każdej legendzie jest ziarenko prawdy. Najbardziej prawdopodobną wersją jest ta, która mówi, że wydana za mąż młoda Jadwiga tradycyjnie otrzymała od ojca pokaźny posag. W nim znajdowało się wiele kosztowności. Wśród nich najprawdopodobniej był też wspomniany obraz. Członkowie bawarskiego katolickiego rodu Andechs z którego się wywodziła, brali bowiem udział w krucjatach. Stąd i bizantyjski obraz w jej rodzinie. Po jej śmierci dobrami zarządzała Anna, która też fundując klasztor benedyktynów przekazała na ich rzecz m.in. wspomniany obraz, który dość szybko zyskał miano cudownego”^[89].

Powyższa teoria Jędrzeja Ramsa zawiera w sobie dość istotne przeoczenie autora. Otóż zwróćmy szczególną uwagę na ostatnie zdanie: *po śmierci św. Jadwigi Anna funduje klasztor krzeszowski i przekazuje mu obraz*. Tyle tylko, że Anna ufundowała tutejszy klasztor w 1242 roku (dokładnie 8 maja 1242 roku^{[30]s.394}), natomiast św. Jadwiga „umarła dnia 15 października 1243 r.”^{[3]s.14}. Tak więc krzeszowska fundacja powstała jeszcze za życia św. Jadwigi, a nie po jej śmierci.

9.6. ALEKSANDRA NIEDŹWIEDŹ, ROK 2018

W przewodniku *„Polskie Maryje. Przewodnik po cudownych sanktuariach. Cudowne historie, świadectwa uzdrowień, gdzie modlić się o łaski”* Aleksandra Niedźwiedź zawarła w 2018 roku następującą legendę o krzeszowskiej ikonie^{[75]s.42}:

„Ikona (...) według jednego z przekazów pochodzi z Bizancjum. Mieli ją przywieźć rycerze uczestniczący w wyprawach krzyżowych. Najpierw trafiła do Rimini we Włoszech, następnie do Bawarii, w rodzinne strony św. Jadwigi Śląskiej. Przyszła żona Henryka Brodatego przywiozła ją na Dolny Śląsk w wianie ślubnym”.

9.7. PODSUMOWANIE

Legenda o pochodzeniu krzeszowskiej ikony z wiana księżnej Jadwigi wydaje się być historią całkowicie nieprawdopodobną. Brak jest jakichkolwiek wzmianek na ten temat w dawnej literaturze, wątek ten wpływa dopiero u progu XXI wieku¹¹⁸. Zwróćmy uwagę, że gdyby był choć cień podejrzenia, że ikona krzeszowska mogła mieć jakikolwiek związek ze św. Jadwigą – co przydawałoby jej splendoru i chwały – to fakt ten byłby eksponowany przez tutejszych cystersów!

Jakie mogło być źródło historii wiążącej krzeszowską ikonę ze świętą Jadwigą Śląską? Tego nie wiem. Teorie przedstawione przez ks. Andrzeja Jarosiewicza mogłyby być nawet dość prawdopodobne, jednak z jakiego powodu historia ta uległaby zapomnieniu? Wydaje mi się niewyobrażalnym, aby w tamtych czasach tak prestiżowe pochodzenie ikony nie było nagłośnione. Kiedy św. Jadwiga zmarła, „*cuda które się coraz liczniej powtarzały, sprawiły że Papież Klemens IV kanonizował Ją już w 1268 roku*”^{[3]s.14}. Ikona z posagu tej świętej trafiła do klasztoru i... nagle wszyscy zapomnieli, że to relikwia adorowana osobiście przez św. Jadwigę?¹¹⁹ Jedy-

118 Wątek ten pojawia się w wydanej w 2000 roku książce ks. Andrzeja Jarosiewicza, a jak wiadomo XXI wiek rozpoczął się 1 stycznia 2001 roku.

119 Przy czym znana jest mi pewna grafika przedstawiająca św. Jadwigę adorującą krzeszowską ikonę. 3 czerwca 2017 roku miałem okazję wysłuchać konferencji naukowej z okazji 20. rocznicy koronacji cudownej ikony Matki Boskiej Łaskawej, w tym również bardzo interesującej prezentacji „*Madonna Coronata w Krzeszowie*” Barbary Skoczylas-Stadnik. W jej trakcie pokazana była między innymi reprodukcja XVII-wiecznego miedziorytu, pochodzącego z Muzeum Etnograficznego we Wrocławiu, opisanego jako „*Matka Boża Łaskawa adorowana przez św. Jadwigę i święte cysterki*”. Udało mi się potwierdzić, że grafika ta znajduje się we wskazanym muzeum (numer inwentarzowy „EG-0278”, tytuł: „*Cudowny obraz z Krzeszowa w otoczeniu sióstr z zakonu Cystersek, Pfeffel Johann Andreas (st.), miedzioryt, Augsburg, I poł. XVIII w.*”), ale nie posiadam zgody na jej reprodukcję. Jednak nie można na podstawie owej ilustracji twierdzić, że adorowanie wizerunku ikony Matki Boskiej Łaskawej przez św. Jadwigę jest

ne znane mi powiązanie tutejszej ikony ze św. Jadwigą, a dokładniej z umiłowanym przez nią klasztorem trzebnickim, to fakt, że powyżej srebrnej ramy, w którą obraz ujęto, „rozpostarty jest kosztowny baldachim, wykonany przez XVIII-wieczne cysterki z Trzebnicy”^{[61]s.17}.

Natomiast warto przeanalizować, czy wspomniana święta posiadała jakiegokolwiek „ikony Maryi”. Dla przykładu autor podpisujący się jako „Anioł-Rafael”, w opublikowanej w 1901 roku książce *„Żywot św. Jadwigi księżniczki polskiej i szląskiej”*, stwierdza co następuje: „miała szczególne nabożeństwo do Najświętszej Panny i zawsze nosiła obraz Jej przy sobie, którym uzdrowiała wielu cudownym sposobem”^{[3]s.10}. Tak więc święta ta nosiła przy sobie cudownie uzdrawiający obraz Najświętszej Panny – czy choć trochę przybliży to nas do wyjaśnienia naszej zagadki? Niestety, ale nie, gdyż ten sam autor stwierdza: „gdy otworzono grób św. Jadwigi (...) trzy palce, które trzymały ulubiony obraz Najśw. Panny Maryi pozostały nietknięte”^{[3]s.15}. Wiadome jest, że św. Jadwiga pochowana została z figurką Maryi w dłoni, tak więc wspomniany wcześniej „obraz” to nie „malunek”, lecz jakieś „zobrazowanie przestrzenne”, czyli figurka.

Dokładniej opisuje ów wątek K. Stronczyński w wydanej w 1880 roku książce *„Legenda obrazowa o Świętej Jadwidze księżnie śląskiej według rękopisu z r. 1353 przedstawiona i z późniejszymi téż treści obrazami porównana”*, gdzie czytamy: „Miała liczne wyobrażenia i relikwie świętych, które w wielkiem były u niej poszanowaniu. Kiedy szła do kościoła, noszono je przed nią, i w zwykłym dla jęj modlitwy miejscu stawiano, aby ich widok uprzytomniał jęj w pamięci zasługi tych, do których szczególniejsze miała nabożeństwo, a ich przyczyna zagrzewała ją jeszcze do gorętszej modlitwy. Szczególniej zaś (co było rzeczą zupełnie właściwą), umiłowała między świętymi Boga-Rodzicę, i dlatego mały jęj obrazek zawsze przy sobie nosiła, a jęj figurkę ze słoniowej kości często brała do rąk poglą-

faktem potwierdzonym przez to źródło, w mojej ocenie jest to jedynie wizja autora grafiki.



Ilustracja 50: Święta Jadwiga Śląska. W prawej dłoni świętej dostrzeżemy figurkę z kości słoniowej: Matkę Boską z dzieciątkiem.
Źródło: Vita beatae Hedwigis.

dając na nią z upodobaniem, aby się przez to bardziej jeszcze w *jéj* miłości utwierdzić”^{[104]s.78}.

Kiedy zaś po latach, podczas jej beatyfikacji, otwierano grób świętej, to „przy dobytciu z ziemi świętych kości, ciało i związki członków były już rozłożone, trzy atoli palce lewej ręki znaleziono w całości, trzymające małą figurkę Najświętszej Panny, którą błogosławiona Jadwiga za życia często przy sobie nosiła, i która była z nią pochowaną, ponieważ ją przy śmierci tak mocno w ręku ścisnęła, że *jéj* w żaden sposób wyjąć nie było można”^{[104]s.119}.

Jeśli więc znany jest jakiś wizerunek Maryi związany ze św. Jadwigą, to będzie to albo „*jéj* figurka ze słoniowej kości”, albo „*mały jéj* obrazek” – z całą pewnością przedstawienia wielokroć mniejsze, aniżeli krzeszowska ikona.

Jak widzimy, ks. Andrzej Jarosiewicz podzielił się w 2000 roku swoimi hipotezami na temat pochodzenia krzeszowskiej ikony, a teorie jego szybko zostały wplecione do treści legend krzeszowskich. Nie tylko wplecione: Jędrzej Rams nazywa je nawet „*najbardziej prawdopodobną wersją*” legendy.



Ilustracja 51: Północne przejście w stallach krzeszowskiej bazyliki wieńczy figura św. Jadwigi. Choć znajduje się ona w bezpośrednim sąsiedztwie ołtarza głównego, to ani nie patrzy w stronę ikony, ani swą dłoń nie wskazuje w jej kierunku. Gdyby znany był legendarny związek pomiędzy św. Jadwigą a ikoną Matki Boskiej Łaskawej, to zapewne wzrok i dłoń świętej skierowano by w kierunku cudownego obrazu. Fotografia: Marian Gabrowski, lipiec 2018.

10. O TESTAMENCIE HENRYKA II

Oprócz opisanych we wcześniejszych rozdziałach „klasycznych” podań i legend związanych z początkami Krzeszowa warto zwrócić uwagę na fakt, że pewne podanie o Krzeszowie, choć wielokroć zaczyna nawet przewodniki opisujące tutejsze opactwo, to paradoksalnie jest niemal nieznane. O jakiej opowieści tutaj mowa?

Otóż „oficjalna” historia Krzeszowa rozpoczyna się w roku 1242, kiedy to księżna Anna, wdowa po poległym pod Legnicą w bitwie z Tatarami Henryku II Pobożnym, realizując wolę zmarłego męża, ufundowała klasztor benedyktyków w Krzeszowie¹²⁰. Istotne tutaj jest drobne wtrącenie do powyższego zdania, jakoby fundacja ta była „realizacją woli zmarłego męża”. Czy oby rzeczywiście Henryk II Pobożny pozostawił po sobie jakikolwiek testament? Zginął on niespodziewanie szybko: w 1238 roku przejął władzę po swoim zmarłym ojcu, natomiast trzy lata później sam poległ w czasie bitwy. Można jednak spotkać się ze stwierdzeniem, że to nie księżna Anna, lecz właśnie jej mąż sponowadził w tutejsze bory, jeszcze za swojego życia, benedyktyków z Czech. Miało to nastąpić w 1238 lub też 1240 roku. Czy są to fakty potwierdzone przez kronikarzy, czy też zwykłe legendy? Sprawdźmy, co na ten temat znajdziemy!

120 Czy też, jeśli chodzi o ścisłość, w dzisiejszym Krzeszówku.



Ilustracja 52: Tatarzy z obciętą głową księcia Henryka pod murami zamku legnickiego. Źródło: Vita beatae Hedwigis.

10.1. GELASIUS DOBNER, ROK 1779

W czwartym tomie wydanej przez Gelasiusa Dobnera edycji źródeł łacińskich „*Monumenta historica Bohemiae nusquam antehac edita...*”, opisujących historię czeską, znajdziemy kronikę klasztoru opatowickiego: „*Joannis Neplachonis Abbatis Oppatovicensis Epitome Chronicæ Bohemicæ ab anno 888. usque 1351*”, w tym najstarszą wzmiankę dotyczącą Krzeszowa^{[13]s.110}.

Anno MCCXXXX. timor Tartarorum magnus irruit super Boemos, Constantia Regina moritur, Heremus in Grissobor (e) fundatur & Monast. regali in Oppatoviz emitur. (f)

dimis S. Clara. (e) Lege Grissobor, hodie Grissau. (f) Verosimillime unitur legendum, scribendumque erat. (g) Ab hominibus Pz. c. l. (h) Ex his conjice principum

Ilustracja 53: Datowany na rok 1240 wpis w kronice opatowickiej. Źródło: „*Joannis Neplachonis Abbatis Oppatovicensis...*”^{[13]s.110}.

„*Anno MCCXXXX timor Tartarorum magnus irruit super Boemos Constantia Regina moritur, Heremus in Grissober (e) fundatur & Monast regali in Oppatoviz emitur. (f)*”, przy czym na dole strony znajdujemy następujące przypisy: „*(e) Lege Grissobor, hodie Grissau. (f) Vorosimillime unitur legendum, scribendumque erat*”.

Tekst powyższy pozostawiam bez mojego tłumaczenia, gdyż po pierwsze ów łaciński zapis jest dla mnie zbyt trudny do precyzyjnego przełożenia, po drugie na stronie 216 znajdziemy objaśnienie tego fragmentu dokonane przez Colmara Grünhagena. Jednakże umieszczony tutaj tekst źródłowy ukazuje nam, w porównaniu do opisu Grünhagena, dodatkowe informacje. Dowiadujemy się na przykład, że mowa jest tutaj o założeniu pustelni w miejscu zapisanym w kronice jako „*Grissober*”, choć jak zauważa Gelasius Dobner, prawidłowo powinno to być „*Grissobor*”, dziś „*Grissau*”. Zwróćmy też uwagę, że nie ma tutaj mowy o tym, kto krzeszowską pustelnię założył „*Anno MCCXXXX*”, a więc w roku 1240.



Ilustracja 54: Benedyktyn z Legnickiego Pola (niem. Benedictiner zu Wahlstadt). Tutejszą fundację założono w miejscu śmierci Henryka Pobożnego, benedyktynów sprowadzono zaś, tak jak do Krzeszowa, z czeskich Opatowic. Źródło: „Fragmente aus der Geschichte der Klöster...” [19] ilustracja pomiędzy stronami 22 i 23.

10.2. FRAGMENTE AUS DER GESCHICHTE, ROK 1811

W wydanej w 1811 roku książce „*Fragmente aus der Geschichte der Klöster und Stiftungen Schlesiens von ihrer Entstehung bis zur Zeit ihrer Aufhebung im November 1810*” (pol. fragmenty historii klasztorów i fundacji śląskich od ich powstania do rozwiązania w listopadzie 1810 r.) w opisie Krzeszowa czytamy ^{[19]s.53-54}:

Grüssau, sonst auch Grüssobor, Gresobor, Kresobor, eine wüste wilde Gegend, war von H. Heinrich II. den Frommen, einem Sohne der h. Hedwig den Benediktinern aus dem Kloster Opatowitz in Böhmen schon im Jahre 1240 bestimmt; weil dieser edle Fürst aber an der Ausführung durch seinen Heldentod in der Tartarschlacht bei Liegnitz gehindert wurde, führte solche seine Gemahlin Anna, eine Tochter Boleslavs, Königs von Böhmen, schon im Jahre seines Todes aus, und übergab Grüssau dem Stifte Opatowitz zu einer Kolonie. Wahr-

Ilustracja 55: Opis początków fundacji krzeszowskiej. Źródło:
„*Fragmente aus der Geschichte der Klöster...*”^{[19]s.53-54}.

„Krzeszów, wcześniej Grüssobor, Gresobor, Kresobor, dzikie leśne okolice, były przez księcia Henryka II Pobożnego, syna św. Jadwigi, benedyktynom z klasztoru w Opatowicach w Czechach już w roku 1240 wyznaczone. Ponieważ temu szlachetnemu księciu realizacja została uniemożliwiona poprzez bohaterską śmierć w bitwie tatarskiej koło Legnicy, przeprowadziła ją jego małżonka Anna, córka Bolesława¹²¹, króla czeskie-

121 Przy czym Anna była córką króla Przemysła Otokara I.

go, już w rok po jego śmierci, przekazując Krzeszów fundacji opatowskiej jako filię¹²².

122 W oryginale: „Grüssau, sonst auch Grüssobor, Gresobor, Kresobor, eine wüste wilde Gegend, war von H. Heinrich II. den Frommen, einem Sohne der h. Hedwig den Benediktinern aus dem Kloster Opatowitz in Böhmen schon im Jahre 1240 bestimmt; weil dieser edle Fürst aber an der Ausführung durch seinen Heldentod in der Tartarschlacht bei Liegnitz gehindert wurde, führte solche seine Gemahlin Anna, eine Tochter Boleslavs, Königs von Böhmen, schon im Jahre seines Todes aus, und übergab Grüssau dem Stifte Opatowitz zu einer Kolonie”.

10.3. HERRMANN GOEDSCHE, ROK 1840

W wydanej w 1840 roku książce „*Schlesischer Historien Sagen und Legendenschatz*” (pol. *śląskich historii, opowieści i legend skarbnica*) Herrmann Goedsche przytacza następującą legendę o początkach klasztoru^{[21]s.290-291}:

„Założenie klasztoru w Krzeszowie. Jedną milę od Kamiennej Góry, w urokliwej dolinie górskiej, leży były klasztor cystersów Krzeszów. W dawnych czasach dolina ta była dzikimi ostępami leśnymi i nazywana była Krisobor, ale już około 1238 roku książę Henryk Pobożny ufundował tam klasztor benedyktynów, który wkrótce podupadł (...)”¹²³.

Całą treść przytoczonej tu legendy przedstawiam na stronie 30, tutaj zacytowałem jedynie fragment stwierdzający, że to Henryk Pobożny ufundował krzeszowski klasztor w 1238 roku.

123 W oryginale: „Die Gründung des Klosters zu Grüssau. Eine Meile von Landeshut in einem reizenden Thal des Gebirges liegt das ehemalige Cisterzienser-Kloster Grüssau. Früher war das Thal eine dichte Wildniß und hieß Krisobor, doch schon ums Jahr 1238 stiftete Herzog Heinrich der Fromme ein Benedictiner-Kloster daselbst, das aber bald wieder einging”.



Ilustracja 56: Księżę Henryk II Pobożny, legendarny pomysłodawca założenia krzeszowskiego klasztoru benedyktynów. Źródło: „Schlesische Fürstenbilder des Mittelalters...”^[52].

10.4. JOHANN HEYNE, ROK 1860

W roku 1860 Johann Heyne zawarł w książce „*Denkwürdigkeiten aus der Kirchen- und Diöcesan-Geschichte Schlesiens. Von der Einführung des Christenthums in Schlesien bis zur böhmischen Oberherrschaft über dieses Land (966-1355)*” (pol. pomniki z historii kościoła i diecezji śląskiej, od wprowadzenia chrześcijaństwa na Śląsku do panowania Czech) następujące stwierdzenie^{[30]s.960}.

Wir haben bereits oben erzählt, daß Herzog Heinrich II. schon im J. 1238 die Benediktiner aus dem benachbarten böhmischen Stifte Opatowitz im Königgräzer Kreise in die damals ganz bewaldete Gegend von Grüssau berufen habe, in der Absicht, ihnen daselbst ein Kloster zu gründen, daß seine fromme Gemahlin Anna, nachdem er den 9. April 1241 bei Wahlstatt den Heldentod gestorben, im darauf folgenden Jahre 1242 das Kloster wirklich gründete und unterm 8. Mai 1242 zu Breslau die Stiftungsurkunde ausfertigte. Obwehl diese Benediktiner von den

Ilustracja 57: Henryk II sprowadza benedyktynów w 1238 roku.

Źródło: „*Denkwürdigkeiten aus der...*”^{[30]s.960}.

„Powiedzieliśmy już wcześniej, że książę Henryk II już w 1238 roku powołał benedyktynów z sąsiedniej fundacji opatowskiej w okręgu Hradec Králové do całkowicie zalesionych okolic Krzeszowa, z zamiarem założenia im tutaj klasztoru, jednakże jego pobożna małżonka Anna, po tym jak 9 kwietnia 1241 roku pod Legnickim Polem zginął bohaterską śmiercią, następnego roku 1242 klasztor rzeczywiście założyła i 8 maja 1242 roku z Wrocławia dokument fundacyjny wystawiła”¹²⁴.

124 W oryginale: „Wir haben bereits oben erzählt, daß Herzog Heinrich II. schon im J. 1238 die Benediktiner aus dem benachbarten böhmischen Stifte Opatowitz im Königgräzer Kreise in die damals ganz bewaldete Gegend von Grüssau berufen habe, in der Absicht, ihnen daselbst ein Kloster zu gründen, daß seine fromme Gemahlin Anna, nachdem er den 9. April 1241 bei Wahlstatt den Heldentod gestorben, im darauf folgenden Jahre 1242 das Kloster wirklich gründete und unterm 8. Mai 1242 zu Breslau die Stiftungsurkunde ausfertigte”.

Wspomniana tutaj wcześniejsza wzmianka o tym wydarzeniu znajduje się na stronie 394, gdzie czytamy^{[30]s.394}:

„Kiedy książę Henryk II objął władzę w 1238 roku po swoim ojcu, w tym samym jeszcze roku wezwał mnichów z zakonu św. Benedykta w Opatowicach na Śląsk, w gęsto zalesione rejonie Krzeszowa, gdzie zamierzał zbudować dla nich klasztor”¹²⁵.

125 W oryginale: „Als Herzog Heinrich II. im J. 1238 seinem Vater in der Regierung folgte, berief er alsbald noch in demselben Jahre Mönche vom Orden des heiligen Benedikt aus dem (...) Stifte Opatowitz nach Schlesien in die damals, wie wir bereits erinnert haben, dicht bewaldete Gegend von Grüssau, und beabsichtigte ihnen ein Kloster zu bauen”.

10.5. MICHAŁ BONIECKI, ROK 1874

W wydanej w 1874 roku książce „Księżęta szlęzcy z domu Piastów” Michał Boniecki stwierdza w opisie rządów księcia Bolka I:

„Rządy jego do świetniejszych na Szlęzku zaliczyć potrzeba, umarł żałowany od wszystkich 9 listopada 1301 roku, pochowany w założonym przez siebie klasztorze cystersów w Grüssau, obdarowanym wielu dobrodziejstwami za jego życia. Poprzednio od Henryka II był tam fundowany klasztor Benedyktynów, lecz już w 1289 roku nie istniał, dopiero Bolko wielce nabożny, dbał o zbawienie swej duszy, w 1292 roku cystersów obsadził, a w 1296 roku nowy im klasztor murowany postawił”^{[8]s.88}.

Jak widać, autor za fundatora benedyktyńskiego klasztoru krzeszowskiego uważał księcia Henryka II.

10.6. COLMAR GRÜNHAGEN, ROK 1884

W wydanej w 1884 roku książce „*Codex Diplomaticus Silesiae. Siebenter Band. Regesten zur schlesischen Geschichte. Erster Theil. Bis zum Jahre 1250*”, opracowanej przez Colmara Grünhagena, znajdujemy następującą wzmiankę dotyczącą Krzeszowa^{[26]s.238}:

Die Einsiedeleien (heremus) in Grissobor (Grüssau) werden (durch Herzog Heinrich II.) gegründet und mit dem böhmischen Benediktiner-Kloster Opatowitz verbunden (statt emitur ist unitur zu lesen). Epitome chronicae Neplachonis bei Dobner, mon. Boh. IV. 110. Diese Nachricht einer sonst nicht unverdächtigen Quelle findet ihre Bestätigung durch die Urkunde vom 8. Mai 1242 (vergl. unten 587), welche die Herberufung der Benediktiner von O. schon durch Herzog Heinrich II. ausdrücklich bezeugt.

Ilustracja 58: Pustelnia krzeszowska w opisie Colmara Grünhagena. Źródło: „Codex Diplomaticus Silesiae...”^{[26]s.238}.

„Pustelnia (heremus) w Grissoborze (Krzeszów) została (przez księcia Henryka II) założona i z czeskim klasztorem benedyktyńskim w Opatowicach powiązana (zamiast emitur jest unitur do przeczytania) Epitome chronicae Neplachonis Dobnera, tom czeski IV. 110. Informacja ta bez podanego źródła znajduje swoje potwierdzenie poprzez dokument z 8 maja 1242 (porównaj z kolejnym zapisem numer 587), który powołuje benedyktynów z Opatowic już przez księcia Henryka II wyrażenie zaświadczonych”¹²⁶.

Autor powołuje się tutaj na publikację Dobnera, jest to kronika, której interesującą nas kartę przedstawiłem na

126 W oryginale: „Die Einsiedeleien (heremus) in Grissobor (Grüssau) werden (durch Herzog Heinrich II.) gegründet und mit dem böhmischen Benediktiner-Kloster Opatowitz verbunden (statt emitur ist unitur zu lesen). Epitome chronicae Neplachonis bei Dobner, mon. Boh. IV. 110. Diese Nachricht einer sonst nicht unverdächtigen Quelle findet ihre Bestätigung durch die Urkunde vom 8. Mai 1242 (vergl. unten 587), welche die Herberufung der Benediktiner von O. schon durch Herzog Heinrich II. ausdrücklich bezeugt”.

stronie 207. Jak widać, brak tam informacji, że założycielem krzeszowskiej pustelni był książę Henryk II, z tego też powodu informacja ta ujęta tutaj została w nawiasy. Zapewne Colmar Grünhagen wywnioskował ją na podstawie samej daty, łącząc rok z aktualnym władcą.

Przy czym ciekawym jest, dlaczego pojawiają się tam Tatarzy, skoro informacja datowana jest na rok 1240? Wydaje się, że w owym czasie byli oni jeszcze daleko od granic Śląska¹²⁷.

W tej samej książce znajdziemy opis dokumentu fundacyjnego krzeszowskiego klasztoru, gdzie czytamy między innymi:

Mai 8. Breslau. Anna, Herzogin von Schlesien und Polen verleiht mit Zustimmung
s. id. Maji. ihres Sohnes Boleslaw und in Betracht der Armuth des Andreas, weiland Abtes
von Opatowitz, und seiner Brüder vom Benediktinerorden, welche weiland ihr
Gemahl Heinrich in's Land gerufen, denselben einen Ort in dem Walde Grissobor
(Grüssau) mit allem, was sie mit eigenen Händen und auf eigene Kosten roden
können. O. Z. Abgedruckt Jongelin V. 57. Piter thesaur. 197. Ludewig reliq. VI. 488.
Sommersberg I. 857. Erben 503. In deutscher Uebersetzung bei Naso 277, in der anony-
men Geschichte und Beschr. von Grüssau und in Knoblich's Herzogin Anna 57. Am
korrektesten und dem Orig. Staats-Arch. Grüssau 2 bis auf unwesentliche Einzelheiten
der Schreibart durchaus konform ist der Abdruck bei Heyne Bisth. Breslau I. 394,
Anm. I. Von den zwei S. ist das der Herzogin (Schultz schles. S. II. 10) beschädigt,
das ihres Sohnes ganz zerstört. [586]

Ilustracja 59: Opis fundacji klasztoru krzeszowskiego według zachowanych dokumentów pisanych. Źródło: „Codex Diplomaticus Silesiae...”¹²⁶s.261-262.

„8 maja 1242 roku, Wrocław. Anna, księżna Śląska i Polski, nadaje za zgodą swojego syna Bolesława, i biorąc pod uwagę ubóstwo Andreasa, byłego opata Opatowic, oraz jego braci benedyktynów, których niegdyś jej małżonek do kraju zawoził, tym samym jedną miejscowość w lesie Grissobor (Krze-

¹²⁷ Literatura [86] stwierdza, że jesienią 1240 roku Tatarzy mieli dotrzeć do zachodnich granic Rusi, na początku zimy 1240-1241 zakończono przygotowania wojenne, pierwsze działania zaczepne rozpoczęto w styczniu 1241 roku.

szów) wraz ze wszystkim, co oni własnymi rękami i własnym kosztem wykarczować będą w stanie..."¹²⁸.

128 W oryginale: „Mai 8. 8. id. Maji. Breslau. Anna, Herzogin von Schlesien und Polen verleiht mit Zustimmung ihres Sohnes Boleslaw und in Betracht der Armuth des Andreas, weiland Abtes von Opatowitz, und seiner Brüder vom Benediktinerorden, welche weiland ihr Gemahl Heinrich in's Land gerufen, denselben einen Ort in dem Walde Grüssobor (Grüssau) mit allem, was sie mit eigenen Händen und auf eigene Kosten roden können. O. Z. Abgedruckt Jongelin V. 57. Piter thesaur. 197. Ludewig reliq. VI. 488. Sommersberg I. 857. Erben 503. In deutscher Uebersetzung bei Naso 277, in der anonymen Geschichte und Beschr. von Grüssau und in Knoblich's Herzogin Anna 57. Am korrektesten und dem Orig. Staats-Arch. Grüssau 2 bis auf unwesentliche Einzelheiten der Schreibart durchaus konform ist der Abdruck bei Heyne Bisth. Breslau I. 394, Anm. 1. Von den zwei S. ist das der Herzogin (Schultz schles. S. II. 10) beschädigt, das ihres Sohnes ganz zerstört. [586]”.

10.7. WŁADYSŁAW ZIELIŃSKI, ROK 1889

W wydany w 1889 roku przedstawieniu „Szląska pruskiego” Władysław Zeliński stwierdza w opisie klasztoru krzeszowskiego^{[122]129-130}:

„Nieopodal ztąd, w dolinie przerzniętej Ziederem, wznosi się wspaniałe opactwo Gryzów (Grüssau) (...) W połowie XIII wieku, w rozkosznej dziś dolinie, jak daleko sięga oko, rozciągały się olbrzymie lasy, zwące się Kresobór z przyczyny, iż docierały do granicy czeskiej. W roku 1238 książę Henryk II, objąwszy rządy, powołał benedyktynów z czeskiego klasztoru w Opatowicach, zamierzywszy w tem miejscu wzniesć dla nich klasztor. Poległszy jednak w r. 1241 w bitwie z mongolami w pobliżu Lignicy, nie mógł wykonać powziętego zamiaru. Bogobojna małżonka jego, Anna, zamiarom tym jednak uczyniła zadosyć, zbudowawszy bowiem kościół, założyła prałaturę gryzowską i osadziła w roku 1242 przez męża powołanych benedyktynów”.

10.8. WILHELM PATSCHOVSKY, ROK 1895

W 1895 roku ukazał się w miesięczniku „Der Wanderer im Riesengebirge” artykuł Wilhelma Patschovskyego „Kloster Grüssau”. Znajdziemy tutaj następujący fragment^{[83]s.9}:

die Mitte des 13. Jahrhunderts zurück. Heinrich II. der Fromme, Herzog von Schlesien, der Sohn Heinrichs des Bärtigen und der hl. Hedwig, gedachte in dem südöstlich vom Riesengebirge gelegenen Urwalde Cressabor, d. i. Grenzwald, ein Kloster zu gründen, um die segensreichen Folgen klösterlicher Einrichtungen in seinem Lande immer mehr verbreitet zu sehen. Diese edle Absicht aber wurde dadurch, daß Herzog Heinrich am 9. April 1241 in der Tartarenschlacht bei Wahlstatt den Heldentod starb, vereitelt. Pietätvoll verwirklichte seine Gemahlin Anna den Wunsch Heinrichs, indem dieselbe i. J. 1242 auf einer Anhöhe bei Neuen eine Kirche erbauen ließ und eine Probstei errichtete, in welche sie Benedictiner-Mönche aus Opatowitz i. B. berief. Letzteren war aber

Ilustracja 60: Wzmianka o woli Henryka II u Wilhelma Patschovskyego. Źródło: „Kloster Grüssau”^{[83]s.9}.

„Henryk II Pobożny, książę śląski, syn Henryka Brodatego i św. Jadwigi, zamierzał w leżących na południowy wschód od Karkonoszy prastarych lasach Cressabor, to jest »granicznym lesie«, założyć klasztor, dostrzegając dobroczynne i błogosławione następstwa fundowanych instytucji klasztornych. Ten szlachetny zamiar został jednak udaremniony przez to, że książę Henryk zginął śmiercią bohatera 9 kwietnia 1241 roku w bitwie tatarskiej pod Legnickim Polem. Z pietyzmem urzeczywistniła jego małżonka Anna życzenie Henryka, przez to, że w roku 1242 na jednym wzniesieniu w Krzeszówku zbudowała

kościół, ustanowiła probostwo, do którego zakonników-benedyktynów z Opatowic w Czechach powołała”¹²⁹.

129 W oryginale: „Heinrich II. der Fromme, Herzog von Schlesien, der Sohn Heinrichs des Bärtigen und der hl. Hedwig, gedachte in dem südöstlich vom Riesengebirge gelegenen Urwalde Cressabor, d. i. Grenzwald, ein Kloster zu gründen, um die segensreichen Folgen Klösterlicher Einrichtungen in seinem Lande immer mehr verbreitet zu sehen. Diese edle Absicht aber wurde dadurch, daß Herzog Heinrich am 9. April 1241 in der Tartarenschlacht bei Wahlstatt den Heldentod starb, vereitelt. Pietätvoll verwirklichte seine Gemahlin Anna den Wunsch Heinrichs, indem dieselbe i. J. 1242 auf einer Anhöhe bei Neuen eine Kirche erbauen ließ und eine Probstei errichtete, in welche die Benedictiner-Mönche aus Opatowitz i. B. beriefen”.

10.9. JOHANNES CHRZĄSZCZ, ROK 1908

W wydanej w 1908 roku książce „Kirchengeschichte Schlesiens. Für Schule und Haus” (pol. kościelna historia Śląska, dla szkoły i domu) Johannes Chrząszcz stwierdza^{[9]s.39}:

des Herzogs von seiner Gemahlin unter vielen Opfern vollendet. Ebenso begann die Herzogin Anna die Einrichtung des Klosters Grüssau im Gebirge unweit der böhmischen Grenze. Sie berief dahin 1238 Benediktiner aus dem böhmischen Kloster Opatowitz und stellte ihnen am 8. Mai 1242 den Stiftungsbrief aus. Die Benediktiner erhielten viele Besitzungen, darunter den benachbarten Marktflecken Landeshut; gleichwohl gaben sie nach 50 Jahren das Kloster auf, da ihnen die gebirgige Waldgegend zu rauh war¹⁾).

Ilustracja 61: Anna sprowadza w 1238 roku benedyktynów do Krzeszowa. Źródło: „Kirchengeschichte Schlesiens...”^{[9]s.39}.

„Podobnie rozpoczęła księżna Anna urządzenie klasztoru krzeszowskiego w górach niedaleko czeskiej granicy. Powołała ona tam w 1238 roku benedyktynów z czeskiego klasztoru z Opatowic i w dniu 8 maja 1242 r. wystawiła im akt fundacyjny. Benedyktyni otrzymali wiele dóbr, w tym sąsiednie miasto targowe Kamienną Górę, jednak po 50 latach zrezygnowali z klasztoru, ponieważ górski obszar leśny był dla nich zbyt surowy”¹³⁰.

130 W oryginale: „Ebenso begann die Herzogin Anna die Einrichtung des Klosters Grüssau im Gebirge unweit der böhmischen Grenze. Sie berief dahin 1238 Benediktiner aus dem böhmischen Kloster Opatowitz und stellte ihnen am 8. Mai 1242 den Stiftungsbrief aus. Die Benediktiner erhielten viele Besitzungen, darunter den benachbarten Marktflecken Landeshut; gleichwohl gaben sie nach 50 Jahren das Kloster auf, da ihnen die gebirgige Waldgegend zu rauh war¹⁾”.

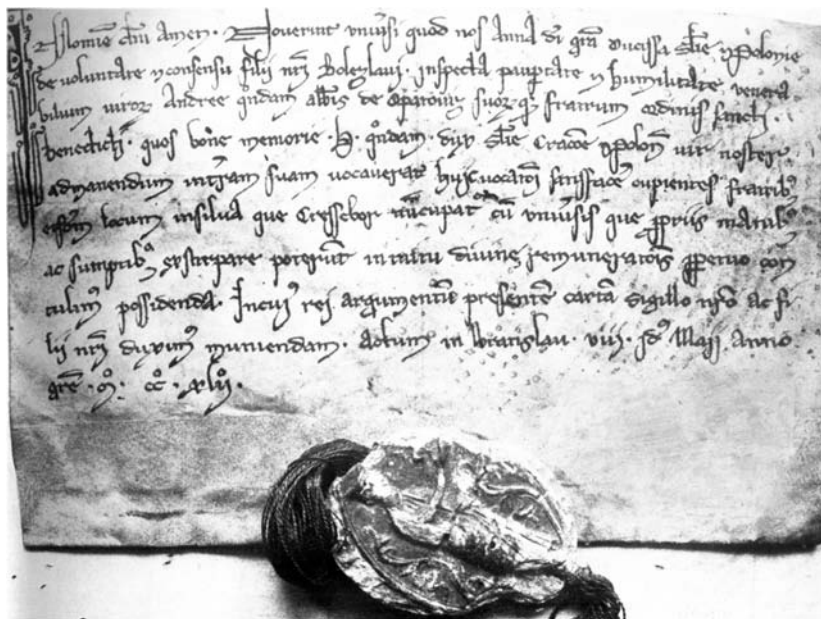
10.10. HENRYK DZIURLA, ROK 1964

W wydanej w 1964 roku książce „Krzeszów” Henryk Dziurla stwierdza:

„Żona Henryka Pobożnego Anna, spełniając wolę zmarłego męża, darowała w r. 1242 benedyktynom z czeskich Opatowic miejscowość w lasach, zwaną Grissobor. Jest to pierwsza wiadomość poparta dokumentem. Grożący najazd tatarów mógł skłaniać już Pobożnego do ufundowania klasztoru benedyktyńskiego, a jedynie rychła śmierć księcia przeszkodziła w realizacji tego zamiaru”^{[16]s.7}.

10.11. AMBROSIUS ROSE, ROK 1974

W wydanej w 1974 roku książce „Kloster Grüssau” benedyktyn Ambrosius Rose zamieścił reprodukcję dokumentu fundacyjnego z 1242 roku:



Ilustracja 62: Dokument fundacyjny klasztoru krzeszowskiego.

Źródło: Ambrosius Rose „Kloster Grüssau”^{[92]po s.16.}

Natomiast w pierwszym rozdziale książki znajdujemy niemieckojęzyczny zapis¹³¹ aktu fundacyjnego^{[92]s.14.}, który po przetłumaczeniu na język polski brzmi następująco:

„W imię Pana. Amen. Niech wszystkim będzie wiadomo, że my, Anna, z łaski Bożej Księżnej Śląska i Polski, z wiedzą i wolą naszego syna Bolesława, w odniesieniu do ubóstwa i pokory czcigodnych ludzi Andreasa, opata z Opatowic i jego współbraci z zakonu św. Benedykta, których już małżonek Henryk, błogosławionej pamięci, do zamieszkania w jego kraju przywołał,

131 Na stronie 294 zamieszczono również zapis oryginału po łacinie.

chcielibyśmy teraz wypełnić to powołanie. Dlatego oddajemy tym braciom teren w lesie zwany Cressobor (Grissobor) z tym wszystkim, co mogą oczyścić własnymi rękami i kosztami, do wiecznego posiadania, biorąc pod uwagę Boską nagrodę. Aby uwiarygodnić tę sprawę, zapieczętowaliśmy ten dokument pieczęcią naszą i naszego syna. Sporządzono we Wrocławiu, dnia 8 maja roku łaski 1242, Anna Księżna Śląska, Bolesław Książę Śląski¹³².

Dodatkowo opatrzył Ambrosius Rose ów dokument następującym komentarzem^{[92]s.15}:

„Z tekstu aktu założycielskiego wynikają niewątpliwie następujące fakty: założenie klasztoru w Krzeszowie wywodzi się z inicjatywy księcia Henryka II. Jego wdowa chętnie wypełniła wolę poległego męża w porozumieniu z synem Bolesławem, który osiągnął pełnoletniość w 1242 roku”¹³³.

132 W oryginale: „Im Namen des Herrn. Amen. Allen sei es kund, daß wir, Anna, durch Gottes Gnade Herzogin von Schlesien und Polen, mit Wissen und Willen unseres Sohnes Boleslaus im Hinblick auf die Armut und Demut der ehrwürdigen Männer Andreas, gewesenen Abtes von Opotowitz und seiner Mitbrüder aus dem Orden St. Benedikts, die schon unser Gatte Heinrich seligen Gedenkens zum Wohnen in sein Land gerufen hatte, nun diese Berufung gern erfüllen wollen. Darum übergeben wir diesen Ordensbrüdern die Gegend im Walde Cressobor (Grissobor) genannt mit allem, was sie mit eigenen Händen und Kosten roden können, zu ewigem Besitz, in Erwägung des göttlichen Lohnes. Zur Beglaubigung dieser Angelegenheit ließen wir diese Urkunde mit unserem Siegel und dem unseres Sohnes versehen. Geschehen in Breslau am 8. Mai im Jahr der Gnade 1242. Anna Herzogin von Schlesien, Boleslaus Herzog von Schlesien”.

133 W oryginale: „Aus dem Text der Stiftungsurkunde ergeben sich unzweifelhaft folgende Tatsachen: Die Gründung von Kloster Grüssau geht auf die Initiative Herzog Heinrichs II. zurück. Seine Witwe erfüllt gern den Willen ihres gefallen Gatten in Übereinstimmung mit ihrem Sohn Boleslaus, der im Jahre 1242 mündig wurde”.

10.12. STANISŁAW MICHALKIEWICZ (RED.),
ROK 1984

W wydanej w 1985 roku, pod redakcją Stanisława Michalkiewicza, książce *„Kamienna Góra, monografia geograficzno-historyczna miasta i okolic”* czytamy:

„Księżę śląski Henryk Pobożny miał zamiar osadzić w lesistych okolicach Krzeszowa benedyktynów z pobliskiego czeskiego Opatowca. Zamiar ten wykonała jednak dopiero wdowa po nim, księżna Anna, która dokumentem z 8 maja 1242 r. ofiarowała benedyktyńskim mnichom z Opatowic osadę w lesie Gressebor¹³⁴, ze wszystkim, co własnymi rękami i na własny koszt wykarczować potrafią”^{[72]s.30}.

134 Jednakże ta sama literatura na kolejnych stronach stwierdza, że księżna Anna w 1242 roku podarowała benedyktynom „Cressebor”^{[72]s.45}.

10.13. MAREK DERWICH, ROK 1994

W wydanym w 1994 roku tekście „Fundacje benedyktyńskiej prepozytury w Legnickim Polu” Marek Derwich stwierdza:

„W 1242 r., rok po bitwie, księżna Anna, wdowa po Henryku Pobożnym, realizując dawniejsze plany obu małżonków, fundowała klasztor Benedyktynów w Krzeszowie sprowadzając doń zakonników z czeskich Opatowic”^{[11]s.323}.

Marek Derwich uważa więc, że fundacja klasztoru była wspólnym planem Anny i Henryka.

10.14. DOROTA KUDERA, ROK 1997

W wydanej w 1997 roku książce „Krzeszów” Dorota Kudera zawiera stwierdzenie:

„Księżna Anna, wdowa po Henryku Pobożnym poległym pod Legnicą, spełniając wolę zmarłego męża, ofiarowuje benedyktynom z czeskich Opatowic miejscowość zwaną »Grissobor« (2 km od Krzeszowa)”^{[42]s.19}.

Jak widzimy, według Doroty Kudery księżna Anna „spełniła wolę zmarłego męża”.

10.15. D. KUDERA, J. MONIATOWICZ, ROK 1998

Z kolei w wydanej w 1998 roku książce „Křesšov, Grüssau” Dorota Kudera i Janusz Moniatowicz stwierdzają:

„Już w 1242 księżna Anna, wdowa po Henryku II Pobożnym, poległym pod Legnicą, spełniając wolę zmarłego męża, ofiarowała właśnie benedyktynom z czeskich Opatovic miejsce w podgórskich lasach na założenie klasztoru. (...) Prawdopodobnie niesprzyjające warunki zniechęciły benedyktynów i, za zgodą wrocławskiego biskupa Tomasza II, odsprzedali te tereny księciu świdnickiemu Bolkowi I (syn księżnej Anny i Henryka II Pobożnego¹³⁵), z życzeniem, aby miejsce to przeznaczone zostało na zbożną fundację”^{[43]s.4}.

Tutaj ponownie pojawia się stwierdzenie, że księżna Anna „spełniła wolę zmarłego męża”.

135 Przy czym należy w tym miejscu zauważyć, że Bolko I nie był synem Anny i Henryka, lecz ich wnukiem.

10.16. WŁADYSŁAW BOCHNIAK, ROK 2004

W trzeciej części opracowania „Księżna Anna Śląska (1204-1265) – żona, matka, synowa i regentka”, opublikowanej w 2004 roku w Legnickich Studiach Teologiczno-Historycznych „Perspectiva”, ks. Władysław Bochniak zamieszcza tłumaczenie aktu fundacyjnego benedyktyńskiego klasztoru krzeszowskiego. Czytamy tutaj^[7]s.220-221:

„Anna jako regentka, po wybudowaniu klasztoru franciszkanów, ufundowała klasztor benedyktynów w Krzeszowie, co również było zgodne z wcześniejszymi zamierzeniami Henryka Pobożnego. Pragnąc żyć w pokoju, gorliwej wierze i miłości wobec otoczenia, dała temu wyraz w przywileju fundacyjnym opactwa w Krzeszowie, gdzie zapisano: »My Anna z Bożej łaski księżna Śląska i Polski, wszystkim i każdemu z osobna, podajemy do wiadomości za wolą i przyzwoleniem naszego syna Bolesława, że mając na uwadze niedostatek i pokorę czcigodnych braci, opata Andrzeja z Opatowic i jego współbraci, reguły św. Benedykta, których nasz świętej pamięci małżonek, książę Śląska, Krakowa i Polski wezwał do swego kraju, aby się tu osiedlili, chcielibyśmy z całego serca ich powołanie uczynić skutecznym i dlatego wymienionym braciom las, zwany Grissobor, ze wszystkimi gruntami, które oni własnymi rękami i na własny koszt, mieli możność zagospodarować, ze względu na zapłatę Boską, jako wieczną własność ofiarowaliśmy. Ku potwierdzeniu tego aktu darowizny potwierdziliśmy naszą i naszego syna pieczęcią. Dan¹³⁶ we Wrocławiu 8 maja 1242 roku Pańskiego«”.

136 Czyżby wyraz „Dan” był w tym tekście jakimś błędem drukarskim?

Być może jest to jakaś archaiczna forma wyrazu „dany”? Dla przykładu wyraz taki można spotkać na początku książki „Historyka tudzież o łatwym i pożytecznym nauczaniu historyi” Joachima Lelewela, wydanej w roku 1815 w Wilnie w drukarni XX. Pijarów. Zaczyna się ona pozwoleniem na drukowanie książki, wydanym przez Członka Komitetu Cenzury, a ukaz ten jest „Dan w Wilnie 1815 Roku”, czyli „dany w Wilnie”?

10.17. BARBARA SKOCZYLAS-STADNIK, ROK 2012

W wydanej w 2012 roku książce *„Ora et labora czyli wspólna historia z cystersiem w tle”* Barbara Skoczylas-Stadnik stwierdza:

„W roku 1238 r. księżna Anna (+1265), córka króla czeskiego Ottokara I i małżonka Henryka Pobożnego, zgodnie z poleceniem księcia, sprowadziła benedyktynów do Krzeszowa z klasztoru św. Wawrzyńca w Opatowicach w Czechach. 8 maja 1242 r., zgodnie z wolą zmarłego męża, księcia Henryka Pobożnego, księżna Anna wystawiła list fundacyjny dla klasztoru benedyktynów w Krzeszowie, a w 1249 roku uzyskała potwierdzenie fundacji krzeszowskiej przez papieża Innocentego IV”^{[97]s.12}.

Należy w tym miejscu zauważyć, że opracowanie Barbary Skoczylas-Stadnik, w porównaniu do innych tekstów w przywołanej tu książce, pozytywnie wyróżniają czytelne i precyzyjne odnośniki do źródeł. Bez żadnego problemu ustalimy tutaj, że informację o sprowadzeniu przez Annę w 1238 roku benedyktynów do Krzeszowa autorka przytacza na podstawie książki Johanna Chrząszcza, opisaną przez mnie już na stronie 222.

10.18. PODSUMOWANIE

Kto więc był założycielem krzeszowskiego klasztoru benedyktynów? Czy była to księżna Anna, czy też jej mąż Henryk Pobożny? Ponieważ znany jest tekst dokumentu fundacyjnego klasztoru, toteż nie ma wątpliwości, że uczyniła to księżna Anna.

Z dokumentu owego wynika także, że benedyktynów do swojego kraju zaprosił już wcześniej Henryk Pobożny. Jednakże przypisywane temu księciu założenie klasztoru (co czynią np. Herrmann Goedsche czy Michał Boniecki) jest albo pewną nieścisłością, albo... echem prastarej legendy lub lokalnego podania, jakoby założycielem pierwszego klasztoru w Krzeszowie był właśnie książę Henryk.

II. O KRZESZU

Legenda pustelnika Krzeszu jest o tyle ciekawa, że w starych publikacjach nie udało mi się odszukać jakiegokolwiek wzmianki na temat pustelnika Krzesza. Owszem, pojawia się imię Krzesz, pojawia się pustelnik, ale nigdy nie napotykamy na pustelnika o imieniu Krzesz... Pojawia się on dopiero współcześnie.

II.1. TADEUSZ WOJCIECHOWSKI, ROK 1880

W opublikowanym w 1880 roku tekście „O rocznikach polskich X-XV. Wieku” Tadeusz Wojciechowski, „Dr. filozof., skryptor Biblijoteki uniwersyteckiej we Lwowie”, zawarł następujące zdanie dotyczące Krzeszowa^{[116]s.150.}

„Miejscowość na dolnym Szlązku, zwana z niemiecka Grüssau, znachodzi się najdawniej w dokumencie z r. 1242 pod imieniem: Grissobor (...). Jest to oczywiście nazwa miejscowa polska, zepsuta przez Niemca notaryjusza. Znaczenie jej wyjaśnia dokument z r. 1249 (...) gdzie znajdujemy formę »Cresofbor« tj. krzeszów bór, czyli: bór Krzesza tj. Krzesława”^{137.}

Tutaj po raz pierwszy pojawia się znane mi powiązanie imienia Krzesz z ówczesną niemiecką wioską Grüssau, przy czym autor jedynie stwierdza, że najdawniejsza nazwa Grissobor oznacza „bór Krzesza”, nie mamy tutaj do czynienia jeszcze z żadną legendą na temat tej postaci.

137 Pełny cytat w rozdziale dotyczącym pochodzenia nazwy Krzeszowa, patrz strona 276.

II.2. STANISŁAW ROSPOND, ROK 1964

W wydanej w 1964 roku książce „*Patronimiczne nazwy miejscowe na Śląsku*” Stanisław Rospond wskazuje następujące pochodzenie nazwy miejscowości^{[93]s.129}:

„**Krzesz* ←« *Krzesisław* (...) *Krzeszów* (...) *kamiennogórski* (=niem. *Grüssau*) – *Grissobor* 1242 r., *Cresowbor* 1254”¹³⁸.

Tutaj po raz drugi pojawia się powiązanie nazwy miejscowości z imieniem *Krzesz*, tym razem nie jest to jednak *Krzesław*, jak u Tadeusza Wojciechowskiego, lecz *Krzesisław*. Jednak w dalszym ciągu brak informacji na temat jakiegokolwiek legendy o mieszkającym tutaj niegdyś *Krzeszu*.

138 Pełny cytat na stronie 284.

II.3. HENRYK DZIURLA, ROK 1974

W pochodzącym z 1974 roku wydaniu książki zatytułowanej „Krzeszów” Henryk Dziurla zawarł następujące stwierdzenie^{[17]s.111}:

„Nazwa miejscowości (...) nie pochodzi od borów na kresach (...) Bierze ona początek od imienia Krzesza”¹³⁹.

Po raz kolejny spotykamy Krzesza, lecz w dalszym ciągu nie znamy na jego temat żadnej legendy.

139 Pełen cytat na stronie 284.

II.4. ALEKSANDER WIĄCEK, ROK 1988

W roku 1988 nastąpił przełom w sprawie zyciorysu pustelnika Krzesza – w miesięczniku Karkonosze ukazała się legenda Aleksandra Wiącka, zatytułowana „O pustelniku Krzeszu”^{[112]s.39-41}. Czytamy tutaj:

„Bolko Surowy, księżę na Świdnicy i Jaworze, syn księcia Łysego, nazywanego Rogatym, polował kiedyś w Kruczych Górach, a że pogoda wiosenna była kapryśną i słoneczny poranek przemieniła w dzień mglisty i słotny, niemłody już księżę przemókł i o powrocie do zamku napomknął otaczającym go ludziom.

Wtedy Wincenty Straża ze Stróży (Kamienna Góra), który już osiem krzyżyków na grzbiecie dźwigał, uśmiechnął się do księcia i powiedział, że chociaż starszy jest i odczuwa podczas konnej jazdy stare, zabliźnione rany, to jednak nie ma zamiaru powracać, a potem podsunął Bolkowi myśl by do pustelnika nad Zadrną żyjącego pojechać i krzynę czasu odpocząć oraz zagrzać się i osuszyć.

– To macie tu takowego? – zaciekawiał się księżę na wiadomość o pustelniku.

– Ano. Bardzo świętobliwy to człowiek i bardzo stary. Ponoć sto pięćdziesiąt lat liczy już sobie, bo pamięta jeszcze przedziadów waszych – świętą prababkę Jadwigę trzebnicką z Anhaltu¹⁴⁰ oraz księcia Henryka z Brodą, a także dziadka waszego, księcia Henryka Pobożnego.

– No to jedźmy do niego. Prowadźcie Wincenty!

Chyba w dziesięć pacierzy później jadący przodem Straża dotarł do jakiejś ścieżki w borze, która w parę chwil dowiodła księcia i jadące z nim osoby do małej, kurnej chaty na niewielkiej polance nad rzeką Zadrną.

140 Matką księcia Bolka I była pierwsza żona jego ojca, księcia Bolesława Rogatki, Jadwiga z Anhaltu (niem. *ersten Gemalin, Hedwig von Anhalt*^{[52]s.1 zu Tafel 28}). Tak więc najprawdopodobniej autor cytowanej legendy pomylił prababkę Bolka I, św. Jadwigę, pochodzącą z Andechs, z jego matką, Jadwigą z Anhaltu.

Chata była stara, pochylona i trzcina porośnięta, mchem kryta, a nad jej dachem widoczna była mała wieżyczka z poczerniałym od starości, drewnianym krzyżem na szczycie.

Przy uchylonych drzwiach stał starzec z siwą brodą i wianuszkami białych włosów wokół tysej głowy. Miał na sobie starą, wytartą, połataną kutę mnisza (habit) z dużym kapturem, przepasaną zwykłym, konopnym sznurem.

– Bogiem Ojcem was witam, wasza miłość – odezwał się do Wincentego Straży i zapytał.

– Kogo to przywieśliście pod moją chatę?

– Niech będzie pochwalony Bóg Ojciec, Syn Boży i duch Święty, ojciec Krzeszu! – głośno odpowiedział mu na pozdrowienie Straża i wyjaśnił.

– Miłościwie i łaskawie panującego nam księcia Bolka ze Świdnicy wam wiode, byście opowiedzieli mu o jego świętej prababce, opaciszce¹⁴¹ trzebnickiego klasztoru cysterek.

Stary pustelnik skierował wzrok na zsiadającego już z konia księcia i skłonił przed nim głowę.

– Witajcie wasza wysokość! Witam was imionami Syna Bożego Jezusa Chrystusa i świętej Marii, matki jego.

– Witajcie bogobojny człeku! – odpowiedział mu Bolko na powitanie. – A teraz pozwólcie mi do swej chaty wejść i przy ogniu ogrzać się nieco, bo przemokłem na tej ślągawicy i boję by zimnica mnie nie chwyciła.

W kilka chwil później siedział już książę, wraz z Wincentym Strażą, przy ogniu płonącym pośród kamieni na glinianym klepisku izby pustelnika, a jego odzież suszyła się na kołkach wbitych w drewniane ściany chaty.

141 Jednakże św. Jadwiga nigdy nie była „opacichą”, czyli ksienią trzebnickiego klasztoru. Prawdę mówiąc, to nawet nigdy nie wstąpiła do zakonu i nie złożyła ślubów zakonnych: „wedle słów legendy Jadwiga w ostatnich latach swego w klasztorze Trzebnickim pobytu włożyła wprawdzie habit zakonny, choć nieuwazała za właściwe poddać się w zupełności klasztornej regule”^{[104]s.147}, czy też: „pomimo namowy córki swej Jadwiga choć nosiła suknię zakonną, nie złożyła ślubów chcąc zastosować więcej wolności do wykonywania dzieł miłosierdzia”^{[3]s.12}.

– Jak zowią owego pustelnika? – zapytał ksiązę starego kasztelana Strażę i lekko trącił go dłonią.

– Zwie się Krzesz, a ten bór nad Zadrną wokół jego chaty ludzie nazwali od jego imienia Krzeszoborem, czyli borem Krzesza, bo tylko on tu gospodarzy.

– Jest mnichem, czy tylko mniszą kutę nosi?

– Był kiedyś w klasztorze i nawet na prezbitera został wyświęcony w Hradcu¹⁴², za pamięci ojca waszego. Ponoć z klasztoru bez zgody przeora uszedł, by w tej samotni leśnej zamieszkać.

– Musi on być chyba szczęśliwy, że z dala od ludzi, sam na sam z Bogiem jeno żyje?

– Ano. Z Bogiem i ze zwierzyną jeno rozmawia, bo człowieka rzadko tu uświadczy. Chyba od starości pomieszało mu się w głowie, bo jelenie i zające braćmi swymi nazywa, a sarny siostrami. Niegdyś podobno księgi w klasztorze przepisywał i psalmy nawet układał, a i świętych malował.

– Co powiadacie? Malował świętych? Toć tego byle kto nie potrafi! – zdumiał się ksiązę, ale przerwał rozmowę, bo właśnie powrócił pustelnik do izby, niosąc w garści jakieś zioła suszone.

– Zaraz ukropem to ziele zaleje i wam wypić podam, wasza wysokość – powiedział wolno i dodał. – Wielce pomocne jest to ziele przeciwko zimnicy.

– A my o was rozmawiamy, ojcze Krzeszu. Kasztelan Straża powiedział mi, że ponoć świętych malować potraficie.

– Nie maluje ci ja żadnych świętych, wasza wysokość. Raz jeno w swym życiu trzymałem kiść malarską w dłoni, ale to już dawno było. Jeszcze dziad wasz żył¹⁴³. Dwa anioły przyfrunęły

142 Kiedy księżna Anna sprowadziła w 1242 roku do Krzeszowa benedyktynów, pochodzili oni z klasztoru w czeskich Opatovicach nad Łabą, znajdującego się w pobliżu miejscowości Hradec Králové. Zapewne ten właśnie Hradec został tutaj wpleciony do legendy.

143 Poznajemy tutaj niemal dokładną datę namalowania obrazu: „jeszcze dziad wasz żył”, a więc Henryk Pobożny, zmarły w 1241 roku. Gdyby to było jeszcze dawniej, czyli za życia pradziada, to zapewne pustelnik użyłby zwrotu „jeszcze pradziad wasz żył”. A skoro pradziad, Henryk Brodaty, umarł w roku 1238, to obraz pustelnik namalował w latach

do mej chaty i świętą Maryję, Matkę Chrystusową namalować mi nakazały.

– Prawdziwe anioły? – ze zdumieniem zapytał go książę.

– Dwa anioły w ludzkich postaciach. Twarze ich promieniste były tak, że w tej oto izbie zajaśniało jakby od pożogi. Kiść malarską mi w rękę wcisnęli i srebrny garnuszek z farbą. Na desce mi namalować nakazały a powiedziały, że deska ta pochodzi ze stołu w Nazarecie, przy którym siadała święta Mać Boża, a który święty Józef własnymi rękami wykonał¹⁴⁴.

Kazały mi te anioły namalować świętą Pannę Maryję i dłonią mą kierowały, gdym w tych oto palcach kiść trzymał. Z wielkim strachem jąłem się tej pracy, a farba co raz swój kolor zmieniała, tak że cudem bożym a nie moją zasługą obraz ten powstał.

– Długo to malowanie trwało? – przerwał mu w połowie słowa książę Bolko.

– Nie wiem... wasza wysokość. Potrzeby snu i głodu w tym czasie nie odczuwałem a i z chaty nie wychodziłem, więc pół dnia nie widziałem...

– A gdzie jest teraz ten wasz malunek, ojcze Krzeszu? – znów zadał pytanie książę.

– Gdzie jest? – powtórzył pustelnik. – Dobudowałem do mej chaty wtedy małą kaplicę i jest teraz tam w ołtarzu. Nie wypadało go tu w izbie trzymać przecież.

W kilka chwil później klęczał książę w kaplicy pustelnika, która mieściła się po przeciwnej stronie sieni. Mroczna była ona, bo dwa małe okienka w niej, zasłonięte błoną z wieprzowe-

1238-1241. Oczywiście według tej legendy...

144 W tym miejscu Aleksander Wiącek ponownie wpłata fragment znanej powszechnie legendy obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej. Wcześniej pojawił się nam św. Łukasz Ewangelista, tym razem mamy wątek stołu. Jednak na jego deskach ma być namalowana nie ikona krzeszowska, lecz częstochowska: „legendarne zaś podanie o tym obrazie (...) jest takie: Św. Łukasz Ewangelista, będąc zarazem lekarzem i malarzem, przybywszy do Jerozolimy, z pobożności do Matki Bożej na desce cyprysowej stołu, który miał być zrobiony w Nazarecie przez św. Józefa wspólnie z Panem Jezusem, namalował ten obraz”^{[110]s.114}.



Ilustracja 63: Księżę Bolko I w borach porastających niegdyś dzisiejszą Kotlinę Krzeszowską, tutaj widzimy księcia, gdy zsiadł już z konia przed domkiem pobożnego pustelnika Krzesza, gospodarz zaś przygląda mu się i zastanawia z ciekawością „Kogo to przywiedli pod moją chatę?” Ilustracja: Hania Gabrowska, maj 2018.

go pęcherza, mało światła przepuszczaly. Malowidło umieszczone było nad drewnianą, ociosaną zwykłym toporem tylko mensą ołtarzową. Przez panujący tu mrok dostrzegł jak pustelnik zapalał przyniesionym z izby łuczywem świecę i jak w ich blasku spojrzała na księcia twarz Madonny z Dzieciątkiem Jezus na ręce. Spokojne i poważne jej oczy skierowane były na lewe ramię księcia, gdzie bogata, złota brosza z orłem przekreślonym sierpem półksiężycą, znakiem Piastów Śląskich, spinała aksamitną koszulę, którą nosił pod myśliwską kurtkę. Jej lewa dłoń ułożona była na sercu i wydawało się księciu, że wskazuje nią ona źródło swych łask tam zgromadzonych. Oczy małego Jezuska, którego trzymała na prawej ręce, skierowane były na twarz matki.

Przez dłuższą chwilę nie potrafił Bolko oddychać patrząc na to malowidło, a potem opuścił wzrok na stopień przed ołtarzem i przymknął oczy. Nie mógł się jednak modlić. Ogarnięty dziwnym, niewytłumaczalnym uczuciem przestał słyszeć co się wokół niego działo, został jakby odgradzony od otoczenia niewidoczna ścianą, przez którą nie dochodziły żadne głosy. Poczul się jakby ogarnięty wzrokiem świętej Matki Chrystusa i wydało mu się, że z jej serca do jego serca zaczęło przepływać niepojęte uczucie miłości, uspokajające jego ciało oraz krzepiące duszę. W chwilę później, gdy znów podniósł wzrok na malowidło na ołtarzu, pojął że Madonna z obrazu przemawia do niego, chociaż nie poruszała wargami, ani nie było słychać jej głosu.

– Z królewskiego rodu pochodzisz, Bolku. Z rodu Piastów jesteś, który wszczepił w naród polski wiarę w Boga Prawdziwego, Wszchemogącego i Jedyne. Jesteś z Piastowiczów, którzy wciąż otaczali miejsca kultu mego syna Jezusa, a i mnie hołdy należne oddawali. Dlatego nakazuję ci, abyś i ty swą książęcą ręką uczynił coś ku mojej chwale i sławie, za co cały lud dolnośląski byłby ci wdzięczny i imię twe wspominał po wieki wieków.

– Amen – wyszeptał po tych słowach książę i poczuł coś, czego jeszcze nigdy w życiu nie odczuł. Ciało jego zaczęło się

nagle zapadać w dół, w głąb ziemi, gdzie panowała nieprzenikniona ciemność i chłód przejmujący.

Gdy książę ocknął się z omdlenia, stwierdził, że znajduje się przy ognisku, na tej samej ławie, na której jeszcze niedawno siedział wraz z Wincentym Strażą i pustelnikiem. Potem rozpoznał pomarszczoną twarz starego kasztelana i usłyszał głos pustelnika.

– Nie, wasza miłość. Nie było to zwykłe omdlenie. To dusza księcia uleciała na chwilę z jego ciała i dopiero teraz znów powróciła. Przecież ani wy, ani też ja, nie czuliśmy bicia jego serca.

Nieco później siedział już książę samotnie w izbie z opuszczoną głową i rozmyślał, czy to co słyszał i odczuł w kaplicy było rzeczywistością, czy też sennym widziadłem. Lecz jego myśli rozpięchły się na dźwięk ludzkich głosów, dochodzących z podwórza. Uniósł się więc z ławy i wyjrzał przez rozwarte drzwi sieni. Prócz kasztelana Wincentego i ludzi, którzy z nim tu przybyli, dostrzegł włoskiego rycerza Sibotto, którego od dziesięciu czy też piętnastu lat posiadał w swej przybocznej drużynie, a którego u boku swego syna Bernarda pozostawił w zamku na Książęcym Kamieniu nad Pełcznicą.

– Cóż się to stało, Sibotto, że przybywasz tutaj?

– Przybyłem jako goniec, wasza wysokość, dobrą wieść przyniosłem.

– Jaką?

– Żona syna waszego, Bernarda, księżna Kunegundis zleżała wczorajszego wieczoru, a przed świtem dziś syna na świat wydała.

– Oznacza to, że dziadkiem zostałem... i że drzewo rodu Piastów nową witkę wypuściło¹⁴⁵ – powiedział sam do siebie Bolko,

145 Poznajemy więc dokładną datę wizyty księcia Bolka I u pustelnika Krzesza – było to w owym dniu, kiedy Kunegunda Łokietkówna, żona jego syna, księcia Bernarda, urodziła pierwszego syna – Bolka II Małego. Tyle tylko, że Bolko II urodził się w 1312 roku^{[87]s.94} (choć data ta nie jest pewna), natomiast Bolko I krzeszowski klasztor cystersów założył w 1292 roku, a więc dwadzieścia lat wcześniej... Mało tego! Zwróćmy jeszcze uwagę na dość istotny fakt, że Bolko I zmarł w 1301

a w chwilę później znów zwrócił się do swego drużynnika. – Dziesięć grzywien srebra dostaniesz za te wiadomość i zamek nad Kamienicą, ale powiedz mi jeszcze jak się czuje moja synowa, córka króla Łokietka? Kto jest przy niej?

– Wiem jeno, że czuje się jak każda położnica po położu. A prócz medykusa waszego Alberyka jest przy niej i opat Teodoryk, który dziś rano obiecał odprawić mszę na intencję jej zdrowia i waszego książęcego wnuka – noworodka.

– Coże? To opat Teodoryk z Henrykowa jest w zamku na Książęcym Kamieniu? To dobra wieść...

Cofnął się książę po tych słowach do izby chaty pustelnika, chwilę krótką o czymś myślał, a potem ręką sięgnął po swą kurtę w stronę kołka, na którym wisiała. Wdział ją i nie zapinając rozejrzał się po izbie. Nie było w niej nikogo. Panowała cisza przerywana trzaskiem ognia wśród kamieni na palenisku. Potem wyszedł przed chatę by poszukać pustelnika, którego był gościem. Zastał go za chatą. Siedział przy stercie chrustu na przewróconym pniu drzewa i głaskał małe jagnię sarny, trzymane na kolanach.

– Ojczy Krzeszu. Pożegnać was przyszedłem i za gościnę podziękować – powiedział. – Muszę wracać, chociaż bardzo chciałbym tu pozostać dłużej.

– Ludźmi rządzicie, więc jedźcie do nich – usłyszał w odpowiedzi. – Niech Bóg kieruje waszymi krokami, a Matka Boża niech ma was w swej opiece i niech obdarza was swymi łaskami.

– Chcę przed odjazdem powiedzieć wam, ojczy Krzeszu, że dziś jeszcze widzieć się będę z opatem cystersów z Henrykowa i poproszę by mi kilku braci zakonnych podesłał. Wybuduję im klasztor w pobliżu waszej chaty i kościoł, a wy oddacie do niego swój obraz Matki Bożej z Jezusem, by lepszą miał w nim oprawę niż wasza uboga kaplica.

roku i pochowany został w krzeszowskim klasztorze, tak więc nie mógł kilkanaście lat później bywać na polowaniach w okolicznych lasach.



Ilustracja 64: Księżę Bolko II Mały, najstarszy wnuk księcia Bolka I, założyciela krzeszowskiego klasztoru cystersów. Właśnie w dniu jego narodzin umiejscowił Aleksander Wiącek wizytę Bolka I u pustelnika Krzesza. Na ilustracji przedstawiono wizerunek z krzeszowskiego nagrobka księcia Bolka II. Źródło: „Schlesische Fürstenbilder des Mittelalters...”^[52].

Skinął przytakująco głowę starzec w zakonnym, wypłowiałym habicie.

– Zróbcie to, wasza wysokość i drogę do owego kościoła przez bór wyciąć nakażcie, by ludzie z całego księstwa waszego i polskiego kraju mogli łatwo tu przybyć i świętą Matkę Jezusa Chrystusa o dowolną łaskę prosić.

Potem starzec zastanowił się chwilę i dodał:

– Ja stary jestem i chyba niedługo odejdę z tej ziemi na zawsze, by u stóp jej tronu czekać na powstanie z martwych i życie wieku przyszłego, niech więc ona pozostanie aż do końca świata w tym kościele, który zbudujecie ku jej boskiej chwale”¹⁴⁶.

146 Legendę tę, wprowadzie nieco skróconą, lecz z powołaniem się na to samo źródło, przytacza również Jan Lubieniecki w książce „Z dziejów Ziemi Kamiennogórskiej”^{[51]s.47-48}.

II.5. HENRYK SZOKA, ROK 1996

Legenda „O tajemnicy pustelnika Krzesza” pochodzi z wydanej w 1996 roku książki Henryka Szoki „Krzeszowskie opowieści”^{[107]s.33-40}. Ponownie spotykamy się tutaj ze swoistym przekształceniem legendy Aleksandra Wiacka: pozmieniane wyrazy, szyk zdań, niektóre imiona. Opowieść jest niby inna, lecz tak naprawdę chyba ta sama:

„Bolesław Surowy, syn księcia Bolesława Rogatki lubił polować w Krucznych Górach. Pewnego razu, gdy pogoda zapowiadała się wyśmienita, bowiem poranek słońcem błyszczał, wyruszył jak zwykle ze swą drużyną na łowy. Gdy jednak znaleźli się już w borze, pogoda nagle zmieniła się na szarugę mglistą i słotną. Niemłody już ksiązę, mocno przemoknięty, począł napomykać o powrocie do zamku.

Wtedy Jaksa ze Strażnicy Kraju, który już ponad dziesięć krzyżyków sobie liczył wiele chwil wielkich pamiętał i książąt niemało gościł w murach swego zamku, usytuowanego w zaciśzu górskim, myśl rzucił, by pustelnika nad Zadrną odwiedzić i tam odczekać złą pogodę. Książę przystał na to, gdyż lubił i szanował starego rycerza, a o pustelniku nie słyszał. Ciekawość przemogła niewygodę dalszej podróży.

– Kto zacz ów pustelnik? – spytał po chwili

– W klasztorze był kiedyś, w Hradcu – odpowiedział Jaksa i na drogę począł patrzeć, by jej nie zmylić.

Jechali czas jakiś, coraz bardziej zagłębiając się w gęstwinę leśną, aż jadący przodem Jaksa dotarł do jakiejś ścieżki, która w parę chwil przywiodła ich do małej, kurnej chatki.

Była stara, pochylona, mchem kryta i trzcina, a nad jej dachem dominowała mała wieżyczka z drewnianym krzyżem, poczerniałym od starości.

– Pewno Chrobrego czasy pamięta – mruknął książę.

Przy chacie stał starzec z długą brodą i wianuszkami siwych włosów wokół tysej głowy. Był rosty, barczysty, pochyłony w ramionach pod ciężarem lat. Miał na sobie stary, wytarty

habit mnisi, z dużym kapturem, przepasany zwykłym, konopnym sznurem.

– Z Bogiem was witam, wasza miłość – odezwał się do Jak-sy, a patrząc na księcia zapytał.

– Z kim przybywacie w progi mojej chaty?

– Niech będzie pochwalony Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty, ojczyźnie Krzeszu! – To miłościwie i łaskawie panującego nam księcia Bolka ze Świdnicy wam wiodę, byście opowiedzieli mu o jego świętej prababce Jadwidze, założycielce¹⁴⁷ trzebnickiego klasztoru cysterek.

Stary pustelnik skierował wzrok na zsiadającego już z konia księcia i skłonił przed nim głowę.

– Witajcie bogobojny człowieku! Czy pozwolicie nam do swojej chaty wejść i przy ognisku ogrzać się nieco, bo przemokliśmy na tej ślągawicy? – spytał Bolko.

– Zapraszam z całego serca! – odparł serdecznie pustelnik.

W kilka chwil później siedzieli już przy ognisku, a ich odzież suszyła się na kółkach wbitych w drewniane ściany chaty. Gdy pustelnik na chwilę wyszedł, książę zwrócił się do Jak-sy.

– Jak zowią owego pustelnika?

– Krzesz. A okolicę wokół pustelni ludzie nazwali od jego imienia Krzeszoborem.

– Jest mnichem?

– Ongiś był i nawet na prezbitera został wyświęcony w Hradcu, ale bez zgody przeora opuścił klasztor i dziś z Bogiem i zwierzyną rozmawia. Być może rozpamiętuje grzechy swe i winy wszelkie, w samotności duszą czyszcząc. Teraz

147 U Wiącka mowa tutaj była „o jego świętej prababce, opaciszce trzebnickiego klasztoru cysterek”, jednakże funkcja „opacichy” była tam przypisana św. Jadwidze błędnie. Być może Henryk Szoka zauważył to uchybienie i zamienił słowo „opacicha” na „założycielka”. Niemniej jednak wpadł w ten sposób z deszczu pod rynnę, gdyż jeśli chodzi o ścisłość, to św. Jadwiga nie była założycielką klasztoru trzebnickiego: „wedle téjże legendy jak i według innych kronikarskich wiadomości, nie ona sama ale jój małżonek był założycielem Trzebnickiego klasztoru”^{[104]s.147}.

od starości pomieszało mu się w głowie, bo jelenie i zajęce braćmy swymi nazywa, a sarny siostrami. A przecie niegdyś księgi w klasztorze przepisywał i psalmy układał, a i ponoć świętych malował...

Nie skończył jeszcze, jak ksiązę mu przerwał, mocno zdumiony.

– Co powiadacie?... Malował świętych? Tego byle kto nie potrafi? Do izby powrócił pustelnik, niosąc w garści jakoweś zioła.

– Mam lek wypróbowany – rzekł patrząc na księcia. – Zaleję te zioła wrzątkiem i do wypicia przygotuję. Są one wielce pomocne przeciwko zimnicy.

– Kilka chwil temu, ojczy, gaworzyliśmy o was. Ponoć świętych malować potraficie?

Pustelnik machnął ręką.

– Nie maluję żadnych świętych, wasza wysokość. Raz jeno w życiu trzymałem kiść malarską w dłoni, ale to już dawno było. Jeszcze dziad wasz żył, gdy ujrzałem dwa anioły, które nakazały mi świętą Maryję namalować.

– Prawdziwe anioły? – przerwał ksiązę ze zdumieniem w głosie.

– Dwa – potwierdził pustelnik. – Dwa w ludzkich postaciach. One to kiść malarską w ręce mi włożyły i podały srebrny garnuszek z farbami. Ba! Nawet deskę mi dały, mówiąc, że pochodzi z nazareckiego stołu, wykonanego przez św. Józefa, przy którym siadała święta Matka Boża...

– To powiadacie, że malować nie umiecie?!

– Anioły dłonią mą kierowały, a farba coraz to inny kolor przybierała. Cudem bożym, a nie moją zasługą obraz ten powstał.

– Długo to malowanie trwało?

– Nie wiem. Chyba długo, bo nie pomnę pór roku. Ksiązę poruszył się niespokojnie i zapytał niedowierzająco:

– A gdzie jest teraz wasz malunek?

– W moim kościółku, który dobudowałem do chaty. Jest teraz tam w ołtarzu... Nie wypadało go tu trzymać przecie.

– Tedy zawieźcie mnie do owego malowidła!

W kilka chwil później Bolko klęczał w kaplicy przed ołtarzem, zrobionym z ociosanego zwykłym toporem drewna. Przez panujący tu mrok, rozświetlony nieco światłem łuczywa, dostrzegł twarz Madonny z Dzieciątkiem na ręce. Spokojne i poważne oczy Najświętszej Panny skierowane były na lewe ramię księcia, na którym widniała złota brosza z orłem przekreślonym sierpem półksiężyca, znakiem Piastów Śląskich. Lewa dłoń Marii złożona była na sercu i wydawało się księciu, że wskazuje nią źródło swych łask tam zgromadzonych. Oczy małego Jezusa, którego trzymała na prawej ręce, wpatrzone były w twarz matki.

Książe przestał słyszeć co się wokół niego dzieje. Czuł jakby jakaś ściana go dzieliła od naturalnego świata. W chwilę później, gdy podniósł wzrok, wydało mu się, że ogrania go kojące spojrzenie Matki Bożej i wtedy zabrzmiał poważny, smutku pełen głos. Pojął, że Najświętsza Panienka przemawia do niego, chociaż nie poruszała wargami.

— Pomnij książe, że z królewskiego rodu Piastów pochodzisz i ich krew w twoich żyłach płynie, rodu, który wszczepił w naród polski wiarę w Boga Prawdziwego, Wszechmogącego i Jedyne. Jesteś ojcem tej ziemi, na której wciąż otaczają miejsca kultu mego syna Jezusa, a i mnie hołdy należne oddają. Żadna ofiara za wielka dla ciebie być nie może. Nakazuję ci przeto, abyś swą książęcą ręką wzniosł tu klasztor i kościół ku mojej chwale i sławie. Za to cały wdzięczny lud śląski imię twe wspominąć będzie po wieki wieków.

Gdy zapanowała cisza Bolko wzrok podniósł i wyszeptał wzruszonym głosem:

— Ślubuję Ci Pani! Ślubuję klasztor i kościół postawić na tym uroczysku!

Gdy otworzył oczy stwierdził, że znajduje się przy ognisku, na tej samej ławie siedząc co przedtem. Potem rozpoznał pomarszczoną twarz Jaksy i usłyszał głos pustelnika.

— To nie było zwykłe omdlenie. To dusza księcia uleciała na chwilę z jego ciała i dopiero teraz znów powróciła.

*

Bolko jeszcze długo rozmyślał, miotany różnymi uczuciami. Świtało już, gdy jego myśli rozpierzchnęły się na dźwięk ludzkich głosów, dochodzących z podwórca. Uniósł się więc i wyjrzał przez drzwi rozwarte. Dojrzał swoją drużynę.

– A ten skąd? – zdziwił się, gdy zobaczył Lorenza, włoskiego rycerza, który przed kilkunastu laty przystał do niego na służbę. – Przecież został u boku mego syna Bernarda w zamku świdnickim?

Wyszedł z izby i zwrócił się do rycerza z pytaniem:

– Cóż się stało, Lorenzo, że przybywasz tutaj?

– Przyjechałem jako goniec, wasza wysokość. Dobrą wieść przywiozłem. Żona waszego syna Bernarda, księżna Kunegunda, zległa wczorajszego wieczoru, a przed świtem syna na świat wydała¹⁴⁸.

– Znaczy to, że mam wnuka! – wykrzyknął uradowany Bolko. Drzewo rodu Piastów nową gałązkę wypuściło! Dobra to nowina, ale powiedz mi jeszcze jak się czuje moja synowa?

– Doskonale, to przecie krew króla polskiego Łokietka!

– To prawda! – potwierdził Bolko. – Dziesięć grzywien srebra dostaniesz i zamek nad Kamienicą za tę wspaniałą wiadomość.

Cofnął się książę po tych słowach do chaty pustelnika, chwilę stał poważny, skupiony, a potem ruchem stanowczym sięgnął po swą kurtę wiszącą na kolku. Rozejrzał się po izbie. Potem wyszedł przed chatę by poszukać pustelnika. Znalazł go po chwili, siedzącego na pniu drzewa.

– Ojcie Krzeszu! Daj Boże odwdziżyć się wam za gości-
nę... Czas wracać, choć pozostałbym tu dłużej.

148 Wydaje się, że brakuje tutaj jednego dnia w tej opowieści. Skoro wczorajszego wieczoru księżna zległa i przed świtem syna na świat wydała, to znaczy, że stało się właśnie niemal w tym momencie, kiedy książę usłyszał ludzkie głosy na podwórzu, bo przecież właśnie „świtało już”. Dzielnym Lorenzo nie byłby w stanie tak szybko dotrzeć z zamku świdnickiego w okolice krzeszowskie i odszukać księcia w miejscu, w którym nawet sam książę nie spodziewał się przebywać.

– Cóż... – wpadł mu w słowo pustelnik – ludźmi rządźcie, więc do nich wracać trzeba. Niech Bóg kieruje waszymi krokami, a Matka Boska niech osłania przed każdą złą przygodą.

Przez chwilę Bolko wahał się, wreszcie rzekł:

– Wiedźcie, że dziś jeszcze widzieć się będę z opatem cystersów z Henrykowa i poproszę by mi kilku braci zakonnych posłał. Wybuduję im klasztor w pobliżu waszej chaty i kościół, a wy dacie do niego swój obraz Matki Bożej z Jezusem, by lepszą miał w nim oprawę, niż wasza uboga kaplica. Nie odmówicie mi przecie?

– Niechże tak się stanie, jako wola wasza. Jeno drogę, która niegdyś prowadziła do osad ludzkich, wyciąć nakażcie, by Bóg prowadził tu ludzi z całego księstwa waszego i polskiego kraju, by pokłonić się świętej Matce Jezusa i o dowolną łaskę prosić.

– Tak uczynię! – odpowiedział z mocą książę. – Tak mi Boże dopomóż!”

II.6. MIECZYŚŁAW MALIŃSKI, ROK 1997

Ks. Mieczysław Maliński w wydanej w 1997 roku książce „Gość w dom... Jan Paweł II w Polsce – 1997” wspomina na temat krzeszowskiej ikony:

„Inna legenda głosi, że z anielską pomocą obraz ten namalował świątobliwy pustelnik Krzesz, który mieszkał nad rzeką niedaleko obecnej Kamiennej Góry”^{[60]s.43}.

II.7. BALDWIN ZIĘTARA, ROK 1997

W wydanej w 1997 roku książce „Krzeszów uświęcony łaską” znajdziemy rozdział „Obraz Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie”, autorstwa Baldwina Ziętary, gdzie czytamy między innymi:

„Drugie opowiadanie powstanie i znalezienie się cudownego obrazu w krzeszowskim kościele łączy z osobą pustelnika imieniem Krzesz, mieszkającego ongiś na prastarych ziemiach piastowskich nad rzeką Zadarną w pobliżu Stróży (dzis. Kamienna Góra). Legenda podaje, że pewnego razu pustelnika odwiedził w jego pustelni książę świdnicko-jaworski Bolko I Surowy, syn księcia Bolka Łysego zwanego Rogatką. Książę w rozmowie z pustelnikiem dowiedział się, że ten za wyraźnym rozkazem i z pomocą aniołów namalował obraz Madonny z Dzieciątkiem, który umieścił w kaplicy przylegającej do pustelniczej chaty. Książę udał się więc ze swym orszakem do kaplicy, a zobaczywszy tam obraz o łaskawym wejrzeniu, uklęknął, aby się modlić. W czasie modlitwy ogarnięty łaskawym wejrzeniem Madonny odczuł, że Maryja prosi go, aby swą książeczką władzę przyczynił się do Jej chwały i chwały Jej Syna, tak aby lud dolnośląski był mu za to wdzięczny i imię jego wspominał po wszystkie wieki. Książę czuły na prośbę Maryi w czasie modlitwy powziął postanowienie. W rozmowie z pustelnikiem zapewnił, że będzie rozmawiał z opatem cystersów z Henrykowa i prosił go o przysłanie zakonników, by wybudowali klasztor i kościół w pobliżu pustelni, gdzie można by umieścić obraz Madonny z Dzieciątkiem. Na to pustelnik odpowiedział księciu: »Zróbcie to, Wasza Wysokość, i drogę do owego kościoła przez bór wyciąć nakażcie, by ludzie z całego księstwa waszego i polskiego kraju mogli łatwo tu przybyć i świętą Matkę Jezusa Chrystusa o dowolną łaskę prosić«. Warto tu zaznaczyć, że legenda ta rzutuje również na powstanie wcześniejszej nazwy Krzeszowa, która brzmiała »Krzeszobór«^{[14]s.10}.

Jak widać, jest to streszczenie legendy Aleksandra Wiącka o pustelniku Krzeszu, a cytowana tutaj wypowiedź Krzesza jest fragmentem tamtej właśnie legendy.

II.8. IVO KOŘÁN, ROK 2001

W wydanej w 2001 roku książce *„Kreszów europejska perła baroku = Grüssau das europäische Barockperle”* znajdziemy rozdział autorstwa Ivo Kořána, zatytułowany *„Łaskami słynąca Madonna Kreszowska”*, gdzie o tutejszej ikonie czytamy:

„Całkiem jednoznaczna jest także negacja późniejszej legendy, według niej obraz namalował osiadły w pobliżu Kamiennej Góry pustelnik o imieniu Kresz, który przekazał Madonnę księciu Bolkowi I Surowemu, dla nowego klasztoru. Tego typu redukcja nazwy miejscowej Krzesobórz do nazwy osobowej Kresz jest typowa dla fikcji historyków XVI wieku, do których w Czechach zalicza się np. Václava Hájka z Libočan”^{[15]s.19}.

Jest to rzadko spotykany przykład wypowiedzi sceptycznie nastawionej do legendy o pustelniku Kreszu.

II.9. JOANNA LAMPARSKA, ROK 2005

W opublikowany przez Polską Gazetę Wrocławską w 2005 roku¹⁴⁹ artykule „Niezwykłe dzieje cudownego obrazu” Joanna Lamparska przytacza następującą legendę:

„Tajemnica pustelnika. Wizerunek krzeszowskiej Madonny owiany jest licznymi legendami i opowieściami sprzed wielu wieków. Obraz słynie cudami. Znajduje się w centralnym punkcie ołtarza kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i jest dziełem nieznanego artysty. Legenda mówi, że pewnego dnia w Kruczych Górach pojawił się książę Bolko I Surowy, syn Bolesława Rogatki. Towarzyszył mu Jaksa¹⁵⁰ ze Strażnicy Kraju, stary rycerz, który znał każdy kąt w tej okolicy. Razem z księciem zapuścili się w gęsty las w poszukiwaniu zwierzyny. Zaskoczeni przez burzę znaleźli schronienie u pustelnika Krzesza. Pustelnia Krzesza stała nad Zadrną. Z niej mnich czerpał codziennie wodę. Opowiadano, że niegdyś Krzesz został wyświęcony na prezbitera w Hradcu, ale samowolnie opuścił klasztor. Wybrał życie w zupełnej samotności. W okolicy szano-
wano go tak bardzo, że pobliskie tereny ludzie nazywali Krzeszoborem. Nikt nie wiedział jednak, że pustelnik skrywa pewną tajemnicę... Kiedy rycerze usiedli wraz z Krzeszem przy ognisku, mnich zaczął snuć opowieść o aniołach, które niegdyś przybyły do pustelni. Włożyły w ręce starca pędzel, misę ze srebrną farbą¹⁵¹ i dały deskę z wykonanego przez samego św. Józefa stołu, tego samego, przy którym siadała Matka Boska. Dłoń pustelnika prowadzona przez posłańców z niebios stworzyła przepiękny obraz Madonny z Dzieciątkiem. Krzesz umieścił go w specjalnej kaplicy, którą dobudował przy pustelni. Modlił się

149 Data publikacji ustalona na podstawie zawartości strony <http://dolnoslaskie.naszemiasto.pl/arttykul/niezwyklye-dzieje-cudownego-obrazu,157795,art,t,id,tm.html> – dostęp maj 2018.

150 Skoro księciu towarzyszył Jaksa, to autorka zapewne oparła się na opisaney wcześniej reinterpretacji Henryka Szoki.

151 U Aleksandra Wiącka był to „srebrny garnuszek z farbą”, u Henryka Szoki „srebrny garnuszek z farbami”, tutaj Joanna Lamparska z jakiegoś powodu ze srebra uczyniła nie samo naczynie, lecz jego zawartość.

tam codziennie. Księżę wznosi klasztor. Księżę nie zwlekał ani chwili, pobiegł do kaplicy i pokornie schylił głowę przed obrazem. W pewnej chwili Matka Boża zwróciła się do niego, mimo że nie poruszała ustami, a Bolko nie słyszał jej głosu. Prosiła księcia, aby przyczynił się do chwały jej i jej Syna. Wtedy, po cichej modlitwie Bolko I Surowy postanowił, że jeszcze tego samego dnia porozmawia z Teodorykiem, opatem cystersów z Henrykowa, i poprosi go, aby przysłał tu zakonników. Księżę postanowił, że wzniesie klasztor i kościół, w którym umieszczony zostanie cudowny obraz”^[46].

Powyższa legenda wydaje się być skróconą wersją opowieści przytoczonej przez Joannę Lamparską w 2002 roku w książce „Dolny Śląsk jakiego nie znacie”. Ujrzymy tam niemal tę samą historię^{[47]s.51-52}, choć liczne jej wątki są znacznie bardziej rozbudowane. Aby nie zmuszać nikogo do czytania następnego rozdziału z niemal identyczną treścią, zdecydowałem się na zacytowanie kolejnej wersji legendy w formie przypisu dolnego, w ten sposób umożliwię zarówno zapoznanie się z tekstem, jak i bezproblemowe jego pominięcie¹⁵².

152 Legenda ta brzmi następująco: „Pewnego dnia w Kruczych Górach pojawił się książę Bolko I Surowy, syn Bolesława Rogatki. Towarzyszył mu Jaksa ze Strażnicy, bardzo stary rycerz, który znał każdy kąt w tej okolicy. Razem z księciem zapuścili się w gęsty las, w poszukiwaniu zwierzyny. Dzień zapowiadał się wspaniale, jeźdźcy cieszyli się już na polowanie, nieoczekiwanie jednak drzewa zasnuła mgła, a deszcz gęstą ścianą odciał drogę powrotu. Zupełnie jakby przeciwko księciu zmówiła się cała magia świata. - Natychmiast do zamku! - krzyknął Bolko, ale Jaksa zaczął go uspokajać. - W pobliżu Stróży (dziś to Kamienna Góra) mieszka pustelnik Krzesz, przybył z klasztoru w Hradcu. To człowiek niezwykle dobry i łagodny - zapewnił stary rycerz. - Odpocznijmy u niego, ścieżkę nietrudno znaleźć. Pustelnia Krzesza stała nad Zadrną. Z niej mnich czerpał codziennie wodę. Opowiadano, że niegdyś Krzesz został wyświęcony nawet na prezbitera w Hradcu, ale samowolnie opuścił klasztor. Wybrał życie w zupełnej samotności, przyjaciółmi nazywał drzewa i zwierzęta. W okolicy szanowano go tak bardzo, że pobliskie tereny ludzie nazywali Krzeszoborem. Nikt nie wiedział jednak, że pustelnik skrywa pewną tajemnicę. Udział w jej poznaniu miał przypaść księciu Bolkowi Surowemu. Kto więc zgodnie, jakie siły przywiodły go nad

Zadrnę? Kiedy rycerze usiedli wraz z Krzeszem przy ognisku, mnich zaczął snuć opowieść o aniołach, które niegdyś przybyły do pustelni. Włożyły w ręce starca pędzel, misę ze srebrną farbą i dały deskę ze stołu wykonanego przez samego św. Józefa, tego samego, przy którym siedziała Matka Boska. Dłoń pustelnika wiedziona przez posłańców z niebios stworzyła przepiękny obraz Madonny z Dzieciątkiem. Krzesz umieścił go w specjalnej kaplicy, którą dobudował przy pustelni. Modlił się tam codziennie. Książe nie zwlekał ani chwili, pobiegł do kaplicy i pokornie schylił głowę przed obrazem. W pewnej chwili Matka Boża zwróciła się do niego, mimo że nie poruszała ustami, a Bolko nie słyszał jej głosu. Prosiła księcia, aby przyczynił się do chwały Jej i Jej Syna. Wtedy, po cichej modlitwie, Bolko I Surowy postanowił, że jeszcze tego samego dnia porozmawia z Teodorykiem, opatem cystersów z Henrykowa i poprosi go, aby przysłał tu zakonników. Wkrótce książę wzniósł klasztor i kościół, w którym umieszczony zostanie cudowny obraz”^{[47]s.51-52}.

II.10. M. PAPAJ I P. PIETRZAK, ROK 2007

Marcin Papaj i Piotr Pietrzak w wydany w 2007 roku przewodniku „Kamienna Góra i okolice...” stwierdzają:

„Istnieje jeszcze jedna legenda opowiadająca o tym, jakoby obraz został namalowany przez pustelnika imieniem Krzesz mieszkającego w okolicach dzisiejszej Kamiennej Góry. Podanie głosi, że pewnego razu Krzesza odwiedził sam książę Bolko I Surowy i rozkazał mu namalowanie wraz z pomocą aniołów cudownego obrazu, który umieścić miał w pustelni”^{[79]s.41-42}.

Książę Bolko wprawdzie mógł rozkazywać pustelnikowi, który był zapewne jego poddanym, lecz czy i aniołom potrafił wydawać polecenia? Zdaje się, że autorzy nieco zniekształcili wątek anielskiego udziału w powstawaniu ikony.

II.II. IWONA KOCIŃSKA, ROK 2011

W adresowanym do dzieci miesięczniku „Anioł stróż” ukazał się w 2011 roku tekst Iwony Kocińskiej „O pustelniku, co nie umiał malować”. Jest to krótka opowieść bazująca na wymyślonym przez Aleksandra Wiącka motywie o pustelniku Krzeszu. Autorka zdecydowała się jednak na pewne odstępstwa od wersji Wiącka, znacznie rozbudowała też sam wątek rozmowy pustelnika z aniołami, nakazującymi mu namalowanie ikony.

Iwona Kocińska jest autorką licznych tekstów przeznaczonych dla dzieci, w tym bajek. Bajkowy klimat odnajdujemy również i w tej reinterpretacji legendy, co jest zapewne zamierzonym działaniem, wszak tekst powstawał z wiedzą gdzie będzie opublikowany. Warto też zwrócić uwagę, że poza legendami Aleksandra Wiącka (i ściśle na nich wzorowanych tekstach Henryka Szoki), stała się Iwona Kocińska autorką bodajże jedynej znanej mi pisarskiej adaptacji krzeszowskiej legendy. Inne teksty są tylko przytoczeniem znanych podań, niekiedy tak zniekształconym, że niemalże stają się nową opowieścią, lecz nie są one planowo utworzoną reinterpretacją. Natomiast tutaj autorka stworzyła nową, celowo i świadomie zmodyfikowaną wersję znanego jej podania. Sama legenda brzmi następująco:

„Nad rzeką Zadrną w pobliżu Kamiennej Góry, pośrodku prastarego boru żył kiedyś pustelnik o imieniu Krzesz. Mówili o nim okoliczni chłopcy¹⁵³, że obraz cudownej piękności przechwuje, że cały boży dzień przy nim czuwa, jakby skarbu jakiego

153 Warto tutaj zwrócić uwagę na fakt, że u Aleksandra Wiącka pustelnik Krzesz był bodajże jedynym mieszkańcem okolicznego boru, gdyż u nikogo innego polujący książę nie mógł się schronić. Jednakże wersja Iwony Kocińskiej, jakoby mimo wszystko byli tutaj jacyś okoliczni chłopcy, bliższa wydaje się prawdzie historycznej. Zanim książę Bolko I ufundował opactwo cysterskie, to od dziesiątek już lat gospodarzyli tutaj benedyktyni, tak więc niewątpliwie jakieś wioski w okolicy już były.

strzegł¹⁵⁴. I że jak komu jakie utrapienie się zdarzy, idzie przez bór do pustelni i tam przy obrazie rady na nie szuka. Nie wiedzieli tylko, skąd i jak ów cudowny obraz u Krzesza się znalazł. A sam pustelnik? On wiedział doskonale. Jak dziś pamiętał ów sen sprzed wielu lat, kiedy przyszli doń młodzieńcy w złocistych szatach i obraz malować prosili.

– Obraz? Ja? – dziwił się Krzesz. – Toż w życiu pędzła w rękach nie trzymałem!

– A pustelnię kto ci wapnem wybielił? – zapytał wtedy świetlisty młodzieniec.

– No, ja sam – odrzekł Krzesz.

– Pisać wszak też umiesz – dodał drugi.

– Co racja, to racja – kiwnął głową Krzesz.

Za młodu w benedyktyńskim klasztorze wiele świętych ksiąg przepisał. A ojczulek przeor to nawet chwalił, że pięknie litery maluje. Swoim ulubionym kaligrafem go nazywał.

– Tylko że obrazów nie maluje się chyba gęsim piórem – zamyslił się Krzesz.

Przyjrzał się swoim pomarszczonym, zgrubiałym od ciężkiej pracy rękom. Odzwyczaiły się one od pisania. Oj, odzwyczaiły. Młodzieńcy jakby w myślach jego czytali.

– O nic się nie martw. Bierz się rano do roboty. We wszystkim ci pomożemy – powiedział pierwszy i obaj zniknęli.

Krzesz obudził się równo o wschodzie słońca. Wiadro zimnej wody dla obudzenia zupełnego na głowę sobie wylał. Siadł na kamieniu przed chatą pacierz odmawiać, ale nijak do końca wytrwać nie mógł. Ciągle w głowie myśl mu kołatała, że do chaty ma wrócić, wziąć się do roboty. Dźwignął się w końcu. Wszedł do środka, a tam na ławie już wszystko leżało: i farby, i pędzle, i deska jakaś dziwna. Wziął ją do ręki, wierzchem dłoni pogładził. Równiutka była, gładziutka, bielsza niż najbielszy

154 Widać tutaj duże podobieństwo do legendy Walthera Ueberschära „Das Marienbild der Grüssauer Klosterkirche” (patrz strona 98), w której pustelnik „zbudował tu kaplicę i strzegł obrazu niczym skarbu” (niem. Stelle eine Kapelle und hütete das Bild wie einen Schatz). Ciekawe, czy autorka знаła tamtą wersję legendy, czy też jest to tylko zbieg okoliczności?

pergamin. Jak i kiedy ów obraz namalował? Tego nie jest pewien. Pamięta tylko, że nie czuł głodu ani zmęczenia, a ręce zdawały się wiedzieć same, jak farby mieszać, gdzie je nakładać, jaki kształt postaciom ostatecznie nadać. Kiedy skończył, padł zmęczony na postanie. Ile spał, tego też nie jest pewien. Obudził się głodny i spragniony. Dźwignął się poszukać jakiegoś jadła, zrobił dwa kroki w kierunku spichrza i kolana się pod nim ugięły. Na ławie pod oknem stał obraz. Nikłe promienie słońca oświetlały dłonie Matki obejmujące Syna, ale tak, jakby na niego pokazywały¹⁵⁵. Podeszedł bliżej i napotkał miłosierne spojrzenie Maryi. Zupełnie jakby patrzyła na niego. Chwycił deskę w dłonie, jak ślepiec zaczął palcami po konturach wodzić. Chciał się przekonać, czy to na pewno jego ręce malowały. Nie był tego zupełnie pewien, choć palce kształty rozpoznawały. Odłożył obraz ostrożnie z powrotem. Upadł na kolana. Zapomniał o głodzie. Z nabożnym uwielbieniem wpatrywał się w twarz Maryi. W jakiś czas później wybudował kapliczkę i w niej obraz umieścił. I już od lat wielu o świtanie do kaplicy przybiega Madonnie się pokłonić, łaski u Jej Syna wyprosić. Wchodzi na paluszkach do kaplicy. Klęka przy zaraz drzwiach, odwagi nie mając podejść bliżej. Hołd oddaje Dziecięciu i Matce Jego. Tak modlącego się zastał go też pewnego razu ksiązę świdnicko-jaworski Bolko I. Przyjechał, żeby na własne oczy zobaczyć obraz, o którym szeptali już jego dworzanie¹⁵⁶. Nie spodziewał się takich cudowności w środku puszczy. Ogarnięty

155 W opowieści Iwony Kocińskiej pojawiają się „dłonie Matki obejmujące Syna”, jednakże Madonna Krzeszowska obejmuje Syna tylko prawą ręką, lewa dłoń małego Jezusa nawet nie dotyka. Wiadomo jednak, że na przestrzeni wieków wizerunek ten był kilkukrotnie przemalowywany, tak więc nie wiemy, jak ikona wyglądała pierwotnie.

156 Jest to istotna zmiana w stosunku do wersji legendy Aleksandra Wiącka, w której to ksiązę znalazł się u pustelnika Krzesza przypadkowo. Wersja Iwony Kocińskiej bliższa jest więc najstarszemu wariantowi legendy o ikonie z Rimini, gdzie ksiązę „dowiedział się, że jest kościół w lesie niedaleko borów krzeszowskich, z powodu cudów czy-nionych tam właśnie przez obraz Błogosławionej Najświętszej Panny Marii, codziennie przez wielu braci odwiedzany, tedy Bolko postanowił obraz poddać oględzinom” (patrz strona 75).

niezwykłą mocą łagodnego spojrzenia Maryi, padł na kolana tuż obok Krzesza. Po krótkiej modlitwie postanowił sprowadzić mnichów cysterskich, żeby w pobliżu pustelni klasztor założyli i kościół wybudowali. Tak też się stało. Obraz Matki Bożej Łaskawej po dziś dzień króluje w krzeszowskiej świątyni, a tłumy pielgrzymów nieustannie szukają pocieszenia w łaskawym spojrzeniu Matki Zbawiciela”^[38].

II.12. J. LAMPARSKA I P. KAŁUŻA, ROK 2012

Na stronach miesięcznika Focus można odszukać kopię artykułu Joanny Lamparskiej i Piotra Kałuży, zatytułowanego „Cysterskie drogi”, ukazał się on prawdopodobnie w maju 2012 roku¹⁵⁷. Autorzy stwierdzają, że „ikona Matki Bożej Łaskawej, stanowiąca centralny punkt ołtarza Bazyliki Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (bazylika mniejsza), słynie z cudów i owiana jest wieloma legendami”; przytaczają wszelako tylko jedną z nich:

„Tradycja mówi, że kiedy w okolicy polował Bolko I Surowy, syn Bolesława Rogatki, mgła i deszcz odcięły mu drogę do domu. Ksiązę postanowił przeczekać złą pogodę u pustelnika Krzesza, który opowiedział mu, jak dostał od aniołów deskę ze stołu Matki Boskiej wykonanego przez św. Józefa. Wiedziony mocą Ducha Świętego pustelnik namalował na desce obraz Madonny z Dzieciątkiem. Ksiązę pomodlił się przed ikoną, Matka Boska przemówiła do niego, i wtedy powstał zamysł zbudowania kościoła i klasztoru”^[48].

Nigdy nie spotkałem się jeszcze z opowieścią, jakoby ikonę pustelnik namalował „wiedziony mocą Ducha Świętego”, wcześniejsze wersje stwierdzały, że to aniołowie byli za to odpowiedzialni. Skąd więc pojawia się tutaj Duch Święty?

157 Taką datę dostrzegamy na stronie <http://www.focus.pl/artykul/cysterskie-drogi> – dostęp maj 2018 roku.

II.13. KRYSZTIAN MICHALIK, ROK 2015

W 2015 roku¹⁵⁸, w artykule „Mistrzowskie dzieło barokowych twórców”, Krystian Michalik stwierdza¹⁵⁹:

„Według jednej z legend, ikonę miał napisać pustelnik imieniem Krzesz, mieszkający nad rzeką Zadrną. Wizerunek mieli pomóc mu stworzyć aniołowie. Polujący w nadgranicznych lasach książę Bolko I Surowy miał znaleźć pustelnię, a zauroczony pięknem obrazu miał złożyć obietnicę, że w tym miejscu ufunduje klasztor i sprowadzi zakonników”^{[71]s.V}.

Dokładnie tę samą legendę Krystian Michalik po raz kolejny powtarza¹⁶⁰ w swojej książce „Krzeszów Dom Łaski Maryi” z 2018 roku^{[70]s.135}.

158 Data ustalona na podstawie zawartości strony internetowej <http://nie-dziela.pl/artykul/118442/nd/Mistrzowskie-dzielo-barokowych-tworcow> – dostęp maj 2018.

159 Tekst ten znajdziemy też na oficjalnej stronie internetowej Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie, jednakże bez daty jego publikacji: <http://www.opactwo.eu/index.php/ciekawostki/7-ikona-matki-bozej-askawej-historia> – dostęp marzec 2018.

160 Fragment ten znajdziemy również w innych tekstach, np. w artykule „Krzeszowska ikona Matki Bożej Łaskawej” Adama Maksymowicza^[58], czy też „Matce z posagu” Jędrzeja Ramsa^[89].

II.14. ALEKSANDRA NIEDŹWIEDŹ, ROK 2018

W bogato ilustrowanym przewodniku *„Polskie Maryje. Przewodnik po cudownych sanktuariach. Cudowne historie, świadectwa uzdrowień, gdzie modlić się o łaski”* Aleksandra Niedźwiedź zawarła w 2018 roku następującą legendę o krzeszowskiej ikonie^{[75]s.42}:

„Według legendy cudowny obraz miał stworzyć pustelnik Krzesz, mieszkający nad rzeką Zadrną, a mieli mu w tym pomóc aniołowie. Gdy polujący w okolicy książę Bolko I Surowy natrafił na pustelnię, obraz tak go zachwycił, że obiecał w tym miejscu ufundować klasztor i sprowadzić zakonników”.

Widoczne jest tutaj uderzające podobieństwo do legendy Krystiana Michalika, na której to niewątpliwie wzorowała się autorka owego przewodnika.

II.15. PODSUMOWANIE

Nie mam żadnych wątpliwości, że legenda o Krzeszu jest na wskroś współczesną opowieścią, wymyśloną najprawdopodobniej w latach 80. ubiegłego wieku przez Aleksandra Wiącka. Opowieść zacytowana została następnie przez Baldwina Ziętarę i powagą dzieła *„Krzeszów uświęcony łaską”* zaczęła być traktowana przez kolejnych autorów jako prastare podanie krzeszowskie.

Nie wiem, czy można opowieść tę traktować jako reinterpretację innych legend krzeszowskich – wprowadzone tutaj zmiany są tak daleko idące, że jest to raczej całkiem nowa historia. Z legend o ikonie przeniesionej z Rimini autor przejął występujące tam wątki: że ikona znajdowała się przed założeniem klasztoru w leśnej kaplicy, że był jakiś pustelnik strzegący ikonę, że ksiądz Bolko I złożył tutaj ślubowanie założenia klasztoru; do tego dodał wątek o pochodzeniu nazwy Krzeszowa od imienia Krzesza; całość wymieszał i otrzymał legendę o pustelniku Krzeszu.

Przy czym takie działanie ze strony Aleksandra Wiącka nie było niczym nagannym – nigdzie nie stwierdzał on, że to prastara legenda! Nie pisał też podręcznika historii, mógł więc dowolnie puszczać wodze fantazji...

Jednakże problematycznym wydaje się fakt, że ta współczesna opowieść konsekwentnie jest uznawana przez kolejnych autorów za „opowieść sprzed wielu wieków”.

Jeszcze jeden fakt przeczy istnieniu „prastarej” legendy o pustelniku Krzeszu: całkowity brak wzmianek o owej postaci w polskojęzycznych relacjach XIX-wiecznych. W wydanym w 1889 roku przedstawieniu *„Szląska pruskiego”* Władysław Zieliński opisuje klasztor gryzowski^{[122]s.129-130}, przytacza liczne detale i zwraca szczególną uwagę na polskie wątki, jednak o pustelniku Krzeszu milczy. Również autor artykułu *„Poklasztorny kościół w Krzyżborze (Grüssau) pod Łańcutem (Landeshut) na Dolnym Szlązku”*, jaki ukazał się w 1885 roku w warszawskim Tygodniku Ilustrowanym,

zwraca uwagę na wszelkie polskie powiązania okolic Krzeszowa, jednak nie wspomina ani słowem na temat pustelnika Krzesza. Z polskich akcentów „dowiadujemy się, że słynny poklasztorny kościół Grüssau miał czysto polską nazwę Krzyż-borz”^[88]. Milczy na ten temat również Zygmunt Stęczyński^{[103]s.42-45} (patrz strona 177), lecz gdyby choć jedno zdanie na ten temat usłyszał, to niewątpliwie wyeksponowałby je jako wątek pierwszoplanowy.

Tak więc jeszcze raz stwierdzam: legenda o pustelniku Krzeszu jest opowieścią całkowicie współczesną. Mającą cechy legendy, piękną i sympatyczną baśnią lub bajką – lecz nie wiekowym podaniem lub prastarą legendą.

Pewne wątpliwości, jeśli chodzi o pustelnika Krzesza, budziło we mnie jednak pochodzenie nazwy Krzeszowa. A może faktycznie mieszkał tu niegdyś jakiś Krzesz? Tematowi temu postanowiłem poświęcić nieco więcej uwagi i omawiam go szczegółowo w osobnym rozdziale.

12. O NAZWIE KRZESZOWA

Wróćmy jeszcze raz do legendarnego Krzesza, który przed wiekami miał być mieszkańcem tutejszych borów. Spróbujmy zadać sobie następujące pytanie: a może osoba o takowym imieniu faktycznie istniała, lecz została wymazana z kart historii przez niemieckich badaczy?

Warto w tym miejscu zastanowić się nad taką ewentualnością, wszak pomiędzy tymi dwoma narodami, Polakami i Niemcami, na przestrzeni wieków wielokrotnie dochodziło do wzajemnych animozji i uprzedzeń. Tak jak w latach powojennych niemieckie ślady usiłowano zetrzeć, a wyeksponować polskie akcenty z historii tych terenów¹⁶¹, tak i przed wojną były okresy, gdy Niemcy starali się wymazywać wszelkie oznaki świadczące o dawnej polskości Dolnego Śląska¹⁶². Czy możliwe jest, aby pustelnik o imieniu Krzesz, od którego miała pochodzić nazwa Krzeszowa, został świadomie wyrugowany z historii tego miejsca, jako niepożądany element świadczący o polskości tych ziem? Aby odpowiedzieć sobie na to pytanie, spróbujmy przeanalizować wszelkie wzmianki dotyczące pochodzenia nazwy miejscowości.

12.1. HERRMANN GOEDSCHE, ROK 1840

W wydanej w 1840 roku książce „*Schlesischer Historien Sagen und Legendenschatz*” (pol. *śląskich historii, opowieści i legend skarbnica*) Herrmann Goedsche przytacza legendę o początkach krzeszowskiego klasztoru^{[21]s.290-291}. W jej treści

161 Władysław Grabski ujął to w przedmowie do „*Rapsodii Świdnickiej*” następująco: „... objawiła się w dziedzinie kulturalnej potrzeba zaspokojenia głodu duchowego Ślązaków i Osiedleńców, przede wszystkim ożywienia ich świadomości przekonaniem, iż są tych ziem prawdziwymi dziedzicami i spadkobiercami tych, którzy ich niwy od prawieku użyźniali swym trudem i kośćmi, a grody murowali – mówiący słowiańską mową”^{[23]s.5}.

162 Dla przykładu: autor pisze te słowa w *Polkowicach*, dolnośląskim miasteczku noszącym niegdyś nazwę *Bolkowice*, po niemiecku zwanym zaś *Bolkowitz* i *Polkwitz*. Jednakże tuż przed wojną nazwę zmieniono, jako nazbyt słowiańską, na *Heerwegen*.

znajdziemy wątek związany z pochodzeniem nazwy miejscowości. Otóż miałyby ona wywodzić się od słów »Grüß Dich Aul«, wypowiedzianych przez księcia świdnicko-jaworskiego Bolka I po cudownym odnalezieniu źródła, z którego to zwrotu miała później wykształcić się nazwa Grüssau.

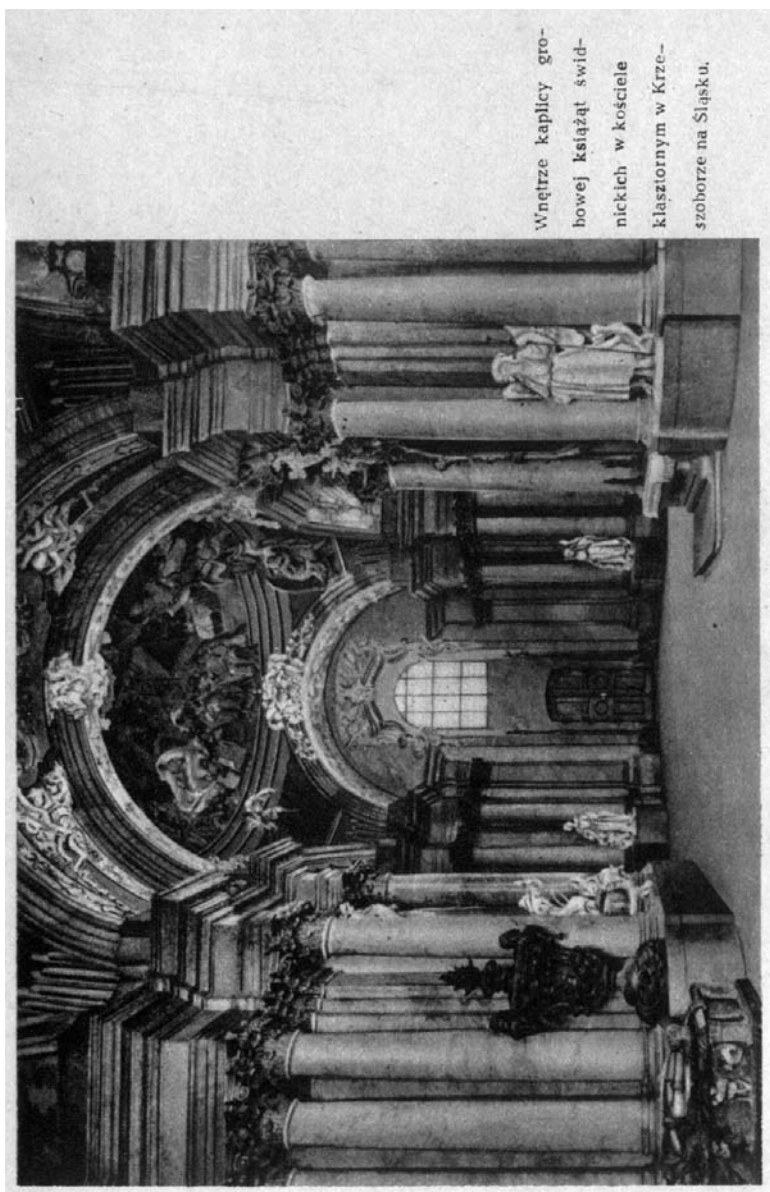
12.2. OESTERREICHISCHES MORGENBLATT, ROK 1846

W 1846 roku ukazał się w czasopiśmie „*Oesterreichisches Morgenblatt*” tekst „*Der Fürstenbrunnen zu Grüssau*”^{[4]s.3} (pol. Studnia Księżęca z Krzeszowa), gdzie przytoczona jest legenda o założeniu klasztoru krzeszowskiego. Znajdziemy tutaj wzmiankę związaną z pochodzeniem nazwy miejscowości, niemal identyczną jak u Herrmanna Goedsche. Jednakże będące pierwowzorem nazwy Grüssau słowa zapisane są tutaj jako »*Ich grüß' dich Aul*«.

12.3. JOHANN HEYNE, ROK 1860

Johan Heyne, w wydanej w 1860 roku książce „*Denkwürdigkeiten aus der Kirchen- und Diöcesan-Geschichte Schlesiens. Von der Einführung des Christenthums in Schlesien bis zur böhmischen Oberherrschaft über dieses Land (966-1355)*” (pol. pomniki z historii kościoła i diecezji śląskiej. Od wprowadzenia chrześcijaństwa na Śląsku do panowania Czechów nad tym krajem 966-1355), opisując klasztor krzeszowski, zwraca również uwagę na znaczenie pierwotnej nazwy miejscowości. Czytamy tutaj^{[30]s.393}:

„Tam, gdzie teraz w wysokich górach znajduje się urokliwa i pełna wdzięku dolina, płynie w wielu zakrętach z południa na północ przez nią mała rzeka Zadrna, którą zasilają rozmaite strumienie w Górach Krucznych ponad Chełmskim Śląskim, i która niedaleko na północ za Kamienną Górą wpada do Bobru, w połowie XIII wieku, tak daleko, jak okiem sięgnąć, nie było niczego innego jak duże, nieprzebyte bory, co spowodowało, że obszar ten stał się najsurowszą częścią granicy śląsko-



Wnętrze kaplicy grobowej książąt świdnickich w kościele klasztornym w Krzeszoborze na Śląsku.

Ilustracja 65: Tużpowojenna pocztówka przedstawiająca „wnętrze kaplicy (...) w kościele klasztornym w Krzeszoborze”. Źródło: pocztówka ze zbiorów autora.

czeskiej. Ten rozległy las nazywany był Cresofbor lub Grissobor, prawdopodobnie, od słowa Gryzobor, co oznacza »karczować las!«, lub, co bardziej prawdopodobne, od słowa Kressobor, które oznacza »las graniczny«. Ciężko pracujące ręce pobożnych mnichów wyrębały te lasy i z dziczy, gdzie przebywały jedynie drapieżniki, stworzono żyzną, miodową i przyjemną dolinę, ma ona około dwóch mil długości i pół mili szerokości; otaczającą ją pasma górskie rozciągają się częściowo na południe w kierunku Chełmska Śląskiego i na północ w kierunku Kamiennej Góry¹⁶³.

Tak więc Johan Heyne albo wywodzi nazwę Grissobor od polskiego słowa Gryzobor, czyli słów „gryźć bór”, albo też, co uznaje za bardziej prawdopodobne, nazwę Cresofbor wyprowadza od słowa Kressobor, czyli „lasu granicznego”, inaczej „kresowego boru”.

12.4. TADEUSZ WOJCIECHOWSKI, ROK 1880

Tadeusz Wojciechowski w opublikowanym w 1880 roku tekście „O rocznikach polskich X-XV. Wieku”, opisując obejmujące lata 1292-1312 rocznik nazywany „gryssowski mniejszy” czy też „grissovienses minores.”, stwierdza, że „rękopism” znajduje się obecnie we Wrocławiu, lecz „piérwotnie” prze-

163 W oryginale: „Wo jetzt im hohen Gebirge ein reizendes und anmuthiges Thal sich besindet, durchströmt in vielen Krümmungen von Süd nach Nord von dein Flüßchen Zieder, das aus verschiedenen Bächen des Ueberaargebirges gebildet über Schömberg (...) seinen Lauf nimmt, und dicht hinter Landeshut im Norden sich in den Bober ergießt, erblickte man in der Mitte des dreizehnten Jahr hunderts noch, so weit das Auge reicht, nichts als einen großen undurchdringlichen Wald, der jene Gegend zu einer rauhesten an der schlesisch-böhmischen Grenze machte. Man nannte diesen weit ausgedehnten Wald Cresofbor oder Grissobor, vermuthlich, von dem Worte Gryzobor, welches so viel heißt, als: »rode den Wald!« oder, was noch wahrscheinlicher ist, von dem Worte Kressobor, was »Grenzwald« bedeutet. Fleißige Hände frommer und arbeitsamer Mönche haben diese Wälder gelichtet, und aus der Wildniß, die nur Raubthieren zum Aufethalte diente, ein fruchtbares, wiesenreiches und angenehmes Thal geschaffen, das ungefähr zwei Meilen lang und eine halbe Meile breit ist; die dasselbe rings umschließende Gebirgsfette öffnet sich zum Theil südlich gegen Schömberg und nördlich gegen Landeshut”.

chowowali go „cystersi krzesiborscy”¹⁶⁴. Przy tej okazji opatrzył autor tę nazwę następującym przypisem dolnym: „Miejscowość na dólnym Szlązku, zwana z niemiecka Grüssau, znachodzi się najdawniej w dokumencie z r. 1242 pod imieniem: Grissobor (Gruenhagen. Regesta I. Nr 586). Jest to oczywiście nazwa miejscowa polska, zepsuta przez Niemca notaryjusza. Znaczenie jéj wyjaśnia dokument z r. 1249 (tamże Nr. 687) gdzie znajdujemy formę »Cresofbor« tj. krzeszów bór, czyli: bór Krzesza tj. Krzesława”^{[116]s.150}.

12.5. HEINRICH ADAMY, ROK 1888

Heinrich Adamy w wydanej w 1888 roku książce „*Die Schlesischen Ortsnamen...*”^{[2]s.35} stwierdza, że najstarsza nazwa wioski Grüssau, to wzmiankowany w 1240 roku Cressobor, a jej pierwotne znaczenie to Grenzwald (pol. graniczny las). Nazwa ta ma pochodzić od słowa „bor = Wald”. Tak więc można przyjąć, że zgodnie z tą interpretacją pierwotna nazwa Cressobor oznaczałaby „kresowy bór”.

12.6. KAZIMIRZ STRONCZYŃSKI, ROK 1888

W wydanej w 1888 roku książce „*Pomniki książęce Piaśtów, lenników dawne w pieczęciach, budowlach, grobowcach i innych starożytnościach zebrane i objaśnione*” Kazimierz Stronczyński w taki oto sposób wyjaśnia pochodzenie nazwy: „Krzeszoborz (dziś Grüssau). W téj miejscowości Anna księżna Szląska dozwoliła Opatowi Benedyktynów na Tyńcu¹⁶⁵ wyciąć tyle lasu, ile zakon własnymi siłami i funduszami wykarczować może, i na wyciętém miejscu nowy klasztor teje reguły założyć. Odtąd jako od wykrzesanego to jest wyciętego boru miejscowość tę Krzeszoborzem zwać poczęto”^{[105]s.218}.

164 W oryginale „Cystersi krzesiborsc.”, lecz skrót ten niewątpliwie należy rozwinąć jako „Cystersi krzesiborscy”.

165 Wydaje się, że nazwa Tyniec pojawia się tutaj przez jakieś nieporozumienie – nie jest mi znany jakikolwiek związek krzeszowskich benedyktynów z opactwem tynieckim.

Co ciekawe, w dalszej części przywołanej tu książki, przy okazji opisu jednego z herbów na grobowcu w krzeszowskim mauzoleum, pojawia się nieco inna nazwa miejscowości: „Do objaśnienia tylko herbu z dwiema skrzyżowanymi siekierkami pod drzewem, D-r Luchs nie znalazł dostatecznych skazówek. Tarcza z tym herbem stanowi dziś jedyny szczegół zdobiący lewą stronę podstawy w pomienionym grobowcu. Kto wie czy ona nie jest znakiem miejscowego klasztoru, jako symbol wyciętego lasu, od czego i miejscowość przybrała nazwę Krzeszobór”^{[105]s.260}. Upřednio był to Krzeszoborz, teraz pojawia się Krzeszobór, jednak i ta nazwa ma wywodzić się od wyciętego, czyli wykresanego, boru.

12.7. WŁADYSŁAW ZIELIŃSKI, ROK 1889

W wydany w 1889 roku przedstawieniu „Szłaska pruskiego” Władysław Zieliński tak opisuje klasztor gryzowski^{[122]129-130}: „Nieopodal ztąd, w dolinie przerznętej Ziederem, wznosi się wspaniałe opactwo Gryzów (Grüssau) (...) W połowie XIII wieku, w rozkosznej dziś dolinie, jak daleko sięga oko, rozciągały się olbrzymie lasy, zwące się Kresobór z przyczyny, iż docierały do granicy czeskiej”. Zdaniem Władysława Zielińskiego pierwotna nazwa tych lasów, Kresobór, to inaczej bory na kresach.

12.8. WILHELM PATSCHOVSKY, ROK 1893

W 1895 roku ukazał się w miesięczniku „Der Wanderer im Riesengebirge” artykuł Wilhelma Patschowskyego „Liebau i. Schl.”, gdzie czytamy^{[84]s.6}: „Ale od tego czasu Henryk zginął w tatarskiej bitwie pod Legnickim Polem, podarowała księżna Anna, która zarządzała księstwem za syna Bolesława jako regentka, braciom zakonnym dokumentem z 8 maja 1242 roku, jedno miejsce w lesie Krissobor (Kressobor = graniczny las) wraz z wszystkim, co własnymi rękami i na własny koszt wykarczują (Gryzobor = karczuj las)”¹⁶⁶. Tak więc Wilhelm Pat-

166 W oryginale: „Da aber Heinrich in der Tartarenschlacht bei Wahlstatt starb, schenkte die Herzogin Anna, die als Regentin für ihren Sohn Bole-

schovsky wywodzi nazwę Krissobor od „kresowego boru”, natomiast Gryzobor od zwrotu „gryźć las”.

12.9. WILHELM PATSCHOVSKY, ROK 1895

W 1895 roku ukazał się w miesięczniku „Der Wanderer im Riesengebirge” artykuł Wilhelma Patschovskyego „Kloster Grüssau”. Znajdziemy tutaj następujące zdanie^{[83]s.9}: „Henryk II Pobożny, książę śląski, syn Henryka Brodatego i św. Jadwigi, zamierzał w leżących na południowy wschód od Karkonoszy prastarych lasach Cressabor, to jest »granicznym lesie«, założyć klasztor (...)”.¹⁶⁷ Jak widać, autor tych słów jednoznacznie stwierdza, że Cressabor¹⁶⁸ to „graniczny las”, co zapewne miało pochodzić od „kresowego boru”.

Na tej samej stronie czytamy również: „Bolko spełnił warunek postawiony przez benedyktynów, przez to, że rozwiązał probostwo w Krzeszówku i w dolinie, nieco dalej w kierunku północnym, założył kościół i klasztor dla 60 zakonników, zajęło go na razie 13 zakonników z Henrykowa, którzy prastare bory wyrębali i zasiedlili osadę nazwaną Gryzabor, to znaczy karczować las”¹⁶⁹. Tak więc mamy tutaj drugą nazwę miejscowości, brzmiącą Gryzabor¹⁷⁰, a jej znaczenie to „gryźć bór”.

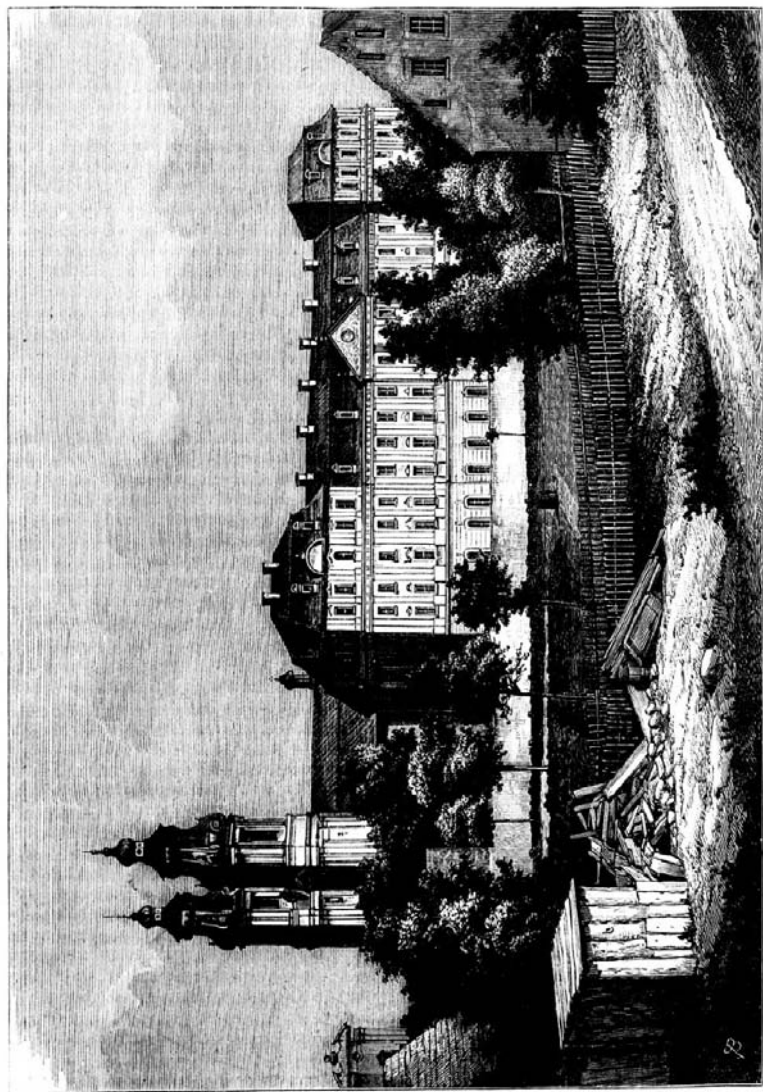
slaus das Herzogtum verwaltete, den Ordensbrüdern laut Urkunde vom 8. Mai 1242 einen Ort im Walde Krissobor (Kressobor – Grenzwald) mit allem, was sie mit eigenen Händen und auf eigene Kosten roden könnten (Gryzobor = rode den Wald)”.

167 W oryginale: „Heinrich II. der Fromme, Herzog von Schlesien, der Sohn Heinrichs des Bärtigen und der hl. Hedwig, gedachte in dem südöstlich vom Riesengebirge gelegenen Urwalde Cressabor, d. i. Grenzwald, ein Kloster zu gründen (...)”.

168 Przy czym ten sam autor dwa lata wcześniej las Cressabor określał mianem Krissobor lub Kressobor^{[84]s.6}.

169 W oryginale: „Bolko erfüllte die von den Benediktinern gestellte Bedingung, indem er die Probstei bei Neuen auflöste und weiter nordwärts im Thale 1292 eine Kirche und ein Kloster für 60 Mönche gründete und dasselbe vorerst mit 13 Cisterziensermönchen aus Heinrichau besetzte, die den Urwald lichteten und die Ansiedelung Gryzabor, d. h. (das heißt) rode den Wald, nannten”.

170 Tutaj również Wilhelm Patschovsky dwa lata wcześniej Gryzabor określał mianem Gryzobor^{[84]s.6}.



(66r)

Klasztor w Krzyżborze (Grüssau), na Dolnym Śląsku

Ilustracja 66: Grafika podpisana „Klasztor w Krzyżborze (Grüssau) na Dolnym Śląsku”. Źródło: Tygodnik Ilustrowany, Nr 145, Warszawa, 10 października 1885 roku.

12.10. JOSEPH PARTSCH, ROK 1896

W wydanej w 1896 roku książce Josepha Partscha „*Schlesien. Eine Landeskunde für das deutsche Volk auf wissenschaftlicher Grundlage*” (pol. *Śląsk. Geografia narodu niemieckiego oparta na podstawach naukowych*) natrafiamy na drobną, aczkolwiek interesującą nas wzmiankę dotyczącą nazwy Krzeszowa. Otóż opisując granicę śląsko-czeską autor w jednym miejscu wspomina^{[81]s.41-42}: „Dokument fundacyjny śląskiego klasztoru w Krzeszowie (Cressobor = graniczny las) ogranicza przekazywane mu bory w uzgodnionej strefie Bobru”¹⁷¹. Pojawia się nam tutaj jasny przekaz, że najstarsza nazwa tego miejsca, Cressobor, to inaczej „kresowy bór”.

12.11. KONSTANTY DAMROT, ROK 1896

W wydanej w 1896 roku książce „*Die älteren Ortsnamen Schlesiens...*”^{[10]s.129-130} śląski pisarz Konstanty Damrot stwierdza: „Nazwa wywodzi się od słów: krzyż i bór, połączonych przez zwyczajowo używane do tego celu o, stąd Krzyżobór. Potwierdzają to udokumentowane zapisy pomimo ortografii, oraz analogia z podobnymi nazwami miejscowości, powstałymi z połączenia wyrazu krzyż. Zapis pierwszej części był stale zmieniany z powodu trudnych do odtworzenia w zapisie polskich głosek (krzyż), druga część (bór) z biegiem czasu całkowicie zanikła, w związku z czym rozwinęła się nazwa wspólna dla języka niemieckiego: Grüssau. Pochodzenie nazwy od słów gryść¹⁷² i bór jest z językowego punktu widzenia zupełnie nie do utrzymania, gdyż gryść całkowicie nie ma znaczenia karczowania, poza zupełnie nienaturalną formacją słowną: gryzobór. Równie nienaturalne jest pochodzenie od wyrazu kres – granica, koniec, jako las graniczny, o czym mnisi nie pomyśleliby, budując swój klasztor, a także dlatego, że i tutaj forma języko-

171 W oryginale: „Die Gründungsurkunde des schlesischen Klosters Grüssau (Cressobor = Grenzwald) beschränkt 1249 die ihm überwiesene Waldung bestimmt auf das Bobergebiet”.

172 Dzisiejsze słowniki jako prawidłową formę uznają „gryźć”.

wa (Kresobór) przeciwstawia się takiemu pochodzeniu. Przy okazji, pochodzenie nazwy: Krzyżobór – Kreuzwald, jest całkowicie naturalne, jeśli pamiętamy, że założenie wszystkich klasztorów, jakkolwiek ciche i proste, zawsze wiązało się z postawieniem znaku zbawienia, krzyża chrześcijańskiego¹⁷³.

12.12. MARTIN TREBLIN, ROK 1908

W wydanej w 1908 roku książce „*Beiträge zur Siedlungskunde im ehemaligen Fürstentum Schweidnitz*” Martin Treblin podaje przykłady miejscowości o nazwach pochodzących od wyrazów związanych z lasem^{[109]s.50}: „Nadto nazwy miejscowości odnoszące się do lasów (...) w okręgu kamiennogórskim Grüssau (Grissobor; polski bór = las)”¹⁷⁴. Autor stwierdza wprost, że nazwa ta pochodzi od polskiego wyrazu bór.

Na jednej z kolejnych stron Martin Treblin jeszcze uzupełnia temat nazwy Krzeszowa: „*Ze slowiańskich nazw pól i rzek wywodzą się również: (...) Grüssau, 1242 Grissobor, (S.R.*

173 W oryginale: „Der Name ist entstanden aus: krzyż – Kreuz und bór – Wald, durch Verbindung des zu dem Zwecke üblichen o, also Krzyżobór – Krenzwald. Es bestätigen dies die urkundlichen Aufzeichnungen trotz der Orthographie, und die Analogie mit ähnlichen, aus der Verbindung mit krzyż gebildeten Ortsnamen. Der erste Teil variirte fortwährend in der Schreibung wegen der schwer schriftlich wiederzugebenden polnische Laute (krzyż), der zweite Teil (bór) fiel mit der Zeit ganz weg, und so entstand der für die deutsche Zunge geläufige Name: Grüssau. – Die Ableitung des Namens von gryść – nagen und bór – Wald, ist sprachlich ganz unhaltbar, da gryść niemals die Bedeutung von roden hat, abgesehen von der ganz unnatürlichen Wortbildung: gryzobór. Ebenso gesucht ist die Ableitung von kres – die Grenze, das Ende, also Grenzwald, woran wohl die Mönche bei Anlage ihres Klosters kaum gedacht haben werden, und weil auch hier die sprachliche Form (Kresobór) gegen diese Ableitung spricht. – Ubrigens ist die Entstehung des Namens: Krzyżobór – Kreuzwald, gänzlich natürlich, wenn man sich erinnert, dass die Gründung sämtlicher Ordenstätten, und war dieselbe noch so still und einfach, allemal mit der Errichtung des Zeichens der Erlösung, der christlichen Kreuzes, verbunden war”.

174 W oryginale: „Dazu treien Ortsnamen, die auf Wald hinweisen (...) im Landeshuter Kreise: Grüssau (Grissobor; polnisch bor = Wald)”.

586) był nazwą lasu w miejscu Alt-Grüssau (Krzeszówek), pochodzi od wyrazów krzyż i bór¹⁷⁵. Jak widzimy, ten niemiecki autor wskazuje, że nazwa miejscowości pochodzi od słowiańskich wyrazów *krzyż* i *bór*.



Ilustracja 67: Niemiecka pocztówka „Kloster Grüssau” z polskojęzycznym dodrukiem powojennej nazwy „Klasztor w Krasoborze pow. Kamieniągóra”. Źródło: aukcje internetowe.

12.13. ERNST MAETSCHKE, ROK 1929

W wydanej w 1929 roku książce „*Heimatsbuch des Kreises Landeshut*” znajdziemy tekst zatytułowany „*Orts und Flurnamen*”, autorstwa Ernsta Maetschke. Wśród nazw opisanych jako pochodzące z czasów słowiańskich¹⁷⁶ wymieniono między innymi Krzeszów^{[44]s.335t.I}: „Nazwa Grüssau (1249 Cresofbor) powstała według Partscha¹⁷⁷, poprzez połączenie,

175 W oryginale: „Auf slawische Flur- und Flußnamen gehen zurück: (...) Grüssau, 1242 Grissobor (S.R. 586) hieß den Wald an dessen Stelle Alt-Grüssau (Neuen) entstand, von krzyż = Kreuz und bór = Wald”.

176 W oryginale: „Slawische Zeit, (700-1200 n. Chr.)”.

177 Tutaj w przypisie dolnym autor stwierdza: „s. auch Landeskunde v. Schlesien I, 41”, jest to odwołanie do książki Josepha Partscha „Schlesien. Eine Landeskunde für das deutsche Volk auf wissenschaftli-

z wyrazów *kres* = granica i *bor* = las, według Treblina¹⁷⁸ z nazw *krzyz* = krzyż i *bor* razemłączonych (zatem krzyż w lesie byłby w związku z pierwszym eremem opatowickich benedyktynów)¹⁷⁹.

12.14. HENRYK DZIURLA, ROK 1964

Swoją wydaną w 1964 roku książkę „*Krzeszów*” Henryk Dziurla zaczyna słowami: „*Krzeszów, w dokumentach zwany Cressobor, Grissobor, Grussow, dawniej – Krzeszobórz, Gruszów, wziął swą nazwę od borów, które tutaj rosły na kresach ziem śląskich przy czeskiej granicy*”^{[16]s.5}. W następnej książce o tym samym tytule autor wycofał się z tego stwierdzenia.

12.15. STANISŁAW ROSPOND, ROK 1964

W wydanej w 1964 roku książce „*Patronimiczne nazwy miejscowe na Śląsku*” Stanisław Rospond wskazuje następujące pochodzenie nazwy miejscowości: „**Krzesz* ← *Krzesi* – *sław*; *Krzeszowice, krakowski, Krzeszyce, sulęciński, Krzeszów, suski, leżajski, kamiennogórski* (=niem. Grüssau) – *Grissobor 1242 r., Cresowbor 1254*”^{[93]s.129}.

Tak więc zdaniem tego autora nazwa *Krzeszów* ma pochodzić od *Krzesza*, z kolei ów *Krzesz* ma swój początek w imieniu *Krzesisław*.

12.16. DANUTA OSTOWSKA, ROK 1973

W wydanej w 1973 roku publikacji „*Krzeszów*” Danuta Ostowska stwierdza: „... ks. Anna sprowadziła z Czech benedyktynów i darowała im miejscowość zwaną dawniej *Krzeszobór*, czy *Kresobór*, leżącą wśród lasów na kresach dawnych

cher Grundlage. I Teil”^[81].

178 Zapewne autor ma tu na myśli książkę Martina Treblina „*Beiträge zur Siedlungskunde im ehemaligen Fürstentum Schweidnitz*”^[109].

179 W oryginale: „*Der Name Grüssau (1249 Cresofbor) wird von Partsch, dem im mich anschließe, mit fl. kres = Grenze und bor = Wald, nach Treblin mit fl. krzyz = Kreuz und bor zusammengebracht (also Kreuz im Walde, mit Beziehung auf die erste Klause der Opatower Benediktiner)*”.

posiadłości piastowskich”^{[78]s.5-6}. Wprawdzie nie jest to stwierdzone wprost, lecz jak się możemy domyślić, zdaniem autorki nazwa ma pochodzić od boru na kresach.

12.17. HENRYK DZIURLA, ROK 1974

W pochodzącym z 1974 roku wydaniu książki zatytułowanej „Krzeszów” Henryk Dziurla zmodyfikuje swoje poglądy na temat pochodzenia nazwy Krzeszowa, pierwsze zdanie tej książki opatrzone jest następującym przypisem końcowym: *„Nazwa miejscowości w najstarszych dokumentach pisana – Gressebor, Cresowbor, Cressowe, Crisowa, Crissovium, nie pochodzi od borów na kresach, jak to próbowali tłumaczyć badacze niemieccy, za którymi i ja ten błąd powtórzyłem w swoim pierwszym popularnym opracowaniu o Krzeszowie. Bierze ona początek od imienia Krzesza. S. Rospond, Patronimiczne nazwy miejscowe na Śląsku, Wrocław 1964”*^{[17]s.111}. Czy ta „zmiana” poglądów autora nastąpiła jedynie na skutek uznania autorytetu profesora S. Rosponda, wybitnego językoznawcy? Czy też może była ona ustępstwem wobec cenzorów, od których autor usłyszał „sugestię”, że taka wersja będzie lepiej oddawała polskość Ziem Odzyskanych?

12.18. STANISŁAW MICHALKIEWICZ (RED.), ROK 1984

W wydanej w 1985 roku, pod redakcją Stanisława Michalkiewicza, książce „Kamienna Góra, monografia geograficzno-historyczna miasta i okolic” czytamy: *„Początki Krzeszowa wiążą się z 1242 r., kiedy to księżna Anna, wdowa po Henryku Pobożnym, w porozumieniu ze swoim synem Bolesławem Rogatką ofiarowała posiadłość leśną Cressebor czeskim benedyktynom z Opatowic. Posiadłość ta leżała wówczas nad samą granicą czeską. Na temat nazwy istnieją w historiografii dwie hipotezy. Pierwsza wywodzi tę nazwę od granicznego boru, od boru na kresach, druga natomiast od słowiańskiego*

imienia Krzesz, który miał być pierwszym właścicielem tego lasu”^{[72]s.45}.

12.19. KRZYSZTOF KWAŚNIEWSKI, ROK 1999

W wydanych w 1999 roku „Podaniach dolnośląskich” Krzysztof Kwaśniewski zawarł legendę „Jak założono klasztor w Krzeszowie”, gdzie znajdziemy również nawiązanie co do pochodzenia nazwy miejscowości:

„Miejscowość Krzeszów koło Kamiennej Góry nosiła też w starych dokumentach nazwę Krzyżobór i była osadą starą. Już w 1242 roku Anna, wdowa po księciu Henryku Pobożnym, założyła tu wśród lasów klasztor benedyktynów, który jednak rychło podupadł. Być może i właśnie wskutek wzniesienia tu świątyni miejscowość tę nazwano Krzyżoborem; podanie inaczej opowiada o powstaniu klasztoru”^{[45]s.109}, oraz: „Bardziej jednak prawdopodobne jest wyprowadzenie nazwy Krzeszowa (w starych dokumentach Grissebor) od określenia »Krzesza Bór« – Krzesz, Krzesisław to stare imię słowiańskie”^{[45]s.111}.

12.20. IVO KOŘÁN, ROK 2001

W wydanej w 2001 roku książce „Krzeszów europejska perła baroku = Grüssau das europäische Barockperle” znajdziemy rozdział autorstwa Ivo Kořána, zatytułowany „Łaskami słynąca Madonna Krzeszowska”, gdzie o krzeszowskiej ikonie czytamy: „Całkiem jednoznaczna jest także negacja późniejszej legendy, według niej obraz namalował osiadły w pobliżu Kamiennej Góry pustelnik o imieniu Krzesz, który przekazał Madonnę księciu Bolkowi I Surowemu, dla nowego klasztoru. Tego typu redukcja nazwy miejscowej Krzesobórz do nazwy osobowej Krzesz jest typowa dla fikcji historyków XVI wieku, do których w Czechach zalicza się np. Václava Hájka z Libočan. Nazwa Krzesobórz (czes. Křesobor) powstała przez połączenie wyrazów krzesac (czes. křesat) i bor (por. ros. bořba) w znaczeniu »bój«. Takie złożenia znajdujemy w imionach legendarnych książąt czeskich (Křesomysl) i w starych słowiańskich nazwach miast (Branibor – obecnie Brandenburg)”^{[15]s.19}.

12.21. KAZIMIERZ RYMUT, ROK 2003

W opracowanej pod redakcją Kazimierza Rymuta i wydanej w 2003 roku książce „Nazwy miejscowe Polski, historia, pochodzenie, zmiany, tom V »Ko-Ky«” znajdziemy takowe wytłumaczenie pochodzenia nazwy wioski: „Początkowo może Krzesiborz, od nazwy osobowej *Krzesibor z suf. -jъ. Nazwa osobowa od krzesić »wskrzeszać, wzniecać«, i *boriti »walczyć«. Nazwa niemiecka Grüssau jest substytucją fonetyczną wtórnej polskiej formy Krzeszów, z adideacją¹⁸⁰ do śrewniem.¹⁸¹ griez »piasek, żwir« + -au. Po 1945 roku urzędowo zatwierdzono nazwę Krzeszów”^{[94]s.395}.

Trochę szkoda, że autorzy pominęli tutaj opis wspomnianego drugiego członu nazwy Grüssau, czyli dodane na końcu -au. W przypadku sąsiadującej z Krzeszowem Lipienicy (niem. Lindenau) wcześniejszy tom owego pracowania pochodzenie nazwy tłumaczy następująco: „Nazwa niemiecka od apelatywu Linde »lipa« + Aue »podmokła łąka, zagłębienie, teren nisko położony nad wodą«”^{[95]s.131}. Być może obie te końcówki -au, z nazw Lindenau i Grüssau, pochodzą od niemieckiego słowa Aue.

12.22. ANNA I MAREK PERZYŃSCY, ROK 2015

Anna Kurek-Perzyńska i Marek Perzyński w wydanym w 2015 roku „Przewodniku po sanktuarium w Krzeszowie”, opisując fundację tutejszego klasztoru benedyktynów przez księżną Annę, stwierdzają: „W 1242 roku sporządzono akt donacji na rzecz czeskich benedyktynów z Opatovic nad Łabą koło Hradec Kralowe, którym przekazano grunty Cresoubor w okolicach Kamiennej Góry (...) Cresoubor to inaczej »Krzeszów bór«, czyli fragment lasu w dotychczasowym użytkowaniu niejakiego Krzesza (zdrobnienie od Krzesisława)”^{[85]s.8}.

180 Adideacja – przekształcenie wyrazu dla osiągnięcia nowego znaczenia.

181 Tom pierwszy owego wydawnictwa zawiera wykaz skrótów i zgodnie z nim „śrewniem.” oznacza „średnio-wysoko-niemiecki”.

12.23. PODSUMOWANIE

W niniejszym rozdziale przytoczyłem liczne hipotezy dotyczące pochodzenia spotykanych nazw dzisiejszej miejscowości Krzeszów. Zwraca tutaj uwagę fakt, że niemieckojęzyczni autorzy, bez jakichkolwiek uprzedzeń, wielokrotnie i otwarcie przyznają, że nazwa miejscowości ma korzenie wywodzące się z języka polskiego. Być może był to „*kresowy bór*”, być może miejsce, gdzie „*gryziono bór*”, albo niejaki „*krzyż bór*”. Jednakże widzimy wyraźnie, że słowiańskość owych wyrazów nie była dla cytowanych niemieckich autorów czymś, co powinno się przemilczeć lub zataić. Dlatego też należy przyjąć, że gdyby znane były w owych czasach przekazy na temat pochodzenia nazwy miejscowości od słowiańskiego imienia Krzesz, to nie zostałyby one skazane na zapomnienie z powodu ich polskiego rodowodu. Skoro bezproblemowo zachowały się wzmianki o pochodzeniu nazwy od słowiańskich słów *bór*, *kres*, *gryźć* czy *krzyż* – to brak powodów, aby wyjątkowo wyrugowano akurat imię Krzesza.

Przy czym jako ciekawostkę można dodać, że tak naprawdę to doskonale wiadomo, skąd się wzięła współczesna nazwa Krzeszów! Wioska ta nosi miano Krzeszów, gdyż tak wynika z „*Zarządzenia Ministrów: Administracji Publicznej i Ziem Odzyskanych z dnia 7 maja 1946 roku o przywróceniu i ustaleniu urzędowych nazw miejscowości*”^[119]. Ów akt prawny informuje, że miejscowość w powiecie kamiennogórskim, o dawnej nazwie niemieckiej *Grüssau*, ma w brzmieniu polskim ustaloną nazwę *Krzeszów*. Ponadto stwierdza się, że „*wolno używać nazw wyżej podanych miejscowości tylko w brzmieniu ustalonym niniejszym zarządzeniem*”.

Publikowane w latach powojennych zarządzenia zmieniały nazwy miejscowości, wprowadzając ład i porządek odnośnie do stosowanego nazewnictwa. Wcześniej niemiec-

kie Grüssau zastępowano dość dowolnie polskimi nazwami Krasobór^{[55]s.35}, Gruszów¹⁸² czy też Krzeszobór¹⁸³, co wprowadzało pewien chaos. Niestety we wspomnianym zarządzeniu nie znajdziemy informacji, na jakiej podstawie polskojęzyczne określenia zostały ustalone.

Skąd więc wzięły się polskie nazwy miast i wiosek na Ziemiach Zachodnich? Na pytanie to odpowiada Ivo Łaborewicz w artykule *„Powojenne nazewnictwo w jeleniogórskim”*, gdzie czytamy: *„Niektóre z nich, jak choćby Wrocław, Legnica czy Zgorzelec, od wieków miały polskie odpowiedniki, ale dla większości trzeba było je dopiero ustalać. Zajmowała się tym specjalna Komisja Ustalania Nazw Miejscowych działająca w latach 1945-50 przy Ministerstwie Administracji Publicznej. Efekty jej pracy zostały opublikowane w specjalnym wydawnictwie (...)”*^{[55]s.34}. Tym „specjalnym wydawnictwem” były zarządzenia drukowane latami w Monitorze Polskim. Komisja pracowała latami, gdyż nazw do ustalenia były tysiące...

Pamiętajmy też, w jakich warunkach pracowała wspomniana komisja. Presja czasu, nieznanne tereny, zniszczone bądź niedostępne archiwa – z całą pewnością nie było to łatwe zadanie. Niewątpliwie mogły pojawiać się tutaj jakieś błędy i przekłamania, w tym błędne przypisanie nazw miejscowościom. Być może i Krzeszów swoją nazwę zawdzięcza pomyłce?

Zwróćmy uwagę, że z wyjątkiem jednego zdania Tadeusza Wojciechowskiego, który w 1880 roku formę *Cresofbor* objaśnia jako „*krzeszów bór*, czyli: *bór Krzesza tj. Krzesława*”^{[116]s.150}, nie udało mi się odszukać jakiejkolwiek przedwojennej wzmianki, używającej określenia Krzeszów w odniesieniu do wioski Grüssau. Rodzi się więc pytanie, na

182 Ambrosius Rose stwierdza, że w 1945 roku miejscowość nazwano *Grüszów*^{[92]s.15}; przy czym wydaje się to literówką, zapewne chodzi tu o nazwę *Gruszów*.

183 Taką nazwę widzimy na przykład na tużpowojennej pocztówce przedstawionej na ilustracji 65, strona 275. Choć jeśli chodzi o ścisłość, to „*klasztor w Krzeszoborze*” równie dobrze mógł się znajdować w miejscowości *Krzeszobor*, *Krzeszobórz* czy też *Krzeszoborz*.

jakiej podstawie powojenna komisja przypisała tej wiosce właśnie taką nazwę?

Nie znam odpowiedzi, jednak wcześniejsza wzmianka o możliwym błędzie być może nie jest oderwana od rzeczywistości. Otóż przeglądając stare mapy okolic Krzeszowa możemy natknąć się tutaj na miejscowość określoną mianem *Krzesow*. Dla przykładu, na Ilustracji 68 widzimy wycinek wydanej po roku 1707 mapy „*Regni Bohemiæ Ducatus Silesiæ, Marchionatus Moraviæ et Lusatiae Tabula Generalis*”^[67]. Pamiętam swoje zaskoczenie, kiedy dostrzegłem tutaj niegdyś wioskę *Krzesow* (zapisaną jako *Krżefow*) – czyżby już wówczas używano takowej nazwy? Miejscowość ta wprawdzie znajduje się po czeskiej stronie granicy, jednakże sama granica została błędnie oznaczona, dzisiejszy Worek Okrzeszyński jest tutaj wygięty w stronę Śląska, a nie Czech. Jak widać, po czeskiej stronie znalazła się Lubawka (*Luben*), Mieroszów (*Freidland*) czy też Chełmsko Śląskie (*Schimbürg*).

Jednakże nie spotykamy tutaj dawnego *Krzeszowa* opisanego nazwą *Krzesow*, gdyż jest to jedynie wynik mojej omyłki: sam *Krzeszów* oznaczony jest tutaj jako *Grissa* (w formie zapisanej jako *Griffa*), tak więc nazwa *Krzesow* odnosi się do innej miejscowości¹⁸⁴. Ja swoją pomyłkę po jakimś czasie dostrzegłem, choć nie od razu. Czy jest możliwe, że podobne przeoczenie popełniono przy ustalaniu nazw, a niewłaściwa identyfikacja miejscowości umknęła uwadze członków Komisji Ustalania Nazw Miejscowych?

184 Być może błędnie również identyfikuję tutaj *Schimbürg* jako *Schömbürg*, czyli Chełmsko Śląskie.



Ilustracja 68: Fragment starej mapy z miejscowością Krzesow. Znajduje się ona pomiędzy czterema miastami: na wschód od Luben (Lubawka, niem. Liebau), na zachód od Freidland (Mieroszków, niem. Friedland), na południe od Landshut (Kamienna Góra, niem. Landeshut) oraz na północ od Trantnow (Trutnów, niem. Trautenau). Dodatkowo na południe od Krzesowa widzimy Schimburg (Chelmsko Śląskie, niem. Schömburg). Czy ów Krzesow to dzisiejszy Krzeszów? Nie, gdyż ten nazwany jest tutaj Grissa. Źródło: „Regni Bohemice...”^[67].

13. GEOGRAFIA LEGENDARNYCH
WĘDRÓWEK IKONY

Poznaawszy liczne wersje legend o początkach ikony krzeszowskiej, warto zastanowić się jeszcze nad podsumowaniem geograficznego aspektu jej legendarnych „wędrówek”. Jakie miejsca pojawiają się w tych opowieściach?

Najstarsza znana nam legenda wspomina o cudownym przeniesieniu ikony z włoskiego miasta Rimini do Krzeszowa (Ephraim Naso, rok 1667, patrz strona 75).

Z kolei analiza legendy o łzach Matki Boskiej, czyli o pochodzącym z Lubawki obrazie „Świętej Marii z Doliny”, doprowadza do wniosku, że według tej historii krzeszowska ikona pierwotnie znajdowała się w kościele zlokalizowanym w miejscu dzisiejszej Lubawki (Herrmann Goedsche, rok 1840, patrz strona 159).

Inna opowieść pośrednio¹⁸⁵ sugeruje, że być może wizerunek Matki Boskiej Łaskawej przywieziony został do Krzeszowa przez mnicha wracającego z dworu papieskiego w Awinionie, co mogłoby stać się w roku 1318 (Nikolaus von Lutterotti, rok 1928, patrz strona 95, czy też Witold Papierniak^{[80]s.22}).

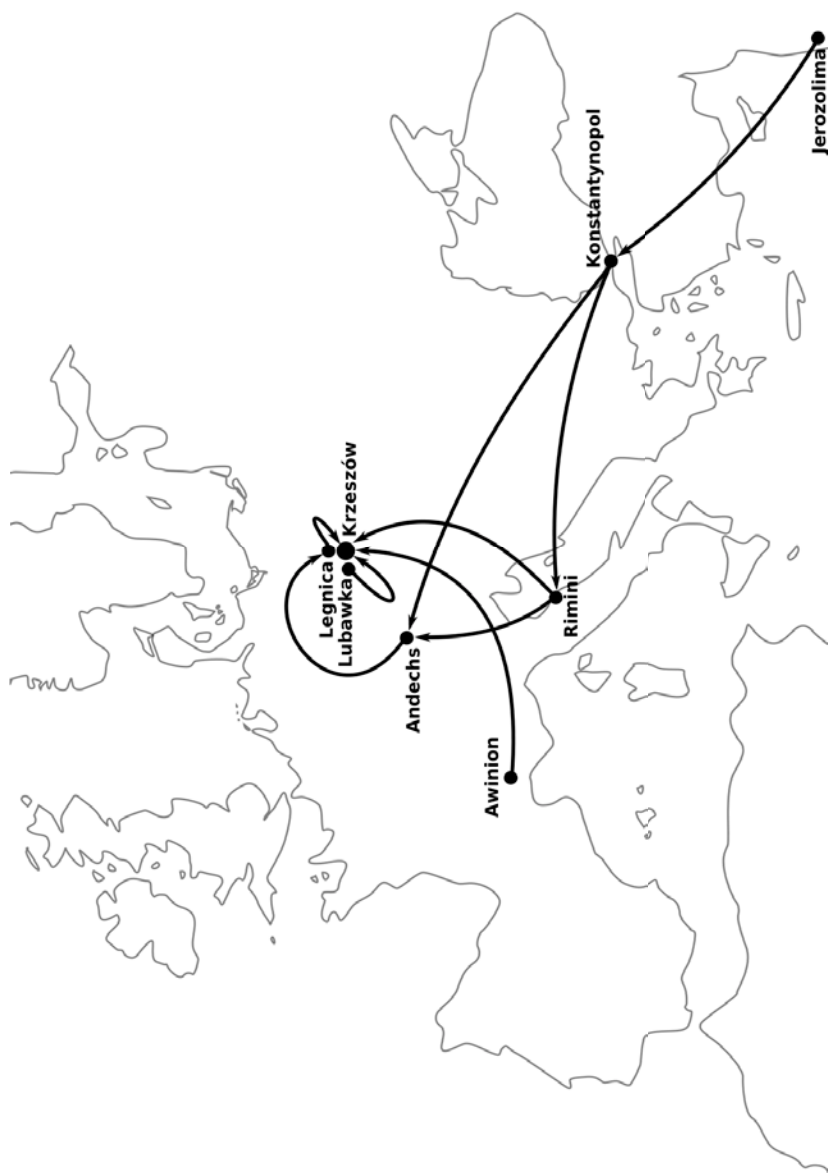
Jeszcze wcześniejsze lokalizacje ikony podaje Aleksander Wiącek we współczesnej reinterpretacji legendy o ikonie z Rimini. Z wykreowanej przez niego opowieści dowiadujemy się, że do Rimini ikona przywieziona została z „grodu Bizancjum”, a więc z Konstantynopola. Po drugie,

185 Używam tutaj określenia „pośrednio sugeruje”, gdyż tak naprawdę Nikolaus von Lutterotti stwierdza: „*Miło by było, gdyby mnich, któremu powierzono misję na dworze papieskim, przyniósł na pamiątkę obraz Matki Boskiej. Ale fakt, że Jan XXII nie mieszkał we Włoszech, ale w Awinionie, we Francji, wydaje się przemawiać przeciwko temu*”. Czyli ikona mogła trafić z dworu papieskiego, choć sam Awinion autorowi zdaje się nie pasować do tej teorii. Może jednak ikona do Krzeszowa trafiła z owego awinionskiego dworu papieskiego? Tak też chyba zrozumiała Nikolausa von Lutterottiego Dorota Kudera, zamieszczając w książce „Krzeszów” następujące zdanie dotyczące krzeszowskiego obrazu Maryi: „*Bardziej prawdopodobne jest, że gdy w 1318 r. cystersi krzeszowscy udali się do Awinionu, do Papieża Jana XXII, aby uzyskać potwierdzenie przywilejów dla opactwa, został on przywieziony stamtąd przez jednego z zakonników*”^{[42]s.85}.

ikona miała być namalowana podobno przez św. Łukasza Ewangelistę. Ten wątek być może został przeniesiony z legend o Matce Boskiej Częstochowskiej, tak więc pośrednio możemy podejrzewać, że i miejsce namalowania wizerunku powinno być identyczne z tamtymi legendami, czyli Jerozolima. Jednakże wymienione tutaj miasta, Bizancjum i Jerozolima, znane są jedynie ze współczesnej reinterpretacji dawnej legendy (Aleksander Wiącek, rok 1988, patrz strona 105).

Natomiast legenda o ikonie z wiana św. Jadwigi przedstawia nam dwie alternatywne trasy wędrówki krzeszowskiej ikony. Jedna wersja stwierdza, że trafiła ona najpierw do Rimini, następnie na Bawarię, zapewne do Andechs, skąd w wianie ślubnym św. Jadwigi przywieziono ją na Dolny Śląsk, a więc niewątpliwie do Legnicy. (Barbara Gniotowa, rok 2005, patrz strona 192). Druga wersja stwierdza, że obraz do Bawarii przywieźli powracający z krucjat członkowie rodziny św. Jadwigi (Jędrzej Rams, rok 2016, patrz strona 196). Brak jest tutaj wzmianki o Rimini, tak więc chyba uprawnione jest założenie, że obraz trafił bezpośrednio do Andechs.

W opowieściach przytoczonych w niniejszym opracowaniu pojawia się kilka wcześniejszych lokalizacji krzeszowskiej ikony, jednakże w mojej ocenie na miano „*legendarnych*” zasługują jedynie miasta Rimini i Lubawka. Natomiast pozostałe miejsca należałoby raczej określić albo mianem „*hipotetyczne*” (Awinion według Lutterottiego czy też Andechs i Legnica według Jarosiewicza), albo wręcz „*bajkowe*” bądź „*baśniowe*” (Bizancjum/Konstantynopol i Jerozolima według Wiącka).



Ilustracja 69: Legendarne wędrówki krzeszowskiej ikony.
 Źródło: opracowanie własne Franciszka Gabrowskiego.

ZAKOŃCZENIE

Analiza odszukanych w literaturze legend i podań o początkach krzeszowskiej ikony oraz założeniu tutejszego klasztoru pozwala stwierdzić, że jedynie część z nich zasługuje na miano prastarych.

Ku mojemu zaskoczeniu zauważam, że współczesne reinterpretacje starych podań i legend, a nawet całkiem nowe opowieści, są częstokroć przytaczane w dzisiejszych opracowaniach jako historie znane od wieków. W ten sposób wyimaginowane wydarzenia i postacie, twory fikcji literackiej, przedostają się do książek i przewodników jako elementy prastarych legend i podań. Przy czym nie byłoby w tym miejscu zasadne krytykowanie wspomnianych autorów, wszak jedynie przytaczają oni stwierdzenia mocno już utwierdzone w literaturze. Wystarczy, że ktoś po raz pierwszy wymyśli nowy wątek bajkowy, potem za kilka lat inne osoby przytoczą go u siebie, by w następnym dziesięcioleciu stało się to już poglądem „mocno utwierdzonym w literaturze”. Być może tak powstają nie tylko nowe baśnie czy podania, ale i niekiedy nowe poglądy historyków, którzy czasami powtarzają, ale nie sprawdzają.

Jednakże okazuje się, że w dawnych książkach nie znajdziemy wzmianek o przywiezieniu krzeszowskiej ikony z Bizancjum, brak tam też wątku wypraw krzyżowych i rycerza Benitta z rodu Tankrettich, nie przywoływały one też ani św. Jadwigi, ani pustelnika Krzesza...

DODATEK: WYKAZ SPOTYKANYCH NAZW KRZESZOWA

W trakcie opracowywania materiałów do niniejszej publikacji napotkałem liczne formy zapisu nazwy, odnoszącej się bądź to do dzisiejszej miejscowości Krzeszów, bądź też do tutejszych borów, w których to założono klasztor krzeszowski. Wprawdzie sam fakt występowania odmienionych form samej nazwy nie jest niczym nadzwyczajnym i występuje w przypadku chyba każdej miejscowości o tak długiej historii, to jednak niewątpliwie zaskakująca jest mnogość form, z jakimi spotykamy się w literaturze.

W tabelarycznym zestawieniu przedstawiam ponad setkę nazw, przy czym nie są to wszystkie znane mi określenia odnoszące się w jakiś sposób do Krzeszowa. Świadomie pominąłem tutaj miana dotyczące dzisiejszego Krzeszówka (niem. *Neuen*), jako pierwotnej lokalizacji benedyktynów krzeszowskich: *Alt-Grüssau*^{[109]s.50} czy też prawdopodobnie *Antiquum Gryssow*^{[37]s.187}, *antiquo Grissow*^{[91]s.434} albo *antiquo Grizow*^{[91]s.434}. W zestawieniu nie ujmuję również nazw odnoszących się do samej wioski Krzeszów, przyległej do klasztoru krzeszowskiego (osada ta określana była mianem *Hermannisdorf*^{[37]s.225}, *Hermansdorff*^{[102]s.172}, *Hermsdorf*^{[37]s.225} czy też *Hermsdorf Grüssauisch*^{[37]s.225}), jak i innych części Krzeszowa (np. wchodzący w skład wioski przysiółek Betlejem, niem. *Bethlehem* lub *Betlehem*^{[102]s.51}).

W literaturze można również natknąć się na informację, jakoby pierwotna nazwa (łac. *antiqua nomen*) opactwa krzeszowskiego brzmiała „*Gratia Sanctae Mariae*”^{[14]s.9}, jednak osobiście nie jestem w stanie ocenić, czy jest to nazwa¹⁸⁶

186 Literatura [32] wśród spotykanych nazw klasztoru krzeszowskiego wymienia także „*Gratia B. Mariae Virginis*”, „*Gratia Stae*” czy też „*Abbatia S. Marice*”^{[32]s.265}.

miejsca, czy też określenie dotyczące raczej tutejszego zgromadzenia zakonnego.



Ilustracja 70: Pieczęć z dokumentu wystawionego w 1775 roku. Herb krzeszowski otacza tutaj napis: „STIFT GRUISSAU: CANTZLEI SIEGEL”. Źródło: aukcje internetowe.

W swoim zestawieniu pomiąłem też liczne warianty notacji liter „ss” w nazwie *Grüssau*, ukazując jedynie dwa z nich: „ss” oraz „ß”. Jednakże w dawnej literaturze możemy spotkać się z wieloma sposobami zapisu nazw zbliżonych w swoim brzmieniu do *Grüssau*, przy czym często ta sama nazwa zapisywana jest różnymi wariantami allograficznymi¹⁸⁷ grafemu „s” – spotykamy zarówno tak zwane „długie s”, a więc „ß”, jak i również wydłużoną od dołu literę „ß”, przybierającą kształt współczesnego znaku całki „∫”. Znajdziemy więc w książkach i na mapach nazwy *Grüssau*^{[102]s.172} i *Grüßfau*^{[36]s.216}, czy też *Grissau*^{[102]s.172}, *Griffau*^{[13]s.110} oraz *Grißfau*^{[74]s.276}, a także z mieszanym zapisem „fs”, jak np. *Grüßsaw*^[62] czy *Grüßsau*^[66], albo też w odwrotnej kolejności „sf”, jak np. *Grüßsa*^[65]. Dla uproszczenia wszystkie zapisy ss, ff, ff, fs oraz sf przedstawiłem jako „ss”, czyniąc wyjątek jedynie dla

187 Różne warianty allograficzne tego samego grafemu spotykamy również w języku polskim, dla przykładu dużą literę „Ż” możemy zapisać z kropką nad literą „Z”, ale może to być również „Z”, a więc litera „Z” z kreską. Przy czym ten przykład ukazuje dwa alternatywne zapisy tej samej litery, gdzie można je stosować całkowicie zamiennie. Natomiast w używanym niegdyś gotyckim zapisie tekstów niemieckich rozróżnienie między „s” a „ß” było obowiązkowe.

„ß”. Pozostawiłem jednakże wszystkie formy zapisu niemieckiej litery „ü”, która czasami pojawia się jako „u”, a czasami jako „ue”, sporadycznie nawet jako „v”. Podobna sytuacja występuje w przypadku ostatniej litery nazwy *Grüßsau*, gdzie owe „u” zapisywano jako „v” czy też „w”.

W opracowanej tabeli przedstawiam napotkane przeze mnie nazwy Krzeszowa wraz z datą wzmianki oraz źródłem. Przytoczona data to rok, w którym odnotowano taką formę zapisu, przy czym, jeśli data ta nie jest w źródle podana jednoznacznie, to rok ten odnosi się do samej daty wydania cytowanego źródła.

Tabela 1. Nazwy Krzeszowa spotykane w literaturze.

Nazwa:	Data ^[źródło] strona
Cresofbor	1249 ^[102] s.172 , 1249 ^[94] s.395 , 1249 ^[10] s.129 , 1249 ^[116] s.150
Cresovbor	1256 ^[94] s.395 , ^[85] s.8
Cresowbor	1254 ^[102] s.172 , 1254 ^[94] s.395 , 1974 ^[17] s.111
Cressabor	1893 ^[82] s.15 , 1895 ^[83] s.9
Cressauboriense	1877 ^[32] s.265 ⁽¹⁸⁸⁾
Cressebor	1242 ^[102] s.172 , 1242 ^[94] s.395 , 1242 ^[72] s.45
Cressobor	1240 ^[2] s.35 , 1249 ^[102] s.172 , 1877 ^[32] s.265 , 1964 ^[16] s.5
Cressovobor	1254 ^[10] s.129
Cressow	1289 ^[94] s.395 , 1720 ^[91] s.19 , 1877 ^[32] s.265
Cressowbor	1720 ^[91] s.19 , 1877 ^[32] s.265
Cressowe	1289 ^[102] s.172 , 1289 ^[94] s.395 , 1974 ^[17] s.111
Crezovbor	1256 ^[102] s.172 , 1256 ^[72] s.31
Crisonte	1877 ^[32] s.265 ⁽¹⁸⁹⁾
Crisowa	1974 ^[17] s.111
Crissovium	1242 ^[102] s.172 , 1974 ^[17] s.111
Crissow	1720 ^[91] s.370 , 1877 ^[32] s.265
Crosofbor	1249 ^[102] s.172
Garotosia	1877 ^[32] s.265
Gerofia	1877 ^[32] s.265
Greisa	2002 ^[59] s.189
Gresesofia	1877 ^[32] s.265

188 Literatura [32] podaje tu nazwę „Cressauboriense Monasterium”.

189 Literatura [32] podaje tutaj nazwę „de Crisonte”.

Gresobor	1811 ^{[19]s.53} , 1877 ^{[32]s.265}
Gressebor	1242 ^{[72]s.30} , 1974 ^{[17]s.111}
Gressobor	1249 ^{[102]s.172} , 1877 ^{[32]s.265} , 1974 ^{[17]s.111}
Gressouia	1720 ^{[91]s.19} , 1877 ^{[32]s.265}
Gressowbor	1254 ^{[92]s.15}
Gressowe	1289 ^{[92]s.15} , 1877 ^{[32]s.265}
Grisau	1974 ^{[92]s.15}
Grisava	2002 ^{[59]s.189}
Grisobor	2002 ^{[59]s.189}
Grisonia	1877 ^{[32]s.265}
Grisonte	1877 ^{[32]s.265} ⁽¹⁹⁰⁾
Grisouwe	1877 ^{[32]s.265}
Grisow	1352 ^{[102]s.172} , 1292 ^{[94]s.395} , 1883 ^{[77]s.236}
Grisowe	1292 ^{[102]s.172} , 1292 ^{[94]s.395}
Grissa	1561 ^[68] , 1720 ^{[91]s.20}
Grissacum	1877 ^{[32]s.265}
Grissae	1720 ^{[91]s.20}
Grissau	1427 ^{[77]s.236} , 1667 ^{[102]s.172} , 1779 ^{[13]s.110} , 1974 ^{[92]s.15}
Grifßau	2002 ^{[59]s.98} , 2002 ^{[59]s.189}
Grissav	1735 ^{[28]s.1}
Grissavia	1877 ^{[32]s.265}
Grissaw	1352 ^{[102]s.172} , 1877 ^{[32]s.265}
Grissebor	1999 ^{[45]s.111}
Grissober	1779 ^{[13]s.110}

190 Literatura [32] podaje tutaj nazwę „*de Grisonte*”.

Grissobor	1240 ^{[10]s.129} , 1242 ^{[102]s.172} , 1242 ^{[116]s.150} , 1964 ^{[16]s.5}
Grissonia	1877 ^{[32]s.265}
Grissoow	1877 ^{[32]s.265}
Grissovia	1875 ^{[56]s.9}
Grissovia	1720 ^{[91]s.20}
Grissov	1997 ^{[14]s.9}
Grissove	1292 ^{[10]s.129}
Grissovia	1877 ^{[32]s.265}
Grissoviae	1720 ^{[91]s.20}
Grissoviensae	1687 ^{[102]s.172}
Grissovium	1877 ^{[32]s.265}
Grissow	1326 ^{[102]s.172} , 1326 ^{[94]s.395} , 1883 ^{[77]s.236} , 1974 ^{[92]s.15}
Grissowe	1292 ^{[92]s.15} , 1877 ^{[32]s.265}
Grissowiense	1877 ^{[32]s.265} ⁽¹⁹¹⁾
Grisuma	1877 ^{[32]s.265}
Griszov	1292 ^{[10]s.129}
Griszow	1877 ^{[32]s.265}
Grizouiensis	1357 ^{[102]s.172}
Grizov	1292 ^{[10]s.129}
Grizove	1385 ^{[10]s.129}
Grizovia	1326 ^{[102]s.172} , 1326 ^{[94]s.395}
Grizovv	1720 ^{[91]s.440} ⁽¹⁹²⁾
Grizow	1287 ^{[102]s.172} , 1289 ^{[94]s.395} , 1289 ^{[92]s.15} , 1877 ^{[32]s.265}

191 Literatura [32] podaje tutaj nazwę „Grissowiense Monasterium”.

192 Najprawdopodobniej jest to błędny zapis nazwy Grizow, jednakże na stronie 440 literatury [91] wyraźnie zapisano ją jako Grizovv.

Grizowia	1877 ^{[32]s.265}
Gruessau	1785 ^{[102]s.172} , 1881 ^{[106]s.887} , 1888 ^{[77]s.236}
Gruissau	1775 ⁽¹⁹³⁾
Grusa	ok.1660 ^[64]
Grüssa	ok.1697 ^[65]
Grussau	1902 ^{[110]s.194}
Grüssau	1765 ^{[102]s.172} , 1845 ^{[94]s.395} , 1811 ^{[19]s.53} , 1877 ^{[32]s.265}
Grüßau	1804 ^{[69]s.90} , 1846 ^{[4]s.3}
Grussauwe	1877 ^{[32]s.265}
Grussav	1997 ^{[14]s.9}
Grüssaw	ok.1654 ^[62]
Grüßaw	ok.1700 ^[63]
Grussayo	1997 ^{[14]s.9}
Grüssobor	1811 ^{[19]s.53} , 1877 ^{[32]s.265}
Grussov	1292 ^{[10]s.129}
Grüssovium	1678 ^{[14] (194)}
Grussow	1325 ^{[102]s.172} , 1964 ^{[16]s.5} , 1883 ^{[77]s.236} , 1877 ^{[32]s.265}
Grüssowe	1893 ^{[82]s.15} , 1929 ^{[44]s.307}
Gruszów	1960 ^{[22]s.206} , 1964 ^{[16]s.5}
Grüszów	1945 ^{[92]s.15 (195)}

193 Na ilustracji 70 (strona 302) widzimy taką nazwę na pieczęci kancelaryjnej z dokumentu wystawionego w 1775 roku.

194 Taka nazwa pojawia się na grafice Tscheringa według rysunku Willmanna, reprodukowanym np. na wklejce przy I stronie okładki literatury [14].

195 Ambrosius Rose podaje takowy zapis spolszczonej w 1945 roku nazwy *Grüssau*; wydaje się jednak, że jest to literówka i autor miał na myśli *Gruszów* a nie *Grüszów*.

Grvessav	1941 ^[53] (¹⁹⁶)
Grysobor	1877 ^[32] s.265(¹⁹⁷)
Grysoborz	1844 ^[50] s.41
Grysouia	1352 ^[102] s.172
Grysovia	1332 ^[94] s.395
Grysow	1351 ^[102] s.172 , 1334 ^[94] s.395
Grysowia	1964 ^[23] s.23(¹⁹⁸)
Gryssaw	1357 ^[102] s.172 , 1429 ^[94] s.395
Gryssow	1346 ^[102] s.172
Gryszobor	1850 ^[102] s.172
Gryszobór	1847 ^[49] s.18
Gryszów	1868 ^[12] s.8 , 1875 ^[56] s.9 , 1932 ^[41] s.89
Gryzabor	1895 ^[83] s.9
Gryzobor	1900 ^[120] s.215
Gryzobór	1881 ^[106] s.887 , 1886 ^[117] s.2 , 1896 ^[10] s.130(¹⁹⁹)
Gryzov	2002 ^[59] s.189
Gryzów	1889 ^[122] s.129
Krasnobór	1941 ^[94] s.395

196 Taką inskrypcję dostrzegamy pod herbem opactwa widocznym na okładce [53].

197 Literatura [32] podaje tutaj zapis „Grysoborskie opactwo”, może więc chodzić o nazwę *Grysobor* lub też *Grysoborz*.

198 *Grysowia* pojawia się w opowieści historycznej Władysława Grabskiego „Rapsodia świdnicka”^[23], w związku z tym nie musi być ona nazwą historyczną, lecz mogła zostać wymyślona przez autora książki. Warto zwrócić uwagę na fakt, że raz używana jest tutaj forma „w Gryso-wi”^[23]s.23 , a gdzie indziej „w Gryso-wii”^[23]s.384.

199 Konstanty Damrot w książce „Die älteren Ortsnamen Schlesiens...” przy-tacza *gryzobór* jako przykład negatywny, nienaturalne połączenie słów *gryść* i *bór*^[10]s.130.

Krasobor	1900 ^{[120]s.215}
Krasobór	1881 ^{[106]s.887} , 1898 ^{[73]s.57} , 1918 ^{[115]s.1} , 1946 ^{[92]s.15}
Kresobor	1811 ^{[19]s.53}
Křesobor	2001 ^{[15]s.19} , 2002 ^{[59]s.211}
Kresobór	1896 ^{[10]s.130⁽²⁰⁰⁾} , 1973 ^{[78]s.4}
Křesov	2002 ^{[59]s.189}
Křešov	1997 ^{[14]s.23}
Křesov	2002 ^{[59]s.189}
Křšov	2002 ^{[59]s.189}
Kresowy Bór	1984 ^{[72]s.30} , 1991 ^{[27]s.19⁽²⁰¹⁾}
Kresów bór	1902 ^{[110]s.194}
Kressabor	1839 ^{[18]s.166}
Kressobor	1860 ^{[30]s.393} , 1877 ^{[32]s.265}
Krisobor	1840 ^{[21]s.290} , 1846 ^{[4]s.3}
Kzesiborz	2003 ^{[94]s.395⁽²⁰²⁾}
Kzesobórz	2001 ^{[15]s.19}
Krzesobor	1960 ^{[22]s.206}
Krzeszoborz	1888 ^{[105]s.218⁽²⁰³⁾}

200 Konstanty Damrot w książce „Die älteren Ortsnamen Schlesiens...” przytacza *Kresobór* jako nieprawdopodobną zbitkę powstałą ze słów *kres* i *bór*^{[10]s.130}.

201 Nazwa ta w przytoczonej literaturze odnosi się do fundacji benedyktyńskiej w pobliskim Krzeszówku.

202 Nazwa hipotetyczna, autorzy stwierdzają, że pochodząca od imienia Krzesibor nazwa miejscowości brzmiała „początkowo może *Kzesiborz*”^{[94]s.395}.

203 Kazimierz Stronczyński w książce „Pomniki książęce Piastów...” używa głównie formy „*Krzeszoborz*, *Krzeszoborzu*, *Krzeszoborska*, *Krzeszoborskiego*, *Krzeszoborski*”, jednak w jednym miejscu pojawia się również zapis *Krzeszobór*^{[105]s.260}.

Krzeszobór	1888 ^{[105]s.260} , 1973 ^{[78]s.4}
Krzeszobórz	1960 ^{[22]s.650(204)} , 1964 ^{[16]s.5}
Krzeszów	1945 ^{[102]s.172} , (po 1945) ^{[94]s.395} , 1960 ^{[22]s.206}
Krzeszów Bór	1880 ^{[116]s.150(205)} , 1949 ^{[25]s.180} , 1967 ^{[34]s.130}
Krzyżborz	1885 ^[88]
Krzyżobor	1885 ^{[102]s.172}
Krzyżoborz	1885 ^{[102]s.172} , 1885 ^{[88]s.16}
Krzyżobór	1896 ^{[10]s.129} , 1999 ^{[45]s.111}

204 „Wykaz miejscowości” znajdujący się na końcu książki Władysława Grabskiego „300 miast wróciło do Polski”^{[22]s.650} ukazuje, że nazwę Krzeszobórz znajdziemy na stronach 137, 464 i 465, jednakże tam ujrzymy formy „z Krzeszoborza” oraz „w Krzeszoborze”, mogące pochodzić nie tylko od formy Krzeszobórz, lecz także Krzeszoborz.

205 Tadeusz Wojciechowski w tekście „O rocznikach polskich X-XV. Wieku” używa zwrotu „krzeszów bór” jako znaczenia formy Cresofbor.

POMINIĘTE ŹRÓDŁA

Jak już zauważyłem w przedmowie do drugiego wydania, pierwotnie w swoim opracowaniu chciałem zawrzeć wszelkie znane mi i odnoszące się do poruszanej tu tematyki teksty źródłowe. Jednakże ilość napotykanych wartościowych treści była dla mnie pewnym zaskoczeniem, a objętość książki zaczynała niepokojąco rosnąć. Dlatego też zrezygnowałem z cytowania kilku znanych mi publikacji; chciałbym jednak o nich chociaż wspomnieć.

Warto więc zauważyć, że tak naprawdę najstarszym znany tekst opisującym legendę o księciu Bolku I była wydana w 1628 roku publikacja krzeszowskiego zakonnika, Dawida Eustachego Sartoriusa. Książka ta najprawdopodobniej nie zachowała się do naszych czasów, jednak dość obszerne jej fragmenty zacytował Nikolai Henelii w swoim opracowaniu z 1704 roku²⁰⁶.

Również inny zakonnik cysterski, Augustino Sartorio, w swoich książkach wspomina legendy krzeszowskie; znajdziemy je zarówno wydanej po łacinie publikacji z 1700 roku²⁰⁷, jak i w niemieckojęzycznej edycji z roku 1708²⁰⁸.

206 Henelii Nicolai, *Silesiographia renovata, necessariis scholiis, observationibus et indice avcta*, Christianum Bauchium, Wratislaviae & Lipsiae 1704.

207 Sartorio Augustino, *Cistercium bis-tertium seu historia elogialis in qua sacerrimi ordinis Cisterciensis anno domini 1698*, apud Wolfgangum Wickhart, Pragae 1700.

208 Sartorio Augustino, *Verteütschtes Cistercium Bis-Tertium oder Cistercienser Ordens-Historie*, Wolfgang Wickhart, Prag 1708.

Legendy o początkach Krzeszowa i tutejszego obrazu przytaczają także krzeszowski kapłan Augustinus Milewski w 1856 roku²⁰⁹, Julius Ebert w roku 1899²¹⁰ czy też Ambrosius Rose w roku 1973²¹¹.

Wprawdzie wspomniane powyżej źródła również są bardzo interesujące, to jednak zdecydowałem się na ich pominięcie. Ich przytoczenie nie miałyby wpływu na wyciągnięte wnioski końcowe, natomiast spowodowałyby dodatkowe, niekoniecznie pożądane, zwiększenie objętości mojej publikacji.

209 Milewski Augustinus, *Erklärung sämtlicher Fresko-Malereien am Deckengewölbe der ehemaligen Stifts-, jetzigen Pfarrkirche zu Grüssau, nebst einem kurzen aber nothwendigen Anhang*, in Commission bei Ernst Rudolph, Landeshut 1856

210 Ebert Julius, *Das Riesengebirge, Iser- und Lausitzer-Gebirge nebst dem Glatzer- und Waldenburger Gebirge. Praktisches Reise-Handbuch*, Albert Goldschmidt, Berlin 1899.

211 Rose Ambrosius, *Das Bild »Unserer Lieben Frau von Grüssau« Geschichte, Deutung und Bedeutung*, [w:] Schlesien, eine Vierteljahresschrift für Kunst Wissenschaft und Volkstum, Heft I/1973.

BIBLIOGRAFIA

1. Abtei Grüssau einst und jetzt. Festschrift anlässlich der Weihe des ersten Abtes im wiedererstandenen Kloster Grüssau am 10. August 1924, Landeshut/ Schlesien 1924
2. Adamy Heinrich, Die Schlesischen Ortsnamen ihre entstehung und bedeutung, Priebotsch's Buchhandlung, Breslau 1888
3. Anioł Rafael, Żywot św. Jadwigi księżniczki polskiej i szląskiej, Nakład i druk St. Niemiry synów, Warszawa 1901
4. Archiv für Geschichte und Sage: Der Fürstenbrunnen zu Grűßau, [w:] Oesterreichisches Morgenblatt, Nr 95, 10 August 1846
5. Barącz Sadok, Cudowne Obrazy Matki Najświętszej w Polsce, Nakładem Autora, 1891
6. Biernacki Jacek, Nawiedzenie kopii Obrazu Matki Bożej Łaskawej z Krzeszowa w Diecezji Legnickiej w latach 1996-1997, [w:] Perspectiva Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne Rok II 2003 Nr 1
7. Bochniak Władysław, Księżna Anna Śląska (1204-1265) – żona, matka, synowa i regentka, [w:] Perspectiva, Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne, Rok III, Nr 1/2004
8. Boniecki Michał, Książęta szlązcy z domu Piastów, część I, Skład Główny w Księgarni Ed. Wende i S-ka, druk J. Bergere, Warszawa 1874
9. Chrząszcz Johannes, Kirchengeschichte Schlesiens. Für Schule und Haus, G. P. Aderholz' Buchhandlung, Breslau 1908
10. Damrot Konstanty, Die älteren Ortsnamen Schlesiens, ihre Entstehung und Bedeutung: mit einem Anhang über die schlesisch-polnischen Personennamen: Beiträge zur schlesischen Geschichte und Volkskunde, Felix Kasprzyk, Beuthen 1896
11. Derwich Marek, Fundacje benedyktyńskiej prepozytury w Legnickim Polu, [w:] Bitwa legnicka. Historia i tradycja, Oficyna Wydawnicza Volumen, Wrocław-Warszawa 1994
12. Długosz Jan, Dziejów Polski ksiąg dwanaście, tom III, ks. IX X, Drukarnia „Czasu” W. Kirchmayera, Kraków 1868

13. Dobner Gelasius, Monumenta historica Bohemiae nusquam antehac edita, Tomus IV, Literis Johannæ Sophiæ Clauserianæ, Reg. Typogr. Factore Mathia Glatz, Pragæ 1779
14. Dziurla Henryk (red.), Krzeszów uświęcony łaską, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1997
15. Dziurla Henryk, Kořán Ivo, Wrabec Jan, Krzeszów europejska perła baroku = Grüssau das europäische Barockperle, Wydawnictwo Edytor, Legnica 2001
16. Dziurla Henryk, Krzeszów, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1964
17. Dziurla Henryk, Krzeszów, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1974
18. Förster Friedrich, Statistisch-topographisch-historische uebersicht des Preußischen Staats, Carl Heymann, Berlin und Leipzig, 1839(?)
19. Fragmente aus der Geschichte der Klöster und Stiftungen Schlesiens von ihrer Entstehung bis zur Zeit ihrer Aufhebung im November 1810, Graß und Barth, Breslau 1811
20. Gniotowa Barbara, Matka Boża Łaskawa z Krzeszowa, Tygodnik Katolicki Niedziela, Edycja legnicka 24/2005
21. Goedsche Herrmann, Schlesischer Historien Sagen und Legendenschatz, Fr. W. Goedsche, Meissen 1840
22. Grabski Władysław, 300 miast wróciło do Polski, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1960
23. Grabski Władysław, Rapsodia świdnicka, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1964
24. Grajnert Józef, Legendy o Matce Boskiej, Panu Jezusie i Świętych Pańskich, Synowie St. Niemiry, Warszawa 1904
25. Grodecki Roman, Księga Henrykowska, Instytut Zachodni, Poznań-Wrocław 1949
26. Grünhagen Colmar (red.), Codex Diplomaticus Silesiae. Siebenter Band. Regesten zur schlesischen Geschichte. Erster Theil. Bis zum Jahre 1250, Josef Max & Comp., Breslau 1884
27. Grzelak Andrzej (red.), Lubawka, monografia historyczna miasta, Urząd Miasta i Gminy w Lubawce, Lubawka 1991
28. Hahn Samuel, Das wieder lebende Grüssau, Schweidnitz 1735

29. Hensels Johann, Protestantische Kirchengeschichte der Gemeinen in Schlesien, David Siegerts, Leipzig und Liegnitz 1768
30. Heyne Johann, Denkwürdigkeiten aus der Kirchen- und Diöcesan-Geschichte Schlesiens. Von der Einführung des Christenthums in Schlesien bis zur böhmischen Oberherrschaft über dieses Land (966-1355), Wilh. Gottl. Korn., Breslau 1860
31. Heyne Johann, Geschichtliche Notizen über die aufgelöste ehemalige fürstliche Cisterzienser-Abtei Grüssau : nebst einer Sammlung mehrerer das Kloster betreffenden Urkunden, W. Pfinqsten, Liegnitz 1835
32. Janauschek Leopold, Originum Cisterciensium, tomus 1, Alfredum Hoelder, Vindobonae 1877
33. Jarosiewicz Andrzej, Krzeszowski Dom Łaski Sanktuarium Maryjne Diecezji Legnickiej, Wydawnictwo Edytor, Legnica 2000
34. Józef Domański, Nazwy miejscowe dzisiejszego Wrocławia i dawnego okręgu wrocławskiego, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1967
35. Kamińska Bronisława, Legendy historyczne, Nakład i własność J. K. Żupańskiego, Poznań 1863
36. Knie Johann, Alphabetisch-Statistisch-Topographische Uebersicht der Dörfer, Flecken, Städte und andern Orte der Königl. Preuß. Provinz Schlesien, Graß, Barth und Comp., Breslau 1830
37. Knie Johann, Alphabetisch-Statistisch-Topographische Uebersicht der Dörfer, Flecken, Städte und andern Orte der Königl. Preuß. Provinz Schlesien, Graß, Barth und Comp., Breslau 1845
38. Kocińska Iwona, O pustelniku, co nie umiał malować, [w:] Anioł Stróż, Nr 4(129), kwiecień 2011
39. Kořán Ivo, Ještě o křešovské Madoně, [w:] Pod Libavským sedlem. Sborník = Pod przełęczą Lubawską. Księga zbiorowa, Muzeum Podkrkonoší v Trutnově, Trutnov 2010
40. Kossowska Ewa, Legenda. Kanon i transformacje. Św. Jerzy w polskiej kulturze ludowej, Zakład Narodowy imienia

- Ossolińskich Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1985
41. Kronika zagraniczna ruchu liturgicznego za rok 1931-32, [w:] *Mysterium Christi* czasopismo liturgiczne, Nr 3, 1932/33
 42. Kudera Dorota, Krzeszów, Wydawnictwo Leumann-Polska, Piechowice 1997
 43. Kudera Dorota, Moniatowicz Janusz, Krzeszów, Křešov, Grüssau, Moniatowicz Foto Studio, Jelenia Góra 1998
 44. Kunnick Ernst (red.), *Heimatbuch des Kreises Landeshut i. Schl.*, Armin Werners's Buchdruckerei, Landeshut 1929
 45. Kwaśniewski Krzysztof, *Podania dolnośląskie*, Wydawnictwo Skryba, Wrocław 1999
 46. Lamparska Joanna, *Niezwykłe dzieje cudownego obrazu*, [w:] *Polska Gazeta Wrocławska*, 6 kwiecień 2005 (?)
 47. Lamparska Joanna, *Dolny Śląsk jakiego nie znacie : część 1 : Przewodnik inny niż wszystkie*, Asia-Press, Wrocław 2002
 48. Lamparska Joanna, Kałuża Piotr, *Cysterskie drogi*, [w:] *Focus*, Nr 5/2012(?)
 49. Lompa Józef, *Krótki rys jeografii Szląska dla nauki początkowej*, Nakładem Henryka Handla, Głogówek 1847
 50. Lompa Józef, *Pielgrzym w Lubopolu czyli nauki wiejskie szczególnie dla ludu Szląskiego zastosowane*, Nakładem wydawcy, czcionkami W. Plessnera, Lubliniec 1844
 51. Lubieniecki Jan, *Z dziejów Ziemi Kamiennogórskiej, Karkonoskie Towarzystwo Naukowe i Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Jeleniej Górze*, Jelenia Góra 1996
 52. Luchs Hermann, *Schlesische Fürstenbilder des Mittelalters. Namens des Vereins für das Museum schlesischer Alterthümer in Breslau*, Eduard Trewendt, Breslau 1872
 53. Lutterotti Nikolaus, *Abtei Grüssau, Buch- und Kunsthandlung Grüssau*, 1941
 54. Lutterotti Nikolaus, *Vom unbekannten Grüssau. I. Heilige Zeiten und Orte*, Verlag für Liturgik, Grüssau in Schlesien 1928
 55. Łaborewicz Ivo, *Powojenne nazewnictwo w jeleniogórskim*, [w:] *Karkonosze*, kwiecień, maj, czerwiec (nr 4, 5, 6) 1992
 56. Łukowski (Ks. Dr. ?), *Uwagi nad dziełem księdza Kujota: Opactwo pelpińskie*, [w:] *Warta*, tygodnik poświęcony nauce, rozrywce i wychowaniu, Nr 61, 29 sierpnia 1875

57. Maciejewska Beata, Krzeszów - perła śląskiego baroku, [w:] *Gazeta Wyborcza – Wrocław*, 14 października 2010
58. Maksymowicz Adam, Krzeszowska ikona Matki Bożej Łaskawej, [w:] *Niedziela*, edycja legnicka, Nr 4/2013
59. Malicki Jarosław, *Nazwy miejscowe Śląska w języku czeskim*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2002
60. Maliński Mieczysław, *Gość w dom... Jan Paweł II w Polsce – 1997*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1997
61. Mandziuk Józef, *Kult Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie*, [w:] *Saeculum Christianum*, (4) 1997 Nr 1
62. mapa *Ducatus Silesiae Iauranus Authore Friderico Khünovio*, wydanie ok. 1654 roku
63. mapa *Ducatus Silesiae Iauranus*, Frid. Khünovio; Petrus Schenk, wydanie ok. 1700 roku
64. mapa *Ducatus Silesiae Schwidnicensis*, Authore Friduico Kuhnovio, miedzioryt, (brak wydawcy, roku i miejsca wydania)
65. mapa *Ducatum Silesiae Svidnicensis et Iavraviensis Delineatio*, G. Köhler, wydanie ok. 1697 roku
66. mapa *Principatus Silesiae Schwidnicensis secundum ejusde*, Matthaeu Schubarth, miedzioryt, rok 1736
67. mapa *Regni Bohemiae Ducatus Silesiae, Marchionatus Moraviae et Lusatiae Tabula Generalis*, post 1707
68. mapa *Silesiae Typus, Descriptus et editus a Martino Heilwig Neisense, et Nobili viro Nicolao Rhedinger dedicatus anno 1561*
69. *Merkwürdigkeiten Schlesiens*, Ernst Müller, Reichenbach 1804
70. Michalik Krystian, *Krzeszów Dom Łaski Maryi*, Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński, Nowa Ruda, Krzeszów 2018
71. Michalik Krystian, *Mistrzowskie dzieło barokowych twórców*, [w:] *Nowa Jerozolima - Krzeszów - duchowa stolica Dolnego Śląska*, dodatek Tygodnika Katolickiego *Niedziela*, Nr 20/2015
72. Michalkiewicz Stanisław (red.), *Kamienna Góra*, monografia geograficzno-historyczna miasta i okolic, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1985
73. Mycielski Józef, *Grobowe Piastów pomniki na Szląsku Pruskim*, Drukarnia Dziennika Poznańskiego, Poznań 1898

74. Nasone Ephraim, *Phoenix redivivus, ducatum Svidnicensis [et] Javroviensis : Der wieder-lebendige Phoenix Der Beyden Fürstenthümer Schwednitz und Jauer*, Johann Christoph Jacob, Breßlau 1667
75. Niedźwiedź Aleksandra, *Polskie Maryje. Przewodnik po cudownych sanktuariach. Cudowne historie, świadectwa uzdrowień, gdzie modlić się o łaski*, ZPR Media S.A., Warszawa 2018
76. Oelsner Th. (red.), *Schlesische Provinzialblätter*, Eduard Trewendt, Breslau 1865
77. Oesterley Hermann, *Historisch-geographisches Wörterbuch des deutschen Mittelalters*, Justus Perthes, Gotha 1883
78. Ostowska Danuta, *Krzeszów, Dolnośląskie Towarzystwo Oświatowe*, Wrocław 1973
79. Papaj Marcin, Pietrzak Piotr, *Kamienna Góra i okolice. Miasto oraz Gmina Kamienna Góra. Ilustrowany przewodnik z mapami*, Wydawnictwo Turystyczne Plan, Jelenia Góra 2007
80. Papierniak Witold, *Kościół Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie*,
http://marian.gabrowski.eu/pdf/Krzeszow_KMB_2010.pdf -
dostęp styczeń 2018
81. Partsch Joseph, *Schlesien. Eine Landeskunde für das deutsche Volk auf wissenschaftlicher Grundlage. I Teil*, Ferdinand Hirt, Königliche Universitäts- und Verlags-Buchhandlung, Breslau 1896
82. Patschovsky Wilhelm, *Die Sagen des Kreises Landeshut*, J. Heisig, Liebau in Schlesien 1893
83. Patschovsky Wilhelm, *Kloster Grüssau*, [w:] *Der Wanderer im Riesengebirge*, nr 7/1895
84. Patschovsky Wilhelm, *Liebau i. Schl.*, [w:] *Der Wanderer im Riesengebirge*, nr 5/1893
85. Perzyński Marek, Kurek-Perzyńska Anna, *Przewodnik po sanktuarium w Krzeszowie*, Wrocławski Dom Wydawniczy, Krzeszów 2015
86. Piertas Zdzisław, *Legnica 1241*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1969
87. Pietrzykowski Ryszard, Bolko Świdnicki, *Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych*, Warszawa 1970

88. Poklasztorny kościół w Krzyżborze (Grüssau) pod Łańcutem (Landeshut) na Dolnym Szlązku, [w:] Tygodnik Ilustrowany, Nr 145, 10 października 1885
89. Rams Jędrzej, Matka z posagu, [w:] Gość Wrocławski, wydanie IX 2015(?)
90. Rams Jędrzej, Mistrzowie ze skaży, [w:] Gość Legnicki 32/2012, 12 sierpnia 2012
91. Reliquiae manuscriptorum omnis aevi diplomatum ac monumentorum ineditorum adhuc, tomo VI, 1720(?)
92. Rose Ambrosius, Kloster Grüssau, Konrad Theiss Verlag, Stuttgart und Aalen 1974
93. Rospond Stanisław, Patronimiczne nazwy miejscowe na Śląsku, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1964
94. Rymut Kazimierz (red.), Nazwy miejscowe Polski, historia, pochodzenie, zmiany, tom V „Ko-Ky”, Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk, Kraków 2003
95. Rymut Kazimierz (red.), Nazwy miejscowe Polski, historia, pochodzenie, zmiany, tom VI „L-Ma”, Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk, Kraków 2005
96. Scharenberg W., Handbuch für Sudeten-reisende mit besonderer berücksichtigung für freunde der naturwissenschaften und die besucher schlesischer heilquellen, Eduard Trewendt, Breslau 1862
97. Skoczyła-Stadnik Barbara, Hołownia Ryszard, Węgrzyn Augustyn, Ora et labora czyli wspólna historia z cystersiem w tle, Agencja Fotograficzna PRO-FOT, Kamienna Góra 2012
98. Skoczyła-Stadnik Barbara, Sanktuarium Krzeszów, przewodnik, Wydawnictwo Edytor, Legnica 2003
99. Skrudlik Mieczysław, Cudowny Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, Wydawnictwo Towarzystwa Popierania Kultury Regionalnej w Częstochowie, Częstochowa 1933
100. Skrudlik Mieczysław, Cudowny Obraz Najśw. Maryi Panny Ostobramskiej, Wydawnictwo Dobra Prasa, Wilno 1935(?)
101. Słownik Języka Polskiego, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1988
102. Staffa Marek (red.), Słownik geografii turystycznej Sudetów, tom 8, Kotlina Kamiennogórska, Wzgórza Bramy Lubawskiej, Zawory, Wydawnictwo I-Bis, Wrocław 1997

103. Stęczyński Bogusz, Szląsk. Podróż malownicza w 25-ciu pieśniach wyśpiewał Bogusz Zygmunt Stęczyński, rękopis, ok. 1850
104. Stronczyński K., Legenda obrazowa o Świętej Jadwidze księżnie śląskiej według rękopisu z r. 1353 przedstawiona i z późniejszymi téżże treści obrazami porównana, W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Ignacego Stelcła, Kraków 1880
105. Stronczyński Kaźmirz, Pomniki książęce Piastów, lenników dawne w pieczęciach, budowlach, grobowcach i innych starożytnościach zebrane i objaśnione, W drukarni E. Pańskiego, Piotrków 1888
106. Sulimierski Filip (red.), Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, tom V, Nakładem Władysława Walewskiego, Warszawa 1884
107. Szoka Henryk, Krzeszowskie opowieści, Oficyna Wydawnicza Regionalnego Centrum Kultury w Jeleniej Górze, Jelenia Góra 1996
108. Theiner Augustino, Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae, tomus primus, Typis Vaticanis, Romae 1860
109. Treblin Martin, Beiträge zur Siedlungskunste im ehemaligen Fürstentum Schweidnitz, E. Wohlfarth, Breslau 1908
110. Waclaw z Suligostowa, O cudownych obrazach w Polsce przenajświętszej Matki Bożej, Nakładem Autora, Kraków 1902
111. Wiącek Aleksander, O cudownym obrazie, [w:] Karkonosze, Nr 1/125/88, styczeń 1988
112. Wiącek Aleksander, O pustelniku Krzeszu, [w:] Karkonosze, Nr 3/127/88, marzec 1988
113. Wiącek Aleksander, O założeniu krzeszowskiego klasztoru, [w:] Karkonosze, Nr 12/124/87, grudzień 1987
114. Wiącek Urszula, Wiącek Aleksander, Legendy Karkonoszy i okolic, Wojewódzki Dom Kultury w Jeleniej Górze, Jelenia Góra 1984 (?)
115. Wieczna adoracya, [w:] Posłaniec Niedzielný dla Dyecezyi Wrocławskiej, Nr 11, 17 marca 1918
116. Wojciechowski Tadeusz, O rocznikach polskich X-XV. Wieku, [w:] Pamiętnik Akademii Umiejętności w Krakowie, wydziały: filologiczny i historyczno-filozoficzny, tom czwarty, Nakładem

- Akademii Umiejętności w Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1880
117. Z dzienniczka kobiety, [w:] *Gazeta Polska*, Nr 288, 28 grudnia 1886
 118. Zamarski Roman, *Podania i baśni ludu w Mazowszu (z dodatkiem kilku szlązkich i wielkopolskich)*, Drukarnia A. T. Jezierskiego, Warszawa 1902
 119. Zarządzenie Ministrów: Administracji Publicznej i Ziem Odzyskanych z dnia 7 maja 1946 roku o przywróceniu i ustaleniu urzędowych nazw miejscowości, *Monitor Polski* 1946, nr 44 poz. 85
 120. Zíbrt Čeněk, *Bibliografie České historie. Díl první*, Nákladem České Akademie Císaře Františka Josefa pro Vdy, Slovesnost a Umni, Praha 1900
 121. Zieliński Andrzej, *Przez siedem opactw. Śladami cystersów na Śląsku*, Wydawnictwo i Drukarnia Dolnośląskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego „Silesia”, Wrocław 1997
 122. Zieliński Władysław, *Szląsk (pruski) słowem i ołówkiem, na podstawie najnowszych źródeł przedstawiony*, Wydawnictwo Przeglądu Tygodniowego, Warszawa 1889
 123. Ziętara Baldwin, *Krzeszów*, (brak wydawcy), Wąchock 1986 (?)



„Errare humanum est, in errore perservare stultum”

„Błądzić jest rzeczą ludzką, trwać w błędzie - głupotą”

Seneka Starszy

Niechybnie i ja również, zgodnie z tą łacińską sentencją, popełniłem w tejże publikacji błędów niemało. Jeśliby jednak ktoś doczytał tę książkę aż do tego miejsca, a w jej treści swym uważnym okiem dostrzegł jakieś pomyłki bądź też z mojej niewiedzy wynikłe przekłamania, byłbym wdzięczny za zwrócenie mi uwagi, abym czym prędzej mógł poprawić wszelkie nieprawidłowości i nie trwać w swoich błędach.

Marian Gabrowski
marian.gabrowski@gmail.com

Niniejszy egzemplarz pochodzi z dodruku drugiego wydania, dlatego też mogłem w jego treści poprawić kilka dostrzeżonych błędów:

1. Na stronie 4 usunąłem literówkę w wyrazie „Źródło”.
2. Na stronie 88 błędny rok „1935” poprawiłem na „1735”.
3. Na stronie 181 wyraz „Geschischtliche” poprawiłem na „Geschichtliche”.
4. Na stronie 212 zmieniłem niewłaściwe rozdzielenie słowa „Mittelalters”.

Diese erste Stiftung der gottseligen Herzogin ANNÆ vermeh-
 teten ihre Söhne/ BOLESLAUS CALVUS, und CUNRADUS,
 laut derer annoch vorhandenen schriftlichen Urkunden/ mit Fürsil. reichen
 Wohlthaten: Ob nun ermeldte geistliche Brüder alldaselbst einen Grund
 zum Kloster gelegt haben mögen/ ist unbekandt: Das ist gewiß/ daß die
 Geistliche/ nebenst ihrem Prälaten Tschasta/ alle/ von der Herzogin
 ANNA, und ihren Söhnen/ BOLESLAO CALVO, und CUN-
 RADO reichlich gestiftete Einkünften der Güter/ im Jahr 1289. des
 Fürstens BOESLAI CALVI hinterlassenen Sohne BOLCONI/
 Herzogen der Fürstenthümer Schweidnitz/ und Jauer/ umb 240. Mark
 reinen Silbers/ und Polnischen Gewichtes/ mit der Bedingung verkauften
 haben/ daß solche Güter zu einer andern/ Gottgefälligen Stiftung (wie
 des Prälatens von Spatowitz/ und seiner Brüder/ hierüber ertheilte
 Brieff klar vermeldet) hinwiederumb anverwendet werden sollten.

Worauf dann hoch-wolgedachter Herzog BOLCO der Streitbare/
 im Jahr 1292. das Kloster/ und Abtey Grissau unter dem Namen
 des Gnaden-Hauses der seligsten Jungfrauen MARIÆ,
 zusamt einer schönen/ und herrlichen Kirche/ für den heiligen Cistercienser
 Orden gestiftet/ und mit unterschiedenen Dorffschafften/ über die vorige
 Güter/ ansehnlich begnadet hat. Auß was für Bewegniß aber das Ge-
 stift Grissau das Gnaden-Haus der seligsten Jungfrauen MARIÆ
 sey genennet worden/ wird durch nachgesetzte Geschichte erkläret/ und anges-
 deutet; daß nicht ferne von dem Walde Grissau ein Kirchlein (welches oh-
 ne Zweifel die Benedictiner/ zu Fortsetzung ihrer Andacht werden erbau-
 et haben) gestanden seyn solle. Ob nun solche Geschichte dem Grunde ge-
 mäß/ wird hierüber kein Entschluß gefasset/ sondern nur (wie in einer
 Schrift befindlich) einfältig vorgezeigt.

Nachdem BOLCO BELLICOSUS, des Herzogens BOLES-
 LAI CALVI leiblicher Sohn/ und obserwehnter fromen Fürstin
 ANNÆ Enckel/ Herzog zur Schweidnitz/ und Herr zu Fürstenberg/
 glaub-würdig verstanden/ daß ein Kirchlein in dem Walde/ nicht ferne von



ISBN

978-83-950215-5-8